

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Sf prasa 547

GŁOS PODOLA

Drukarnia Okręgu Polskiego

Kamieniec Podolski (UA)

1920



547/1

**Głos
Podola**

R.1, 1920

Głos Podola

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Czwartek 22 Kwietnia 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 1 mk.

Podkreślenia.

Kiedy rozważamy jaką poważną sprawę, której akta mamy przed sobą, zwykliśmy podkreślać zdania, njmujące ważniejsze jej momenty. Służy to do skupienia uwagi nad myślą przewodnią, służy do odsunięcia na stronę drobniejszych szczegółów, które przewodnią myśl przesłaniają, zacierają jej bieg logiczny.

Takich podkreśleń wymaga rozważanie sprawy stosunków polsko-ukraińskich, sprawy niezmiernej wagi dla bliższej i dalszej przyszłości Polski. Tę właśnie sprawę należy, przy pomocy podkreśłań ważniejszych jej momentów, oczyścić od szczegółów i szczegółików, które zaciemniają myśl przewodnią a od której logicznego przebiegu wadzenia zależą rzeczy niezmiernej wagi. Szezegóły te i szeregiki, które stają na przeszkodzie spokojnemu rozważeniu tej właśnie sprawy, więcej może niż innej jakiegokolwiek, muszą być usunięte na stronę już z tej racji, iż, ze względu na swój charakter, działają emocjonalnie, potracając bądź o sentyment, bądź też o zaślepiające przestarzałe przesady, które bywają najtrudniejsze do zwalczania.

Zacniemy od podkreślań najważniejszych momentów sprawy, od faktów niezbitych, z których rozumowaniu wychodzić trzeba.

Pierwszym z tych faktów, które podkreślić trzeba, jest pewnik, że sprawa sąsiedztwa naszego z narodem ukraińskim nie zależy bynajmniej od naszej woli i że żadne kombinacje polityczne, ani nasze własne, ani żadnych innych, by najwężniejszych, czynników politycznych—które, ze względu na swoją militarną i ekonomiczną potęgę, odgrywają dziś decydującą rolę w Europie—faktu sąsiedztwa naszego z narodem ukraińskim zmieni nie mogą. Nie mogą dla tego, że ani nas od ukraińców, ani też ukraińców od nas nikt nie jest w stanie odsunąć, ani nikt nie jest w stanie jakiegokolwiek inny naród między nas wstawić.

Fakt jest sam przez się tak oczywisty i tak prosty, tak wprost widoczny dla każdego, że mo żnaby o nim nie wspominać. Niema potrzeby do wodzić człowiekowi, widzącemu w lesie rosnący dąb obok grabu, że dąb obok grabu rośnie. A je dnak... Na oczywisty i nieusuwalny fakt naszego wspólnego z narodem ukraińskim sąsiedztwa, niezadowoleni zeń starają się zasłonić sobie oczy przy pomocy autosugestji, że żadnego narodu u kraińskiego przecie niema, że jest tylko ludność chłopska, mówiąca jakąś niekształtną mieszaniną dwóch języków—polskiego i rosyjskiego. Sentyment działa tu na umysł, razi oczy ślepotą, głuchotą—uszy. Nie pomogą perswazyje, bo działa tu historyczne podrażnienie.—Czy znasz sprawę dokładnie?—Nie, nie znam i znać nie chcę! nie chcę! nie chcę!

Do spokojnego myślenia przeszkadza sentyment; przeszkadzają wizje rzezi humanśkiej, świeże wspomnienia zgłiszcz na miejscu dworów polskich, z których każdy niemal był nie tylko ogniskiem domowem, nie tylko drogą nam nadewszystko spuścizną wielu pokoleń, ale nieraz skarbnicą relikwii narodowych, przeszkadza krew dzieci lwowskich... Dziez, rozbewstwiona tłuszczą, nie naród! Nie chcę, nie chcę!..

Poza tem wszystkiem, co boli, poza zrozumiałem uczuciem własnej krzywdy, nawet pozatem, co nas wprost brutalnością razi, nie dostrzegamy faktu istnienia obok nas odrębnego narodu, nie dostrzegamy faktu budzenia się jego do samodzielnego bytu państwowego.

Tu znów przychodzą zastrzeżenia. Dzięki warunkom, które nie pozwoliły narodowi ukraińskiemu na utworzenie własnej państwowości, urobił się w wielu umysłach jakby jakiś aksjomat niezbity, że państwowość ta powstać nie może, że teren, zamieszkały przez lud ukraiński, musi stanowić zawsze integralne części dwóch sąsiednich państw—Polski i Rosji, że chodzi tylko o ustalenie na tym terenie wspólnej linii granicznej pomiędzy Polską i Rosją. Tak było i tak być musi, bez żadnej innej racji, prócz tej, że tak było. Wielka Rosja była, a więc

być musi. Ukrainy, jako państwa, nie było, więc być nie może.

Z nową koncepcją umysły osuwają się bar bzo trudno; łatwiej im operować w dziedzinie sta rych, znanych pojęć. Autonomia Polski nie tylko dotąd tkwi w programie kadetów rosyjskich, ale go nawet uchwalono pozostawić w programie par tyjnym, na poufnym zebraniu, odbytem niedawno w Moskwie, pod władzą bolszewicką. Niezarażeni politycznem krętaństwem oficerowie denikinowscy z naiwną otwartością, wybierali się nie tylko do Lwowa ale też do Warszawy i Krakowa. W ich pojęciu rdzenna Rosja sięga aż po Karpaty, dalej zaś aż po terytorjum niemieckie, są „buntowscy czyki polaki”. W ich umyśle oczywiście myśl o odręb nym narodzie ukraińskim a tem mniej, o samodzielnym państwie ukraińskim, nie może się ostać ani na chwilę. Tej ostatniej nawet sam pan Ciczzerin, przedstawiciel rządu uznającego prawo narodów „aż do odłączenia się włącznie”, strawić nie może. I on bowiem jest imperjalistą rosyjskim starej marki, operującym, gwoi obecnej modzie ro syjskiej czerwona flaga, miast dawnej trójkoloro wej carskiej Rosji.

Zmieniła się bowiem tylko barwa; nie zmie niła się w niczem państwowa ideologia dawnej Rosji. To również podkreślić i zapamiętać należy.

Wolność narodów, która stanęła obecnie na porządku dziennym, nie przyjdzie od Rosji, która ma w tradycji swojej tylko ujarznienie na rodów. Tej tradycji Rosja nie złamie. Stąd, dla tryumfu idei wolności narodów, która jedna tylko może światu spokój zapewnić, konieczne jest roz padnięcie się ostateczne b. imperjum rosyjskiego na wolne państwa narodowe. Stąd, dla korzyści Polski, przez którą—nie zaś odwrot nie—winniśmy patrzeć na sprawy poli tyczne i nasze osobiste, rozpadnięcie się Rosji i utrwalenie bytu politycznego narodów, dawnej od niej zależnych, musimy uważać za ko nieczne. Tej konieczności musimy poddać wszystkie nasze rachuby majątkowe, dla niej musimy stłu mić w sobie niechęci, zwalczyć uprzedzenia, w tem przeświadczeniu, że robimy ofiarę dla Polski i dla wielkiej, przez nią urzeczywistnianej idei wolności ludów.

Zresztą—ofiara nie powinna być ciężką, cho dzi bowiem o wyrzeczenie się uprzedzeń bezpod stawnych, o stłumienie niechęci niezasadnych.

Gdyby krzywdy doznane miały być tej nie chęci źródłem, to krzywdy, wyrządzone Polsce przez Rosję od pierwszego rozbioru aż do lat ostatnich, powinny by nas zupełnie skutecznie wy leczyć z wszelkich chęci bezpośredniego z nią sąsiedztwa pożyicia. Wobec ogromu cierpień naszych, których sprawczynią była Rosja, wo bec krzywd ciężkich, od niej doznanych, maleją krzywdy, wyrządzone nam przez anarchizowanych włóścian na Ukrainie. Tam było zimno, wyrafino wane okrucieństwo, tu bezmyślne odruchy dzikiej, zbałamuconej, ciemnej masy. I to również pod kreślić i zapamiętać należy.

Skoro tedy sąsiedztwo Polski z Ukrainą jest nieuniknione, skoro sąsiedztwo z Rosją jest dla Polski niepożądane i niebezpieczne, to z tych dwóch przesłanek wypływa z nieubłaganą logiką nie tylko myśl przewodnia ogólnej polityki polskiej na wschodzie, ale też i konieczność dla każdego polaka przyłożenia wszelkich starań, aby politykato dała Polsce jaknajlepsze owoce, aby sąsiadujący z nami naród ukraiński, uzyskawszy byt państwowy, stał się nam sąsiadem życzliwym i dogodnym. A stać się to może tylko wówczas, kiedy szerokie masy narodu ukraińskiego staną się oświecone i kulturalne, kiedy się staną swojej narodowości świa dome i do swojej ojczyzny rozumnie przywiązane. W pracy w tym kierunku winniśmy okazywać czynną pomoc uczciwej inteligencji ukraińskiej, w tem przeświadczeniu, że wpływając dodatnio na najbliższego sąsiada Polski, jej właśnie służy my wiernie.

Na terenach plebiscytowych.

Mordowanie polaków na Mazurach.

W Olecku leży konający malarz Roska-Korytowski, rodowity mazur i były oficer niemiecki, pobity śmiertelnie przez Niemców. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że kierownik powiatowy Rubach i członek mazurskiego Związku ludowego, Zakrzewski, pobici w Olecku przez bojówki niemieckie, mają być przewiezieni do szpitala w Ol szynie. Wypadki te są dowodem, że polacy na Mazurach zdani są na łaskę i niełaskę bojówek niemieckich, t. zw. „Sackhauerów”, zabijających pod osłoną Sicherheitswehru, składającego się z żołnierzy, werbowanych w całej Rzeszy niemieckiej. Ochrona polaków jest tylko złudą wobec szczupłości garni zonu koalicyjnego. W tych warunkach domaga się ludność polska coraz natarczywiej energicz nej interwencji najwyższej rady w Paryżu o roz wiążanie Sicherheitswehru, pomnożenia wojsk ko alicyjnych na terenach obu narodów nie tylko w te orji, ale i w praktyce.

Otrzymało tu wiadomość, iż ludność cywilna niemiecka na terenie plebiscytowym Prus Wschod nych jest uzbrojona w karabiny. Na całym tym terenie polacy są prześladowani przez Niemców i nie mogą wypowiedzieć się za polskością.

Zjazd kurpiów w sprawie plebis cytu mazurskiego.

W Kadzidle, pow. ostrołęckim, odbył się 28 marca r. b. walny Zjazd delegatów i zaproszonych gości „Związku mazurskiego puszcząńskiego” orga nizacji kurpiów. Na Zjeździe było z górą 300 osób z bliższych i dalszych wsi, gmin i powiatów po granicznych. Zebraniu przewodniczył miejscowy ksiądz prałat Michniewski. Sprawę mazurów i ple biscytu referował p. A. Chętnik, redaktor „Gońca Pogranicznego”.

W sprawach plebiscytu zapadła jednomyślnie następująca uchwała:

1) Zjazd stwierdza, że dotychczasowe wa runki plebiscytu na Mazurach są dla nas niedogodne i niesprawiedliwe: wzywamy przeto rząd do po djęcia starań w Radzie Najwyższej w Paryżu, aby przyznano nam równouprawnienie plebiscytowe.

2) Protestujemy przeciwko gwałtom niemiec kim na ziemiach plebiscytowych, domagamy się usunięcia stamtąd niemieckich władz i oddziałów policyjno-wojskowych prześladowających ludność polską i przyjazną Polsce.

3) Wzywamy rząd, ażeby w razie dalszych, krzywdzących nas warunków plebiscytowych, zało żył protest uważając plebiscyt taki za pogwałcenie traktatu wersalskiego, oraz żeby wystąpił, zbrojnie w celu niesienia pomocy prześladowanym rodakom naszym w Prusach wschodnich, Warmji i na Po wiślu.

4) Wzywamy rząd, ażeby na granicy Prus Wschodnich postawił nasz kordon wojskowy; pusta granica Niemców rozzuchwała, a mazurów odbiera otuchę i pewność siebie.

5) Wzywamy rząd, ażeby na okolice pogranicz ne przysłał dobrych, rozumnych i uczciwych urzę dników, którym sprawa plebiscytu też by leżała na sercu.

6) Przyrzekamy mazurów pomoc, na jaką bę dziemy się mogli zdobyć, oraz poszanowanie ich przekonań religijnych. Chcemy żyć z nimi w przy jaźni i zgodzie, jak przystało na dobrych sąsiadów braci-rodaków.

Tragedja V-ej dywizji polskiej na Syberji.

Nadzwyczaj cenne dane w sprawie tragedji V dywizji podaje były korespondent „Ruskiego Słowa”, p. Lembiczy w swym telegramie do „Times’a” z Władywostoku. Wiadomości podane przez p. Lembicza są jaskrawym dowodem tego, co przeszedł żołnierz polski w dalekich tundrach syberyjskich podczas cofania się wojsk sprzymierzonych na Wschód przed następującymi bolszewikami. Wiadomości p. Lembicza dowodzą, że Polacy cieszyli się zaufaniem Nacz. Dow., t. j. gen. Janina, gdyż byli w arjergardzie, lecz pozostawieni na łaskę losu, haniebnie zdradzeni przez Czechów i wobec rozpaczliwego położenia swych rodzin, poddali się bolszewikom.

Historja przedstawia się, jak następuje:

Od st. Tajga do Krasnojarska cofanie się wojsk odbywało się bezładnie. Droga syberyjska była widownią ciągłych walk żołnierzy 4-ch narodowości o parowozy, aby czempredziej uchronić się przed napierającymi bolszewikami.

Dopiero w myśl rozkazu gen. Janina, dalszy odwrót odbywał się w następującym porządku:

Czesi, Serbowie, Rumuni, a w arjergardzie Polacy. Rosjanie cofali się samodzielnie z początku pod dowództwem gen. Kappel, pozostawiając daleko poza sobą Polaków, walczących z nacierającymi regularnymi czerwonymi wojskami i bandami powstańców.

Na wschód od Tamska-Tajgi tor kolejowy był zupełnie zabarykadowany dwustoma zamazniętymi pociągami, wobec czego żołnierze musieli opuścić wagony i iść piechotą, częściowo jechać sankami.

Apropozycja oddziałów była możliwa, lecz wojsko cierpiało wskutek strasznych syberyjskich mrozów. Łączność z koleją ustała zupełnie. Cofające się wojsko rosyjskie zarekwirowało po drodze, u włościan, do 50.000 koni, zaprzęgano je do san, na których umieszczano po 2—3 żołnierzy. W ten sposób posuwano się dalej na wschód. Obóz san cięgnięty na 4 dni drogi. Tyły tego z rozpaczy rozszałego motłochu ochraniały wojska polskie, nie przewidując w jakich ciężkich warunkach sami wkrótce się znajdą.

Ostatni akt dramatu dla Polaków odbył się na st. Klukwiennoj.

Polacy, widząc niebezpieczeństwo, zwrócili się do Czechów z prośbą, aby ci wzięli do swych pociągów żony i dzieci wojskowych, aby tem samem dywizji pozostawić wolną rękę. Czesi odmówili kategorycznie. Tak samo uczynili Serbowie i Rumuni. Odmowa podziiała strasznie na Polaków.

Bolszewicy następowali. Części dywizji, pod dowództwem pułkownika Rumszy, udało się wydostać, nie bacząc na ciężkie warunki, (cała miejscowość, którą musieli przebyć Polacy, była doszczętnie zrabowana przez odchodzące oddziały rosyjskie). Jednak większość dywizji, doprowadzona do rozpaczy postępkami Czechów i warunkami, w jakich znalazły się ich rodziny, postanowiła poddać się bolszewikom, aby tem ulżyć losowi swych rodzin. Polaków, wziętych do niewoli, bolszewicy wysłali na roboty do kopalń węgla. Obchodzili się z nimi, podobno, nadzwyczaj źle.

Panu Lembiczyowi i kilku innym, którzy ukrywali się u Polaków, podczas ostatniej bitwy z bolszewikami, udało się wymknąć i po przejściu kilkuset wiorst piechotą, częścią sankami, dotarli do wojsk czeskich. Za wielkie wynagrodzenie dostali się po 4 tygodniach, w pociągu czeskim, do Chabina.

Ruch reemigracyjny z Ameryki.

Z raportu attache emigracyjnego przy Gen. Konsulacie w New-Jorku dowiadujemy się, że polski ruch reemigracyjny przebrał cechy masowej reemigracji. Zamierzających wrócić do kraju w okresie 1—1 i pół roku można obliczać na 250—300 tysięcy. W tym 10 proc. rzemieślników, robotników fabrycznych i bezrolnych. Pierwsza fala to przeważnie matorolni z ziemi Łomżyńskiej, Płockiej, Lubelskiej, z Galicji Zachodniej (pow. Rzeszowski, Kolbuszowski, Gzybowski) i z Gal. Wschodniej (pow. Zbaraski, Kałuski, Rawski i Złoczewski). Przyczyny ruchu powrotnego są następujące:

- 1) silny ruch amerykańskizacyjny,
- 2) trudności zarobkowe
- 3) chęć powrotu do rodzin i poparcia ich w prowadzeniu gospodarstw,
- 4) przyczyny polityczne.

Przed wojną dał się już zauważyć w St. Zj. silny ruch, zmierzający do całkowitego zasymilowania 12 milionów obcokrajowców ze społeczeństwem amerykańskim. Ruch ten popierany jest przez rząd oraz społeczeństwo amerykańskie. Dwa są obecnie kierunki, zdążające do tego celu. Pierwszy mniej niebezpieczny, to prąd amerykanizacyjny za wszelką cenę, akcję tę prowadzi stow. „American Association of Foreign Language Newspapers”. Rozporządza ono ogromnymi środkami, dostarczającymi przeważnie przez przemysłowców i wywiera ogromny wpływ na politykę zewnętrzną St. Zj. Kierunek ten ma na względzie głównie osiągnięcie celów ekonomicznych t. j. zabezpieczenie wielkiemu przemysłowi odpowiednich sił najniższego gatunku warstwy robotniczej, stworzonej przez emigrację europejską po drugie obawy przed gwałtownym odpływem oszczędności wychodźców, obliczanych na 4 miljarów dolarów (w czem udział Polaków około 30 proc.). Pod tem kątem traktuje przemysł robotników obcokrajowych, żądając od nich deklaracji, że są obywatelami amerykańskimi, co wpływa na robotników zniechęcająco. Drugi kierunek amerykanizacji, znacznie niebezpieczniejszy, działa zapomocą propagandy, uświadamiania, otaczania opieką obcokrajowców. Instytucje, które działają w tym duchu, jak n. p. „Public Community Service”, „Young mans Christian Association”, „Young Womans Christian Association” są bardzo ruchliwe, dobrze zorganizowane i mają duże poparcie rządu.

Ogólne położenie gospodarcze wytwarza obecnie w Ameryce trudności otrzymania zarobku. Wiele fabryk zajmujących się produkcją czysto wojenną ograniczyło w znacznej mierze produkcję przez skrócenie czasu pracy i wydalenie większej części sił roboczych. Fabrykanci niechętnie rozpoczynają produkcję pokojową ze względu na złą walutę państw europejskich. Rząd potęguje podaż sił roboczych przez umieszczanie przedewszystkiem zdemobilizowanych żołnierzy w zakładach przemysłowych. Wreszcie fakt powstania niepodległej Polski, poczucie obowiązku względem ojczyzny, świadomość przysługujących praw—odgrywa w reemigracji poważną rolę. Sprawa reformy rolnej, uchwały powzięte przez Sejm budziły żywe zainteresowanie w szerokich kołach wychodźczych i potęgowały chęć powrotu do kraju.

Sprowadzenie zwłok J. Słowackiego.

Dnia 12 b. m. na posiedzeniu zjazdu wskrzeszenia liceum krzemienieckiego delegat minist. sztuki i kultury, p. St. Wyrzykowski, złożył na ręce przewodniczącego zjazdu następujący wniosek:

„W chwili dziejowej jednoczenia się ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, minist. sztuki i kultury, pragnąc spełnić zbożny obowiązek wobec świętych cieniów jednego z najznakomitszych synów Polski—pragnąc jednocześnie uświetnić wskrzeszenie liceum krzemienieckiego—podejmuje inicjatywę sprowadzenia do kraju zwłok tego, który na obczyźnie dalekiej wyśnił Polskę od zamierzonych legend genetycznych po najdalszy ostateczny kres jej dokonania globalnych—Juljusza Słowackiego.

„Korzystając z zebrania się reprezentantów tej części Rzeczypospolitej, w której stała kolebka poety, minist. sztuki i kultury uważa za swój miły i zaszczytny obowiązek zwrócić się do zjazdu wskrzeszenia liceum krzemienieckiego z prośbą o wydelegowanie swych przedstawicieli do komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego”.

Na interpelację przewodniczącego zjazdu odpowiedział delegat treściwym przemówieniem, uzasadniając ważność sprawy przedstawionej we wniosku, jednocześnie skreślił krótko historję dotychczasowych prób sprowadzenia do kraju zwłok poety—prób, rozbijających się stale o opór i niechęć zaborców. Dziś nie stoi na przeszkodzie urzeczywistnieniu ciężącego na społeczeństwie obowiązku.

Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Marka od okna na flotę polską.

Zarząd Koła [polek ogłosił następującą odezwę:

„Wybrzeże Bałtyku, setki lat upragnione—należy do Polski. Morze! Oddech świata, nagroda zwycięstwa, warunek potęgi, zadatek bogactwa—dzisiaj nasze.

Posiadamy niezależność wobec sąsiadów, wspólną drogę ekspansji, środek wychowania nieustraszonych pokoleń zdobywców, co po wielkość ojczyzny, nie po cudzą krzywdę na wody szerokie wyruszą.

Lecz mało jest sztandary w fale zanurzyć i przez dni kilka upajać się entuzjazmem, poleciwszy rządowi aby nam stworzył naszą morską potęgę—wielką flotę polską. Nie, my wszyscy nauczyć się musimy służyć morzu i morze posiadać! Nauczyć się musimy szerokiego oddechu i wzgardzić dotychczasowem życiem zaścianka. Stać się prawdziwie narodem morskim w morzu zamiłowaniem i począć wznosić okręty polskie zbiorowym wysiłkiem wszystkich i każdego.

Koło polek, organizacja zrzeszona pod hasłem powszechnej służby narodowej, podejmuje z dniem dzisiejszym akcję dobrowolnego opodatkowania wszystkich obywateli Polski na rzecz floty naszej.

Z Łożmy jedną markę od każdego okna naszych mieszkań! Tylko jedną markę! Lecz bez wyjątku wszyscy. Koło polek, które z wielkiem powodzeniem przeprowadziło zbiórke ciepłych rzeczy dla żołnierzy na front, wie, że społeczeństwo i tym razem zaufania swego nie odmówi.

Handel i etyka.

Nigdy bodaj to stare zagadnienie nie było tak bardzo aktualnem, jak obecnie.

Giniemy wskutek powszechnego zaniku etyki handlowej, i nie tu lub niewiele zdołają pomóc wszelkiego rodzaju zarządzania państwowe.

Homo homini lupus!

Okazało się, że gdy jedyny hamulec w postaci konkurencji przestał kępować ludzi handlujących, chciwość ich, jak wezbrana fala powodzi, zalewa wszystko dokola, niszczy i rujnuje najpotężniejsze wiązania gmachów państwowych, wytworzonych przez wieki w celu stawienia oporu chciwości i wyzyskowi jednych nad drugimi. Dziesiątki milionów ludzi przez pięć lat zostały oderwane od pracy twórczej: warsztaty i narzędzia pracy zostały zniszczone; wielkie obszary pól rodzajnych—zamienione w pustynie; cenne surowce w odległych krajach stały się niedostępnymi, z powodu trwającej nadal wojny i z powodu zniszczenia środków komunikacji. Wytwórczość skurczyła się, a zapotrzebowanie przerosło ją wielokrotnie. Pierwszy w wytworzonych w ten sposób warunkach życia ludzkiego zorientował się człowiek zwierzę, próżniak, głodny użycia za łatwo zarobiony grosz. Prócz ludzi, którzy w pracy i przedsiębiorczości handlowej mieli źródło swojego, wielkiego nieraz, naogół jednak nie podrywającego istnienia bliźnich zarobku, zaczęli się zajmować handlem w najgorszym stylu tacy właśnie próżniacy żądni uciech i rozpusty. Zaroiły się od ludzi mło-

dych, namiętnie giestykułujących i tajemniczo szepczących między sobą, cukiernie, kawiarnie, restauracje, kluby, trotuary uliczne.

Za tymi najpodlejszymi wśród podłych, których jednak ogół nie potępił i nie wyświecił z pośród siebie, poszli i inni: nędzarze, pozbawieni pracy i chleba. I oni zrozumieli, że cokolwiek skupią, za wszelką żądaną cenę sprzedadzą. Zło rośnie z miesiacą na miesiąc, z dnia na dzień. Nie było jednak jeszcze powszechne. Można było z niem walczyć, ale trzeba było walczyć gruntownie, bez pardonu. Bezkarność robiła swoje. Duży i mały rolnik, kupiec i przemysłowiec—wszyscy zaczęli ulegać za razem, aż doszło do tego, czego dziś jesteśmy ofiarami.

Ogólny, powszechny rabunek, jedno wielkie złodziejstwo, zanik najzupełniejszy etyki handlowej i sumienia kupieckiego.

Tak zwana kalkulacja handlowa przestała być niezbędnym czynnikiem i podstawą handlu. Dziś nikt zgóry nie określa swojego zysku na zakupionym towarze. Pocz? Jedynym kryterium umiejętności handlowej jest zarobić jaknajwięcej, ile się tylko da.

Kupiec, który dziś naznaczył cenę na swój towar z zarobkiem, jakiego dawniej nie śmiałby określić, gdyby nawet mógł, dowiedziawszy się, że ktoś inny osiągnął już wyższą cenę, momentalnie podnosi i tak już nader wysoką cenę.

Nie chce być lepszym od swojego sąsiada z prawej lub lewej strony, dostosowuje się do ducha czasu, staje do konkursu w wyścigu o najwyższą cenę sprzedażną, o najwyższy zarobek, o palmę

pierwszeństwa w złodziejstwie, zyskując miano „dobrego kupca”.

Ilość osób, zajmujących się tym handlem, rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Jedna tranzakcja daje nieraz miliony, wyrastają kolosalne fortuny znieenacka, dzieńnia powstają nowe „towarzystwa”, „spółki”, „domy handlowe”, pojedyncze firmy, a wreszcie całe rzesze bezfirmowych, cichych handlowców pośredników, używających dobrej sławy i dobrego wszędzie przyjęcia, rozbójników i rzezi-mieszeków.

Brak żywności, a jednocześnie co krok niemal handlują żywnością sklepy i sklepiki, zarabiając na artykułach najpierwszej potrzeby, nie jak dawniej 5—10 lub 15%, lecz sto za sto i więcej, ile się da. Handluje każdy, czem i jak może. Jeden brat otrzymuje deputatowe papierosy, a że sam nie pali, więc odstępuje drugiemu bratu ten bezużyteczny dla siebie towar poniżej ceny rynkowej z zarobkiem tylko 300%. Kuzyneczka z ministerjum wojny oddaje swój deputat żywnościowy cioci lub przyjaciółce za czterokrotną sumę jego nominalnej wartości—poniżej cen rynkowych i t. d. i t. d. A matadorowie szanownego zawodu kupieckiego, zasiedlający w różnych radach, prezydujący w różnych związkach, stowarzyszeniach i zrzeszeniach? A różni usygnetyzowani nowoczesni kupcy i przemysłowcy, potomkowie tych, którzy przez wieki całe brzydzili się i gardzili handlem, jako niekczemnym zawodem, wówczas gdy kupiec był pionierem cywilizacji, stosunków między odległymi krajami i nieznanymi sobie narodami, gdy z wielkiem ryzykiem

Równocześnie posyłamy instrukcję naszym 126 kołom na całym terenie Rzeczypospolitej i kresach, aby także rozpoczęły tę samą akcję.

Postawa Warszawy ma tu jednak pierwszorzędne znaczenie.

Jeżeli w Warszawie osiągniemy pomyślne rezultaty i p. s. zna sumę złożymy rządowi na budowę okrętów, wszystkie miasta i miasteczka pójdą za godnym przykładem stolicy.

Wtedy stanie się to pierwszą, daną samym sobie poglądom lekcją ukochania morza.

Niech w Polsce nie będzie nikogo, kto by nie czuł i nie rozumiał, że każde uderzenie sieni fali Bałtyku bije nie tylko o jego brzeg daleki, ale i o całą potężną budowlę Polski i o dom każdy, każdego jej obywatela.

Z dniem dzisiejszym Koło polek podejmuje wielką kwestę na rzecz naszej młodej marynarki. Uproszczone panie będą chodziły po domach sprzedając nalepki na okna z godłami marynarki, w cenie 1 mk. oraz 10 marek. Ufamy, że ani jedno okno w Warszawie nie będzie puste, zwłaszcza, że ofiara jest tak mała, a cel tak wielki.

Za granicą.

Krwawe manifestacje we Frankfurcie.

Korespondent „Echo de Paris” tak opisuje antyfrancuskie manifestacje we Frankfurcie po zajęciu miasta przez wojska okupacyjne, których ofiarą padło sześć trupów i kilkadziesiąt osób rannych:

„Zaledwie wysiadam z pociągu na dworcu, widzę pięć tanków, jak stoją szeregiem, gotowe do marszu na każdy sygnał. Na Kaiserstrasse ruch normalny. Na lewo, u brzegu Taunusanlage, w głębi parku, stoi na deszczu obok karabinów ustawionych w kolumny, pułk 11 ej dywizji strzelców.

O pięćset metrów od dworca, Kaiserstrasse rozszerza się i kończy placem, na którym wznosi się wyniosły pomnik Schillera. W środku tego placu wznosi się kamienica z czerwonej cegły, która w parterze posiada kawiarnię olbrzymią i z komfortem urządzonej, zwana „Cafe der Hauptwache”—„kawiarnia odwachu”. Tutaj siedzi teraz przy marmurowych stolikach z pięćdziesięciu marokańczyków, podczas gdy reszta małego garnizonu rozsiana jest wokół karabinów maszynowych, pod kolumnadą kawiarni i pod pomnikiem Schillera.

Na parę metrów na przód posterunki, przed nimi niewinna barykada z krzesel z czerwono-malowanego drzewa, która dzieli gapiów od marokańskich żołnierzy.

A tych ciekawych jest zawsze sporo, co spoglądają z nienawiścią na francuskich żołnierzy. Wtedy—w dniu manifestacji—nadeszło ich około 10000. O 11 i pół rano nadszła nagle masa manifestantów ze śpiewem „Deutschland ueber alles”. Tłum wzrastał, nastrój stawał się coraz bardziej podniecony. Manifestanci wdarli się wreszcie poza linję posterunków i docierali do wojska. Porucznik występuje naprzód i prosi tych ludzi, by się cofnęli. W tej chwili chwytą go tłum w swe objęcia, i wojsko musi wystąpić, by go uwolnić od zniewagi ze strony manifestantów. Sytuacja staje się krytyczna.

Oficer każe podnieść pokrowce karabinów maszynowych.

Ukazuja się lśniące lufy kulomiotów. Tłum cofa się na chwilę, ale powraca wnet z powrotem, rozświeczeni i przechodzą do zaczepki. Kontakt staje się tak bliski, że żołnierze francuscy mogliby zostać rozbrojeni. Policja frankfurcka patrzy na francuzów z politowaniem i ironią i nie czyni nic, by im zapewnić obronę.

—Założyć pas naboju—wydaje komendę porucznik.

Aby kulomiot przygotować do strzału, żołnierz marokoński zakłada pas, i przez omyłkę puszcza w ruch aparat. Karabin maszynowy, ustawiony około pomnika Schillera,

Sypnął grad kul w tłum manifestantów.

Karabin począł sam automatycznie działać, bez rozkazu strzelania. Trzy osoby padły trupem, szesnaście zostało zranionych. Ogólna cyfra zabitych w tym dniu sześć osób, liczba rannych podniosła się do 35. W kilku punktach bowiem miasta, odosobnieni żołnierze byli atakowani i brońili się.

Była godzina 2 i pół. Tłum w panice szalonej umknął z placu. Pod wieczór około 9 ej manifestanci w liczbie 1000 ludzi zbliżyli się znowu: Wściekli z gniewu, krzyčeli: „Strzelajcie do nas!” Oficer francuski wysłał parlamentarjusza. „Nie będę strzelał—oświadczył—ale jeśli do 9 ej godziny tłum się nie rozejdzie, Frankfurt zapłaci kontrybucję: po 500 mk. za manifestanta. Was jest 2,000, więc miasto zapłaci 1 milion marek”.

Groźba zrobiła wrażenie, rozruchy ustały.

Ale niepokoje trwały jeszcze i nadal. Napadnięto na dwóch żołnierzy na Kaiserstrasse. Obito ich do nieprzytomności.

Dziś gorączka walki, wywołana przez agitatorów, znikła. Nienawiść płonie jeszcze w oczach tłumów, ale spokój już powraca we Frankfurcie.

Strajk kolejarzy w stanach Zjednoczonych.

Wiadomości, nadechodzące z Ameryki o strajku kolejarzy, brzmią dość niejasno. Telegram „Reutera” mówi o niezorganizowanym strajku zwrotniczych. Następna wiadomość pozwala wnioskować, że niektóre związki urzędnicze nowojorskich kolejek podjazdowych, nie należące do wielkich związków zawodowych kolejarzy również biorą udział w strajku. Następnie donoszą, że strajkuje milion urzędników kolejowych. Oznacza to naturalnie strajk ogólny, prowadzony wspólnie przez cztery bractwa (Brotherhoods). Tak nazywają się organizacje amerykańskich kolejarzy. Przedewszystkiem chodzi tu o ruch zarobkowy. Po długich walkach między rządem a przedsiębiorcami prywatnymi i po długich dyskusjach w izbie reprezentantów i senacie, koleje zostały w dniu 1 marca zwrócone towarzystwom. Rząd miał bowiem w swem zawiadywaniu koleje od roku 1917, to jest od czasu wybuchu wojny z Niemcami. Bractwa czyniły już od grudnia starania, by w razie zwrócenia przez rząd kolei towarzystwom, otrzymać poważne podwyżki zarobkowe. Wybuch strajku groził już niejednokrotnie i napelniał strachem giełdę nowojorską, a rekosszetem i inne światowe rynki pieniężne. Wbrew dotychczasowej swej taktyce, rząd tym razem nie ustąpił. Wilson wmieszał się do tej sprawy i udało się oddać ją pod sąd rozjemczy. Zdaje się jednak, że wyrok sądu nie zadowolnił robotników. Dlatego też wybuchł strajk.

Państwo z takim zjawiskiem skutecznie walczyć nie jest w stanie.—Państwo przy najlepiej zorganizowanych urzędach nie może walczyć z nadużyciami jednostek.

Z infekcją moralną może walczyć i powinno samo społeczeństwo, jeżeli chce uchronić naród od rozkładu i upadku.

Zanim na miejsce dzisiejszych nielolników, którzy naogół bez żadnego własnego wysiłku, bez żadnych własnych ofiar, otrzymali wolność i ojczyznę, przyjdzie przyszłe pokolenie wolnych obywateli; zanim szkoła narodowa wytworzy to nowe pokolenie, narazie winni wszyscy zdrowi jeszcze członkowie społeczeństwa, pracujący w przemyśle i handlu, podjąć bezwzględnie, radykalną walkę z tem strasznym chorobowym zjawiskiem.

Przedewszystkiem organizacje handlowo-przemysłowe winny ustalić, jaki maksymalny zysk handlowy na danej kategorii handlu, w zależności od szybkości obrotów handlowych i innych czynników, jest dopuszczalny i uznany za prawny. Wszyscy kupcy, którzy się temu prawu poddadzą, winni jednocześnie zgłosić swój akces do tych organizacji, otrzymać od nich odnośne atestaty, wywieszane na widocznych miejscach w sklepach, kantorach i składach i poddać swoje czynności kontroli władz tych organizacji.

Winien być poddany surowej rewizji problem tak zwanego sekretu handlowego, godzący w interesy całego społeczeństwa.

Wszystkie związki zawodowe pracowników handlowych, buchalterów i urzędników prywatnego

Pogrom i rzezie w Jerozolimie.

Warszawskie pisma żargonowe podają następujące szczegóły pogromu i rzezi w Jerozolimie: 60 sklepów obrabowanych, rozbrojona samoobrona, 6 zabitych, 200 raniomych, podpalenie 2 bóżnic. Żandarmerja arabska była bezczynna. Żydzi domagają się dymisji burmistrza, którego uważają za głównego przywódcę rozruchów. Ekscesy w Jerozolimie trwały 3 dni. Emigracja żydów z Palestyny bardzo się wzmożła. Wyjeżdżają oni przeważnie do Ameryki.

Japończycy na Syberji.

Według ostatnich wiadomości, Japończycy zajęwszy po walce z Rosjanami Władywostok, wycofali się następnie rozbrojony żołnierz rosyjskich. Powodem akcji miało być zaatakowanie patrolu japońskiego przez Rosjan. „Times” przypuszcza, że Japończycy działali pod wpływem wiadomości o gotującym się powstaniu żywiołów skrajnych. Z Waszyngtonu zaś donoszą: koła urzędowe sądzą, że Japończycy przez zajęcie Władywostoku chcą pokazać, że będą rządzili z całą surowością w Syberji wschodniej, dopóki grozić będzie bolszewizm. Stany Zjednoczone nie będą potępiały czynów japońskich, jeżeli interesy żywotne Japonji byłyby istotnie zagrożone w Korei i w Mandżurji.

Japończycy posiadają na Syberji około 100 tysięcy wojska. W Chinach sądzą, że Japonja, nie wypowiadając wojny bolszewikom, nie oprze się pokusie wzmocnienia swej pozycji w Syberji wschodniej, co oddałoby pod jej władzę Mandżurję i Mongolję. Napaści na Japończyków w niektórych miastach syberyjskich i starcia na tem tle dają powód do utrzymania wojsk do czasu zapewnienia bezpieczeństwa Mandżurji i Korei oraz obywateli japońskich na Syberji.

W połowie r. 1918 myślano o powierzeniu obrony Syberji Japończykom ale głównie wskutek opozycji amerykańskiej plan ten upadł. Dzisiaj pozostawszy sami w Syberji Japończycy poddać mogą swym wpływom Syberję wschodnią, Mongolję, Mandżurję i Szantung, czyli terytorjum, liczące 80 milionów ludności i 2 miliony kilometrów kwadratowych.

Ruble rosyjskie w Indjach.

Rząd indyjski niedawno ogłosił, że posiadanie rubli rosyjskich przez mieszkańców Indji uważane będzie za przestępstwo. W ciągu sześciu tygodni wolno było deponować ruble w kasach państwowych. Napłynęły one w ogromnej ilości, na sumę 2 i pół miliona funtów sterlingów. Fakt ten wywołał wielkie zdziwienie, wobec tego, że ludność indyjska jest szczególnie nieufna wobec znaków pieniężnych i np. w jednym z okręgów Indji południowych wybuchło powstanie, kiedy po śmierci królowej Wiktorji wybito nowe monety z podobizną króla Jerzego. W planach rosyjskich pochodu na Indje zamierzano zaopatrzyć się w wielką ilość rupji, aby placąc monetą krajową zyskać zaufanie ludności. Lenin, świadomy wartości rosyjskich banknotów, przygotowywał dla propagandy zagranicznej wielką ilość fałszowanych banknotów obcych państw. Nawet Afganistan, porozumiewający się z bolszewikami, zabronił obiegu rubli rosyjskich na swem terytorjum.

mienia zarabiał uczciwie i umiarkowanie?

Ci przedewszystkiem ponoszą odpowiedzialność za zupełny upadek etyki handlowej, za to, że szanowny, inteligentny i pracowity zawód kupca stał się synonimem jawnego bandytyzmu, niestety bezkarnego.

Czy sądzisz, czytelniku, że odzyskanie niepodległej ojczyzny, zmieniło psychologię tych panów kupców i przemysłowców, którzy przedtem przed zabórczymi rządami ukrywali starannie swoje zyski, prowadząc podwójną buchalterję, jedną, fałszywą dla władz państwowych, a drugą prawdziwą, dla siebie?

Nie! i dziś, jak dawniej, najzyskowniejsze, w jawnej sprzeczności z prawem, operacje handlowe prowadzi się na boczku przy pomocy zaufanych, oddanych interesowi buchalterów. i dziś okrada się skarb Rzeczypospolitej, zmniejszając lub ukrywając swoje zyski, odmawiając przedstawienia ksiąg handlowych i godząc się zgóry na zapłacenie takiego podatku dochodowego, jaki władze podatkowe nałożą, boć tym władzom nawet na myśl nie przyjdzie podejrzewać znanego poważnego kupca—przemysłowca o ukrywanie swoich kolosalnych zarobków.

A te powstające nieraz z niczego towarzystwa akcyjne? Znam wypadek, gdzie sprytni współwłaściciele poważnie zakrojonego „Domu Handlowego”, włożywszy do jednego warsztatu pracy 25.000 marek, w ciągu dziewięciu miesięcy przy przetworzeniu tego interesu na spółkę akcyjną zarobili około miliona.

przemysłu winny przez odnośne ustawy wyrzucić wpływ na tę liczną rzeszę pracowników, aby przez specjalnie dobrze opłacane trzymanie w sekrecie różnych fałdactw i fałszertw rachunkowych swoich pracodawców nie stawała się ona uczestnikiem tych fałdactw, parawanem, po za którym fałdactwa te się ukrywa.

Prawodawstwo handlowe musi obudzić się ze snu, musi obmyśleć środki zaradcze, musi przywrócić handlowi podstawy etyki.

Bez tego nasz stan ekonomiczny i nasze życie narodowe nie będzie mogło się rozwijać i zakwitnąć.

Zapewne, prócz tej przyczyny moralnej, jest cała masa czynników zewnętrznych, fizycznych czynników, wytwarzających obecny kryzys ekonomiczny. Z tymi wszystkimi czynnikami łatwo jednak upora się Sejm i Rząd, o ile będzie usunięty tamten zanik etyki społecznej i handlowej.

Z tym ostatnim należyć winno całe społeczeństwo, a przedewszystkiem ci, co, pracując w handlu i przemyśle, zajmują tam naczelną stanowisko, jako firmy i organizacje. Ktoś musi z powrotem zacząć zarabiał uczciwie, bez chciwości, bez wyścigowego tempa.

Nie jest prawdą, że tym pierwszym musi być koniecznie wytwórca zboża, rolnik.

Pierwszym niech będzie ten, kto ma największą świadomość co do klęski obecnej etyki handlu, a więc wielkie organizacje handlowo-przemysłowe.

Wilna i Poznania w celach agitacji na rzecz krajowizmu.

Oddział łódzki oświadczył gotowość urzędowania na sw. Jana r. b. zjazdu w Kazimierzu nad Wisłą i związać go z odchodem wianków, z których 3 będą puszczone dla Warszawy, Torunia i Gdańska.

Oto w ogólnych zarysach plan zjazdu, poza mnóstwem wniosków, związanych ściślej ze sprawami pomienionymi.

Dokonane w końcu obrad wybory do rady krajowizmu dały wynik następujący: Członkowie rady pp.: prof. Eugeniusz Romer, prof. Pawłowski, dr. Orłowicz, dyr. Fedorowicz, Hryniewicz, Al. Janowski, Karpowicz, prof. Kulwiec, Nowicki, prof. Sławiński, Byszewski, Czerankiewicz, prof. Kiernik, Fuliński (Lwów), i prof. Sawicki (Kraków). Zastępcy pp.: Witanowski, Rutta, dr. Macieś, Fiedler, Zborowski i Drozdowski.

Nastroje w Kowieńszczyźnie.

Od dobrze poinformowanych osób, które znają obecny stan rzeczy w Kowieńszczyźnie, otrzymujemy wiarogodny obraz stosunków w tamtych stronach.

Wypadki rewolucyjne w Kowieńszczyźnie zostały naogół stłumione i należy przypuszczać, że bunt ten nie wywarł poważniejszego wpływu na armię litewską, gdyż nastrój polepsza się każdorazowo—po wypłaceniu nawet małej części zaległego żołdu.

Rząd tamtejszy działa energicznie w celu przyspieszenia zebrania się Sejmu—za wszelką cenę.

Prasa drukuje już nawet listy wyborcze różnych partii, które świadczą, że akcja wyborcza ze strony polskiej będzie wymagała energicznej pracy. Pomijając już bowiem antypolską ustawę wyborczą, ma się do czynienia z nowowytanym prawem—w związku ze stłumieniem powstania. Na mocy owego prawa stan wojenny został zniesiony w całej Litwie, za wyjątkiem miejscowości o zwartej ludności polskiej (Sejny, Roszadany). Dążenie do związku Litwy z innymi państwami kwalifikowane jest jako przestępstwo polityczne, wobec czego należy spodziewać się dalszych ograniczeń wyborczych dla Polaków.

Nie brak także iście demagogicznych pociągnień, jak rozpuszczanie wieści o potrzebie oderwania ziemi od Polaków, „którzy od wieków ciemiężyli lud litewski, a dziś są największymi wrogami państwa litewskiego“.

Za przedłużenie linii tej samej polityki w stosunku do Polski, należy uważać wzmocnioną działalność bolszewicką między Łotyszami w rejonie Dynaburga.

Wskutek powyższej akcji ludność tamtejsza odnosi się z rezerwą do władz polskich.

Z niwy ustawodawczej.

Coraz częściej powtarzające się zatargi między właścicielami majątków a służbą folwarczną na tle użytkowania zabudowań musiały znaleźć oddźwięk u władzy ustawodawczej. Echem tych nieporozumień jest rozporządzenie komisarza Naczelnego w przedmiocie przedłużenia terminów eksmisji oficyalistów i robotników folwarcznych z dnia 27 marca r. b. (Dziennik urzędowy № 3 poz. 25).

Władza ustawodawcza musiała uwzględnić dwie tendencje zupełnie rozbieżne, które życie wyłoniło. Coraz częściej dochodziły wieści, iż robotnicy folwarczni są eksmitowani z zabudowań, często bez powodów dostatecznych, jedynie dlatego, iż ziemianie chcieli podkreślić i utrwalić stan posiadania i zabezpieczyć się przed możliwym uwłaszczeniem fernali. Ci ostatni nastawali, aby wyrzucenie ich z mieszkań dotychczasowych było zabronione.

Z drugiej jednak strony właściciele majątków składali dowody, iż w wielu wypadkach usunięcie z zabudowań byłych robotników, obecnie nie pracujących, jest całkowicie niezbędnym dla zagospodarowania się, gdyż najęci do pracy istotnej robotnicy już nie mieli gdzie być ulokowani.

Należało więc wybrać jakąś drogę pośrednią, która nie uniemożliwiałaby akcji odbudowy rolnej, a jednocześnie nie była krzywdząca dla robotników, taką przytem, która jaknajmniej łamałaby normalny stan prawodawczy i odpowiadała obowiązującemu u nas prawu cywilnemu.

Rozstrzygnięcie kwestii musiało więc nosić charakter polowiczny. Właściciele majątków nie

Anglia a Polska.

W odpowiedzi na nowe napaści części prasy angielskiej na Polskę, warszawskie „Nowiny wieczerne“ zamieszczają odpowiedź, którą poniżej podajemy.

„Manchester Guardian“ zamieścił niedawno bardzo nieprzyjajny nam artykuł pióra p. Austina Harrisona, który atakuje nas z zajądłą namietnością z powodu naszych warunków pokojowych wobec Rosji, zarzucając nam imperjalizm, wojowniczość, zacofanie i wskazując na państwo polskie jako na zarzewie ciągłych niepokojów i przyszłych wojen. Artykuł ten nie jest przypadkowym, sporadycznym, lecz wyrazem ogromnego odłamni angielskiej opinii publicznej, która już nieraz zajmowała wobec nas stanowisko bardzo nieprzychylnie i wpływała na bieg wypadków politycznych, a zwłaszcza na sprawy terytorjalne Rzeczypospolitej.

Jakie przyczyny skojarzyły się do wytworzenia o nas podobnie fałszywej i wrogiej opinii w Anglii? Czy zawdzięczamy to agitacji zzewnątrz, czy należy tu szukać głębszych powodów ogólnopolitycznych? Otóż obie okoliczności mogły przyczynić się do tego, a winą naszą że nasza służba informacyjna tam, gdzie jest ona najpotrzebniejsza, okazuje się ogromnie nieudolną. Pozostawiamy zawile czasu na rozwój wrogiej nam agitacji, zamiast każdy atak niweczyć błyskawicznym odparciem. Wszystkie nasze wyjaśnienia następują zwykle po niewczasie, gdy już jad rzuconych kalumii poczynił w opinii publicznej prawie niezwalczalne postępy.

Nie brak też głosów twierdzących, że Anglia w obecnym położeniu, zagrożona współzawodnictwem ze Stanami Zjednoczonymi, dąży do odbudowy Rosji i Niemiec, pierwszej jako najbliższego, bogatego źródła żywności i surowców, mogącego uniezależnić ją od Ameryki, drugiej ze względów przemysłowych. Nie myślę jednak, aby to było już stałą wytyczną angielskiej polityki zewnętrznej, byłoby to raczej dowodem jeszcze braku jasnej myśli przewodniej, znajdującej się w stanie kielkowania. Ten właśnie moment kielkowania musimy zawczasu wyzyskać i angielską opinię publiczną o ogromnej kongruencji naszych obopólnych interesów politycznych przekonać, aby Anglia wyłobiła sobie inne koryto swej polityki zagranicznej, prowadzącej do tego samego celu, ale lepiej za bezpieczającą jej przyszłość, a dla nas korzystniejszej.

Je pewne odrodzenie ekonomiczne Niemiec i Rosji leży w interesie Anglii, a nawet i w naszym, jest zupełnie jasne i zrozumiałe. Lecz odrodzenie i wzmocnienie tych dwu potęg, — naturalnych i największych wrogów Anglii — naszym kosztem mogłoby ewentualnie cele Anglii na pewien okres zaspokoić, lecz na przyszłość okazać się dla niej wręcz fatalne. Naród niemiecki zniszczenia swej potęgi nigdy Anglii nie zapomni. Już dziś muszą angielscy mężowie stanu odczuwać wszędzie knowania niemieckich emisariuszy, starających się wszędzie, a szczególnie w Rosji i w świecie muzułmańskim, wzbudzić nienawiść do Anglii. Najbliższą zaś sposobność wyzyskałoby silne Niemcy do krwawego obrachunku z Anglią.

Nie inaczej postąpiłaby i potężna odnowiona Rosja, wyciągając znowu rękę po złote jabłko in-

zostali pozbawieni prawa eksmisji oficyalistów i robotników folwarcznych, których umowy najmu wygasły, lub zostały zerwane przez pracodawcę, sądy jednak, przy zasadzaniu odnośnych powództw winny udzielać dostatecznego terminu na dobrowolne opuszczenie zabudowań. Termin ten, w zależności od pory roku i od okoliczności sprawy, ma być wyznaczany w granicach od jednego do trzech miesięcy. W stosunku do powództw już zasadzonych, wykonanie prawomocnych wyroków powstrzymanem zostaje na przeciąg czasu wynoszący jeden miesiąc.

Rozporządzenie powyższe dotyczy nie tylko oficyalistów i robotników folwarcznych, lecz i fabrycznych.

W zasadzie nie jest ono i nie sili się być rostrzygnięciem istotnym kwestji społecznej, o którą zabiega. Nie stwarza ono dla robotników i oficyalistów żadnych praw materialnych, przekraczających granic obowiązującego u nas prawa cywilnego. Prawa właścicieli nieruchomości, na kodeksie tym oparte, znajdują w dalszym ciągu normalną opiekę sądowną. Rozporządzenie omawiane wprowadza tylko pewne korektywy o charakterze humanitarnym, zmniejszające zło, które bywa rezultatem niezwłocznej eksmisji.

Uzupełnieniem tego i niezbędną konsekwencją byłoby zarządzenie wewnętrzne, nadające pewne przywileje pozbawionym dachu robotnikom i oficyalistom przy zagospodarowywaniu opuszczonych majątków i dóbr państwowych. Zarządzenia takie niezawodnie nastąpić muszą.

Z treści rozporządzenia wynika:

1) iż z przywilejów tego nie korzystają ci, którzy zajęli zabudowania samowolnie, lub bez

dyjskie i pracę na ciepłe morza, cel wielowiekowych aspiracji narodu rosyjskiego. Wstrząśnięta zaś bolszewizmem i przebudzona z dawnej martwoty duchowej, nie stara chłopska, lecz nowa inteligentna Rosja stałaby się z czasem dla Anglii przeciwnikiem wprost strasznym, nieprzewidywanym.

Przeszkodzenie zaś sprzężeniu się Niemiec z Rosją przeciw Anglii tylko przez pozyskanie ich względów w drodze pomocy polityczno ekonomicznej i przyłożenia ręki do ich odrodzenia jest krokiem nader problematycznym i ryzykownym, rojącym w przyszłości dla Anglii raczej skutki ujemne, niż dodatnie. Anglia musiałaby oprzeć swą przyszłość na podstawie daleko realniejszej, solidniejszej i korzystniejszej, wiodącej ją pewniej i bezpieczniej do zamierzonego celu. Taką podstawą mogłoby być tylko wielkie i silne państwo polsko-ukraińskie od Bałtyku aż po Kaukaz w federacyjny skład którego weszłyby wszystkie państewka na zachodnich kresach dawnej Rosji, jako jednostki związkowe, ponieważ same ostaćby się nie mogły. Rosja zaś mogłaby otrzymać pewne, nawet bardzo szerokie koncesje dostępu do morza. Dopiero tak potężny klin wbity między Niemcy a Rosję byłby dostateczną asekuracją nie tylko Anglii, lecz i całej Europy przed zabobczymi zakusami tych dwu potęg.

Porozumienie między nami a Ukraińcami jest nie tylko możliwe, lecz w interesie obu narodów wprost nieodzowne, ponieważ tylko nasze wspólne pożyte może nam zabezpieczyć egzystencję i rozwój. Rozdzieleni, byłibyśmy skazani na zagładę. To też żłudą byłoby, gdyby Ukraińcy spodziewali się swego zbawienia od Rosji. Rosja od wieków uzurpując sobie prawa do narodu ukraińskiego, uważając go tylko za jeden ze szczepów rosyjskich, nigdyby się swych aspiracji narodowych i swych pretensji w tym kierunku nie wyrzekła i nigdyby ze swej eksterminacyjnej polityki rusyfikatorskiej nie zrezygnowała. Stan ciśnienia rusyfikacji zależałby tylko od wachań czasowo-politycznych.

Tyle „Nowiny Wieczerne“. Ze swojej strony musimy dodać, że błędy te popełnia nie tylko Anglia, która jest daleko, za morzem. Nawet ludzie stojący najbliżej tej sprawy, którzy na własnej skórze odczuli i wypraktykowali błogosławieństwa polityki rosyjskiej zarówno czarnej jak i czerwonej — z uporem wierzą w błogie stosunki jakie by mogły zapanować na bezpośredniej granicy polsko-rosyjskiej.

Głosy Prasy zagranicznej.

Le Temps w artykule zatytułowanym „Symptomy nowego przesilenia gabinetowego w Polsce“ pisze. Z powodu noty wystanej państwu Ententy w sprawie poinformowania jej o warunkach pokojowych, które Polska ma zamiar przesłać bolszewikom, wywiązała się dyskusja w komisji spraw zewnętrznych, w toku której, liderzy narodowo-demokratyczni, pp. Grabski Seyda i ksiądz Lutostawski posunęli się aż do oskarżenia p. Ministra spraw zagranicznych p. Patka o praktykowanie zamaskowanego imperjalizmu. Specyficznym podstępny zarzut, ponieważ pochodzi od tych, którzy reprezentują w Polsce kierunek najbardziej reakcyjny i szowinistyczny, którzy ponoszą ciężką odpowiedzialność za dołożenie maksimum starań do zaostreżenia kwestji ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej i żydowskiej Niemniej, uważali za możliwe zarzucić imperjalizm programowi, zresztą nader elastycznemu, p. Patka, który przewiduje dezanekse terenów, położonych na zachód od granicy polskiej z roku 1772 w łódce

zgody właściciela. Znaczy to, iż w danym razie osiedlenie w zabudowaniach, oparte na tych lub innych zarządzeniach władz rewolucyjnych, zrównanem jest w rozumieniu niniejszego przepisu z zawładnięciem samowolnym;

2) iż ci robotnicy i oficyaliści, którzy sami zerwali umowy najmu, nie mają prawa na przedłużenie terminów eksmisji;

i 3) iż prolongowanie eksmisji może dotyczyć tylko zabudowań, specjalnie przeznaczonych na mieszkanie dla robotników i oficyalistów.

Moment ostatni może wywołać najwięcej kontrowersji w praktyce sądowej. Będzie ona jednak zmuszona wyjść z założenia, iż momentem, określającym przeznaczenie budynku jest moment osadzenia w nim eksmitowanego robotnika, niezależnie od tego, do czego budynek ten przedtem służył.

W numerze drugim „Dziennika Urzędowego“ znajdujemy dwa rozporządzenia dotyczące ustroju sądownictwa, rozporządzenie o utworzeniu sądu okręgowego w Kamieńcu Podolskim i rozporządzenie o urządzeniu sądownictwa w Okręgu Kamienieckim (poz. 13 i 19).

Utworzenie sądu Okręgowego w Kamieńcu dokonane zostało na zasadach reaktywacji. Większość byłych sędziów z okresu ukraińskiego powołana została do pracy. Jedynie stanowiska naczelnego, mające charakter łącznikowy z władzą okupacyjną polską obsadzone zostały przez ludzi nowych (prez. p. Izidor Makowski i prokurator — p. Swirtun). Skład sądu Okręgowego określony został mniej więcej podług etatów dotychczasowych.

Ponieważ okres okupacyjny zmusza do rozszerzenia kompetencji władz administracyjnych, wydział administracyjny i rejestracyjny sądu Okręgo-

danja wolności miejscowej ludności wypowiedzenia swojej woli".

L'Humanite. Omawiając w artykule „Ku rosyjsko polskiemu pokojowi” historję zapoczątkowania pertraktacji Polski z so-wietami, między innymi pisze: „... jest więc prawdopodobne że Polska, tak samo jak Estonia będzie zmuszoną do pertraktacji solo i tylko dla siebie z Moskwą. Układy będą pracowite. Użyjemy imperializmu Polski wycinając sobie szeroką ręką ob- szernie posiadłości w tych okolicach gdzie granice etnografic- zne i lingwistyczne są nader chwiejne.

Jednocześnie z ogłoszeniem zbliżania się rokowań poko- jowych agencje opowiadają nam o kolosalnej ofensywie bols- zewickiej na froncie polskim. Bardzo byśmy pragnęli wie- dzieć czy rzeczywiście jest to ofensywa bolszewicka czy też ofensywa armji polskiej... Leżało by bowiem w tendencjach rządu Warszawskiego, zapewnić sobie jaknajwięcej gwarancji terytorjalnych przed rozpoczęciem rokowań... i t. d. Cały arty- kuł utrzymany w podobnym tonie. Trzeba przyznać że panowie z L'Humanite nienależą do naszych przyjaciół, trudno tylko zrozumieć czemu zasłużyliśmy sobie na taką nieładną urzęd- owki socjalistów zjednoczonych z nad Sekwany. Wszak na wet carska Rosja nie bywała tak beztłóstnie chłostana. Czyż- by ze względu na aljans?

Włoch o Polsce.

p. Marion w K. W. tak pisze o jednej z naj- piękniejszych ksiązek o Polsce:

W uroczym miasteczku la Spezia, rozsiadłem w półkole nad szafirową zatoką morza Śródziem- nego, ściśle mówiąc, Liguryjskiego, ukazała się swojego czasu dziwnie piękna i szlachetna książka.

Było to w roku 1916, podczas najgorętszego kipiaku wojny, kiedy uśmiechało się powodzenie orężowi rosyjskiemu, i kiedy, wpatrzony we „wspa- niałego sprzymierzeńca” narody nie śmiały wyma- wiać słowa „Polska”, aby się nie narazić carowi i jego ambasadorom. Wtedy znalazł się we Włoszech człowiek, który nie tylko śmiał imię to wymówić, lecz upominał się głośno o krzywdy ćwiartowanego narodu, ale publicznie głosił, że Polska żyje i ma nieprzemienne prawo do życia, ale ukazał ją swia- tu taką, jaką jest istotnie, z jej ideałami, z jej mekami, z jej walką o istnienie. Człowiekiem tym był Hektor Cozzani, redaktor miesięcznika *L'Eroica*, a książką—numer tegoż miesięcznika w monumen- talnych rozmiarach, całkowicie Polsce poświęcony i zatytułowany „La Polonia”.

L'Eroica (przeniesiona obecnie do Mediolanu) jest jednym z najwykwintniejszych wydawnictw włoskich, zajmującym się wszystkimi objawami ducha twórczego, zarówno we Włoszech, jak w Europie; czemś w rodzaju dawnej *Chimery* warsza- wskiej, może nieco bliższej życia i jego zagadnień. Chłubi się współpracownictwem d'Annunzia, Benelli- ego i t. d. Wpływ jej w umysłowych kołach swego kraju jest bardzo duży, to też pojawienie się książ- ki o Polsce—do tego w nader artystycznej formie, na pięknym papierze—zrobiło niesłychane wrażenie. Książka zawiera, między innemi, artykuł naczelny „Polonia e Italia”, pióra redaktora Cozzaniego, świetny zarys dziejów Polski, skreślony przez p. Macieja Loreta; artykuł Opieńskiego o muzyce pol- skiej; Dobrzyckiego o literaturze; przekłady utwo- rów Żeromskiego, Konopnickiej, Ostrowskiej; repro- dukcje dzieł Wyspiańskiego, Maleczewskiego, Wy- czółkowskiego, Axentowicza, Frycza i Madeyskie- go, i wiele innych rzeczy; słowem, daje rzeczywi- obraz Polski, rozwiewając kłamliwe i bałamutne opowieści.

Cały intelektualny świat włoski zajął się żywo tą książką; czytano ją i komentowano. Polska, z odległej legendy, stała się czemś żywym, bliskim, ciepłym, tętniącym krwią i przemawiającym głosem swej tragedji, głosem analogji dziejowych do naj-

wego zostały skasowane. Dotyczy to również urzę- dów powiatowych sędziów administracyjnych.

Specjalne warunki o charakterze politycznym, nakazujące uniezależnienie sądownictwa na Podolu i Wołyniu od ustroju sądowego w Polsce rdzennej, stworzyć musiały niezmiernie niewygodną instancję apelacyjną dla sądu Kamienieckiego. Jest nią sąd Apelacyjny w Wilnie. Instancji kasacyjnej, z tych samych względów, niema na razie. Staje się rzeczą niesłychanie aktualną utworzenie własnego sądu apelacyjnego na terytorjum Wołynia i Podola (praw- dopodobnie miejscem odpowiednim byłby Łuck lub Równe).

Rozporządzenie o urządzeniu sądownictwa określa normy prawne, któremi sądy na Podolu rządzić się winny. Obowiązującymi dla nich są rozporządzenia wileńskie komisariatu General- nego Ziem wschodnich, wydane do dnia utworze- nia Komisariatu Naczelnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, a więc wszystkie zeszlenczone, i tegoroczne do pozycji 79 włącznie, później zaś te, które ogłaszane są w dzienniku urzędowym naszego zarządu cywilnego.

W ogólnych zarysach, zgodnie zresztą z wy- maganiami prawa międzynarodowego, pozostają czynnikami te prawa, które działały na terenie Po- dola przed okupacją, z wyłączeniem oczywiście dek- retów doby przejściowej, oraz dawnych praw ogra- niczających, w dziedzinie prawa karnego następuje zmiana poważna, polegająca na zastosowaniu Ko- deksu Karnego 1903 roku, którego tylko część po- lityczna dotychczas obowiązywała, zamiast „ułoże- nja o nakazaniach” i „ustawy karnej sędziów Pokoju”.

głębszych strun wrażliwej duszy włoskiej. Śmiało powiedzieć można, że od tej chwili datuje się wes- Włoszech ta żywa i serdeczna przyjaźń dla Polski, której najdobitniejszym wyrazem były przemówie- nia premierów domagających się z trybuny rzą- dowej wskrzeszenia Polski zjednoczonej i niepo- dległej.

Jeśli tedy wznowione związki polsko-włoskie krzewią się i tyle wróżą na przyszłość dla obu narodów — zapoczątkowanie tych związków jest bezwarunkowo zasługą wydawnictwa *La Polonia*.

Cozzani podjął zadanie zupełnie bezinteresow- nie, bo i jakiej nagrody mógł się spodziewać, kru- sząc kopję w obronie narodu, rozszarpanego przez trzy potężne mocarstwa? Człowiek ubogi, sam je- den, walcząc z niesłychanymi kosztami, potykając się o trudności techniczne, zachęcany jedynie przez Macieja Loreta, nie zraził się niczem, szedł za na- kazem sumienia obywatelskiego, i wreszcie, za cenę wysiłków, doprowadził do ukończenia dzieła, które stać się miało w Europie dokumentem, świadczą- cym o istnieniu Polski. Ma dziś zadowolenie mo- ralne z osiągniętego celu—moralne jedynie, gdyż prenumerata nie opłaciła znacznych kosztów i *La Polonia* wtrąciła swego wydawcę w bardzo dotkliwe długi.

Za to bezinteresowne, prawdziwe włoskie, umiłowanie czystej sprawy cudzej, za usługi jej oddane, należy się książce *La Polonia* uznanie, a Hektorowi Cozzanemu serdeczna wdzięczność nie- podległej Polski.

Mowa Milleranda.

Millerand złożył w izbie deputowanych oświad- czenie w sprawie ostatnich wypadków w polityce zagranicznej.

Millerand przedstawił przedewszystkiem prze- bieg rokowań z Niemcami w sprawie wysłania woj- ska niemieckiego do obszarów Ruhry, wskazał waż- ność odpowiednich artykułów traktatu pokoju, pogwałconych przez Niemcy i oświadczył, że rząd francuski badał, czy powody interwencji, wymienio- ne przez Niemców, były zgodne z prawdziwym sta- nem rzeczy.

Jeden z wyższych oficerów—oświadczył Mille- rand—powiedział nam, że wskutek interwencji nie- mieckiej przybędzie tylko czynnik niepokoju i że rozruchy ustaną same przez się.

D. 31 marca wysłał prezes ministrów do nie- mieckiego *chargé d'affaires* notę z zawiadomieniem, że żądanie rządu niemieckiego byłoby usprawiedli- wione tylko w razie nieuniknionej konieczności, że interwencja wojskowa jest niepotrzebna i niebez- pieczna, że zatem nie przychyliła się do żądania Niemiec. Stanowisko to potwierdziły wydarzenia. D. 2 b. m. przedstawiciel nasz przy komisji mię- dzysojuszniczej w Koblencji doniósł nam, że jego koledzy otrzymali od swoich *charges d'affaires* w Berlinie telegram w sprawie niemieckiego żądania interwencji wojskowej i po naradzie orzekli, że interwencja ta nie jest uzasadniona.

D. 8-go b. m. przyjęła komisja międzysoju- sznicza delegatów robotniczych, którzy oświadczyli, że będą pracowali w spokoju, że przybycie „Reichs- wehru” nie ma innego celu, jak tylko ujęcie wład- zy w swoje ręce, oraz że okupacja Frankfurtu i Darmstadt była ulgą dla robotników i powstrzy- mała pochód „Reicgswehru”. Podnieśli oni przy tej sposobności konieczność rozbrojenia Niemiec w

Aczkolwiek Kodeks 1903 jest bardzo dalekim od doskonałości jednak wprowadzenie tego na te- rytoryum Podola, było konsekwencją dokonanego już nadania mu mocy obowiązującej w Kongresowie, na Litwie, Białej Rusi i Wołyniu, przytem konsekw- ensją, niezbędną z punktu widzenia ujednolaj- nienia represji karnej.

W zakresie urzędzenia sądownictwa zmiana poważna jest skasowanie zjazdów sędziów Pokoju i stworzenie z sądu Okręgowego instancji apela- cyjnej dla sądów Pokoju. Ponieważ zjazdy sędziów Pokoju nie cieszyły się nigdy zbyt wielkim zaufaniem ludności, zmiana powyższa będzie prawdopodobnie życzliwie witana przez wszystkich.

Różnicą zasadniczą między prawodawstwem, zastosowanym w Okręgu Podolskim, a prawodaw- stwem, obowiązującym na innych Obszarach Ziem wschodnich, jest zawieszenie Rozporządzenia Ko- misarza Generalnego z dnia 17 września 1919 r. o wprowadzeniu ustroju hipotecznego.

Aczkolwiek zalety ogólne ustroju hipoteczne- go nie wymagają już uzasadnień, jako powszechnie uznane w świecie prawniczym, jednak dokonana w tym kierunku unifikacja na terenie Wołynia uzna- wana jest zwykle za przedwczesną. Wprowadzenie hipoteki na Podolu mogło by wywalać jeszcze więcej zastrzeżeń z punktu widzenia nakazów doby przejściowej. Względem zarówno politycznych, jak i potrzeby gospodarze natychmiastowe musiały skłonić nasz zarząd cywilny do zaniechania na razie tego rodzaju reformy.

Należy podkreślić, iż sądownictwo na Podolu opartem zostało na zasadach utrakwistycznych. Współurzędowymi językami za polski i ukraiński.

M. K.

myśl postanowień traktatu pokoju, aby uniknąć powrotu do władzy partji reakcyjnej.

Członkowie komisji międzysojuszniczej po- dzieliли w zupełności zdanie naszego przedstawicie- la. Rząd niemiecki, do którego zwrócili się dele- gaci robotników o wstrzymanie pochodu „Reichs- wehru”, oświadczył, że nie posiada mocy, aby to uczynić. D. 2-go b. m. prezes ministrów, dowie- dziawszy się, że wojsko niemieckie weszło do okrę- gu Ruhry, wystąpił do niemieckiego *chargé d'affaires* z żądaniem, aby—rząd niemiecki wycofał swoje woj- sko, dnia następnego zaś wystosował do niego nową notę, powtarzającą to żądanie.

Atak „Reichswehru”, był rozpoczęciem ofensy- wy—pisał on w swojej nocie—był formalnem po- waleniem art. 44.

Tego samego dnia przesłał Millerand przed- stawicielom wojskowym państw sojusznicznych te- legram, w którym zakomunikował im notę powyż- szą dodając, iż nie wątpi o poparcie przez sojuszn-ików ponieważ zastosowania środków zapobiegaw- czych nie można było uniknąć, ani odroczyć.

Następnie zakomunikował Millerand rządowi niemieckiemu zarządzą okupację.

Prezes ministrów jest zdania że opinia fran- cuska stoi za nim. Uznaje on konieczność stosun- ków ekonomicznych z Niemcami, nie ignorując trudnego położenia Niemiec, lecz potrzeba, ażeby rząd niemiecki dał dowód swojej dobrej woli.

Jeśliśmy tak nie postąpili, czemuż byłby traktat wersalski?—pytał prezes ministrów—Francja postępowaniem swoim broni praw swoich i praw sojuszników.

Szlachetna i odważna Belgia zrozumiała to dobrze, stojąc po stronie Francji. Ta szlachetna postawa Belgji zwiększy, o ile to jest możliwe, uczucie przyjaźni i podziwu, które ożywiają Francję wobec siostrzycy belgijskiej.

Jestem szczęśliwy — kończył Millerand — iż mogę stwierdzić, że po lojalnej wymianie zdań między Londynem a Paryżem rząd angielski i rząd francuski zgodnie oświadczyli, iż między nimi za- chodziła różnica poglądów tylko co do środków mających służyć do wykonania postanowień trak- tatu. Uznał on więcej, niż kiedykolwiek, koniecz- ność utrzymania ściśle i serdecznej zgody dla uregulowania ważnych spraw, dotyczących się tak Niemiec, jak całego świata.

Pani prezydentowa.

Wielki tygodnik amerykański *Collier's Weekly*, który już wielokrotnie zaznaczył się—jak pisze paryski *Matin*—artykułami sensacyjnymi w najwyż- szym stopniu, ogłasza właśnie artykuł bardziej in- teresujący niż wszystkie inne. Artykuł ten tyczy się działalności pani Wilsonowej w Białym Domu (rezydencja prezydenta Stanów Zjednoczonych).

Executive by Proxy— „Władza wykonawcza przez prokurę”—oto tytuł owego artykułu. I je- żeli szczegóły, podane przez tygodnik amerykański, są ścisłe, to rzeczywiście prezydentowa Stanów Zje- dnoczonych ześrodkowywa w swych białych rękach całą władzę prezydenta.

Ona to—powiada *Collier's Weekly*—otwiera sama korespondencję osobistą prezydenta i decyduje, które listy mają mu być doręczone, a o których ma nie wiedzieć.

Ona to sama wskazuje, w jakim duchu mają być dawane odpowiedzi i wysyłane depesze do członków gabinetu i innych osób, do tego stopnia, że dziś nie jeden z najwyższych dygnitarzy Stanów Zjednoczonych może z dumą pokazać rozkazy do siebie adresowane, a noszące podpis: Edith Bolling Wilson.

Jej to samej powierzono napisanie listów, „zresztą pełnych taktu” (!), o stanowisku prezy- denta podczas konferencji pokoju i ostateczno op- racowanie memorjału prezydenta o traktacie wer- salskim.

Ona to sama jest stale obecna na wszystkich naradach, które prezydent odbywa „z członkami swej rodziny urzędowej” (tak nazywają amerykańnie gabinet prezydenta) albo z innemi osobami.

Do niej to jedynie zwracają się wszyscy po- trzebujący uprzejmości lub łaski. A raporty nawet najbardziej prawnicze nie odstrasza ją tego umysłu niezwykłego.

Ona to sama przygotowuje dla prezydenta przegląd dzienników i czyta mu tytuły (tytuły wy- starczają) artykułów, dotyczących się jego osoby.

Jej to samej przypada w udziale oswobodzenie prezydenta od pewnych zagadnień politycznych, jak np. zmian, które mają być dokonane w gabinecie.

Słowem, ona to—używając wyrażenia *Collier's Weekly*—„jest nie tylko panią istotną w Białym Domu, ale także panią sytuacji jedynej w życiu politycznym Ameryki.

Tak przedstawia ją się rewelacje *Collier's Weekly*.

Pozwalają nam one—dodaje *Matin*—zrozumieć pewne poglądy wilsonowskie. Słynna nota o milita- ryzmie „kontrolującym Francję”, pochodzi zapewne od pani Wilson. Prezydentowa widziała, podczas pobytu swego w Paryżu, tylu żołnierzy na ulicach, że wyobraziła sobie w prostocie ducha, iż milita- ryzm panuje we Francji!

Depesze.

Komunikaty wojenne.

WARSZAWA. Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 21—4. Na odcinku podolskim obustronna działalność artyleryjska. W południowej części Polesia ponowił nieprzyjaciół znaczne siły uporczywe ataki na odcinku Szacówek - Strachowice. Dzięki bohaterstwu i wytrzymałości naszych oddziałów udaremiono krwawo zamiary nieprzyjaciela. Na reszcie frontu bez zmiany.

I. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułk. szt. gen.

WARSZAWA. Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 19—4. W północnej części Polesia i na odcinku Litewskim grupuje nieprzyjaciół w dalszym ciągu nowo napływające oddziały zasilaające jego front. Stwierdzono w okolicach Rzeczycy nową dywizję nieprzyjacielską. Na całym froncie utarczki oddziałów wywiadowczych, pozatem sytuacja bez zmian.

I. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułk. szt. gen.

Komunikat Rządu Polskiego w sprawie rokowań z Rosją sowiecką.

WARSZAWA. 20 (T. W.) Rząd Polski ogłosił 20 b. m. następujący komunikat w sprawie rokowań z Rosją sowiecką.

„Rada Komisarzy ludowych rosyjskiej republiki sowieckiej zwróciła się do Rządu Polskiego z propozycją pokojową i z prośbą o wskazanie czasu i miejsca rokowań.

Rząd Polski wskazał Borysów jako punkt, leżący na najmniej uszkodzonej magistralnej linii kolejowej oraz dogodny do wszelkiego rodzaju połączeń telegraficznych i telefonicznych i zarówno w kierunku Warszawy, jak Moskwy. Obie strony miały by możność przeprowadzenia swoich połączeń oraz utrzymania ich wyłącznie w swoim posiadaniu, pod własnym nadzorem. W ten sposób Borysów jako miejsce rokowań zapewniał obu stronom jednako korzyści komunikacyjne z oboma stolicami.

W odpowiedzi na to rada komisarzy ludowych wystąpiła z żądaniem zawieszenia broni na całej linii bojowej. Zważywszy jednak, że narady nad techniczną stroną wykonania rozejmu, spisania jego warunków, wyjaśnienia ich wszystkim odcinkom bojowym i prawidłowe przeprowadzenie postanowień rozejmowych na froncie długości około 2000 kilometrów zajęłyby nie mniej czasu niż ustalenie podstawowych zasad traktatu pokojowego, że przy braku dostatecznych gwarancji dotrzymania warunków rozejmu na tak długiej linii zdarzałyby się codziennie nieporozumienia, które oddziaływałyby niekorzystnie na przebieg rokowań, że wreszcie rozejm długotrwały zrodziłby stan ani pokoju, ani wojny i pozwoliłby na przeciągnięcie rokowań bez końca—Rząd Polski propozycję rozejmu odrzucił i oświadczył się za natychmiastowym przystąpieniem do rokowań pokojowych.

Była to droga prosta i bezpośrednia do celu zmierzająca.

Ażeby jednak dać dowód swoich dobrych chęci i uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi—Rząd Polski oświadczył że Dowództwo wojsk polskich nie zamierza działaniami agresywnymi utrudniać rokowań.

W odpowiedzi na to nastąpiła wzmożona koncentracja wojsk na froncie i ofensywa na linie polskie, oraz wysłana została nowa nota przez rząd sowieckich, w której zamiast bezpośrednich rokowań z Polską prosi on rządy sprzymierzone o interwencję w sprawie miejsca rokowań, chociaż poprzednio rząd sowieckich pozostawił wskazanie miejsca Rządowi Polskiemu.

Jest rzeczą oczywistą, że spór o miejsce jest tylko pretekstem odroczenia chwili rozpoczęcia rokowań.

Rząd Polski mimo to trwa nadal na stanowisku jaknajszybszego zawarcia sprawiedliwego pokoju. A gdy rada komisarzy ludowych, przekonawszy się o bezcelowości dalszej wojny i dalszego zwleknięcia, objawi szczerą wolę zawarcia pokoju—spotka się w każdej chwili z gotowością Rządu Polskiego do podjęcia pertraktacji.

Sytuacja na Górnym Szlasku.

WARSZAWA (T. W.) Morgen Zeitung donosi, że sytuacja na Górnym Szlasku jest stale niepewna.

Komisja międzynarodowa stała się nastroj burzliwy opanować. Naczelny komendant wojsk aljańskich obwieścił afiszami, że na wypadek strajku generalnego lub innych niepokoi spowoduje na tychmiastowe wkroczenie wojsk polskich.

Konferencja w St. Remo.

WARSZAWA (T. W.) Konferencja pokojowa w St. Remo, zajmie się w pierwszym rzędzie losem Turcji oraz kwestją rozbrojenia Niemiec.

Aresztowanie Kappa.

WARSZAWA (T. W.) Podana wczoraj wiadomość o aresztowaniu głównego przywódcy rewolucji monarchistycznej w Niemczech Kappa potwierdza się.

Denikin w Londynie.

WARSZAWA (T. W.) Polska agencja Telegraficzna komunikuje, że generał Denikin przybył do Londynu.

Wycofanie wojsk niemieckich z zagłębia Ruhr.

WARSZAWA (T. W.) Oddziały „Reichswehru“ konsystujące w zagłębiu Ruhr mają być wycofane najpóźniej do dn. 24 kwietnia.

O rozbrojenie Niemiec.

PARYŻ (P.A.G.) Millerand zakomunikował przedstawicielowi dziennika „Daily News“, że w związku z rozbrojeniem Niemiec otrzymał od Lorda Churchill'a oświadczenie mające wielkie znaczenie. Millerand wskazał dalej na to że wspomaganie Niemiec leży w interesie wszystkich aliantów, w końcu oświadczył prezydent ministrów, że uznanie rządu sowieckiego nie jest możliwe.

Z giełdy Warszawskiej.

WARSZAWA (I. W.) 20—4. Ruble carskie 210 do 213. Dumskie 54—53. Franki 11—11. 60.

Prasa sowiecka niezadowolona z ofensywy.

Sowieckie dzienniki zarzucają dowództwu armii czerwonej, że niedostatecznie przygotowało ofensywę i wskutek tego nie osiągnęło żadnych sukcesów na froncie. „Izwestija“ żądała stawienia przepad winnych przelania krwi najlepszych synów Rosji bez żadnego ekwiwalentu. „Krasnaja Gazeta“ wzywa do wytężenia wszystkich sił, celem osiągnięcia zwycięstwa.

KRONIKA.

Obchód rocznicy 3-go Maja w Kamieńcu.

W roku bieżącym pierwszy raz ludności polskiej Kamieńca i powiatu Kamienieckiego danem będzie obchodzić uroczystości i jawnie rocznicę jednej z najpiękniejszych kart naszej historii, rocznicę konstytucji 3-go Maja. W tym celu na zebraniu organizacyjnym odbytem w lokalu D. P. E. dn. 10 b. m. ukonstytuował się komitet obchodu, w skład którego weszli przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, polskich władz cywilnych i społeczeństwa.

Na odbytych czterech posiedzeniach komitet wyłonił ze swojego grona siedem sekcji a mianowicie: 1) reprezentacyjna, 2) obchodowa 3) finansowa 4) gospodarcza, 5) pochodowa 6) zabawowa 7) prasowo odczytowa. Następnie ułożono program uroczystości obchodowych na który mają się zgłosić: odezwa, (podana w naszym piśmie które ma być rozzucana po Kamieńcu powiecie Kamienieckim), kazania i pogadanki wygłoszone we wsiach i miasteczkach powiatu, w niedzielę dn. 2 maja, w Kamieńcu zaś capstrzyk o 8-ej wieczorem, msza polowa na placu soborowym

w dniu 3-go maja, pochód, odczyty i pogadanki dla wojska i ludności cywilnej wygłoszone w różnych punktach miasta oraz festyn ludowy. Komitet zwraca się do władz, ludności z wezwaniem o udzielenie pomocy w dniu 3 maja.

Wydawanie narty ludności. Wydział aprowizacji magistratu podaje do wiadomości, że narta przeznaczona dla ludności Kamieńca przez inspektora aprowizacji, będzie wydawana na kupony karty żywnościowej № 55 po funcie na osobę.

Oświetlenie miasta. Z polecenia magistratu zostaje powiększona ilość lamp elektrycznych na ul. Troickiej o 3 sztuki.

Kradzieże. U zamieszkałego przy ul. Ruskiej № 32 Włodzimierza Bodnara niewiadomi złoczyńcy skradli ubrania na sumę 60000 karb.

Zamieszkałego przy ulicy Puszkińskiej Marji Pranickej niewykryci narazie złodzieje skradli maszyny Singera. Śledztwo w toku.

Walka ze spekulacją. Wczoraj w godzinach południowych policja rozprężyła gniazdo spekulacji, tak. zwana „Giełda Kamieniecka“.

Śpiączka epidemiczna.

Od dłuższego czasu szerzy się w Polsce i na Kresach wschodnich epidemia, t. zw. polioencephalitis lethargicae (śpiączki epidemicznej)—choroby znanej już oddawna, która zazwyczaj występuje w okresie epidemii grypy. Chorobę tę, której najbardziej kardynalne objawy stanowiły dotychczas śpiączkę w połączeniu z porażeniami mięśni ocznych, można było już przed półtora rokiem spostrzegać w postaci epidemicznej, mniej więcej z takimi samymi objawami, jakie opisywano w ostatnich latach w epidemjach zagranicznych (we Francji, Anglii, Szwajcarii, Ameryce), przyczem najczęściej zdarzały się postaci poronne, dające prawie zawsze rokowanie pomyślne. Obecna jednakże epidemia różni się od poprzedniej nie tylko wielką liczebnością i zupełnie odmienem ukształtowaniem klinicznym, ale i znaczną śmiertelnością, która w ostatnich czasach przekroczyła 20 proc.

Na zasadzie doświadczenia epidemii obecnej, która była tematem obrad sekcji neurologicznej warszawskiego Tow. lekarskiego, można ustalić 3 zasadnicze typy kliniczne tego cierpienia.

Pierwszy z nich odpowiada typowi epidemii ubiegłej i opisom autorów zagranicznych. Sprawa rozpoczyna się zazwyczaj od gorączki, nieznacznych objawów oczoporażnych (najczęściej dwojenie w oczach), bólu głowy, ogólnego niedomagania, poczem chorzy zapadają w stan sennosci, z której jednakże w każdej chwili łatwo ich obudzić, odpowiadają na pytania, zjadają automatycznie pożywienie, poczem znowu zapadają w sen, który, o ile chorego nie obudzić, trwać może bez przerwy kilka dni i dłużej. W dalszym przebiegu choroby rozwijać się mogą porażenia mięśni ocznych (opadnięcie powiek, zez, brak oddziaływania źrenic na światło, porażenie akomodacji), porażenia mięśni twarzy, objawy opuszkowe (zaburzenia potyknięcia, mowa nosowa). W niektórych przypadkach objaw śpiączki nie jest stały, ale występuje naprzemiennie z uporczywą bezsennością. Postaci tej nigdy nie towarzyszą jakieś głębsze zamroczenia świadomości ani zaburzenia psychiczne. W cięższych przypadkach, które trwać mogą od kilku dni do kilku tygodni, następuje zupełne wyleczenie, a w cięższych zdarza się i zejście śmiertelne.

Typ drugi choroby tej jest zupełnie odmienny i spotrzegany był dotychczas tylko u nas. Choroba rozpoczyna się prawie zawsze od gwałtownych bólów w okolicy karku, stawu barkowego lub międzybrowowej zazwyczaj jednostronnych, albo też od dotkliwego swędzenia ciała wraz z podniesieniem ciepłoty. Senność w tej kategorii ustępuje na plan dalszy, zjawiając się niejako epizodycznie, naprzemiennie z uporczywą bezsennością. Natomiast na pierwszy plan wysuwają się zaburzenia psychiczne, ruchy pływawcze lub myklo-niczne, oraz zastygły maskowaty wyraz twarzy. Ruchy pływawcze ogarniają tu mogą najrozmaitsze okolice ciała, najczęściej jednakże umiejscawiają się w muskulaturze jamy brzusznej, powodując obraz charakterystyczny, przypominający t. zw. „danse du ventre“, zaś zastygły maskowaty wyraz twarzy przypomina chorych, dotkniętych chorobą Parkinson'a. Śmierć następuje może czasem w trzy cztery dni od wybuchu choroby z powodu porażenia serca, zazwyczaj jednak choroba przeciąga się do kilku tygodni.

Wreszcie kategorię trzecią stanowią rzadsze przypadki, w których spotykamy tylko poszczególne objawy typu drugiego, np. bóle, gorączka i stan komatyczny bez przejściowego okresu psychozy, lub też wyłącznie zaburzenia psychiczne z gorączką, które wkrótce kończą się śmiercią.

W rozpoznaniu różniczkowym należy przede wszystkim mieć na względzie, że cierpienie to nie ma nic wspólnego ze stanami letargicznymi pochodzenia histerycznego ani t. zw. chorobą snu (trypanosomiasis). Ministerjum zdrowia publicznego zarządziło równocześnie obowiązkowe zgłaszanie obu tych cierpień.

Ze względu na to, że stan tych chorych wymaga specjalnej opieki lekarskiej oraz że względu na nieznane drogi zakażenia należy chorych kierować do szpitali lub oddziałów specjalnych. Równocześnie z obowiązkiem zgłaszaniem tych przypadków, dla ustalenia ich liczebności ministerjum zdrowia publicznego zarządziło ankietę w celu zorientowania się w rodzaju tych przypadków i rozpatrzenia całkowitego materiału.

**Redakcja i Administracja „Głosu Podola“
otwarte dla interesantów od g 9 do 3 p.p.**

**Redaktor i Wydawca
Władysław Waroczewski.**

Głos Podola

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Środa 28 Kwietnia 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 1 mk.

Ataman Petlura.

Przybywający do Kamienca Naczelnik Rządu niepodległej Ukrainy ataman Semen Petlura pochodzi z ubogiej rodziny kozackiej. Urodził się w Pottawie 10 maja 1879 r., gdzie pobierał nauki, najpierw w szkole miejscowej, następnie zaś w seminarjum duchownym, skąd był wydalony za organizację ukraińskiego kółka oświatowego wśród wychowawców seminarium. Kształcąc się dalej samodzielnie, rzucił się w wir życia partyjnego, jako czynny członek ukraińskiej partii rewolucyjnej i umieszcza szereg artykułów w czasopiśmie ukraińskich i rosyjskich.

W roku 1906 Petlura redaguje ukraińskie pismo „Słowo“, potem pracuje w piśmie „Rada“, wydając jednocześnie kilka drobniejszych prac, jak: „Franko, jako poeta honoru narodowego“, „M. Zańkowiecka“ i in. Tropiony w Kijowie przez żandarmerję, wyjeżdża Petlura w r. 1911 do Moskwy, gdzie po jakimś czasie zakłada miesięcznik „Ukraińska Żizń“ w języku rosyjskim, wydawnictwo zakrojone na dużą miarę i poważnie, pod jego osobistym kierownictwem, redagowane.

Rewolucja rosyjska zastała Petlurę w Mińsku, jako pracownika Związku Ziemskiego, tworzącego jednocześnie ukraiński komitet frontowy i stającego na jego czele. Z wybuchem rewolucji, z całym zapalem zabiera się do organizacji wojskowych ukraińców. Jego zasługi w tym kierunku zwróciły nań uwagę pierwszego ukraińskiego zjazdu wojskowego w Kijowie, który go powołał na przewodniczącego generalnego komitetu wojskowego. Od tej chwili Petlura gorączkowo i nieustraszenie gromadzi siły zbrojne, organizując pod narodowym sztandarem coraz to nowe oddziały ukraińskie w nadzwyczaj ciężkich warunkach, wobec rozkładu w armii rosyjskiej i trudności ze strony niechętnego zawsze, sprawie ukraińskiej Rządu Tymczasowego.

Praca ta wymagała nadzwyczajnej energii i ostrożności. Bez aparatu administracyjnego, bez władzy wykonawczej, w atmosferze ogólnego rozprężenia i małej świadomości narodowej, bez zasobów materialnych, tworzył, tytułowany już wówczas atamanem Petlura ukraińską siłę zbrojną, starając się natchnąć ją i ożywić ideą walki o niepodległość ojczyzny.

Udawalo mu się to poniekąd, raczej dzięki osobistej sympatii i zaufaniu, jakimi się cieszył u żołnierzy, niż popularności idei, której, nowokreowany z rosyjskiego „sałdata“ nowy żołnierz ukraiński, wchłoniąc na razie nie mógł. Nie mniej, a nawet więcej trudności było z dobraniem oficerów, wśród których nieliczny był odsetek ludzi idealnych, większy—karyerowiczów.

Był to czas dla atamana Petlury nadzwyczaj wyjątkowej pracy, w której nie znał wytchnienia, zachęcając obojętnych, przysilając leniwych, przestrzegając przed bezczynnością wielomówstwem. Na jednym z częstych ówczesnych zjazdów, na którym piękne przemówienia i „zasadnicze“ rezolucje sypały się jak z rękawa Petlura, poprosiwszy o głos, powiedział: „Bądźmy szczerzy sami przed sobą. Nie mamy jeszcze nic prawie, odurzamy się własnym krzykiem, uchwalamy nadzwyczajne rezolucje, a niema komu ich wykonywać.“ Była to gorzka prawda. Petlura trzeźwo patrzył na sprawę.

Ostrzegał zawsze przed przecenianiem sił własnych, a w debatach umiał skierowywać rozstrzelone myśli obecnych na przedmiot sprawy.

Po ogłoszeniu III Uniwersału, Petlura, nie solidaryzując się z kierunkiem polityki Generalnego Sekretaryatu, złożył urząd Generalnego Sekretarza spraw wojskowych. Wszelako, kiedy bolszewicy w grudniu 1917 r. nazli Ukrainę Petlura nie zawahał się stanąć na czele słabej wówczas siły zbrojnej i 3 miesiące bronił dostępu do Kijowa, sam z karabinem w ręku, walcząc z przeważającym liczebnie wrogiem.

W czasie pobytu Niemców na Ukrainie Petlura nie bierze udziału w życiu politycznym. Obrany prezesem Gubernialnego Ziemstwa w Kijowie, a następnie prezesem ukraińskiego związku Ziemstw, zostaje aresztowany przez rząd hetmański. Po trzech miesiącach więzienia, wypuszczony na wolność za staraniem Ukraińskiego Związku Narodowego, z jego polecenia wzniesła na Ukrainie powstanie przeciwko hetmanowi Skoropadskiemu, który proklamował przyłączenie Ukrainy do Rosji. Obala hetmana i wprowadza do Kijowa Dyrektoryat.

W roku 1919, pod naciskiem hord bolszewickich, zwraca się Petlura do Polski o pomoc w walce Ukrainy z najazdem rosyjskim, którą też uzyskuje. Dziś wraca do niepodległej już swojej Ojczyzny, jako kierownik jej Rządu.

Prezydent Skulski o polityce wschodniej.

„Czas“ w korespondencji z Warszawy zamieszcza wywiad z premierem p. Skulskim. Mówiąc o polityce zagranicznej, zaznaczył prezes ministrów, że on i gabinet działa w pełnym porozumieniu z Naczelnikiem Państwa. Sprawę Litwy etnograficznej należy na razie zostawić na uboczu, ponieważ mało jest szans, abyśmy zdołali dojść do jakiegoś kolwiek porozumienia z Litwinami. Załatwienie sprawy białoruskiej nie natrafi na trudności i pewne koncesje w dziedzinie kulturalnej i oświatowej zadowolą ludność białoruską, na to godzą się zresztą przywódcy Białorusinów. Oczywiście podział Białorusi nie leży w naszym interesie, gdyż ta część jej, która pozostałaby pod panowaniem rosyjskiem stałaby się ogniskiem agitacji przeciwnej nam. Ustalenie linii naszego frontu zależęć będzie przede wszystkim od względów strategicznych.

Podjęliśmy sprawę utworzenia samodzielnej Ukrainy już choćby dlatego, że bierne stanowisko Polski w rozwiązaniu tego tak ważnego zagadnienia pociągnęłyby mogło dla Rzeczypospolitej wszystkie te konsekwencje, których tak obawiają się dla Polski przeciwnicy samodzielnej Ukrainy, bez osiągnięcia rezultatów dodatnich, jakie bezspornie dać powinna polityka czynna. Zbytecznem jest również udowadniać, że popierając Ukraińców odejmiemy ostrze zarzutom imperjalizmu.

W sprawie pokoju z bolszewikami potwierdził p. prezydent znane już przedstawienie warunków pokoju. Dopiero o ile bolszewicy te warunki przyjmą, będzie można mówić o możliwości zawarcia pokoju. Obecnie bolszewicy szukają pretekstu do przewleczenia pertraktacji.

Narady w sprawie Gdańska.

Depesze wczorajsze przyniosły nam wiadomość, iż zawarty został układ między Polską a Gdańskiem, obowiązujący w ciągu czterech miesięcy.

Dziś podajemy za Polską Agencją telegraficzną szczegóły narad, jakie toczyły się w tej sprawie w Warszawie w dniach 16 i 17 b. m.

W naradach uczestniczyli Prezydent Ministrów, sir Reginald Tower, minister Kolei żelaznych—Bardel, minister Poczty i Telegrafu—Tołoczko, wiceministrowie: dr. Dąbrowski i Eberhardt, szef sztabu—gen. Haller, Adam hr. Tarnowski, dyrektor departamentu—Olszowski, zastępca delegata polskiego w Gdańsku—p. Jałowiecki, radca Jackowski i major Hempel.

Jako sprawę najpilniejszą i najkonieczniejszą wysunął p. Olszowski w swoim referacie szybkie przeprowadzenie konwencji polsko-gdańskiej, jako aktu, regulującego na długie lata stosunek polityczny Gdańska do Polski. Ustalono w tym względzie wspólnie, że w najkrótszym czasie miasto Gdańsk opracuje swój projekt konwencji, oraz że podstawy tego projektu nie później, jak w ciągu miesiąca, najlepiej zaraz po dokonaniu wyborów konstytuancy gdańskiej, które się odbędą 16 maja b. r.—przedyskutowane zostaną w Gdańsku porównawczo z podstawami projektu polskiego, który jeszcze w styczniu b. r. wręczony został sir R. Towerowi.

Jako drugą ważną sprawę, omawiano rozdział majątku państwowego Niemiec, znajdującego się na obszarze w m. Gdańsku między Polską i Gdańskiem. Zgodzono się w tej mierze, że jakkolwiek Polska ma nieograniczone prawo rozszerzenia urządzeń portowych, w myśl artykułu 104 traktatu wersalskiego, i że jest ona nawet specjalnie uprzywilejowana przez prawo do wykupywania potrzebnych w tym celu terenów, to jednak ilość tych terenów do kupna jest nieznaczna. Kwestja wybudowania wielkiego portu nie może być samoistnie rozstrzygnięta, gdyż wszystko zależne jest od wykonania artykułu 107 tego traktatu, czyli od rozdziału majątku państwowego Niemiec w Gdańsku między Polskę i Gdańsk.

Ponieważ wielkie mocarstwa nie wyraziły skłonności do powzięcia w tej mierze decyzji, postanowiono poczynić ze strony rządu polskiego kroki w Paryżu, celem przyspieszenia decyzji w tym względzie. Sir Tower oświadczył również, że będzie osobiście wpływał w Paryżu na przyspieszenie decyzji wielkich mocarstw w tej najważniejszej dla nas sprawie.

Szef sztabu gen. Haller określił sir Towerowi naszą pozycję strategiczną na północy Pomorza oraz przedstawił plan, mający się przyczynić do usunięcia niepotrzebnych, a tak drażniących zatargów granicznych. Konieczność zreorganizowania „Sicherheitswehru“, względnie rozwiązania jej będzie pierwszym krokiem ku polepszeniu stosunków sąsiedzkich. Tak samo stwierdzono zgodność poglądów sir Towera i rządu polskiego w tym kierunku, że Gdańsk powinien się stać wielkim portem dla polskiego handlu. Polacy, zdaniem Towera, są najżywiej zainteresowani w rozwoju portu gdańskiego, jako portu handlowego, co stać powinno na pierwszym miejscu; potem dopiero należy myśleć o porcie wojennym.

P. Prezydent Ministrów oświadczył, że rząd polski zupełnie podziela w tym względzie zapatrywania sir Towera. Charakteru Gdańska, jako portu głównie handlowego, nie zmienia zupełnie okoliczność, że stawac w nim będą polskie okręty wojenne. Jest to zupełnie jasne ze względu na niewielką ilość jednostek bojowych w stosunku do olbrzymiego ruchu handlowego zamorskiego.

W wyczerpujących obradach przedstawiciele rządu polskiego wyrażali niejednokrotnie szczere życzenia utrzymania jaknajbardziej przyjaznych

stosunków z Gdańskiem, w myśl tradycji, która w ciągu kilku wieków łączyła Polskę i Gdańsk i, zgodnie z wolą głównych mocarstw sprzymierzonych, wyrażoną w traktacie wersalskim, będącym dla rządu polskiego obowiązującą i nienaruszalną podstawą dla uregulowania stosunków między Polską a przyszłym wolnym Gdańskiem.

Traktat ten przez utworzenie w. m. Gdańska (nie znajdując widocznie innego sposobu) chciał zapewnić Polsce „wolny i pewny” dostęp do morza, będący niezbędnym dla życia i rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej, ale stanowiący zarazem dla w. m. Gdańska rękojmię nadzwyczajnego rozrostu gospodarczego.

Ponieważ ten wolny dostęp do morza jest z jednej strony uzależniony od ukonstytuowania się w. m. Gdańska, a z drugiej uwarunkowany zawarciem, konwencją między Polską a w. m. Gdańskiem rząd polski z zadowoleniem powita dojdzie do skutku w jaknajkrótszym terminie zarówno konstytucji w. m. Gdańska, jak wspomnianej konwencji. Zanim to wszakże nastąpi, rząd polski w tym okresie przejściowym chce utrzymać z mieszkańcami Gdańska stosunki, nacechowane życzliwością i uregulowane prowizoryczną umową między Polską i Gdańskiem w dziedzinie paszportowej, celnej, kolejowej, pocztowej i telegraficznej. Teksty tych umów są już ustalone; ich podpisanie będzie pierwszym poważnym krokiem na polu współdziałania Polski z Gdańskiem w okresie przejściowym. Jak wiadomo, Polska podjęła się aprowizacji Gdańska w całości aż do przyszłych żniw. Umowa ta została już podpisana w Gdańsku, a w skutku swoim zażegna możliwość kryzysu specjalnego, jaki Gdańskowi zagrażał.

Zatarg z Towerem.

„Naród” przynosi wiadomość o niewłaściwym zachowaniu się p. Towera podczas obrad warszawskich w sprawie Gdańska.

Oburzony tem lekceważącym postępowaniem Adam hr. Tarnowski opuścił natychmiast zebranie, udał się do przedstawiciela Anglii p. Rumbolta i oświadczył, iż o ile p. Tower w przeciągu 24 godzin nie przeprosi hr. Tarnowskiego, to on wyciągnie z tego konsekwencje i postąpi według zwyczajów panujących w Polsce.

Istotnie w oznaczonym przez hr. Tarnowskiego czasie p. Tower nadesłał pismo, w którym tłumaczy swoje postępowanie przedenerwowaniem oraz wynikającą z usposobienia p. Towera formą obcowania towarzyskiego. Incydent w ten sposób został załatwiony.

„Naród” podnosi z uznaniem postępowanie hr. Tarnowskiego, który zdecydował się stanowczo i niedwuznacznie zaznaczyć, że lekceważenie okazane przedstawicielom Polski jest lekceważeniem Polski, co bez konsekwencji pozostać nie może.

Umowa czesko-polska w sprawie dostaw kompensacyjnych.

W dniu 12 marca b. r. doszło w Pradze do porozumienia między polskim a czeskim rządem w sprawie wzajemnych dostaw kompensacyjnych. Umowa ma za podstawę dostawę ze strony Polski

produktów ropnych, a to 2000 cystern, oraz ropy. Ilości wskazanych produktów te są częścią kontyngentu zakontraktowanego jeszcze w sierpniu r. ub., a wskutek trudności transportowych przez Czechów niepodjętego. Dla tych nieodebranych ilości ustanowiono nową wyższą cenę. Dostawa, względnie odbiór, ma być uskuteczniiony w ciągu 3 miesięcy od dnia ratyfikacji umowy przez rząd polski. W zamian za to zobowiązał się rząd czeski do dostarczenia w tym samym czasie za 160.000.000 koron towarów kompensacyjnych, a mianowicie wszelkie w Czechosłowacji fabrykowane artykuły potrzebne do przemysłu naftowego, materiały i przyrządy elektryczne, instalacje budowlane i elektryczne, środki wybuchowe dla kopaliń, maszyn i narzędzia rolnicze, chemikalia, papier, szkło, materiały chirurgiczne i apteczne, kotły fabryczne, maszyny, konstrukcje żelazne i stalowe, tkaniny, nasiona, obuwie, automobile ciężarowe. 75 proc. towarów otrzymanych z Czech będzie przeznaczonych dla przemysłu naftowego. Rozliczenie kompensat będzie uskutecznione w ten sposób, że ministerstwo przemysłu i handlu zaliczać będzie poszczególne transakcje na umowy kompensacyjne i zawiadamiać o tem czeski urząd kompensacyjny który zobowiązany będzie dostarczyć odnośnego pozwolenia wywozu. W ten sposób strona polska ma prawo wyboru jakości i wzajemnego stosunku ilościowego wyżej wymienionych towarów. Polska będzie miała również prawo zaliczenia na poczet umowy towarów, w umowie niewymienionych, a będących w handlu czesko-słowackim. Rząd czeski niema prawa nakładania na towary kompensacyjne żadnych opłat ani podatków eksportowych. Rozliczenie odbywać się będzie w walucie czeskiej, zapłata zaś za towary za pośrednictwem sekcji handlowej ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie oraz kancelarii rozrachunkowej w Pradze. Obecnie umowa została przez ministerstwo przem. i handlu oraz przez ministerstwo skarbu ratyfikowana i z tą chwilą staje się dla obu stron obowiązującą.

Wynik strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Podaliśmy dwa dni temu wiadomość, iż strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem został zakończony. W rezultacie strajku rząd poczynił robotnikom znaczne ustępstwa. Obecnie komunikujemy dalsze szczegóły.

Umowa zawarta pomiędzy upoważnionym przedstawicielem Rządu a Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce przyniosła robotnikom następujące główne zdobycze:

- 1) umowa jest podpisana przez Rząd i Związek Robotników, obowiązuje więc obie strony i nie może być tak, jak obwieszczenie urzędowe w każdej chwili cofnięta;
- 2) Dla najliczniejszych kategorii robotników zdobyto znaczną podwyżkę płacy;
- 3) Nadto robotnicy zdobyli 100%, a w niektórych pozycjach obejmujących bardzo liczne rzesze proletariatu górniczego 150% podwyżki płac.
- 4) Prawo kontroli zarobków przez udział w komisjach rewizyjnych.

swą olbrzymią przewagą, albo też jak niegdyś z pomocą niemiecką, wymazały ją znowu, a wtedy już chyba na zawsze, z mapy Europy. To też pierwszym wskazaniem—już nie tylko tradycji dziejowych, ale aktualnej konieczności państwowej—jest odbudowanie Polski, zespolonej przeciwko niebezpieczeństwu z najbliższymi, najdawniejszymi i najnaturalniejszymi sojusznikami: z Litwą i Rusią. Porozumienie zaś z nimi tylko wtedy stałoby się nie możliwym, gdyby nas w tem wyprzedziła Rosja, która w tym celu już wysunęła jako przynętę niedostateczne dotąd przez nas wyzyskane hasło federacji.

Litwini a granica z r. 1772. Niema żadnego powodu; dlaczego nasze porozumienie się z litwinami miało natrafić na nieprzewidywane przeszkody. Obstawiając przy granicy przedrozbiorowej, jako wspólnej granicy federacji od wschodu, oczywiście z wyłączeniem Kurlandji, która i tak była tylko lennem Rzeczypospolitej—w niczem nie naruszamy interesów i postulatów litewskich. Będzie to bowiem zarazem, po niewielkich sprostowaniach od strony Litwy, granica etnograficzna litwinów od północy. Nie innej oni też sami żądają granicy dla swego państwa. Przedmiotem naszej dyskusji z nimi są też dwa inne zupełnie zagadnienia stosunków państwa litewskiego do państwa polskiego i wewnętrzna granica polsko-litewska. W pierwszej z tych kwestyi z góry należy odrzucić dwie alter natywy. Nie możemy zaprzeczać litwinom prawa do własnej państwowości, bo wtedy wogóle wykluczamy wszelkie z nimi rokowania. Nie możemy

Pomoc wojska przy uprawie roli.

Stosunki, spowodowane stanem wojennym, pozbawiły rolników potrzebnych do pracy na roli sił pociagowych. Ażeby zapobiedz, mogącej ewentualnie wyniknąć z tego katastrofie, ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz do wszystkich. D. O. G. aby wszystkie formacje wojskowe w kraju oddawały do robót rolnych wszystkie zaprzęgi, jak równie konie bez zaprzęgów, które są odpowiednie do użycia na roli, bacząc przytem, aby do obsługi koni wyznaczono żołnierzy, w miarę możliwości obznajomionych z pracą na roli i z obchodzeniem się z końmi. W związku z tem p. minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim wojewodom i jeneralnemu delegatowi we Lwowie, aby podali treść tego rozkazu do wiadomości starostom, oraz centralnym kółkom rolniczym.

Wielki pożar w Radziechowie.

Dnia 13. bm. wybuchł około 3 popoł. w Radziechowie pożar, który przybrał katastrofalne rozmiary i obrócił w perzynę czwartą szóstą miasta. Akcję ratunkową utrudniał z jednej strony silny wicher, unoszący płonące kawałki strzech i gontów w bardzo odległe strony, szereg w ten sposób pożar, a z drugiej strony brak odpowiednich ilości sikawek i wody.

Będące w posiadaniu gminy 3 sikawki, które z powodu wydatków wojennych nie posiadają należytej sprawności, nie mogły niestety podciąć żywiołowemu ogniovi zwłaszcza, że płomienie w krótkim czasie objęły rozmaite części miasta.

Pastwą płomieni padło około 120 domów, 180 rodzin—w tem około 80 rodzin chrześcijańskich, a około 100 żydowskich jest bez dachu, odzieży i chleba, gdyż żar był tak wielki, że i uratowane po części ruchomości spłonęły następnie na ulicy i placach.

Wielką trudność sprawia brak mieszkań na pomieszczenie pogorzelców, gdyż w Radziechowie przebywa od czasu wybuchu wojny kilkadziesiąt rodzin ewakuowanych z okolicy.

Jest to już drugi z rzędu pożar, który miasto w bieżącym roku nawiedza, gdyż dnia 1-go kwietnia br. spłonęło 13 gospodarstw na t. zw. Kątku.

Celem niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się miejscowy komitet ratunkowy, na czele którego stanął p. Stanisław hr. Badeni, który na doraźną pomoc dla pogorzelców, ofiarował na razie 100.000 koron w gotówce i 2 wagony kartofli.

Szybka pomoc ze strony rządu w szczególności przy odbudowie domostw i budynków gospodarczych jest ze względu na trudność pomieszczenia pogorzelców i ze względów sanitarnych konieczną.

Granica z r. 1772

a nasz program obecny.

IV

Czy możliwym jest porozumienie z Rosją? Trzeba zresztą podkreślić, że cały wywód powyższy jest o tyle nierealnym, że na podstawie podziału Litwy i Rusi nigdy wogóle nie zdołamy porozumieć się z Rosją. Nie ma w Rosji stronnictwa, któreby choć części ziem zabranych było gotowe nam odstąpić. Przeciwnie, jasny i zgodny program ogólnorosyjski w sprawie Litwy i Rusi żąda nawet dla Rosji Galicji wschodniej i gub. Suwalskiej, a co najwyżej sprawę gub. Chełmskiej uważa za nadającą się do dyskusji. Jak zaś tę sprawę rozstrzygałaby koalicja, gdyby na nasze nieszczęście miała obstawiać przy odbudowaniu Wielkiej Rosji, na to wskazuje prowizoryczna granica wschodnia, wytknięta nam w Paryżu we wrześniu r. ub., idąca właśnie wzdłuż dawnej granicy Kongresówki, okrojonej nadto w Suwalszczyznę. Gdybyśmy się zaś pod przymusem na taką niedopuszczalną dla żadnego polaka granicę wschodnią zgodzić musieli, to i tak nie okupilibyśmy nawet trwałego bezpieczeństwa od Rosji. Jej kolos odbudowany niemal w dawnych rozmiarach przynęcałaby miniaturę Rzeczypospolitej „nadwiślańską”, nie mającą wtedy żadnego już sojusznika w bezodśrodkowym sąsiedztwie, i prędzej czy później, sam

jednak również ogłosić naszego desinteressement wobec niezależnego państwa litewskiego. Pomijając bowiem nawet wszelkie tradycje historyczne, a również i niebezpieczeństwo, że wówczas to państwo dostanie się pod niemiecki lub rosyjski wpływ, musielibyśmy wtedy żądać dla siebie bezwzględnie wszystkich przeważających polskich części historycznej Litwy, na co znowu litwini nigdyby się dobrowolnie nie zgodzili. Winniśmy natomiast stanąć na gruncie państwa litewskiego, złączonego z Polską przez unję. Warunki tej unji, któraby zastąpiła unję Lubelską, musiałaby być ustalone drogą wzajemnego porozumienia. Przytem wyłoni się oczywiście druga kwestja, to jest rograniczenie złączonych unją państw. I w tym wypadku tradycję dziejową, która wskazuje historyczne W. Księstwo w granicach z r. 1772—należy pogodzić z prawem samostanowienia narodów. W imię tego prawa, co do środkowego pasa tej Litwy, gdzie żywił polski jest najsilniejszy, należy żądać przeprowadzenia plebiscytu w każdej gminie, gdzie pewien zgodnie ustalony procent mieszkańców tego zażąda. Z gmin, które się oświadczą za Polską, te, które się dadzą potężyć terytorjalnie z historycznym terytorjum Korony, to jest zarazem z naszym zwartym obszarem etnograficznym, powinny być wcielone do Polski, inne zaś, oddzielone od tego terytorjum, powinny otrzymać jak najpełniejszą autonomję.

Białorusini a granica z r. 1772. Prawdopodobnie sami litwini, aczkolwiek chcą włączyć do swego państwa znaczne obszary o większości białoruskiej, wcale nie będą sobie tego życzyli, aby ca-

Korespondencja z Warszawy.

Warszawa, d. 20 kwietnia 1920 r.

O niczem chyba tak dużo nie pisało się w prasie Warszawskiej w dniach ostatnich, jak w sprawie ukraińskiej. Momentem, który wywołał na jaw sprzeczne w tej dziedzinie tendencje, były noty Cziczeryna i przewidywane pertraktacje pokojowe.

Kwestja zaś ukraińska jest osi, wokół której obraca się cały spłot zagadnień wschodnich. Rozumieli to wszyscy. Rozumieli zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy niezależnienia Ukrainy. Wyczuwano, że zbliża się moment krytyczny, że czas wreszcie tak lub inaczej kwestję ukraińską rozciąć. Skrzyżowali więc szpady federaliści z aneksjonistami, „ukrainofile” z „ukrainożercami”.

Jeden „Kurjer Polski” zajął stanowisko odrębne. Uznając konieczność niezależności Ukrainy, twierdził jednak, iż zagadnienie powyższe nie jest aktualnym i może być wysunięciem na widownię dopiero po wywaleczeniu od Rosji sowieckiej, bądź to w drodze dyplomatycznej, bądź siłą oręża, granic 1772 roku, wystawionych Rosji w charakterze ultimatum. Był to jednak głos zupełnie wyodrebowiony i nie liczący się z koniecznością zapewnienia sobie swobody działania w czasie obrad pokojowych.

Konieczność samego postawienia kwestji ukraińskiej i uznania niepodległości Ukrainy wysunął na widownię „Naród”, nowe pismo demokratyczne, wychodzące od 1-go kwietnia. W ten sam ton uderzył „Kurjer Poranny”, i oczywiście „Robotnik”. Kontragitację wszczęła narodowa demokracja, przeszła do ofensywy i wytoczyła wszystkie działa w celu obalenia placówek federacyjnych.

Było to sekretem polisynelem, iż ministerstwo spraw zagranicznych paktuje z rządem ukraińskim i blizkie jest porozumienia. Lecz Ministerstwo, przesadzając nieco w przestrzeganiu zasad konspiracyjności, nie informowało społeczeństwa o toczących się układach. I stała się rzecz zupełnie niewłaściwa. Jedną z paktujących stron przestrzegano tajemnicy, podczas gdy druga do obowiązku milczenia nie poczuwała się wcale.

I oto „Wpered” ukraiński, wychodzący we Lwowie, umieścił szereg informacji o układach, o treści zaprojektowanego porozumienia, i podał je w formie skazanej i tendencyjnej.

Wiadomości te podchwyciła prasa polska, otrzymująca w ten sposób z rąk obcych i w obcym sosie informacje o czynnościach polskiego ministerstwa.

Zakołtowało, jak w ulu. Kto zaś zna narodową demokrację i jej metody działania wie jak konsekwentnie umie ona wcielać swe zamierzenia i jak karnie staje do apelu.

Szło nie o byle jaką stawkę. Moment był decydujący. Kierunek czynników rządowych okazał się zupełnie sprzecznym z ideologią aneksjonistów naszych. Należało więc robotę tych czynników sparaliżować, nie wahać się nawet skompromitować dyplomację naszą w oczach społeczeństwa i, co ważniejsze, w oczach Europy.

Rozdzielono funkcje, rozdano nuty, i zaczęła się muzyka.

W wielki dzwon uderzył Stanisław Grabski. Wycofał się ze składu delegacji, która jechać miała do Borysowa. Wycofał się i nikt by nad tem nie rozpaczał. Lecz nie o to chodziło. Trzeba było zrobić skandal. Oświadczył więc *urbi et orbi*, iż wycofuje się, jako prezes komisji sejmowej do spraw

łą Białoruś, aż po zewnętrzną granicę przedrozbiorową, do niego zaliczyć. Mimo to i tutaj należy bezwarunkowo żądać utrzymania tej granicy. Leży to nie tylko w interesie Polaków, ale i Białorusinów. Z nieznacznymi bowiem odchyleniami, które łatwo uregulować, granica z roku 1772 pozostała po dziś dzień wyraźną granicą etnograficzną między białorusinami a rosjanami. Co do tej granicy zewnętrznej znowu prawo historyczne zupełnie się zgadza z prawem samostanowienia narodów. Nima bowiem żadnego słusznego powodu odmawiania białorusinom charakteru osobnego narodu, chociaż świadomość narodowościowa dopiero zaczęła się u nich rozwijać. Nie wyklucza to liczenia się z różnicą między białorusinami katolickimi a prawosławnymi. Jeśli pierwsi z nich istotnie w przeważnej części uważają się za Polaków, to także się to przy wspomnianym wyżej plebiscycie w sprawie wcielenia do Polski, który oczywiście na analogicznych zasadach może być stosowany i tam, gdzie już nie sięgają pretensje litewskie. Reszta Białorusi, która nie będzie chciała bezpośrednio należeć do Polski, powinna utworzyć odrębną jednostkę polityczną której sejm—rozstrzygnąłby, czy chce zawrzeć unję bezpośrednie z Polską, czy też wejść w ściślejszy związek z Litwą na zasadzie autonomji. Rzecz jasna, że wewnętrzna granica między Litwą a Białorusią, bez względu na stanowisko prawnopństwowe tej ostatniej, powinna być ustalona według tych samych zasad plebiscytowych, co granica polsko—litewska.

O. H.

zagranicznych, dlatego, iż polityka Rządu w sprawie ukraińskiej jest sprzeczna z wolą sejmu i z wolą narodu. Zaatakował w ten sposób dyplomację naszą w chwili, gdy szykowała się ona do boju z wrogiem i kiedy wyrwanie jej z rąk atutów przez własnych obywateli stawało się skandalem niesłychanym i wprost wyjątkowym warcholstwem.

A za panem Grabskim poszła do ataku prasa narodowo-demokratyczna. Od poważnych, akademickich prawie argumentów, była „Gazeta Warszawska”, która siliła się teoretycznie obalać ideę federalizmu. A za nią harcował „Kurjer Warszawski” z szeregiem pół-argumentów, pół-inwektyw. Skorzystał ze sposobności, aby włożyć po bruku warszawskim atamana Petlurę, z błotem go mieszać, zapomniawszy o pewnych nakazach... dobrego wychowania. A już do roboty zupełnie nieregularnej, do wypuszczania strzał zatrutych i gazów trujących była „Dwugroszówka”, którą musiał nawet pan Wojciechowski zawiesić na trzy dni. Puściła w obieg plotkę o rzekomej zdradzie Ukraińców na froncie podolskim, puściła drugą o zerwaniu układów z ukraińcami, trzecią o wyjeździe p. Lewickiego do Wiednia w celu konferowania z bolszewikami, zademonstrowała szereg wyższych urzędników Zarządu Cywilnego Wołynia i Podola, pomawiając ich o konspiracyjność z ukraińcami i t. d.

Chodziło o to, aby *per fas et nefas* sparaliżować możliwość układów. Jeżeli nie można już było wpłynąć na opinię rządu, świadomie powziętą i konsekwentnie przeprowadzaną, należało rozkrzewić antagonizm plemienny, pogłębić nieufność i utrudnić zapoczątkowaną pracę.

Obliczenie było wyraźne. Ponieważ p. Patek nie chce zejść z drogi wybranej, niech straci kontrahenta. Niech Ukraińcy sądzą, iż polityka Belwederu ma za sobą tylko personalne poparcie i spotyka wrogi nastrój społeczeństwa. Niech stracą wszelką wiarę w możliwość porozumienia i odejdą.

Tak się spotkały „les beaux esprits”. Bolszewicy ukraińscy kopali i kopali dołki pod Rządem Ukraińskim, który z nami sili się wejść w kontakt. Nasi nacjonalisci tą samą przysługę wyświadczają Rządowi Polskiemu.

Chcemy wierzyć, że jednym i drugim praca destrukcyjna się nie uda i że nie oni zadecydują o przyszłym układzie stosunków wschodnich.

Cóż jeszcze w Warszawie? Oczekujemy rozpoczęcia nowej sesji sejmowej zapomnieliśmy już o Borysowie, znużonym wzrokiem patrzymy na zagłębie Ruhr i skwapliwie chwytamy komunikaty wojenne. Świadomość zbiorowa wyczuwa, iż zbliża się czas, kiedy w komunikatach tych wyczytamy rzeczy ważne i decydujące.

Marek Gazda.

Za granicą. Wybory w Czechach.

Z Pragi donoszą 21 kwietnia, że pierwsza część skrutynium oddanych głosów w 13 okręgach w których wybrać się ma 220 posłów, ustaliła wybór 153 posłów. Druga część skrutynium zadecyduje o reszcie mandatów z tych okręgów. Z pośród wyornych jest 43 Niemców i 110 Czechów. Z niemieckich stronnictw zyskali socjaliści 23 mandaty, koalicja mieszczańska 8, związek rolniczy 6, chrześcijańsko-socjalni 4; niemiecka demokratyczna partja wolnościowa 2, z czeskich partyi zyskali socjaliści demokraci 44, agraryusze 21, narodowi socjaliści 17. partja chrześcijańsko-socjalna 14, narodowi demokraci ze stronnictwa Kramarza 12, partja kupiecko-rzemieślnicza 1, zwolennicy posła Modracka 1. Według pism niemieckich spodziewany jest po ukończeniu drugiej części skrutynium stosunek następujący: 151 posłów czeskich, 69 posłów niemieckich. Pod względem przynależności partyjnej stosunek byłby następujący: Czeszy socjalni demokraci (odłam skrajny, t. j. bolszewicki) 50 mandatów, zwolennicy posła Modracka 3 mandaty, narodowo socjaliści 13, klerykali 22, narodowi demokraci z obozu Kramarza 19, agraryusze 29, partja kupiecko-rzemieślnicza 5, niemieccy socjalni demokraci 31, niemiecka koalicja mieszczańska 15, niemiecki związek rolniczy 10, posłowie, którzy utworzyli secesję z tego związku 1 mandat, chrześcijańsko-socjalni Niemcy 9, niemiecka partja wolnościowa 3. Charakterystycznym jest, że socjalni demokraci czeszy zdobyli milion sześćdziesiąt tysięcy głosów.

Z członków rządu zostali dotąd wybrani: prezydent Tuszar, minister opieki społecznej. De Winter, minister, spraw wewnętrznych Swebel, minister spraw zagranicznych Benesz i minister kolei Dr. Franke.

Ze Słowaczyny nima jeszcze dokładnych danych o wyborach. Wiadomo tylko, że rząd skoncentrował na Słowaczynie żołnierzy i przy ich pomocy utracił najsilniejszą partję słowacką, zwolenników X. Hlinki. Żołnierze głosowali na listę socjalistyczną, wskutek czego zyskała ona blisko połowę mandatów na Słowaczynie.

Jak i kiedy Danja obejmie Szlezwig?

Obsadzenie pierwszej strefy Szlezwigu, przynależnej na podstawie głosowania Danji, miało się odbyć do 1 kwietnia. Niemcy odpowiedzieli na to groźbą odwołania swoich urzędników z odpadłego terytorjum i wstrzymania dowozu węgla. Rząd kopenhaski nie dał się zastraszyć i oświadczył, że gotów jest ponieść wszelkie następstwa, wypływające ze stanowiska Berlina. Istotnie, przygotowano i zgrupowano w Odeuse, na wyspie Fionji, armję, która miała wkroczyć do świeżego nabytku. Tymczasem wybuchnęły strajki i polityczne przesilenie, wywołane usunięciem radykalnego gabinetu Zahlego. Kilkudniowe ministerjum Liebego uprosiło między-narodową komisję w Szlezwigu o odłożenie objęcia przez Danję zwierzchnich praw w pierwszej strefie aż do przeprowadzenia wyborów do ciał prawodawczych. Po upadku Liebego, ministerjum Friisa stanęło na stanowisko poprzedniego rządu. Jak się zdaje, zwleknięcie ze strony duńskiej pozostaje w łączności z nadzieją uzyskania u mocarstw internacjonalizacji drugiej strefy z Flensburgiem, której zarząd powierzono Anglii z ramienia Ligi Narodów. Bardzo wątpliwem jest, czy zamierzenie da się urzeczywistnić, w każdym razie świadczy ono o energii, o odporności Danji w walce o utracone w 1864 roku przestrzenie. Powszechnie utrzymuje się mniemanie, że Danja dopiero po upływie kwartału obsadzi pierwszą strefę.

Odpowiedź Cziczeryna na notę Litewską.

Pisma kowieńskie ogłaszają następujący komunikat: Kowno 12 IV. Rząd sowiecki uznał niepodległość Litwy. Na drugą notę Ministerjum Spraw Zagranicznych, wysłaną 3 kwietnia 1920 r., rosyjski komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Cziczerin, przez poselstwo litewskie w Rydze przysłał następującą odpowiedź, otrzymaną w Kownie 10 kwietnia o godz. 4 ej po poł., a wysłaną z Moskwy 8 kwietnia: „Nie mogę nie podkreślić pewnego zdziwienia, że Rząd Rzeczypospolitej Litewskiej naszą odpowiedź w sprawie uznania niepodległości Litwy uważa za niedostatecznie zadowolającą. Myśmy w swoim radiotelegramie powiedzieli, że rząd sowiecków Rosji nie czyni wyjątku dla narodu litewskiego względem prawa samostanowienia. Myśmy też podkreśliли, że uznanie niepodległości Litwy stanowi jeden z warunków umowy, a to znaczy, że ten artykuł przez rząd sowiecków Rosji już był uznany i nie będzie przedmiotem rozpraw. Wszakże uważamy za potrzebne oddzielić zasadnicze uznanie niepodległości Litwy od aktu prawnego, przez który suwerenne prawa państwa Rosyjskiego na pewnym terytorjum tracą moc. Zasadnicze uznanie niepodległości Litwy przez nas jest już ostatecznie postanowione, jednak powinno ono otrzymać swe prawne podkreślenie przez odpowiedni akt prawny, t. j. w umowie między państwem, które uprzednio miało suwerenne prawa na omawianym terytorjum, oraz nowym państwem, które znajduje się na tem terytorjum i którego niepodległość czy też udziałność pierwsze państwo uznało. Rząd sowiecków Rosji niniejszem zaznacza, że uznając niepodległość Litwy, obiecuje dać potrzebne prawne podkreślenie aktu politycznego w umowie, jaka ma być zawarta między Rysją a Litwą. Co się zaś tyczy granic nowego państwa, oraz przyłączenia do Litwy niektórych miast, jak podkreślił, rząd sowieckiej Rosji przyjmuje zasadę etnograficzną, jako podstawę do rozwiązania tego pytania. Gdy rząd litewski przedłoży nam dane etnograficzne w tej kwestji, będzie, my mogli wyciągnąć stąd wnioski, jakie z tych danych wypływają, a także rozpocząć kroki polityczne dla tego niezbędne. O ile rząd litewski jest pewny, że dane etnograficzne zmuszają go przyłączyć wspomniane miasta do Litwy, o tyle też może być pewny, że rząd sowieckiej Rosji bez wątpienia przyjmie te wnioski. Wpierw tylko musi zapoznać się z temi danymi. Rozumie się że miejsce i czas powinny być wybrane za obopólnym porozumieniem. Jeżeli rząd litewski ma coś dodać do tej propozycji, to jesteśmy zawsze gotowi uwzględnić każdą propozycję, uczynioną w tej sprawie”.

Rozpoczęcie rokowań z Rosją Sowiecką przewidywano w końcu kwietnia, prawdopodobnie w Estonji.

Musimy tu podkreślić, że „etnograficzne” pretensje Rządu Kowieńskiego p. Cziczeryn potraktował z pewną dozą „ironji”.

Chcielibyśmy od siebie postawić p. Cziczerynowi pytanie, dla czego to Rosja nie chce zastosować do siebie tej samej zasady etnograficznej, której konieczność chętnie uznaje dla innych.

Czy p. Cziczeryn nie zechciałby przedstawić w czasie zamierzonych rokowań z Polską swoich danych etnograficznych co do np. Białorusi lub Ukrainy?

Rozbudowa floty Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone budują obecnie więcej okrętów wojennych, niż którekolwiek inne państwo. Dwanaście superdreadnoughtów i sześć wielkich koraблей, przedstawiające razem 665.400 ton są obecnie w robocie w rozmaitych warsztatach okrętowych.

Owych sześć koraблей, jakoteż sześć nowych pancerników będą stanowić jednostki bojowe straszliwe. Korable będą mieć pojemność 33.500 ton, maszyny o sile 180.000 koni, zaś szybkość sięgającą 33 węzłów.

DEPESZE.

Nota rosyjska do koalicji odrzucona.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wedle informacji tutejszych przedstawicieli koalicji odezwa rządu sowieckiego do koalicji nie odniosła żadnego skutku. Francja wprost przeszła do porządku dziennego nad propozycją rosyjską i wykluczyła możliwość rokowań polsko-rosyjskich w Paryżu. Takie same stanowisko wobec propozycji rosyjskiej zajęły Włochy. Anglia po dłuższych wahaniach zdecydowała, że nie będzie przykładła ręki do tego, aby rokowania polsko-rosyjskie odbywały się w Londynie.

Nie ulega wątpliwości, że nota rządu sowieckiego do państw koalicji pozostanie bez odpowiedzi.

Obrady budżetowe w sejmie.

WARSZAWA 23 (T. W.). Na wczorajszym posiedzeniu sejm uroczysto rozpoczęły się obrady budżetowe. Związek narodowo-ludowy zajął stanowisko opozycyjne w stosunku do rządu.

Termin plebiscytu w Prusach.

WARSZAWA (P. A. T.). „Danziger Zeitung“ donosi z wiarygodnych źródeł, że termin plebiscytu w Prusach zachodnich oznaczono na 17 lipca b. r.

Anglia grozi Niemcom blokadą.

LION. (Radio). Na posiedzeniu Izby gmin w poniedziałek, zawiadomił Bonar Law, że pełnomocnik angielski w Berlinie ostrzegł rząd niemiecki, iż jakkolwiek opór rządu niemieckiego, pociąganie za sobą redukuje, jeżeli nie całkowite wstrzymanie dostawy żywności i kredytu ze strony koalicji.

LYON. (Radio. Havas.) W poniedziałek wieczorem wręczono Niemcom notę angielską z przedstawieniem konsekwencji dla apro wizacji państwa w razie, gdyby rząd niemiecki czynił jakiegokolwiek trudności w wykonaniu traktatu pokojowego.

Stany Zjednoczone nie sprzedały lokomotyw Rosji.

WARSZAWA 23 (T. W.). Poselstwo amerykańskie w Warszawie zaprzecza wiadomościom podanym przez pisma, jakoby Stany Zjednoczone sprzedały czterysta lokomotyw w Rosji sowieckiej.

Sojusz niemiecko-rosyjski.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wczorajsza „Gazeta Warszawska“ doniosła, że w Moskwie znajdują się obecnie delegaci niemieccy hr. Ratzenau i brat zamordowanego posła Mirbacha. Wszystkie posiedzenia rady komisarzy ludowych odbywają się w obecności tych delegatów. W kołach sowieckich przywiązują wielką wagę do ich działalności. Im też należy zawdzięczyć upór, z jakim Rada komisarzy ludowych odnosi się do propozycji polskiej, aby rokowania pokojowe odbywały się w Borysowie.

Powrót posła Szabekiego do Berlina.

WARSZAWA (Tel. wł.) Przedstawiciel polski w Berlinie Szabekiego wrócił wczoraj do Berlina. Jego powrót jest charakterystyczny dla rokowań z Szwecją, gdyż Szabekiego należało do składu delegacji pokojowej dla rokowań z Rosją.

Przesilenie na G. Śląsku.

BYTOM (P. A. T.) Na g. Śląsku zanosi się na nowe bardzo poważne przesilenie. Pomimo przyrzeczenia komisja rządząca ustąpiła wobec żądań niemieckich nie porozumiewając się z Polakami wobec, których komisja poczyniła przedtem pewne zobowiązania.

Miljonowy zapis.

WARSZAWA. (P. A. T.) „Kurjer Polski“ donosi: Zmarły niedawno w Warszawie obywatel ziemski i właściciel kilku olbrzymich nieruchomości Karimierz. br. Sessler cały swój majątek wynoszący kilka milionów zapisał na oświatę narodową polską.

Przyjazd Atamana Petlury odłożony.

Dowiadujemy się z pewnego źródła—przyjazd Atamana Petlury został odłożony do soboty lub niedzieli.

KRONIKA.

Zwolnienie od pracy urzędników ukraińskich. Z rozporządzenia władz polskich wszyscy urzędnicy ukraińscy, pracujący w urzędach polskich, w dniu przyjazdu do Kamieńca Atamana Petlury będą zwolnieni od pracy.

Zebranie urzędników Okręgu Podolskiego. Dziś o g. 7 odbyło się w lokalu menaży urzędniczej zebranie urzędników wszelkich resortów Zarządu Okręgu Podolskiego. Zebranie zainicjowane zostało celem przedstawienia Nacz. Kom. Minkiewiczowi memoriału w sprawie polepszenia warunków ekonomicznych urzędników kresowych. Wybrana na zgromadzeniu delegacja ma opracować odpowiedni memoriał—uzasadnić go i złożyć bezpośrednio Nacz. komisarzowi.

Zaznaczyć z przykrością należy iż pomimo ciągłych utyskiwań na okropne warunki materialne i pomimo iż powiadomieni byli wszyscy urzędnicy—zgromadzenie było nader nieliczne.

Rozporządzenie.

Na mocy rozporządzenia Komisarza Generalnego z dnia 17 Lipca 1919 roku, oraz Naczelnego Komisarza Ziemi Wołyńskiej i Frontu Podolskiego z dnia 6 Lutego 1920 roku w przedmiocie wywozu i przywozu towarów, oraz zboża, koni i bydła z odszarów i do obszarów podległych Z. C. Z. W. i Fr. P. zarządzam co następuje:

1) Wszystkie towary, oraz zboże, bydło i konie wywożone i przywożone do obszarów podległych Z. C. Z. W. i Fr. P. mogą się odbywać jedynie za pozwoleniem odpowiednich władz.

Wyjątek stanowią transporty, uskuteczniane przez władze wojskowe.

2) Pozwolenie na przewóz wydaje Zarząd Cywilny Ziemi Wołyńskiej i Frontu Podolskiego w Warszawie, na wywóz odpowiednie Zarządy Okręgowe.

3) Podania na przewóz, jak również przewożone towary podlegają opłatom.

4) Pozwolenia przewozowe są imienne i nie mogą być odstępowane innym osobom.

UWAGA: Nasiona buraczane mogą być li tylko wywożone według listów przewozowych adresowanych na imię Ministerjum Rolnictwa.

5) Osoby winne niestosowania się do niniejszego rozporządzenia karane będą w drodze administracyjnej grzywną do 30.000 marek, lub aresztem do 6 miesięcy, lub też obu karami łącznie, a przewożone artykuły ulegną konfiskacie.

6) Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem 27 kwietnia 1920 roku.

Bolesław Kraczkiewicz m. p.
Naczelnik Okręgu Podolskiego.

Komunikat Urzędowy.

Z rozporządzenia pana Naczelnika Okręgu Podolskiego z dnia 21 kwietnia r. b. l. 2020. wszyscy właściciele rowerów i opon w całym mieście winni zgłosić się do Komisariatu m. Kamieńca Pod. do 30-go kwietnia r. b. ulica Huńska № 9 o godzinie 9-ej zrana celem zarejestrowania takowych i złożenia pisemnego zobowiązania, że bez uprzedniego powiadomienia Komisariatu i otrzymania w tym względzie odnośnej decyzji Komisariatu ani rower ani opony nie przejdą w posiadanie innych osób.

Komisarz miasta Kamieńca-Pod. Chrapowicki.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja „GŁOSU PODOLA“ zawiadamia Szanownych Czytelników, że prenumerata pisma z odbiorem w Administracji (Rezerwuarna 2) albo w drukarni (obok katedry) kosztuje miesięcznie 20 marek pol. Ogłoszenia obliczane będą od miejsca, które zajmują, licząc po 3 mk. za centymetr kwadratowy przed lub w środku tekstu i po 2 mk. na ostatniej stronie. Drobne ogłoszenia za tekstem po 50 fen. za słowo. Administracja otwarta od 9 rano do 3 po p. Redakcja dla interesantów w sprawach redakcyjnych otwarta codziennie od godz. 12 do 2 po poł.

Redaktor i Wydawca
Władysław Waroczewski.

Ogłoszenie.

Inspektorat sanitarny Okręgu Podolskiego powołuje na posadę dozorcę do Kamienieckiego gubernialnego szpitala,—Pensja 2300 marek miesięcznie, mieszkanie z opałem i światłem.

Osoby mające kompetencje w dziale gospodarczym, proszone są podania odsyłać do Naczelnego lekarza.

Kandydatura obowiązkowo [przechodzi przez] Radą szpitalną.

OGŁOSZENIE.

Urząd Okręgowy Podolski wzywa przedsiębiorców, którzy mogą się podjąć dostawy 10 wagonów wapna dla celów sanitarnych, aby złożyli do dnia 5 Maja swoje oferty w Inspektoracie Sanitarnym Okręgu Podolskiego (ulica 27 Lutego, gmach Ziemstwa Gubernjalnego) z podaniem:

- 1) terminu dostawy
- 2) miejsca „
- 3) ceny
- 4) ilości drzewa, potrzebnego na wypalenie.

Drzewo, potrzebne na wypalenie, będzie wydane z lasów powiatowych na pniu.

Kamieniec Podolski, dnia 24 kwietnia 1920 roku

L. 2341.

GŁOS PODOLA

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Piątek 7 Maja 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 1 mk.

Nieudane zabiegi.

Bohaterska armja polska z ukochanym swym Wodzem Naczelnym zbliża się do pradawnej stolicy Rusi—Kijowa. Żołnierz polski przekroczył już dawno granice rodzimego kraju i teraz w krwawym pochodzie stapa po ziemiach obcych ludów, niosąc im radosną wieść o wyzwoleniu z pod ciężkiego jarzma moskiewskiego, o zbliżającym się dniu wolności, o nowych czasach pojednania i zgodnego współżycia wszystkich bratnich, niedawno jeszcze ciemionych narodów.

W całej Polsce panuje radość niewysłowiona. Żywem, gorącym i pełnym tętnem uderza serce polskie na każdą idącą zdala ze wschodu wiadomość o zwycięstwach rycerza wolności. Miasta przystają się odświeżać, powiewają sztandary narodowe, gmachy i domy toną w powodzi zieleni i kwiecia. Dreszcz bohaterstwa, pchający żołnierza polskiego do boju, przenika wzdłuż i wszerz kraj cały. W tej wielkiej dla Polski godzinie przeznaczenia panuje w tłumach nastroj podniosły, pełen skupienia i głębokiego wzruszenia i wiary zarazem w świętość i wielkość podjętej sprawy.

Sejm polski, który winien być ogniskiem uczuć najczystszych, dzwonem rozgłosnym sumienia narodowego, drogowskazem myśli rozświetlającej wszelkie ciemności, składa hołd Armji Polskiej i jej Naczelnemu Wodzowi za czyny zgodne z duchem narodu, bo urzeczywistniające hasło zdawna na sztandarze naszym wypisane: „Rozszerzać Wolność“!

Polska spełnia swą misję, staje po długich latach niewoli znów na swym posterunku dzielnym, jako strażniczka wolności i braterstwa ludów.

Ale zwycięstwa Polski są klęską dla innych sił i żywiołów. Zwycięstwa oręża polskiego bezpośrednio druzgoczące wladztwo czerwono-moskiewskiego despotyzmu, pośrednio w niwecz obracając koncepcje polityczne i gospodarcze drugiego sąsiada Polski państwa niemieckiego, które radeby podać rękę wschodniemu naszemu wrogowi, by znieść ten wał ochronny, jaki stanowi Polska dla Europy Zachodniej i wystąpić w roli jej obrońcy przed zalewem bizantyjskiego chaosu. Rola ta ratowałaaby w znacznej mierze Niemcy od skutków klęski, doznanej w wojnie wszechświatowej.

Politycy niemieccy, wodzowie i uczeni niedaremnie usiłowali oddawna już rzucać postrach na państwa zachodnie, wskazywać na sunącą ze wschodu groźną nawałnicę bolszewicką. Niedaremnie w sztabach armji czerwonej pracowali wojskowi niemieccy, wstolicach rosyjskich uwijali się agenci dyplomatyczni, a całym szeregiem instytucji państwowych tajemnie kierowali wysłannicy z Berlina.

A jednocześnie Polskę przedstawiano Europie Zachodniej—jako kruchą tamę, która nie ostoi się powodzi grożącej ze Wschodu. Przecież „potężna armja czerwona“ która zmiażdżyła Kołczaka, Judenicha, Denikina, rozproszy również i polskie „nie-regularne“ wojsko iniebamem stanie u granic Nie-

mieć... A więc traktat Wersalski musi być skorygowany, państwo niemieckie musi mieć silną armję... by bronić cywilizacji i kultury Zachodu...

Po za tem Polska powstająca zaledwie do życia, nieurzadzona wewnątrznie a więc słaba i niedostatecznie odporna na jad zarazy ciągnącej ze wschodu i bez klęsk militarnych przecież ostać się nie będzie mogła—a więc darzyć ją zaufaniem, polegać na niej byłoby lekkomyślnością i wielkim ryzykiem.

Takich argumentów używali politycy, strategicy i mędrcy niemieccy wszelkich obozów i kierunków politycznych wobec zwyciężczych państw Zachodu, by Polskę poniżyć i urzeczywistnić swe plany polityczno—państwowe i gospodarcze na Wschodzie Europy, by powetować sobie zgubne skutki klęski w wojnie wszechświatowej.

I głos Niemiec nie całkiem pozostał bez echa... Zwłaszcza w chwili, gdy rząd sowiecki zmiażdżył swych przeciwników w wojnie domowej, gdy wszelkie wysiłki państw zachodnich znalezienia i paparcia zdrowych żywiołów w Rosji spełziły na niczem, szept doradców niemieckich zaczął coraz bardziej znajdować posłuch u niektórych z dawnych aliantów...

Zaczęto rozmyślać o stosunkach z Rosją Sowiecką, o konieczności większych ustępstw na wszelki wypadek dla Niemiec. Polsce zaś, stojącej na straży pokoju europejskiego robiono dość mętne obietnice w zapasach zbrojnych z bolszewicką Rosją, radzono nieco pohamować „imperjalistyczne“ w stosunku do Rosji dążności, i pozostawiono ją samej sobie.

Nastąpiła u państw zachodnich owa znamienita chwila wahania... między Polską a Rosją.

W tę próżnię Wielki Wódz Narodu i Wojska polskiego, wierny naszym dziejowym hasłom—rzucił koncepcję wyzwolenia ludów pobratymczych, ideę wolności narodów wspólnie z nami do niedawna ciemionych.

W manifestie swym: „Do mieszkańców Ukrainy“ dał żołnierzowi na linii bojowej ideę, w imię której ma walczyć, i obywatelowi w kraju hasło, dla którego winien trwać w ciężkich warunkach stanu wojennego i twórczą rozwijać pracę.

I oto zwycięstwa żołnierza polskiego obalają już fałszywe niemieckie o słabości armji polskiej. Oto stanowisko niemal wszystkich warstw społecznych i obozów politycznych zadaje kłam twierdzeniom przebiegłej dyplomacji—o nieodporności społeczeństwa polskiego, o braku w niem spójności wewnętrznej.

Armja polska mimo nagromadzenia ogromnych sił bojowych przez wschodniego wroga, mimo weale dobre przygotowanie się jego do walki—idzie naprzód w zwyciężkim pochodzie i niesie wolność Ukrainie.

Szeroki ogół społeczeństwa polskiego, wszystkie niemal stronnictwa i partje polityczne stają solidarnie po stronie Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, pełne wiary w sprawę przezeń

podjętą ze stanowczym postanowieniem niesienia największych ofiar dla niej i twórczej, usilnej pracy dla jej urzeczywistnienia.

Intrygom niemieckim Polska przeczy nie słowem, lecz czynem realnym...

A jednocześnie wzrasta z każdą godziną wśród dotychczas lekceważących Polskę quasi aliantów szacunek dla armji naszej i całego narodu.

Polska staje się coraz bardziej samodzielnym czynnikiem wśród państw europejskich, z którym liczyć się już dziś zaczynają nawet najmniej nam przychylni, składając powinszowania z racji sukcesów oręża naszego i stanowczości w wytkniętych zamiarach ogółu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Czyn nasz i głos nasz stanowią zaczyna o losach Wschodniej Europy.

Pruskie knowania i plany zaborcze, zniweczone na Zachodzie w wyniku wojny światowej, rozbijają się również i na Wschodzie o ideologję wolnościową Zjednoczonej, Zmartwychstałej Polski.

Sejm składa hołd armji i Naczelnikowi Państwa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 maja po odczytaniu interpelacji zabrał głos marszałek i przemówił w te słowa:

„Z rocznicą wczorajszą promiennego aktu, będącego testamentem chylącej się do upadku Polski, zbiega się chwila, gdy oręż nasz lotem błyskawicy spocznie na dawnej Chrobrego granicy. Orły nasze niosą dziś ludności, zamieszkującej Wołyń, Podole i Kijowszczyznę porządek i wolność, błogosławieństwo pokoju, i możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców tej pracy nie zagrzebie. Co do posadzenia nas o zaborczość, zapewnić możemy, że nie mielibyśmy sumienia poświęcać krwi choćby jednego polskiego żołnierza na to, aby się mieszać do wewnętrznych stosunków sąsiednich narodów i aby gwałtem przyłączać do Rzeczypospolitej choćby jeden powiat, którego ludność w swojej większości należeć do niej nie chce.

Prowadząc narzuconą nam wojnę, walczymy w pierwszym rzędzie o to, aby i nadal nie ciążyła nad nami ciężka zmora nowej wojny, zmora paraliżująca naszą pracę. Winniśmy się zatem postarać o takie granice strategiczne, któreby nową wojnę zrobiły nieprawdopodobną. Poza tem nie wolno nam zapominać, że na zachodnim brzegu Dniepru mieszka półtoramilionowa ludność polska, przedstawiająca ogromny kapitał pracy, mienia i inteligencji. Od każdego zaś rządu, który powstanie tamże z woli ludności, wymagać musimy dla rodaków naszych pewności życia i osobistej wolności, pewności mienia jakoteż wolności języka i religji.

Przed uzyskaniem tej pewności miecza nie rzucimy. Zwycięstwa oręża polskiego zbliżają nas szybkim krokiem do tak upragnionego pokoju i to nie tylko na naszym wschodzie. Jeżeli Europa przyczyniła się do wyzwolenia Polski, to teraz Polska uratowała pokój Europy.

Jeden z historyków niemieckich roztrząsając reformy Trzeciego Maja, stwierdził że „Polska



upadła, bo była słaba, gdy jej sąsiedzi byli silnymi. Zróbmy więc Polskę silną!

Dzisiejszy Sejm będący bezpośrednim prawem następcą wielkiego Sejmu, powołany do wypracowania konstytucji, która dla wielu pokoleń ma być podstawą naszego bytu państwowego, do uporządkowania administracji i uregulowania naszej skarbowości. By zaś tego dokonać, przedewszystkiem trzeba wierzyć w siebie i chcieć.

Odczytam telegram który proponuję wystosować do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza:

„Więści o świetnym zwycięstwie, jakie odnosi żołnierz polski pod Twojem, Naczelniku, dowództwem, napawa radosną dumą cały naród polski. Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę Państwa Polskiego, Sejm w imieniu wdzięcznej Ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelnemu i bohaterskiej armii serdeczną podziękę.“

Posłowie słuchali przemówienia Marszałka sejmującego. Po odczytaniu depeszy do Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego zerwała się istna burza oklasków, a następnie rozległy się pełne entuzjazmu i uniesienia okrzyki: „Niech żyje nasza Armia! Niech żyje Naczelnik Państwa i Wódz nasz Naczelnym—Józef Piłsudski.“

Gdy długotrwałe owacje zamilkły, Marszałek sejmującego zabrał głos:

„Okłaski panów dowodzą, że należy wysłać telegram; uczynię to w imieniu i według życzenia całego Sejmu“. Po tych słowach Marszałka sejmującego ponownie w niemiłkających oklaskach i entuzjastycznych okrzykach wyraził swój podziw i uwielbienie dla Armii i Naczelnika Państwa.

Zeppelin nad Warszawą.

W niedzielę dnia 2 maja, około godz. 9 i pół wiecz. władze policyjne powiadomienie zostały przez posterunki praskie komisariatu 12-go o przelecie w kierunku z zachodu nad Warszawą Zeppelinów, z których sześć szybowoło w grupie, siódmy zaś w odstepie, około 15 minut potem.

Wiadomość tę potwierdzili naoczni świadkowie.

Fakt przeleotu Zeppelinów zdaje się być niewątpliwym. Jest to pogwałcenie traktatu wersalskiego, który wyraźnie zakazuje używania komunikacji napowietrznej bez odpowiedniej uprzedniej konwencji.

Nie może być, zdaje się, żadnych wątpliwości, że Zeppelin w obrotach tego, iż z bolszewikami musi być kłopot, transportują na gwałt sztabowców niemieckich. Siedm Zeppelinów może bądź co bądź przewieźć około 270 ludzi.

Szlakiem naszej ofensywy przeciw bolszewickiej.

Korespondent wojenny „Kurjera Porannego“ w następujący sposób opisuje swe wrażenia z podróży na front, który jest obecnie widowiskiem krwawych walk i wielkich zwycięstw oręża polskiego.

W drodze na pole walki jesteśmy chwilowo przydzieleni do Naczelnego dowództwa. My—znaczy: sześciu korespondentów pism warszawskich i krakowskich, którzy będą mieli zaszczyt być świadkami pierwszej, na olbrzymią skalę zakrojonej, polskiej ofensywy.

Niemal jak hrabiowie, ulokowani w wygodnym pulmanie, jechaliśmy pół nocy ubiegłej i dzień cały z nieznacznie przystankami pociągami Naczelnika Państwa. Znajdujemy się odrazu w atmosferze wojennej. Warta kompanii przybocznej w żelaznych hełmach, sztabowcy, adjutanci, ciągle w ruchu, dźwięk sygnałów elektrycznych, rozkazy telefoniczne wzdłuż pociągu wskazują, że długi wąż wagonowy z jaskrawo przebijającym oświetleniem elektrycznym jest ośrodkiem jakiegoś bliżej nieznanego, ale wyjątkowo w domysłach akcji.

W końcowym wagonie—mieszkanie, wspaniałym trofeum wojennym po ostatnim carze Wszechrosji, siedzi skupiony w sobie człowiek, przez tegoż cara niegdyś ścigany. Wagon, w którym kolejarzowie jeździli: car, Kierenski, Trockij zdobyty ostatecznie przez gen. Listowskiego, po dezynfekcji wspaniałych saffianów i odczyszczeniu bronzów, ofiarowany został Naczelnikowi Państwa.

Obszerne salony, sypialnia, łazienka, gabinety dla adjutantów—oto miejsce pracy Naczelnego Wodza, w którym spędzi on zapewne czas dłuższy.

Mowa posła Daszyńskiego.

Zadania wobec Białorusi i Ukrainy.

Jeśli tak wygląda zasadnicza linia wojny, to łatwiej dla nas będzie skonkretyzować nasze zadania wobec Białorusi i wobec Ukrainy. Co do Białorusi, różnica między rządem a między narodową demokracją polega na stanowisku skrzystalizowanym przez jednego z panów w komisji na posiedzeniu jawnym—odkąd p. Grabski przestał być prezesem, posiedzenia komisji mogą być jawne (wesołość)—otóż różnica polega na tem, że federacja Polski z Białorusią daje wprawdzie, jak twierdził jeden z panów, większą granicę wpływów dla polityki polskiej, ale charakter tych wpływów zmienia i stwarza, jak on powiedział, mniejszą Polskę, nie zadawalającą się zatem wpływami, które Polska z natury rzeczy, z siły rozsiedlania swego, znacznej swej kultury, może mieć na Białorusi. Polska zręka się owej granicy państwowej, którą dało zagarnięcie dość znacznej części Białorusi, ażeby w owej małej Polsce, tem większa Polska powstała.

Linii tej większej Polski Panowie jeszcze nie podają. Nie sądzą, ażeby mogła ja stanowić osławiona mapa Dmowskiego. Otóż, pomijając możliwość urzeczywistnienia takiej polityki, twierdząc, że przeciwko tej polityce występuje, jak wszędzie, tak i tutaj, prawo żywych narodów, zamieszkałych na swoim terytorjum. Jeśli federacja Białejrusi z Polską nie da się urzeczywistnić w tych formach, któreby zabezpieczały ludności polskiej możliwość swobodnego rozwoju, zupełnie swobodnego rozwoju w owej autonomicznej Białorusi, to wówczas my stale i ciągle stwierdzaliśmy, że prawo narodowe będzie decydowało, czy w formie plebiscytowej, czy w formie konstytuancy, która rozdzieli siły i układ ich uwidoczni. To jest narazie kwestja techniki. W każdym razie naszym stanowiskiem jest, że gdzie jest większość Polaków, tam kraj będzie należał do Polski. Ale panowie nie dbacie o owo prawo narodów i powiadacie, że nawet tam, gdzie jest 20% Polaków, tam jest Polska. Panów to nie krępuje i na tem tle apetyty wasze rosą wraz z polityką zdobyczy krwawej wojny, które przy konkretyzowaniu zadań musiały wywołać opozycję z waszej strony i muszą wywołać walkę ogromnej większości społeczeństwa przeciwko waszej imperialistycznej polityce.

Dyplomacja polska.

Myśmy byli zupełnie innego zdania, niż Rząd, co do zakończenia tej wojny przez rokowania pokojowe. Myśmy powiedzieli, że rokowania pokojowe mają spełnić to, co wojsko przygotowało, i że nie powinniśmy czekać aż do położenia kropki nad i, przez ostatniego żołnierza polskiego na wschodzie, iż należy temu żołnierzowi pomóc, że dyplomacja nie na to jest, ażeby szła jak ciury obozowe za armją, tylko dyplomacja powinna iść przed armją, powinna jej drogę torować, powinna robić wszystko co potrzeba, ażeby w narodzie i na zewnątrz wśród areopagu narodów, zrozumiano dokładnie cel tej wojny, ażebyśmy nie byli przedmiotem oszczerstw i przedmiotem działań skrytobójczych poza granicami naszej ojczyzny.

Dalej Daszyński wskazał na niemożność i opieszałość jego zdaniem polityki polskiej na wschodzie i tak ciągnie dalej:

W drugim sąsiednim wagonie salonowym zainstalował się generał Henrys z adjutantem. Dwa wagony sypialne, jadalnia, wagon z telegrafem i telefonami, kilka pulmanów pierwszej klasy, spiżarnia—oto ruchomy Belweder. Całością zarządza szef kwatery Naczelnika Państwa, kap. Polkowski, furazem i spiżarnią ppor. Czerniewski: oficerowie których z wdzięcznością wspominają nasze strudzone głowy i zapełnione żołądki.

W ostatnim wagonie koncentruje się życie pociągu i losy Rzeczypospolitej na wschodzie: po długiej naradzie z premierem Skulskim na dworcu w Warszawie Komendant oracował u siebie schylony nad mapami, zagłębiony w raportach i wywiadach do godz. 4 rano. Tam biegła co chwila adjutanci: Wieniawa, Olszanowski, Kobylański, Potocki po rozkazy.

Śród nizin, pokrytych mokrałami, bajorami, opromienionych upalnymi strumieniami słońca, snuje się nasz pociąg. Idzie wolno, torem starym lecz noszącym piętno wielkiej wojny—zniszczonym. Wieże mostowe poskręcane od dynamitu; wszędzie węże okopów, zardzewiałe, czerwone spony drutów kolczastych, linie podchodowe, zdemolowane rebusy betonowe. Na olbrzymich przetrzeniach trawa, perz, ani śladu uprawy, rzadka gdzieś domostwo, przeważnie zrujnowane od pocisków lub pożaru. Ruń zielona, bezbrzeżna z plamami kaczek żółtych. Zdała więc się nie białej, bitej drogi Brześć—Kowel—Równo.

Komendant, który siedząc z gen. Henrysem przy stole w wagonie jadalnym rozmawia i śmieje się jak dziecko, nagle poważnie i wskazując ręką na ową drogę, mówi:

—Tą drogą zrobiłem ze swoimi chłopcami 80 klm. w ciągu doby podczas odwrotu austriaków...

Dochodzimy do starej prawdy, do starej polskiej praktyki, że żleby z nami było, gdyby nie armja.

Gdybyśmy skazani byli na dyplomację naszą, to bylibyśmy już dziś rozgromieni, bylibyśmy przedmiotem niechęci, niezrozumienia przez wszystkie narody świata. Dyplomacja nie spełnia swego obowiązku w tej krótkiej, ale niezwykle trudnej i niezwykle ważnej grze; armja wytrzymała, armja z błędów dyplomacji nie pozwoliła zrobić katastrofy i dlatego ta dyplomacja miała czas pójść znowu za armją i próbować zawrzeć porozumienie z narodami sąsiednimi.

Porozumienie z Ukraińcami.

Taka próba porozumienia, której jeszcze w szczegółach nie znam i której jeszcze ocenić tutaj nie mogę, została podobno wreszcie zrobiona z Ukrainą. Z Ukrainą została zawarta formalna umowa, podpisana przez reprezentantów obojga stron.

Otóż co do tego jedna uwaga. Panowie lubujecie się w poniżaniu w prasie tych mężów, z którymi czy walczyliśmy, czy zawieraliśmy traktaty. Trzeba panowie zrozumieć Ukrainę. Jeżeli Panowie powołujecie się na to, że jeszcze nie zaschła krew w Galicji Wschodniej, że jeszcze żyły cieką po ofiarach zamordowanych, to na Boga, zrozumcie, że ta krew była nie tylko polską, ale i ukraińską, że żyły były po obu stronach i męki były i są po obu stronach, bądźcie ludźmi, którzy widzą ludzi w obozach nieprzyjaciół.

Więc owe nieprzyzwoite obelgi, które się drukuje w prasie wolnego narodu, wobec gościa, wobec człowieka, z którym armja nasza i rząd nasz zawiera traktat (Ks. Lutosławski: Ubiżający dla Polski) konieczny dla Polski, rozumny, odpowiadający koniecznościom, w kierunku siły polskiej i w kierunku siły ukraińskiej. Wiedzieć jednak, że zostawiając wam pole ośmieszających, dzieciennych obelg, nie pozostawimy pola działania na tem terytorjum, które dla Polski jest terytorjum niesłychanej wagi.

Lżyjcie panowie dalej, jeśli wam to ulgę przyniesie. Ci, którzy politykę robić będą, ci, którzy wojnę prowadzą nie dla obelgi, nie dla nienawiści, te rzeczy robić będą; to jest rzecz niska, drobnego mieszczaństwa, które szczuje aż do bezmyślności, aż do zapomnienia o najprostszych zasadach przyzwoitości dyplomatycznej, to jest rzecz drobnomieszczaństwa, w którym zasiadł jako maklerzy partyjni. Ale nie jest to polityka kraju i narodu!

Znajdujemy się w fazie tworzenia się Ukrainy. Jestem głęboko przekonany, że faza ta potrwa jakiś czas i byłoby szaleństwem prowadzić tak długo wojnę, dopóki cała Ukraina się nie ukonstytuuje. Ale powiem, że to, co zaczęła wojna, dokończyć ma w zapasach pokojowych polityka—dyplomacja polska. I w traktacie, który jest koniecznością tej wojny, trzeba uznać zasadę niepodległości Ukrainy (Brawo).

Chwila ciszy, poczem znowu słychać wesół rozgwar. Komendant rozmawia bez troski z wojskowymi: my, cywile, słuchamy. Przychodzi mi na myśl: Za dni parę ofensywa; cały jej ciężar spoczywa na głowie tego dobrego o tagadnem wizerunku i miłym uśmiechu człowieka.

Ofensywa...

—Porządny, zbrojny spacer na wschód—mówię z głębokim przekonaniem do jednego z wyższych oficerów.

Spojrzał na mnie głęboko.

—Nie, panie. To nie spacer, to całkiem poważna, decydująca bitwa z silniejszym o wiele liczebnie i wcale już dobrze zorganizowanym wrogiem. Widzi pan: atak, mocny atak armji czerwonej na nas przygotowywany jest od dawna. Koncentrują oni swe armje przeciw Polsce oddawna, ściągają ją ze wszystkich frontów. Nie sądzi pan, abyśmy nie wiedzieli mniej więcej dokładnie co się dzieje w sztabie bolszewickim. Otóż znane propozycje pokojowe, domaganie się zawieszenia broni na całym froncie; niechęć do Borysowa, choć przygotowaliśmy tam doskonałe urządzenia i pomieszczenia dla obu stron, to nie było nic innego, jak chęć zyskania czasu na przygotowanie kulaka na nas. W tym samym czasie wybuchła znana afera Kappa: Niezbite posiadamy dowody, iż pozostawała ona w związku z przygotowaniem bolszewickimi lecz ujawniła się za wcześnie. Sowiety miały do wyboru: przełożyć moment polityczny nad strategiczny, lub odwrotnie. Wybrały to pierwsze, licząc widocznie na dobre skutki awantury berlińskiej i nie kończąc grupowania sił swoich, uderzyły na nas. Mielśmy ciężkie chwile, ataki odparliśmy. Jednak wróg na tem nie poprzestął i

Za granicą.

Otwarcie konstytuancy lotewskiej.

W związku z mającym nastąpić otwarciem konstytuancy, w dniu 1 maja miasto przybrało wyjątkowy wygląd. Domy przybrano sztandarami o barwach państwowych, sklepy były zamknięte. Na ulicach stała odbyły się tłumne manifestacje. O godz. 12 p. przewodniczący Rady Narodowej, Czakste, przemówieniem, w którym omówił o ciężkich latach, przeżytych przez państwo, oraz o owocnej pracy rządu tymczasowego, nosząc jednocześnie zasługi, które armja lotewska oddała swej ojczyźnie. W zakończeniu przemówienia p. Czakste wyraził wdzięczność dla państwa sprzymierzonych za pomoc od nich otrzymaną, oraz podkreślił istnienie stosunków przyjacielskich między Łotwą a Polską, Litwą, Estonią i Finlandją. Po wysłuchaniu tego przemówienia, Izba odśpiewała hymn narodowy.

Najwyższa radą międzynarodowym.

Według depeszy otrzymanej 3 maja z Londynu przez „Temps“, w kołach Rady Najwyższej panuje przekonanie, iż nie byłoby niemożliwe przekształcenie jej na organ rządu międzynarodowego. Widywane jest dopuszczenie przedstawicieli państw jako członków rady. To samo mogłoby być również czy później zastosowane do przedstawicieli Rosji. W ten sposób powstałby przy Lidze Narodów organ rządu międzynarodowego, utworzony z prezydentów ministrów wszystkich państw.

Kurs rubla w Polsce.

Przyjęta 2 maja przez Sejm ustawa, na podstawie której rubel przestaje być prawnym środkiem płatniczym w granicach Rzeczypospolitej, a z rubla dewizę zagraniczną, której kurs zależy od wahań giełdowych. Dzisiejszy wygórowany kurs rubla nie jest usprawiedliwiony jego siłą nabywczą poza granicami Polski; to też ze względu na to, że w posiadaniu mieszkańców Polski znajdują się wielkie masy rubli, zachodzi obawa, że ich podaż w terminie późniejszym, gdy uświadomi się niemożność ich realizacji w tak wielkich rozmiarach, może spowodować wielkie straty w obrocie tych rubli. Ministerjum skarbu ma nadzieję, że w pewnej ilości rubli w pewnej ilości wahań giełdowych. Dlatego też, chcąc uchronić ludność przed przyszłymi wahaniami spekulacyjnymi, ministerjum skarbu wydało rozporządzenie dopuszczające przez pewien czas, aż do odwołania, przyjmowania rubli t. zw. carskich w odcinkach po 100 i 500 przy wpłatach na pożyczki państwowe po kursie 216 za 100 rubli.

Widzi armję czerwoną na przestrzeni do Rumunów. Dryse, gromadzi w liczbie poważnej i mocno nas uderzyć. Pięć i rękę, zamierzającą się nas, musimy złamać i dlatego chcemy zadać pierwszy. Czy i jak nam się to uda, zobaczymy na własne nie ma. Niech pan wyobrazi sobie sytuację Polski w razie powodzenia krasnoarmiejców, wobec żadnej pokoju z bolszewikami i zyskujących coraz więcej tu i ówdzie wódw Niemców. Oczierzin wie, czego chce.

— Sily bolszewickie?
— Od południa ku północy armje: 16, 12, 17. da po 20 dywizji z dobrem technicznym zaopatrzeniem. Trocki osobiście kieruje etapami, a za sobą niezłe połączenia kolejowe. Naprzeciw zewzi wzdłuż frontu mniej więcej: Orsza, Ło-Kalenkowice, Korostyn, stoją od południa ku północy armje nasze: generałów: Iwaszkiewicz, Kowalewski, Szeptycki.

Mijamy Kowel, dojeżdżamy do Styr, gdzie były się owe sławne długotrwałe walki między armją rosyjską a centralnymi. Pasma bajorów, od których widać w wodzie szczytki rozłupanych, redut, dróg podchodowych. Słupy telegraficzne, pochylone, druty pozrywane, domostwa w ruinach, wszędzie okopy, druty kolczaste—widać. Trudno uwierzyć, że ludzie mokli w tych miejscach miesiącami. Wszędzie nżina, nżina bezżna niemal, a w niej otwarta niezasklepiona wojny europejskiej.

Ogarnia nas atmosfera wojenna. Ruch osobowy kolei zamark, spotykamy natomiast transporty wojenne: piechoty, konnicy, artylerji, taboru. Wstępk na wschód pędzi z pośpiechem.

DEPESE.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

WARSZAWA. Komunikat sztabu generalnego z dn. 4—5. W dniu wczorajszym oprócz lokalnych starć nie zaszło nic znaczącego. Nasza akcja na Ukrainie postępuje w dalszym ciągu pomyślnie.

Na odcinku Dźwiny utarczki wywiadowczych oddziałów. Na reszcie frontu sytuacja bez zmiany.

Pierwszy zast. szef. sztab. gener.

(—) Kuliński, pułk. Szt. Gen.

WARSZAWA. Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 3—5. Pa Podolu i Wołyniu nasza ofenzywa w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie.

Na Polesiu oddziały nasze w śmiałym wypadzie rozbiły doszczętnie 4 i 5 pułk bolszewicki, zdobywając 3 dział z zaprzęgiem, 4 karabiny maszynowe oraz kilkudziesięciu jeńców.

Na Białej Rusi samolot eskadry wielkopolskiej, prowadzony przez sierżanta Łagodę, w trakcie wywiadu nad stacją Prijamino został zaatakowany przez 3 Neuporty nieprzyjacielskie; jeden z nich ciężko w walce powietrznej uszkodzony, zmuszony został do wylądowania na naszym terenie.

Na Litwie sytuacja niezmieniona.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego.

(—) Kuliński pułk. Szt. Gen.

WARSZAWA. Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 2—5. W dalszym pościgu za nieprzyjacielem zwycięskie nasze wojska dnia 1 maja zdobyły stację kolejową Chwasztów (Fastów).

Zestawienie ogólnej zdobyczy z przebiegu operacji od dnia 25 kwietnia do 1 maja wykazuje: 25.000 jeńców, 120 dział, 418 karabinów maszynowych, 2 pociągi pancerne, 2 auta pancerne, 2 czołgi, 3 aeroplany, 3 stacje radiotelegraficzne, znaczną ilość parowozów i wagonów oraz obfite składy artyleryjskie, techniczne, taborowe i magazyny żywnościowe.

Cyfrę tę są najlepszą miarą osiągniętego zwycięstwa.

Cały bieg operacji prowadzonych na obszarze od Prypeci do Dniestru obfituje w liczne momenty niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia naszych oddziałów. Niektóre z nich będą później podane.

Komendant wygląda przez okno wagonu. Naraz marszczy brwi. Wszyscy wojskowi przeją się.

— Dlaczego ci tutaj jeszcze stoją?—mruczy pod nosem, wskazując na jakichś zuchów, z żółtymi lampasami u czapek, wyśpiewujących z wagonu coś o „panience i sukience“. Oficerowie coś komendantowi tłumaczą. Niezadowolony odburknął:

— Powinni być już onegdaj na froncie!—odwraca się nagle i wsiada do wagonu.

Za Olyką krajobraz zmienia się: zielone pagórki, wawozy, pokryte białym kwieciami wiśni. Gdzieniedzie na wyżynie cerkiewka z zieloną kopułą, las liściasty, z szereką, białą drogą, lub polaną równiuchną, zaciszną, niby salon przyrody. Niebo jakieś inne, bardziej niebieskie i wsi białe; człowiek długowłosy pędzi konie po ugorze. Na stacjach napisy rosyjskie i ukraińskie: przedsmak żywej, pięknej Ukrainy.

Sznur młodzieży wojskowej w stalowych hełmach, z karabinami na baczność, z boku generałowie: Listowski, Iwaszkiewicz. Po lewej setka oficerów różnych szarż i broni.

— „Prezentuj broń!“

Komendant wychodzi z wagonu, przechodzi szybko przed frontem swej kompanji przybocznej. Wita się krótko z generałami; rozkazy się krzyżują, biegają. Komendant zaprasza generałów do wagonu. Pierwsza narada wojenna w Równem.

Krótki wiec na dworcu kolejowym. Wiec wojskowo-dziennikarski: oddają nas pod opiekę kapłana Kadena-Bandrowskiego i por. Stoka, od których zależy, kiedy udamy się w dalszą drogę i dokąd. Robimy bohaterów: każdy chce być na samiu-

W krwawej walce o Malin kierując osobiście obroną stacji, uporczywie atakowanej przez wyborowe oddziały bolszewickie, zginął śmiercią bohaterską szef sztabu jednej z brygad jazdy, adiutant naczelnego wodza rotmistrz Radziwił, przy zdobyciu zaś Chwasztowa dowódca bataljonu 5 p. piechoty leg. kapitan Młot.—Parczyński.

Na północnym odcinku Polesia i na Białorusi utarczki wywiadowczych oddziałów.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kuliński pułk. Szt. Gen.

Obchód 3-go Maja w Polsce.

WARSZAWA (T. W.) 4—5. Ze wszystkich stron Państwa Polskiego nadeszły depesze stwierdzające bardzo uroczyste i podniosły nastrój ludności w ciągu dnia wczorajszego.

Obchody na pamiątkę rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja we wszystkich miastach odbyły się wśród tłumnego udziału obywateli wszystkich warstw społecznych.

W Warszawie, Krakowie, we Lwowie, w Białymstoku oraz we wszystkich innych miastach wojewódzkich, powiatowych i pomniejszych manifestacje na cześć rocznicy Konstytucji wypadły nad wyraz okazale.

W Warszawie.

WARSZAWA 4—5. (T. W.) Rocznicę Konstytucji 3-go maja stolica Państwa obchodziła z wyjątkową okazałością. Obchód rozpoczęła msza św. w Ogrodzie Botanicznym przy gruzach pamiątkowej Kaplicy oraz na stokach Cytadeli. Później wspaniały pochód, w którym oprócz wojska i delegacji Sejmu, przedstawicieli Rządu, Rady miejskiej, ciała dyplomatycznego, cechów, szkół wzięły udział organizacje społeczne i tłumy publiczności. Miasto tonało w powodzi kwiecistych chorągwi, emblematów wódzów narodowych i kierowników Państwa.

Na G. Śląsku.

BYTOM, 3—5. (P. A. T.). Dzisiejsze uroczystości z okazji 3-go maja miały na Górnym Śląsku przebieg dotychczas niebywały co do ilości uczestników, jak i co do podniosłego charakteru. Pochody zrosły też na Niemcach i koalitantach ogromne wrażenie. Obchody przeszły przeważnie spokojnie. Jedynie tylko w Raciborzu, Opolu i Oleśnie przyszło do awantur między Polakami a Niemcami i policją niemiecką.

BYTOM, 3—5. (P. A. T.). W uroczystym pochodzie z okazji 3-go maja brało udział 30.000 ludzi. Niesiono przeszło 250 sztandarów z napisami na cześć Polski i na cześć koalicji.

kiem polu walki, usłyszeć koniecznie świst kuli koło głowy.

— Niech was szlag trafi, co nam za kłopot robicie—krzyczy jeden z oficerów. Tymczasem spacie.

Ze względu na to, że t. zw. gnójka, czyli kwatery, jest dla nas przygotowana razem z wsiami, których w Równem jest dość, przeto pozwalają nam pozostać na noc w pociągu. Idziemy na spacer do Równego: brudne, zakurzone prowincjonalne, ukraińskie miasteczko z małym odsetkiem polaków. O godz. 11 wiecz. w wagonie prelekcja dla dziennikarzy o sytuacji strategicznej, oczywiście—sytuacji z gruba. O północy leżymy.

W wagonie cisza. Z dworu dochodzi świst syren parowozowych, turkot samochodów, strzał od czasu do czasu i systematyczne: „gdzie idzie i do kogo?“ warty, stojącej przy pociągach.

Od siebie widzę: Dwóch wojskowych, stojąc, coś mówi, trzeci, siedząc, słucha uważnie, od czasu do czasu coś powie, wreszcie przechyla się i argumentując, gestykuluje dobitnie ręką. To Komendant Piłsudski, szef defensywy, ucho i oko bolszewików major Matuszewski i podpułkownik sztabu generalnego Stachiewicz. Nachylają się nad mapą, wreszcie szepeją. Wódz Naczelny mówi coś z uśmiechem i wychodzi. W pociągu sztabowym pracują w dalszym ciągu. Idą prawdopodobnie rozkazy do Warszawy, do Drissy, na wszystkie fronty.

Wreszcie i w sztabie ułożono się na spoczynek.

KATOWICE, 3—5. (P. T. A.). Uroczysty pochód na cześć 3-go maja przybrał kolosalne rozmiary. Trwał on dwie i pół godziny. Liczbę uczestników obliczają na 145 tysięcy ludzi, w tem 20 tysięcy dzieci. Sztandarów naliczono około 500.

HUTA-KRÓLEWSKA, 3—5. (P. A. T.). W uroczystym pochodzie na cześć 3-go maja brało udział około 25 tysięcy osób.

ZABRZE, 3—5. (P. A. T.). Pochód z okazji uroczystości 3-go maja, który sformował około 80 tysięcy osób, trwał prawie 2 godziny. Brało w nim udział przeszło 120 towarzyszy ze sztandarami.

RYBNIK, 3—5. (P. T. A.). W uroczystym pochodzie, który trwał przeszło 2 godziny, brało udział z górą 50 tysięcy osób. Sztandarów było przeszło 80.

TARNOWSKIE GÓRY, 3—5. (P. T. A.). W pochodzie 3-go maja brało udział przeszło 30 tysięcy osób. Sztandarów naliczono 350.

W Toruniu.

TORUŃ, 3.5—P. A. T.— Toruń dziś poraz pierwszy od czasu uzyskania niepodległości obchodził święto 3 maja. O godz. 10-ej w kościele garnizonowym ks. Żareba odprawił mszę polową. Pienia religijne wykonała toruńska „Lutnia”. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska, a następnie pochód z udziałem korporacji, cechów—niektóre z nich konno w charakterystycznych strojach średnio-wiecznych—szkół średnich i niższych. Wrażenie pochodu było wspaniałe, nastrój uroczysty, poważny. Kilkudziesięciotysięczne tłumy, z Torunia i okolicy ruszyły przez ulicę Szeroką do Placu teatralnego, gdzie odśpiewano „Rotę” po krótkiej przemowie p. Makowskiego, nawołującej wszystkie stany do jednności, pochód rozwiązał się. Podczas uroczystości krążyły nad miastem aeroplany. We wszystkich szkołach urządzono obchody, na które składały się pogadanki o konstytucji 3 maja, deklamacje i śpiewy patriotyczne. W związku z uroczystością odbyła się kwesta uliczna na rzecz uniwersytetów ludowych.

W Mińsku.

WARSZAWA, 4.5.—Uroczystości, z ogromnym zapalem ludność Mińska świętowała rocznicę konstytucji majowej. Odbył się szereg zebrań i wieców pod otwartym niebem, olbrzymi pochód narodowy.

Wieści o zwycięstwach armii polskiej wzbudzały ciągle owacje na cześć wojska.

Od kilku dni w Mińsku wznowiono wydawnictwo „Dziennika Mińskiego”. Pismo cieszy się dużym powodzeniem.

Napady niemieckie na G. Ślązku w dn. 3-go maja.

OPOLE, 3—5. (PAT). Z całego powiatu napływały od rana liczne tłumy ludności, aby wziąć udział w uroczystym pochodzie na cześć konstytucji 3-go maja. Zebrało się około 20 tys. ludzi. Sicherheitswehr i niemieckie cywilne bojówki zawczasu obsadziły wszystkie drogi i wejścia do miasta, aby nie wpuścić Polaków. Z lewej strony Odry gromady ludu polskiego, rozpędzane przez zieloną policję (Sicherheitswehr) nie mogły przejechać przez most. Również i ludność z prawej strony Odry nie wpuszczano do miasta. Na zbierające się w mieście do pochodu gromady ludu polskiego napadły bandy niemieckie i wraz z zieloną policją poczęły je bić. Następnie tłum Niemców rzucił się na konsulat polski i zerwał Białego Orła. Do redakcji „Gazety Opolskiej” wtargnęło 30 zbiorów niemieckich i żądało wydania redaktora Koraszewskiego. Wobec gwałtów niemieckich ludność polska chwyciła się samoobrony. Przyszło do zaciętych bójek, przyczem kilkanaście osób zraniono. Wobec niestłchanego teroru zorganizowanych band niemieckich sprowadzonych z Brzega z poza linii demarkacyjnej pochód polski nie mógł się odbyć. Ludność polska pow. opolskiego domaga się od władz okupacyjnych energicznych środków przeciwko bojówkom niemieckim, które w porozumieniu z Sicherheitswehrem bezkarnie rozbijają spekojną ludność polską. Ludność polska pewna jest w tej walce ze sprowadzonymi z zagranicy siepaczkami niemieckimi poparcia i pomocy ze strony całej ludności polskiej Górnego Śląska, która w dniu dzisiejszym tak imponująco zmanifestowała swoje uczucia patriotyczne.

BYTOM, 3 maja. (PAT). Z zeznań naocznych świadków ustalono następujący przebieg zajść w Opolu: Koalicyjna władza udzieliła pozwolenia na odbycie uroczystego obchodu 3-go maja. Około g. 3 po poł. z okolicznych wsi zaczęły się gromadzić tłumy uczestników pochodu na przedmieście. Tu zastąpiła im drogę Sicherheitswehr, wezwiała do rozejścia się, twierdząc, iż nie zezwała na pochód, a wreszcie strzałami i białą bronią rozproszyła przybyłych. W tem miejscu padło około 20 rannych. Równocześnie w obrębie miasta gromadzili się liczni uczestnicy uroczystości. Zanim jednak pochód się rozpoczął, banda, złożona z kilkudziesięciu Niemców, po cywilnemu, ale uzbrojonych w wojskowe rewolwery, strzelając i bijąc kijami, rzuciła się na Polaków, aby ich zdeorganizować i rozprościć. Śladem tych napastników ruszył Sicherheitswehr z podniesionymi szablami i rewolwerami w ręku pod pretekstem przywrócenia porządku. Pomimo wielkiej liczebności Polaków tłum został rozproszony. Nie przewidywano ataku ze strony Niemców, gdyż poprzednio przedstawiciele niemieckich związków zapewnili, iż zachowają spokój i nie zakłóca obchodu polskiego. Wobec tego nikt z Polaków nie był uzbrojony i nie mógł się bronić. Padło i tu przeszło 20 ofiar, z czego znaczna liczba ciężko rannych, których wozy szpitalne zbierały po ulicach. Następnie banda niemiecka udała się z wrzaskiem do konsulatu polskiego, próbując zerwać Orła Polskiego z balkonu. Ponieważ te usiłowania były bezowocne, Sicherheitswehr wprowadziła tylnym wejściem bandę do konsulatu, żądając wpuszczenia jej, jako delegacji dla rozmowy z konsulem. Dostawszy się na balkon napastnicy zdarli godło państwowe polskie i rzucili je oczekującym na dole tłumom. Cała banda z krzykiem udała się na Odrę, gdzie utopiono Orła polskiego. Przy napadzie na konsulat zmuszono generalnego konsula, p. Kęszyckiego, do oddania rewolweru.

sięciu Niemców, po cywilnemu, ale uzbrojonych w wojskowe rewolwery, strzelając i bijąc kijami, rzuciła się na Polaków, aby ich zdeorganizować i rozprościć. Śladem tych napastników ruszył Sicherheitswehr z podniesionymi szablami i rewolwerami w ręku pod pretekstem przywrócenia porządku. Pomimo wielkiej liczebności Polaków tłum został rozproszony. Nie przewidywano ataku ze strony Niemców, gdyż poprzednio przedstawiciele niemieckich związków zapewnili, iż zachowają spokój i nie zakłóca obchodu polskiego. Wobec tego nikt z Polaków nie był uzbrojony i nie mógł się bronić. Padło i tu przeszło 20 ofiar, z czego znaczna liczba ciężko rannych, których wozy szpitalne zbierały po ulicach. Następnie banda niemiecka udała się z wrzaskiem do konsulatu polskiego, próbując zerwać Orła Polskiego z balkonu. Ponieważ te usiłowania były bezowocne, Sicherheitswehr wprowadziła tylnym wejściem bandę do konsulatu, żądając wpuszczenia jej, jako delegacji dla rozmowy z konsulem. Dostawszy się na balkon napastnicy zdarli godło państwowe polskie i rzucili je oczekującym na dole tłumom. Cała banda z krzykiem udała się na Odrę, gdzie utopiono Orła polskiego. Przy napadzie na konsulat zmuszono generalnego konsula, p. Kęszyckiego, do oddania rewolweru.

Święto 1-go Maja w Europie.

WIEDEN 1-5. (P. A. T.) Obchód 1 maja odbył się w Wiedniu według programu bez zaburzeń. We wszystkich obwodach miasta odbyły się zgromadzenia robotnicze. Przed południem odbyły się pochody z muzyką, po południu zgromadzenia i wieczorki. Wszystkie przedsiębiorstwa, sklepy, a nawet teatry były zamknięte. Na prowincji miał obchód 1 maja również przebieg spokojny.

PARYŻ 1-5. (P. A. T.) (Havas). Ruch samochodów w mieście odbywa się pod ochroną wojska. Kolejki podziemne są czynne, sklepy spożywcze otwarte. Rano ukazały się dzienniki socjalistyczne. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej czynne są normalnie. Liczba strajkujących kolejarzy, pełniących służbę ruchu, jest bardzo nieznaczna. Wychowawcy szkół technicznych zgłosili się do spełniania obowiązków na miejsce strajkujących. W ciągu dnia było kilka nieznacznych starć między policją a manifestantami.

PARYŻ 1-5. (P. A. T.) W ciągu dnia dzisiejszego aresztowano 50 osób, z których 15 wypuszczono na wolność. Wczorajszym nastrojem manifestantów, na skutek starć, zaszłych w ciągu dnia, stał się więcej podniecony, ale około godziny 23-ej zapanował w mieście zupełny spokój. W wyniku starć manifestantów z policją zginęły 2 osoby, rannych jest kilkanaście, przeważnie z pośród policji.

PARYŻ 1-5. (P. A. T.) (Havas). Ze wszystkich departamentów otrzymano wiadomości, iż dzień dzisiejszy przeszedł bez zaburzeń. Widoki na rozstrzygnięcie pomyślnie strajku kolejarzy zwiększają się stale. Minister robót publicznych oświadczył, iż kolejarze mogą być pewni, że rząd przychylił się do wszelkich uzasadnionych żądań.

LONDYN 1-5. (P. A. T.) (Havas). Z powodu 1-go maja wiele fabryk i warsztatów zaprzestało pracy z wyjątkiem instytucji użyteczności publicznej, które działają normalnie.

KRONIKĄ.

Wiadomości kościelne. W sobotę 8 b. m. w dniu Św. Stanisława wierni nie mają obowiązku słuchania Mszy Św. i powstrzymywania się od pracy. Nabożeństwo pozostaje jak zwykle w dniu uroczystości. **Zebranie Sekcji Sanitarnej Koła Polek.** W niedzielę dn. 9 b. m. o godzinie 6 po poł. odbędzie się w „Domu Polskim” Zebranie Sekcji Sanitarnej Koła Polek. Wszystkie członkinie proszone są o stawienie się.

Z miast i wsi okolicznych.

Płoskirów 4 maja.

Obchód dnia 3 maja w Płoskirowie udał się należycie. I co jest rzeczą ważną i godną podkreślenia, że udał się mimo niezbyt taktownego zachowania się kilku jednostek z pośród miejscowych tak zwanych „działaczy społecznych” którzy, nie tylko nie wykorzystali stanowisk, które zajmowali, ale przeciwnie, wyzyskiwali swe wpływy dla prowadzenia swych osobistych planów, działali na własną rękę i z myślą tylko o sobie.

Stwierdzić jednak należy, iż w ostatecznym wyniku drobne ambicje i koteryjki musiały zniknąć wobec przeważającego podniosłego nastroju ogólnego w tak uroczystej chwili i obchód nie stał zakłócony żadnym dysonansem.

Rozpoczął się obchód od uroczystego nabożeństwa z okolicznościowym kazaniem, wypowiedzianym przez Ks. Niedzielskiego. W kościele obecni byli przedstawiciele władz wszystkich stanów i zawodów, wszystkich warstw społeczeństwa, miasta i ze wsi. Przy wyjściu z kościoła kompania honorowa sprezentowała broń przed gen. Iwaszkiewiczem, poczem rozwinął się pochód. Otwierał go dział skautów ze sztandarem. Za działo kroczący skautami szły ochronki, szkoły niższe i średnie, dalej przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, zorganizowanego w różnych instytucjach, jak to Czerwony Krzyż, Dom Polski, T—wo popierania szkoły średniej, patronat harcerski i inne. Z nimi kroczą przedstawiciele miasta i liczne delegacje włościan okolicznych, którzy przybyli tłumnie z daleka, wykazując w ten sposób poczucie jednności, zrozumienia znaczenia obchodu 3 maja. Zamykał pochód liczny tłum publiczności.

Pochód skierował się po przez główne ulice miasta do parku, gdzie na specjalnie zbudowanej i zielenią przybranej trybunie nastąpiły przemówienia.

Dziękując o wszystkich i dołożono starań, by każdemu ułatwić w odpowiedniej dla niego formie wzięcie udziału w uroczystości: po obiedzie odbyło się popularne bezpłatne przedstawienie dla młodzieży i młodzieży.

Przedstawienie to doszło do skutku spólnym wysiłkiem artystów, trupy p. Bernatowicza, orkiestra amatorów, którzy jeszcze dnia poprzedniego brali udział w obchodach po wsiach, i przez szereg dni przygotowywali się z zapalem do czynnego udziału w obchodzie. Po południu w parku miejskim odbyła się zabawa urozmaicona pocztą francuską, muzyką orkiestry i innemi atrakcjami, przygotowanymi zawczasu przez komitet obchodu.

Zakończył się obchód przedstawieniem w teatrze, poprzedzonym również przemówieniami. Trupa p. Bernatowicza wystawiła fragment Wesela i Kosiuszko pod Racławicami.

Redaktor i Wydawca Władysław Waroczewski.

Ogłoszenie.

Intendantura Ministerjum Wojny ukraińskiej Rep. Ludowej potrzebuje natychmiast pięciuset kompletów odzieży kozackiego typu z materiału letniego, o ile można, koloru ochronnego, a mianowicie: kurtka z dwiema kieszeniami u góry, spodnie, trzewiki z owijkami skórzane albo brezentowe, czapka z gwiazdka, pas płócienny ze sprzączką i rzemykiem z dziurkami, a także tysiąc kompletów bielejny: koszula, spodnie i onucze. Wykonanie obstalunku musi być ukończonem w ciągu pięciodni dni po zatwierdzeniu licytacji.

Pragnący stanąć do licytacji proszeni są o stawienie się w Zarządzie Intendantury 6 maja b. r. o godz. 12 w poł. Do licytacji należy złożyć:

1. deklarację, że stemplem opłaconym na 4 karb., lub kwitem kasy przy Głównym Pełnomocniku Rządu U. R. L., z wymienieniem żądanej ceny za cały komplet lub jego poszczególne części.

2. kaucję w wysokości 10 proc. wartości obstalunku, albo poręczenie poważnej instytucji społecznej, gwarantujące terminowe wykonanie obstalunku.

3. próbki materiałów, z których obstalunek ma być wykonany. Zarząd Intendantury mieści się przy Zarządzie Głównego Naczelnika dostaw wojskowych U. R. L. róg ulic Piotrogradzkiej i Puszkinińskiej.

Naczelnik Zarządu Intendantury
Starszy radca Sołowij
Naczelnik Wydziału Czerniawskij.

Drukarnia Okręgu Podolskiego.

Głos Podola

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Niedziela 23 Maja 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 1 mk.

W E N E C J A

Restauracja Braci Wiszniewskich
ulica Pocztowa № 18.

Wydaje śniadania, obiady i kolacje.
Obiad z 2-ch dań marek polskich 30
albo karbowaniców 300.

Obowiązek pracy społecznej.

Wobec faktów niezmierniejszej dziejowej wagi, wymogi dnia dzisiejszego są twarde i nieubłagane. Nikomu z nas nie wolno zachować się biernie i oddać się wyłącznie swoim sprawom osobistym. Rozumie to nasz ogół, wszystkie jego warstwy po-
czuwają się do zbiorowego obowiązku pracy dla wszystkich. Obok wielkich czynów armji, obok
znużonej i ciężkiej pracy budowania wszystkiego od początku—do pracy też stają na całej przestrzeni
ziem polskich—szeregi kobiet polek. Nie dziw—przecież tradycje przekazały im, że dziś szczegól-
nie nie mogą stać bezczynnie i obojętnie córki matek, co przez cały czas trwania niewoli narodu
—strzegły ducha narodowego od zagłady, co „twierdzą” uczyniły „każdy polski próg” przed
zachłannością ciemniwców, jakkolwiek potężnymi być się zdawali. Czynny udział kobiety polskiej w
naszych walkach o wolność, szeregi ich towarzyszące na Sybir polskim zesłańcom—powszechnie są
znane. Niema może rodziny polskiej, w której by nie było wspomnień żywo przemawiających do
nas.

Stare, wyblakłe rodzinne fotografie tych dro-
gich nam twarzy w narodowej żałobie z 63 r.,
często w ślubnym stroju obok oblubienicy w szy-
nelu więziennym z kajdanami na rękę—po ślubie
w więziennej kaplicy, wziętym przed długą, da-
leką, ale wspólną drogą na śnieżne obszary sybir-
skie. Dziwnie przejmująca jest ich wymowa w dniu
dzisiejszym...

Nie wahają się też kobiety polskie iść za
wskazaniami cichych bohaterów naszej przeszłości.
Garną się z zapalem do pracy społecznej na pla-
cówkach, gdzie nikt inny nie zdoła ich zastąpić,
—choć często brak im należytego przygotowania
—objaw ten stanowczo uważamy za dodatni. Wro-
nienie się zdobędzie przy wyczerpanej pracy, przy
nieustannym zapale, przy zespoleniu się myśli i
czynem z przewodnimi nakazami doby obecnej.

Coraz liczniej krzewią się koła kobiet Polek.
Opieka nad żołnierzem i tam na froncie i tu—
w chwilach jego wypoczynku—to główny cel tych
zrzeszeń. Praca wielkiej doniosłości, praca, której
właśnie kobieta-polka winna się podjąć. Nieubła-
gana logika historii zsyła straszne burze dziejowe
w pewnych chwilach życia narodów. Jednak nie
zniszczenie, nie zdziwienie jest ich celem ostatecz-
nym, tylko że cele te dalsze—widziane w perspek-
tywie dziejowej—stają się nieuchwytnie prawie,
często nikną wcale w chwili roznamietnienia i
rozkiełznania instynktów ludzkich, w odmęcie walk
na śmierć i życie. Otoż czuwać nad duszami ludz-
kimi, aby cel im z oczu nie ginął, aby zanik
lepszych uczuć i zezwierzeczenie miejsca nie miało—

winna kobieta. Ona otoczy serdeczną opieką żoł-
nierza oderwanego od kraju i rodziny, zaopiekuje
się rannymi i chorymi w szpitalach, stworzy odpo-
wiednie warunki i środowiska dla zdrowych.

W mieście naszym mamy kilka placówek
pracy społecznej, a na każdej z nich udział w pra-
cy, często przeważny, biorą kobiety. Takimi są:
Komitet Pomocy Dzieciom Ameryk. Czerw. Krzy-
ża, Macierz Polska, Krzyż Czerwony, Towarzystwo
Dobroczyńności i Koło Kobiet Polek.

Groń pań o żywem poczuciu obywatelskiem,
już dawniej gorliwie ale dorywczo pracowało spo-
łecznie. Dopiero w marcu b. r. zorganizowano się
jako filja Warszawskiego Koła Polek i rozpoczęło
pracę planową. Podzielono Koło na 4 sekcje,
Sekcję Gospodarczą, Sanitarną, Oświatową i Sek-
cję niestałych dochodów. Jednym z pierwszych
działań, połączonych z dużym nakładem pracy
Zarządu Koła było otwarcie gospody dla żołnierza.
Była ona dla niego jakby domem rodzinnym. Do-
stawał tu za skromną opłatą ranny i wieczorny
posiłek i dobre, serdeczne słowo.

Czuł się zawsze nie obcym przybyszem, ale
miłym gościem. Miał czytelnię, z której korzystał
z zapalem—niestety popłonił książkę znacznie
przewyższając skromny zasób biblioteczki.

Był nawet fortepian, przy którym śpiewano
nieraz piosenki żołnierskie.

Obecnie jednak w Kamieńcu pozostała tylko
załoga; frekwencja żołnierzy wobec tego zmniejszyła
się, natomiast gościmi jej przeważnie są funkcyj-
narjusze policji polskiej.

Na jednym z ostatnich posiedzeń zarządu
uchwalono jednak gospody nie likwidować, tylko
rozmiar jej zmniejszyć, —mianowicie 2 pokoje
oddać pod internat dla nauczycieli dokształcających
się, dla których w przyszłym miesiącu mają być
zorganizowane przez inspektat szkolny kursa 4
tygodniowe. Internat ma być obliczony na 30—40
osób.

Podobno na prośbę żołnierzy z załogi, ma być
wkrótce otwartą druga gospoda, w punkcie dla
nich dogodniejszym, niż obecna przy Pstrogozkiej,
—mianowicie przy ul. Dominikańskiej.

Dotychczasaj najkonkretniejsze wyniki dała
praca sekcji gospodarczej. Urządzone święcone dla
żołnierzy: na front wysłano 2000 paczek, na miejscu
panie osobiście rozwoziły paczki żołnierzom,
sprawdzając czy nie został kto pominięty.

Sanitarna sekcja opiekuje się szpitalem ziem-
skim, w którym leży 40 chorych na tyfus i domem
dla ozdrowieńców na Folwarkach Polskich. Aby dać
możność chorym obywać się bez chleba czarnego,
który w Kamieńcu wypieka się w sposób szcze-
gólnie mało odpowiedni dla zdrowia, kilka pań
podjęło się kolejnego wypiekania bułek u siebie,
rozsyłanych następnie do szpitali.

Są zatem już pewne wyniki pracy, jakkolwiek
zrzeszenie powstało stosunkowo niedawno. Jednak
pragnęlibyśmy mieć ich znacznie więcej. Przede-
wszystkiem pożądanym byłby liczniejszy udział pań
w pracach, które, co prawda, całym ciężarem spa-
dają na kilka osób o bardziej silniejszym poczuciu
obowiązku narodowego i społecznego. Podzielona
praca nie byłaby tak uciążliwa, a wydajność jej
wzrosłaby ogromnie. Bardzo pilna, zawsze, a dziś

szczególnie jest praca w sekcji oświatowej. Powię-
kszenie biblioteczki, krzewienie czytelnictwa, or-
ganizowanie popularnych a ciekawych odczytów na
tysiące aktualnych tematów, które tak domagają się
właściwego oświetlenia,—wykłady z pokazami, ze
świetlnymi obrazami, wycieczki zbiorowe chociażby
w celu zapoznania się z historją przepięknego Ka-
mienca—wszystko to są zadania dotychczas niewy-
zyskane, a o wprowadzenie ich w życie tak natar-
czywie się dopominające. Rozumiemy, że młoda or-
ganizacja nie zdołała jeszcze wszystkich swych
działań uruchomić, ale nie wątpimy, że się u po-
czątku swej pracy nie zatrzyma, lecz poprowadzi
ją coraz dalej, coraz szersze ogarniając kręgi.

W myśl jednak zasady—„dwa razy daje, kto
zaraz daje”—w obliczu rzeczywistości, która nie czeka
i wzywa wszystkich do pracy, nie pozwalając trwać
w gnuśnej bierności—nie zwlekajmy. Wprowadzajmy
co rychlej w czyn wszystkie dobre zamierzenia
nasze.

Sprawozdanie min. Patka.

Minister spraw zagranicznych, p. Patek, zło-
żył 18 b. m. naczelnikowi państwa sprawozdanie
ze swej podróży do Paryża i Rzymu. P. Patek
przywołał podobno zapewnienie z Francji i Włoch,
że rządy tych państw popierać będą żądanie Polski
o dopuszczenie jej do udziału w konferencji
w Spaa. Tylko Lloyd George ma być temu prze-
ciwny, motywując tem, że w takim razie także
Czechosłowacja musiałaby być do tej konferencji
dopuszczoną. W Paryżu konferował p. Patek z Mil-
lerandem, Fochem, sekretarzem ministerstwa spraw
zagranicznych Paleologuem, w Rzymie był na
bardzo długiej audjencji u króla, od którego
otrzymał order korony włoskiej, u Nittięgo także
otrzymał posłuchanie u Ojca św. W Anglii, która
dotychczas zle się patrzyła na polską ofensywę
przedw. bolszewikom, opinia publiczna wobec zwy-
cięstw polskich zaczyna się skłaniać na naszą
stronę, przedewszystkiem ze względów ekonomicz-
nych.

Zjazd wojewodów.

W dniach od 16. do 19. bm. odbył się w War-
szawie zjazd wojewodów pięciu województw b. za-
boru rosyjskiego. W dniu 16. bm. obradom prze-
wodniczył minister spraw wewnętrznych. Wojewo-
dowie zdawali sprawę z organizacji urzędów wo-
jewódzkich, oraz z ogólnej sytuacji w wojewódz-
twach. Sprawozdania wojewodów wykazały duży
postęp w organizacji administracji państwowej i
w podniesieniu stanu bezpieczeństwa publicznego.
Omawiana była również działalność rad wojewódz-
kich, których organizacja zbliża się ku końcowi.
Końcowym punktem narad były sprawy związane
z organizacją inspekcji starostw, projekt organi-
zacji biurowości i kancelarji wydziałów powiato-
wych oraz projekt jednolitego podziału prac biu-
rowych w starostwach.

W dniu 17. bm. przed południem obradowano
nad sprawami budżetowymi i bezpieczeństwa pub-
licznego. Popołudniu obrady dotyczyły spraw z
zakresu ministerstw przemysłu i handlu, rolnictwa
i dóbr państwowych. Tym ostatnim obradom prze-
wodniczył wiceminister rolnictwa i dóbr państw.

W dniu 18. bm. przedmiotem obrad były
sprawy aprowizacyjne, wojskowe, sprawy z za-
kresu ministerstw robót publicznych, kultury i
szuki, sprawy Polskiej Agencji Telegraficznej i
Urzędu propagandy pożyczki.

W dniu 19. bm. odbył się dalszy ciąg narad
aprowizacyjnych. — Przewodniczył wiceminister
aprowizacji.

Odpowiedź premiera włoskiego.

Minister Patek, opuszczając granice Włoch, wystosował do włoskiego prezydenta ministrów depeszę z podziękowaniem za przyjęcie, jakie przygotowano mu w Rzymie i z życzeniami coraz serdeczniejszego zbliżenia narodu włoskiego z narodem polskim.

Wczoraj minister Patek otrzymał z Rzymu następujący telegram:

„Dziękuję Panu serdecznie, Panie Ministrze, za uprzejmą depeszę, którą Pan zechciał mi łaskawie nadesłać. W doświadczeniu do celu, który Pan sobie postawił, aby zacieśniać coraz bardziej węzły, łączące już i tak blisko Polskę z Włochami, może Pan liczyć nie tylko na ochotną (spontaneous) i serdeczną pomoc rządu włoskiego, ale również na uczucie głębokiej sympatii, którą odczuwa cały naród włoski dla Pańskiej szlachetnej Ojczyzny.

Życzę gorąco, aby we wznowionym pokoju Europy Polska mogła prędko dościsnąć szczytu swego rozwoju ekonomicznego i socjalnego. Prezydent Rady ministrów, Nitti.”

Protest przeciwko braniu zakładników.

Przewodniczący komisji polskiego Tow. Czerwonego Krzyża dla spraw wykonania umów o zakładników i jeńców cywilnych wysłał radiotelegram do rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie następującej treści: Rosyjskie Tow. Czerwonego Krzyża działające na podstawie mandatu rady komisarzy ludowych republ. sowieckiej, złożyło w dniu 30 października 1919 uroczyste oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość w wojnie z Rzeczpospolitą Polską systemu brania zakładników. Deklaracja powyższa została potwierdzona w umowie z 2. listopada 1919 o likwidacji zakładnictwa polskiego w Rosji sowieckiej. Tymczasem w czasach ostatnich system zakładnictwa był przez organy władzy sowieckiej szeroko stosowany w Żytomierzu, Kijowie i innych miejscowościach względem obywateli polskich, osób pochodzenia polskiego i obywateli ziem, zajętych przez wojska polskie.

Protestując przeciwko stosowaniu brania zakładników, Polskie Tow. Czerw. Krzyża uprasza rosyjskie Tow. Czerw. Krzyża o wszczęcie natychmiastowych odnośnych kroków w celu odesłania bezwzględnego do linii demarkacyjnej na odcinku Borysowa wszystkich wziętych zakładników i poćiągnięcie winnych stosowania zakładnictwa do odpowiedzialności prawnej. Jednocześnie prosimy odesłać pierwszym transportem następujące osoby, które zgodnie z posiadanymi urzędowymi dowodami zostały wywiezione w charakterze zakładników. (Następuje szereg nazwisk zakładników.) Ponieważ osoby powyższe wywiezione zostały w charakterze zakładników bez żadnych środków materialnych, przeto upraszamy rosyjskie Tow. Czerw. Krzyża o

wypłacenie im na pomoc doraźną w walucie sowieckiej po 5 000 rubli na osobę na rachunek Pol. Czerw. Krzyża, które zaciągnięty na cele powyższe dług ureguluje przy przekazywaniu przy linii demarkacyjnej oczekiwanego transportu. Podp.: Edw. Zaleski.

Kościół dla skarbu polskiego.

„Kurier Warszawski” donosi, że arcybiskup Kakowski wydał odezwę do duchowieństwa, aby najpóźniej do 1 czerwca nadesłano spis przedmiotów ze złota i srebra, rozróżniając przedmioty, posiadające wartość historyczną, artystyczną, naukową, oraz przedmioty, potrzebne koniecznie do sprawowania służby Bożej od przedmiotów zbędnych, bez których kościół obejść się może, a które mają być przeznaczone na zasilenie skarbu polskiego.

O rewolucji i reformacji.

W przepelnionej auli uniwersytetu warszawskiego przed paru dniami wygłosił prof. Petrażycki niezmiernie interesujący odczyt, którego streszczenie podajemy poniżej.

Reformacja i rewolucja to zjawiska tego samego rodzaju i mające taką samą istotę. Z góry można zapowiedzieć, że z czasem rewolucje będą się powtarzały i im narody na wyższym stanie szczebli rozwoju tem krótsze będą odstępy czasu między jednym a drugim okresem rewolucyjnym. Aug. Comte odkrył prawo, że ludzkość przechodzi przez trzy stadia rozwoju: teologiczne, metafizyczne i pozytywne. Odkrycie A. Comte'a okazało się błędem. Socjologia nie wykryła praw rozwoju społeczeństwa. Genjalne rzymskie prawo rozwijało się intuicyjnie. Prawo rozwijało się i rozwija tak, jakby genialny polityk znał się na psychice narodowej i mistrzowsko prowadził koncert społeczny. Profesor podaje trzy prawa rozwoju:

- a) prawo wstępującej progresji kiedy w miarę postępu solidarności między ludźmi rośnie pojęcie prawa, stawiającego coraz szersze wymagania;
 - b) prawo wstępującej progresji jakoś i motywacji społecznej. Im wyższa psychika społeczna, tem bardziej subtelizuje się motywacja;
 - c) prawo wstępującej progresji: motywacja ciśnienia orzeka, że im wyższa psychika, tem słabszy się staje system kar i nagród.
- Prawo zmienia psychikę społeczną, która staje się „lepszą” i żąda nowego prawa. Kiedy skorupa stęzłych dyrektyw prawnych zbyt dotkliwie nęka zmienioną psychikę społeczną, następuje wybuch nowej energii, rozdarcie i odrzucenie skorupy. Zachodzi rewolucja, zjawisko ściśle związane z niedostosowaniem się przestarzałego prawa do psychiki.

skich śpiących lub opustoszałych, mijamy mającące w półmroku sylwety żołnierzy i stajemy u skraju lasu. Przestrzeń kilkunastu kilometrów dzieli nas od miasta, którego złote kopuły wydają matowe słabe odbłaski. Brzask. Gromada ciemnych postaci w hełmach wyrasta ze środka szosy, inne snują się w zagajniku po obu stronach. Chrzest łamanych gałęzi, zucie koni, czasami szczęk żelaza: zdala między pniami wygasające ognisko. Przede mną na wschód prześwita mgła. Wsiadamy. Żołnierze rozstępują się.

—Cywile!—słyszę szepty—pewno bolszewiki uchapane.

—Kapitan Mond jestem—mówi ktoś do mnie i mocno rękę ściska.

O kap. Mondzie słyszę od dni paru. Jest to człowiek barczysty o dziecięcym śmiechu. Odważny do szaleństwa, ma wadę, że umawia się ze swymi żołnierzami i obchodzi w bezprzykładnych marszach tyły bolszewikom, wprawiając ich w gorączkową panikę. Żołnierz z zamiłowaniem. Kmicie, za którego głowę Sowiety wyznaczyły na froncie północnym 100 tysięcy nagrody. Tutaj prowadzi pierwszy bataljon 6 pp.

—Ppor. Robaczewicz, ppor. Zając-Przybylski, ppor. Kąkolowski—wyciągają się dłonie powitania.

—Na bok wojsko!—słyszę urywany głos. —Cywile przyszli, niech wojują z nami. Ppor. Liszka jestem, trzeba nabrać odwagi, wypijemy. Ks. kapelan do nas. Bolszewicy strzelają nieostroźnie, czasami trafiają—mówi p. Liszka wyciągając korek z butelki.

Dziwny typ. Szczupły, mały, z łaską w ręku, utoyka lekko ranny. Legun od początku, jak zresztą większość oficerów 3 armji—pozostanie nim do końca. Żołnierze przepadają za nim.

Niepokój, raczej mdłe zaniepokojenie, jaki będzie wynik wyprawy—opuszcza mnie. Słoneczko pokazało kawałek oka; na tle rzeźwego ranka, wśród zieleni, szorstkie, żołnierskie opowiadania.

—Jedziemy na podwodach—mówi Liszka, zagryzając słoninę.

Za granicą.

Pomoc Stanów Zjednoczonych dla Europy Centralnej.

W prasie holenderskiej ukazał się bardzo ciekawy list amerykańskiego charge d'affaires w Hadze do holenderskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie pomocy Stanów Zjednoczonych Am. Poł. dla Europy Centralnej, który zasługuje na specjalną uwagę. List ten został m. in. zamieszczony w „Algemeen Handelsblad”.

Oto, co czytamy w tym dzienniku: „Stosownie do instrukcji, otrzymanych telegraficznie od mego rządu, informuję Jego Ekscelencję, że wiadomości otrzymane przez Stany Zjednoczone, dotyczące się trudnej sytuacji niektórych krajów Europy Centralnej, dowiodły niezbędnej potrzeby ustalenia planu i celu udzielenia im pomocy i odbudowania ich przemysłu.

Jak jest wiadomem Jego Ekscelencji, w Austrii panuje głód i przemysł jest zatrzymany z powodu braku surowców.

W Polsce mieszkańcy cierpią bardzo z powodu tyfusu i innych panujących tam chorób. W innych krajach okazuje się duży brak artykułów i produktów, które są niezbędne dla polepszenia zdrowotności publicznej i dla rozpoczęcia na nowo pracy.

Ażeby ulżyć temu stanowi rzeczy „United States Grain Corporation” udzieli kredytu na zakup produktów żywnościowych, które znajdują się już w portach i będą rozdzielone jak następuje:

- 1) 100.000 ton maki dla Polski, ponad 100.000 ton, które były obiecane i z których 20.000 jest już przeładowanych na okręt.
- 2) 200.000 ton maki dla Austrii.
- 3) 25.000 ton dla Czecho-Słowacji.
- 4) 50.000 ton dla Węgier.

Maka ta będzie w jaknajkrótszym czasie wysłana przez Stany Zjednoczone.

Ponieważ zaś jest jasne, że każdy projekt pomocy i odbudowy Europy Środkowej musi przewidywać również dostawę tłuszczów i surowców, uważa rząd Stanów Zjednoczonych za niezbędne zaprosić do współpracy rządy krajów neutralnych i sprzymierzonych, które udzieliłyby kredytów wystarczających na zakup powyższych produktów.

Z odezwą tą nie występuje jedynie z pobudek humanitarnych, lecz również dlatego, że obecne stosunki mogą doprowadzić do chaosu politycznego, które poderwałyby stosunki ekonomiczne na cały szereg lat, jakoteż ze względu na niebezpieczeństwo epidemii, które przyniosłyby zniszczenie całemu światu. Środki żywności są niezbędne, by zapobiec katastrofie głodowej i epidemjom, surowce zaś umożliwią Europie Centralnej uruchomienie przemysłu, przez co bezrobotni otrzymają pracę, jakoteż odzyskanie samopoczucia i możliwości utrzymania się swą pracą.”

Bitwa w Browarach.

Sytuacja bojowa w okolicach Kijowa, tak niezmiernie wszystkich interesująca, nakreślona została barwnie i żywo przez korespondenta „Kur. Por.” p. Z. Sachnowskiego, którego opis wkroczenia wojsk naszych do Kijowa zamieściliśmy w szeregu numerów. Obecnie podajemy wrażenia jego z bitwy pod Browarami.

Kapitan Gaładyk uprzejmy, jak zawsze, zapewnia, że wyśle nas samochodem z Kijowa do Żytomierza zaś stamtąd dobrniemy jakoś do Warszawy. Cieszymy się nadzieją, tymczasem zaś Kijów drży echem moćnej kanonady, niemal ognia huraganowego z Dniepru. Mówią, iż bolszewicy opamiętali się, skupiają w sobie i chcą odebrać, a przynajmniej zniszczyć mosty na rzece. Ich punktem wypadowym są Browary, duża osada, na wschód w kierunku prostym od Kijowa. Aby zabezpieczyć się z tej strony, należy wojska sowieckie usunąć.

—Dziś nad ranem przeprowadzimy wypad—tajemniczo szepce jeden z oficerów sztabowych.

Zaczyna mnie coś koreić: wziąć udział, oczywiście bierny, w tej wyprawie. Zwierzam się przed kolegami i wieczorem żegnając gen. Rydza Smigłego mimochodem prosimy o pozwolenie udania się z oddziałem operacyjnym w ogień. Generał nadspodziewanie zgadza się.

—Jazda—powiada.

Wymarsz o godz. 2 i pół nad ranem. Noc spędzam, jak przeważnie dotąd, nierozebrany na jakimś meblu dość niewygodnym i w oznaczonej godzinie stoję przed samochodem. Zbierają się współtowarzysze podróży: kap. sztabu Bochenek, por. Sekunda, por. Wojewódzki, por. Kamiński, z dziennikarzami—pp. Bazylewski, i Rzymowski. Tłuczemy się dość długo przez ulice Kijowa, przejeżdżamy wspaniały most łańcuchowy i jesteśmy na lewej stronie Dniepru. Szosa biała, pagórkowata prowadzi między szeregiem domostw przedmiej-

—Noc, śpijmy. „Panie poruczniku” słyszę głos żołnierza „przed nami bolszewiki, duży oddział, co będzie?”... Otwieram ślepie, rzeczywiście coś majączy. „Co, wojna?”—krzyczę. „Niech będzie wojna”. Jakżeśmy zaczęli łupić z podwódt, tośmy wzięli do niewoli przeszło stu bolszewików, reszta drapnęła. Nas było trzydziestu, a oni mieli maszynki.

—Lapserdaki—dorzuca do słów porucznika jakiś żołnierz, śliniąc papierosa.

—Bieć się nie chcą, zmiatają; nawet odkuć się nie można—odzywa się inny.

Patrzę przed siebie. O kilkanaście kroków głęboko w piasku zaryte działa. Tu była dziś w nocy pozycja naszej artylerji, którą kilkakrotnie atakowali bolszewicy. Z rozmów dowiaduję się, że szosa będzie szła kompanja łącznikowa w prostej linii na Browary, lewy flank osłaniać będą kompanje kpt. Mondy, kpt. Wyrwińskiego i na końcu skrzydła kapitana Światalskiego. Po prawej stronie mamy dwa bataljony 15 dywizji wielkopolań, których łącznikiem przy szosie jest ppor. Knot ze swą kompanją.

W oddziałach ruch. Trzask zamków karabinowych, poprawianie pasów, na szosę wybiegają z krzewów żołnierze.

—Gotuj się! Ruszamy!—woła kpt. Mond.

—Hej chłopaki szlusować, skurczybyki!—krzyczy por. Liszka przechodząc wzdłuż szosy. Posuwamy się powoli. Po obu stronach las coraz gęstszy. Skrzyp butów odbija się echem po nabrzmiałych tęczą kroplach ros. Za nami sapanie, szurgot trzech dział maszynowych. W szeregach milczenie; najwyżej zdanie rzucone półgłosem. Wybijają się natężenie uwagi. My trzej, cywile, idziemy ścieżyną szosową obok kpt. Bochenka, młodszego, energicznego człowieka, leguna. Bawi nas rozmowa; na mnie reaguje ona, jak na zepsuty telefon. Jedna myśl dręczy: skąd wyskoczą bolszewicy. Ten pierwszy strzał! Przed nami w odległości stu metrów idzie szpica, widać, jak powoli wpelza na garb szosy, znika. Schodzimy z góry, zdala czerwony domek droźnika szosowego. Stamtąd rozlega się huk pękającego balonika dziecięcego. Jeden, drugi, trzeci: bolszewicy. Są.

Tajny traktat turecko-angielski.

Tekst tajnej umowy między rządem angielskim a sułtanem tureckim jest następujący:

- 1) Anglja gwarantuje niepodległość i niepodzielność Turcji w jej naturalnych granicach.
- 2) Konstantynopol pozostanie przy Turcji, ale cieśniny morskie będą poddane angielskiej kontroli.
- 3) Turcja musi czynnie dopomóc do konsolidacji angielskiego stanowiska w Syrii, Mezopotamji i w innych zamieszkałych przez Muzułmanów obszarach.
- 4) Turcja rezygnuje zupełnie z pretensji w Egipcie i na Cyprze.
- 5) Anglja zobowiązuje się za to popierać Turcję na konferencji pokojowej.

Jak widać z powyższego, Anglja chce dostać pod swoją władzę cały kalifat, przytem kontrolować Grecję i przez opanowanie Czarnego morza i cieśnin zamknąć Rosji drogę na morze Śródziemne.

Podróż J. E. ks. Biskupa Mańkowskiego.

Jedną ze spraw, która bardzo leżała na sercu J. E. Najdostojniejszego Pasterza ks. biskupa Mańkowskiego to los życia katolickiego w pasie doniedawna pozostającym po za frontem.

Najrozmaitsze wersje, najróżnorodniejsze opowiadania o życiu zostających za kordonem tem więcej niepokoiły ks. biskupa. Tyle szczegółów podawano, o męczeńskich śmierciach księży!

Przy pierwszej tedy sposobności, jak to było podano w Głosie Podola, J. E. ks. biskup 6 b. m. w towarzystwie ks. ks. Rotha i Federowicza udał się do księży dziekanów, by od nich zasięgnąć prawdziwych wiadomości.

Przez Płoskirów i Zmierzynkę, dzięki uprzejmości władz wojskowych i cywilnych, ks. biskup pociągiem udał się do Winnicy, do której dotarł w sobotę 8 o godz. 6 po poł.

Pomimo, iż proboszcz tamtejszy ks. kanonik Lewiński, został zawiadomiony na kilkanaście minut przed przyjeściem pociągu, czekał już jednak na dworcu na przyjazd Pasterza.

Przed kościołem zebrał się tłum ludzi. Znalazł się też oddział żołnierzy, którzy, prezentując broń, witali serdecznie biskupa. Wzruszenie opanowało wszystkich. Kościół udekorowano odświętnie. Ks. kanonik Lewiński, o którego śmierci jeszcze niedawno tyle szczegółów opowiadano, witał serdecznie pasterza. Pozostał w Winnicy ks. K. Galezowski i przybył ks. Szambelan Żwoliński. Ks. Jarosiewicz jeszcze nie wrócił był z ucieczki od bolszewików.

W Winnicy życie już jest dość normalne. Wiele tylko osób widać w żałobie, na wielu twarzach maluje się gorzkie zdenerwowanie—to smutna spuścizna niedawno przeżytych bardzo ciężkich chwil.

— Na ziemi!—ktoś woła. Słyszysz szybkie łamanie drzazg. To nasi chłopcy dają odpowiedź. Zresztą ich nie widać. Leżę, wpół siedzę w jakimś błotnistym wgłębieniu rowu szosowego. Obok nas przycało się paru żołnierzy. Parę minut strzelaniny i—cisza. Spotkały się patrol: bolszewicy uciekli.

— Naprzód marsz! Szlusuj! słychać głos komendy. Znowu idziemy dość długo, wychodzimy z lasu. Po obu stronach, jak okiem sięgnąć, pagórki piaszczyste, pokryte krzewami. Na obie strony szosy rozrzuca się tyraljera. Żołnierze skaczą, tworzą daleką linię, myszkują w krzewach, wpadają do chałup, przesadzają płoty, druty kolczaste; jakby sztabacy na figlach. Za nami w dużym oddaleniu kompanja rezerwy. Z prawego skrzydła, z poza boru dopływa nudny, niepokojący turkot karabinów maszynowych, plaskie raży salw karabinowych, wybuchy gniewu dział polowych i ciężkich. To bataljony 15 dywizji; walka musi być ciężka. Po lewej—zdala—zapewne kpt. Switalski, lub Wyrwiński huknie co czas pewien z dział, pozatem opędza się bronią lżejszą.

Komenda: „Na ziemię!”

Już leżę. Słyszę nad sobą tęskny wizz; jeszcze jeden i znowu—coraz częściej. Przysuwam głowę lepiej do krzewu, kulki muskają jego wierzchołek. Po prawej stronie tuż obok mnie rozciągnięta tyraljera poznańska, z lewej słyszę głos.

— Pan ma inny system leżenia, bo ja leżę nogami do kulek, twarzą do słońca...

Filozofuje mój towarzysz, Rzymowski.

— Karabiny maszynowe naprzód. Zachowuj łączność. Naprzód!—rozkazuje oficer, stojąc pośrodku szosy.

Żołnierze zrywają się i biegną, pochyleni naprzód. Haratanie wznosi się, potęgowane tęga kanonadą na prawem i lewem skrzydłach. Wtem z usypiającego belkotu karabinów wydziela się huk mocny, jedyny, a zaraz nademną półtonowy jęk wiolonczeli, zakończony trzaskiem. Jedzie od bolszewików drugi szrapnel i tak po kolei. Chcą widocznie zatrzymać nasze rezerwy.

(D. c. n.).

W poniedziałek 10 po Mszy św. samochodem udaliśmy się do Niemirowa. Pedziliśmy 45 wiorst szosą wśród lichu wyglądających pól, ciągle wyprzedzając posuwające się na front obozy.

Ks. Dziekan Szwertberg zupełnie nie spodziewał się przyjazdu ks. biskupa. Rozrzucony serdecznie witał Pasterza wśród pustych pokoi, gdyż jest zupełnie obrabowany, nawet sukni nie ma, pozostały tylko dziwnym wypadkiem wspaniałe palmy i parę krzesel. Stosunkowo nie bardzo ograbiono tamtejszego prefekta ks. Kłosowskiego. Po paru godzinach pobytu pojechaliśmy znowu do Winnicy. Nazajutrz pociągiem do Jaroszynek. Stąd autem 15 wiorst do Murafy.

Ks. Dziekan Śromczyński już się uspokoił i czuje się niezgorzej. W czwartek w dzień Wniebowstąpienia oprócz bardzo licznie zebranych parafian biskupiej Mszy św. słuchał oddział żołnierzy. Po Mszy św., z racji imienia polowego biskupa ks. Galla odśpiewano Te Deum. Ks. Biskup serdecznie przemówił do żołnierzy i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Po obiedzie ciężarowem autem udaliśmy się do Szarogrodu.

Rzecz dziwna, iż tu jak wogóle wszędzie, pomimo deszczu, zebrany lud, dowiedziawszy się o przyjeździe Ks. Biskupa, kilka godzin czekał na ulicy, wyglądając Pasterza.

Ks. Dziekan Dobrowolski za czasów bolszewickich przeżywał okropne chwile, nie dziw więc że odbiło się to na jego zdrowiu. Nazajutrz ks. biskup po Mszy św. zwiedził szkółkę parafialną, założoną przez ks. Dobrowolskiego w 1916 r., w której pomimo bardzo trudnych warunków, nie przerwano ani na chwilę zajęć.

W sobotę rano przez Mołczany ks. biskup wyjechał do Baru.

Proboszcz tamtejszy ks. Tokarzewski, pomimo ogromnych przykrości, cierpień moralnych i fizycznych, tak samo jak kilku innych księży ani na chwilę nie opuścił parafji. Już się trochę poprawił, pomimo zdenerwowania, czuje się lepiej.

Rzecz dziwna, iż bolszewicy, dla których przekonania narodowe rzekomo są bez żadnego znaczenia, tu proboszczowi—jako polakowi—więcej niż jako księdzu, robili bardzo wiele szykan. Pomimo wszystko dzięki niezmordowanej pracy ks. Tokarzewskiego, znanego ze swych przekonań patriotycznych, dziesięć szkół ludowych i gimnazjum przetrwały dotychczas.

Z Baru 17 pojechaliśmy do Wołkowiniec.

Stąd po paru godzinach pobytu u ks. proboszcza W. Pawskiego udaliśmy się do Kamieńca.

Wszędzie widzieliśmy dowody ogromnego zapaćcia się i poświęcenia. Tyle księży umarło na swych placówkach, rażeni tyfusem; ci zaś, którzy zostali przy życiu, przeniesli tyfus i tyle, tyle niezliczonych cierpień fizycznych i moralnych. Według zebranych wiadomości, w ciągu 1918—1920 roku zamordowani zostali Ks. Ks. Szymon Babarski, Teofil Szeptycki, Belesław Lisiecki i Cyryl Bujalski; umarli zaś: Piotr Andruszkiewicz, Kazimierz Chrościewicz, Julian Diefenbach, Marjan Oktawian Górski, Wiktor Husarski, Wincenty Iwanicki, Eustachy Kotwicki, Jan Lubowidzki, Piotr Mikłaszewski, Roman Sudnik, Stanisław Szuman, Ignacy Tuszyński, Stanisław Wojczal, Leon Zaleski, Kazimierz Brydzin, Antoni Bujalski, Stanisław Czarkowski, Józef Izbiński, Bolesław Jagielski, Mikołaj Koszowski, Konstanty Korzeniowski, Adolf Kowalski, Michał Libner, Ferdynand Liszewski, Leonard Łoziński, Julian Majewski, Jan Moczulski, Antoni Olejdzki, Apolinary Piasecki, Antoni Piątkowski, Józef Piskorzewicz, Józef Sawiński, Tomasz Tada, Władysław Wolski, Fortunat Raczkowski, Antoni Dargiewicz, A. Popiel, Karol Nowicki, Jan Satorski, Władysław Szadurski, Karol Łuszek i karmelita O. Rybka.

Lud katolicki wszędzie dał dowody wysokiego cnót: odniósł się wrogo do bolszewików, natomiast w bardzo wielu wypadkach z orężem w ręku bronił swoich proboszczów i tem tylko ich życie nieraz ocalił.

Wszędzie błagania, aby już wreszcie zapanował spokój! W miejscowościach zwiedzanych życie w porównaniu z Kamieńcem jest 5—6 razy tańsze—a nawet niektóre rzeczy jeszcze taniej.

Wszędzie natomiast bardzo i bardzo źle wygląda ozimina, pola pozostają zupełnie czarne, a nawet w wielu wypadkach przeorano już je i zasiano jarzynę.

Rząd czeski nie chce uznać niepodległości Ukrainy.

Konsternacja z powodu zbliżenia polsko-ukraińskiego.

Z relacji otrzymanych z Pragi wynika, że uznanie niepodległości Ukrainy przez rząd polski wywołało w Czechach konsternację. Rząd praski nie kryje się z tem, że niepodległości państwa ukraińskiego nie uzna. Jeżeli się weźmie pod uwagę, krzykliwe głosy czeskie o miłości słowiańskiej i nie tak dawne podjudzanie przez nich Ukraińców galicyjskich przeciw Polsce, natenczas nabierze się właściwego pojęcia o obecnym stanowisku rządu praskiego wobec uznania niepodległości Ukrainy.

DEPESZE.

Sprostowanie ostatnich komunikatów sztabu generalnego.

W komunikatach ostatnich sztabu generalnego podano mylnie, że walki toczą się na „przedmieściach” Kijowa. W autentycznym tekście komunikatu sztabu generalnego jest mowa o „przedmościu” Kijowa, przez który należy rozumieć całą przestrzeń, zajęta przez nasze wojska po lewej stronie Dniepru, sięgającą wszcz az do miejscowości Browary, odległej od miasta Kijowa o 20 km. na wschód.

WARSZAWA. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 20 b. m.

Na północ od Dniestru nieprzyjaciel atakował stację Kryżopol. W świetnie przeprowadzonym kontrataku, piechota nasza, przy intensywnym współdziałaniu eskadry lotniczej, odrzuciła nieprzyjaciela na 20 klm. Po za tem na Ukrainie spokój. Na odcinku górnej Berezyny zacięte walki trwają w dalszym ciągu. Gromadzące się na tym odcinku rezerwy ze wszystkich innych frontów, w przeważającej sile dnia 19 maja atakowały do dziewięciu razy nasze linje obronne. Niektóre miejscowości przechodziły, w niezwykle zaciętych walkach na bagnety, kilkakrotnie z ręki do ręki; szczególnie ciężkie walki toczyły się na froncie III dywizji legjonowej i I dywizji litewsko-białoruskiej, gdzie pod dowództwem generała Berbeckiego, nieprzyjaciela kontratakiem ponownie odbito i 500 jeńców, oraz kilkanaście karabinów maszynowych wzięto. Na odcinku średniej Berezyny znaczne siły nieprzyjacielskie, dążąc do sforsowania tej rzeki, zostały kontratakiem odparte przez oddziały II dywizji piechoty legjonowej. Bohaterska działalność i ofiarna wytrwałość wszystkich wspomnianych oddziałów, zasługuje na szczególne uznanie.

I-szy zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, pułkownik.

WARSZAWA. Komunikat sztabu generalnego z 19 bm. Na odcinku górnej Berezyny nieprzyjaciel wzmocniony nowymi siłami, kontynuował z niesłabnącą siłą swój atak. Mimo zaciekleści, z jaką uderzyły przeważające siły bolszewickie, oddziały 3-ciej dywizji legjonowej nie tylko utrzymały własne stanowiska, ale przechodząc kilkakrotnie do kontrataków, zadały nieprzyjacielowi krwawe straty. W walkach tych zginął śmiercią walecznych kapitan Mańkowski. Na odcinku na północ od Dniestru lokalne ataki nieprzyjacielskie w rejonie Dżugastry i Krzyżopola z łatwością odparto. Pozatem na Ukrainie spokój.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:

(—) Kuliński, pułkownik szt. gen.

Kijów zupełnie bezpieczny.

ŻMERYNKA. 18—5. (TW). Bezpieczeństwo Kijowa jest zupełne. Nieprzyjacielskie pociągi pancerne dochodzą zaledwie na 5 do 7 kilometrów na wschód od Browarów, które położone są od Kijowa o przeszło 15 km.

Bolszewicy wycofali się również z Boryspola (30 km. na wschód od Kijowa), który uprzednio spalili.

Jedynie pancerka bolszewicka podjechała w piątek pod Oratów (linja kolejowa Żmerynka—Odesa). Załoga tej pancerki zrabowała cukrownię w Babinie i porwała ze sobą urzędników-polaków. Na tym samym torze „pracują” 2 bolszewickie pancerki, które trudnią się rabunkiem.

Wiceminister Dąbrowski w Gdańsku.

WARSZAWA. 20-5. (P.A.T.). Dnia 17. bm. bawił w Gdańsku podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych dr. Dąbrowski w towarzystwie

referenta spraw gdańskich i ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zwiedził urządzenia portowe. Miał on sposobność przekonać się, że akcja wyładunku towarów nadeszłych do Polski odbywa się bardzo sprawnie. P. Dąbrowski zwiedził również znajdujące się w porcie baraki dla reemigrantów z Ameryki. Reemigranci wyglądają na ogół dobrze i zdrowo i skarg żadnych nie mieli.

Popołudniu złożył wiceminister Dąbrowski wizytę pułkownikowi Truttowi, zastępującemu sir Reginalda Towera, który wyjechał do Kwidzyna i Olsztyna. Następnie w nowym gmachu generalnego komisarjatu odbyła się kilkugodzinna konferencja z generalnego sekretarza przy udziale wszystkich delegatów i poszczególnych ministerstw. Przedmiotem konferencji była sprawa przygotowań do obrad nad konwencją polsko-gdańską, które dzięki zabiegom rządu polskiego zostały przyspieszone. Wieczorem p. wiceminister Dąbrowski wyjechał z powrotem do Warszawy.

Kompetencja ministerjów.

WARSZAWA 20-5 (PAT.) Projekt ustawy o zakresie działania władz naczelnich, opracowany przez sekcję ustawodawczą prezydium rady ministrów, został w dniu 13 maja rozpatrzony i przyjęty z poprawkami i uzupełnieniami poszczególnych ministerstw przez radę ministrów. Ustawa ta ma na celu rozgraniczenie kompetencji poszczególnych ministerjów i określa zakres działania prezydenta ministrów i rady ministrów. Ustawa w krótkim czasie wniesiona będzie do Sejmu.

Wstrzymanie wydawania przepustek.

Wydawanie przepustek na operacyjny teren południowo-wschodni, na wschód od linii frontu z 20 kwietnia 1920 r. aż do odwołania jest bezwzględnie zakazany.

Rządy kapitana niemieckiego.

OLSZTYN 18-5. (P. A. T.)—Ze Sztumu donoszą, że kapitan Kolnik, dowódca tamtejszej straży bezpieczeństwa, złożonej z polaków i Niemców, szykanuje polaków, zakazując rozmawiania po polsku w koszarach. Ze wszystkimi polakami obchodzi się, jak z rekrutami bez szary i poddał ich rozkazom Niemców, mimo, że między polakami znajdują się i wachmistrze.

Wynika z tego, że nawet tam, gdzie udało się polakom otrzymać jakieś takie równouprawnienie od komisji plebiscytowej, Niemcy wykonywują rozporządzenia komisji w taki sposób, że żadnej korzyści z tego nie mamy.

Rozbrojenie Sicherheitswehry.

WARSZAWA 20-5 (PAT.) Rozporządzenia komisji międzysojuszniczej w Olsztynie Nr. 14 z dnia 23 kwietnia br. dotyczące się rozbrajania Sicherheitswehry brzmią jak następuje: 1) Einwohnerwehr na terenie plebiscytowym regencji olsztyńskiej i powiatu olskiego (?) będzie rozbrojona i rozpuszczona. 2) Broń i amunicja ma być złożona w miastach powiatowych. Oddanie broni musi być do 5 maja 1920 ukończone, a wszystkie akty dotyczące zestawienia i wywieszenia Einwohnerwehry muszą być doręczone międzysojuszniczym oficerom-kontrolorom w powiatach.

Bolszewicy porozumiewają się z Niemcami.

POZNAN 19-5. (PAT.) Podłuższej przerwie polska stacja radiotelegraficzna przejęła depeszę iskrową z Moskwy do Koenigswusterhausen pod Berlinem, w której komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Czerwien prosi niemieckiego ministra spraw zagranicznych o umożliwienie przedstawicielowi rządu sowiektów w Berlinie utrzymania regularnego porozumienia z Moskwą, zarazem Czerwien donosi, że ratyfikacja układu rosyjsko-niemieckiego z dnia 19 marca jest niemożliwą z powodu nieotrzymania przez rząd sowiektów całego jego tekstu.

Wzmocnienie wojsk bolszewickich.

WARSZAWA 18-5. (T. W.) Według wiadomości radiotelegraficznych z Moskwy powiększono w tych dniach wojska sowieckie o 120.000 żoł. celem wzmocnienia frontu antypolskiego.

Na konferencji sztabowej bolszewików, w której wzięli udział Brusilow, Kamieniew i Zinowiew, omawiano sprawę „oswobodzenia Polski z pod rąk szlacheckich”.

W Petersburgu rozruchy.

WARSZAWA 18-5. (T. W.) „Kur. Por.”—Do Paryża i Londynu nadeszły liczne telegramy z Kopenhagi, donoszące, że w Petersburgu wybuchły rozruchy. Miasto w kilku miejscach płonie. Niektóre gmachy wojskowe zostały wysadzone w powietrze.

Ofenzywa Finlandji przeciw bolszewikom.

WARSZAWA 18-5. (T. W.) Do „Kur. Por.” donoszą z Kopenhagi: Finlandja uchwaliła rozpocząć ofenzywę przeciw bolszewikom.

Zydzi kopenhascy przeciw agitacji antypolskiej zagranicą.

Warszawa 19-5 (T. W.) Niezwykle charakterystyczna wiadomość nadeszła tu z Kopenhagi. Formuje się tam mianowicie grupa notablów żydowskich, z profesorem kopenhaskim Simonsenem na czele, która postawiła sobie za zadanie przeciwdziałanie agitacji antypolskiej za granicą. Plan ten wskazuje, że w zagranicznych sferach żydowskich nastąpiło, otrzeźwienie, które niewątpliwie korzystnie wpłynie na ułożenie się stosunków polsko-żydowskich w naszym państwie.

Na Kaukazie.

LYON 19-5. (PAT.) Według depeszy z Teheranu miał przybyć do Baku Enver pasza. Armja rosyjsko-tatarska w sile 50.000 ludzi koncentruje się, ażeby ruszyć przeciw Gruzji i Batum. Ma on wspólnie działać z Mustafą Kemalem.

Włochy a Jugosławia.

WIENIEN, 19-5. (PAT.) Biuro koresp. donosi, że na skutek zabicia kilku żołnierzy włoskich przez bandy jugosłowiańskie i nie wysłania dotychczas przez rząd jugosłowiański odpowiedzi na ultimatum włoskie, wystosowane w tej sprawie, Włosi obsadzili Durazzo.

Nitti otrzymał misję utworzenia gabinetu.

RZYM. 20-5 (PAT.) Agencja Stefaniego. Wobec uchylecia się Bonnoniego od utworzenia gabinetu, król powierzył Nittiemu formowanie nowego rządu. Nitti rozpoczął rokowania ze stronnictwami. Decyzja zapadnie przypuszczalnie jutro.

Ambasador francuski w Watykanie.

LUGDUN 18-5 (P. T. A.) Papież przyjął p. Hannotaux, nadzwyczajnego ambasadora Francji, na uroczystość kanonizacji Joanny d'Arc ze zwykłym ceremoniałem, w otoczeniu dygnitarzy-pontyfikatów. P. Hannotaux towarzyszyli p. Doucet, oraz inni członkowie ambasady. W przemówieniu swem oświadczył ambasador, iż czuje się szczęśliwym, że rząd francuski powierzył mu tę zaszczytną misję. W odpowiedzi swej wyraził Papież żywą wdzięczność rządowi francuskiemu z powodu nominacji nadzwyczajnego ambasadora.

Święto Joanny d'Arc.

PARYŻ 18-5 (P. T. A.) Święto kanonizacji Joanny d'Arc było uroczyste obchodzone we wszystkich kościołach. Wiele domów udekorowano sztandarami. Pomnik bohaterki ozdobiono kwiatami.

Odzkodowania niemieckie.

PARYŻ, 17-5 (P. A. T.) „Petit Journal” donosi, że w czasie narad we Folkestone zgodzono się w zasadzie na oznaczenie ogólnej sumy, którą Niemcy mają zapłacić tytułem odszkodowania. Różnice zdań panują jeszcze tylko co do wysokości tej sumy; propozycja angielska mówi o 5-6 miliardach funtów. Trudności nasuwają się co do wyboru środków przymusowych, które ewentualnie należałoby zastosować względem Niemiec oraz możliwości uzyskania gwarancji. W sprawie życzenia Francji uzyskania dla siebie najpierw odszkodowania za zniszczone okolice, istnieje nadzieja, że w tej mierze da się łatwo osiągnąć powszechną zgodę.

PARYŻ, 17-5 (P. A. T.) Korespondent „Matin” dowiaduje się, że Anglja zgadza się na spłacenie większej części pożyczki, zaciągniętej w Ameryce w imieniu swoim i koalicji, o ile Ameryka zgodzi się na wysokość sumy, której Fracja żąda od Niemiec tytułem odszkodowania.

LYON, 17-5 (P. A. T.) Dzienniki donoszą, że marszałek Foch przygotowuje ewakuację Frankfurtu.

NAUEN, 17-5 (P. A. T.) Generał Nollet oświadczył, że stosownie do sprawozdania komisji kontrolnej ilość wojsk w strefie neutralnej odpowiada układowi, wobec czego marszałek Foch nakazał generałowi Degoutte'mu wysłać oficera do Kassel celem omówienia z rządem niemieckim sprawy opróżnienia strefy okupowanej.

Szwajcaria w Lidze narodów.

BERNO 18-5 (P. A. T.) Referendum szwajcarskie poważną większością głosów uchwaliło przystąpienie Szwajcarii do Ligi Narodów.

Pogorszenie w stanie zdrowia Wilsona.

WARSZAWA 19-5 (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą, iż stan zdrowia Wilsona znacznie się pogorszył. Według telegramu „Journala” lewe ramię Wilsona jest sparaliżowane.

Zgon Stefana Gębarskiego.

W Warszawie zmarł w tych dniach długoletni redaktor „Przyjaciela Dzieci”, wybitny literat pedagog Stefan Gębarski. Przez całe życie oddany duszą i ciałem młodzieży, młodzież tę wychowywał i jako nauczyciel i jako pisarz, wpajając w nią serdeczną miłość Ojczyzny, w której odro-

dzenie miał niezłomną zawsze wiarę i poczucie obywatelskie.

Gębarski napisał kilkadziesiąt powieści dla młodzieży, które cieszyły się dużą poczytnością. Jego „Robinson Tatrzański” był i jest ulubioną książką młodego pokolenia. Miał też dużą zasługę jako redaktor „Przyjaciela Dzieci”, który jemu zawdzięczał swe powodzenie, począł zaś upadać w chwili ustąpienia Gębarskiego ze stanowiska redaktora.

Działalność pedagogiczno-literacką sp. Gębarskiego przypadła na czasy największego moskiewskiego prześladowania. Musiał on walczyć z duchem złowrogiego dla ówczesnej diatwy Apuchtina, a pełen energii, zapału i patriotyzmu z walki tej wychodził zwycięsko.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Naczelnny Komisarz w Płoskirowie. 19 maja przybył do Płoskirowa Naczelnny Komisarz Ziemi Wołyńska i Frontu Podolskiego—p. Minkiewicz. Komisarzowi Naczelnemu towarzyszył zastępca szefa Departamentu Gospodarczego—p. Grzybowski.

Do Płoskirowa wyjeżdżał w sprawach służbowych do Naczelnego Komisarza Zastępca Naczelnika Okregu Podolskiego—p. T. Krzyżanowski.

W nocy z dnia 20 na 21 b. m. Komisarz Naczelnny po trzydniowym pobycie wyruszył do Warszawy, żegnany na dworcu przez władze administracyjne z p. Zastępcą Naczelnika Okregu—p. T. Krzyżanowskim i starostą płoskirowskim p. St. Baczynskim na czele.

Wiadomości kościelne. Dziś w niedzielę dn. 22 maja w kościele katedralnym odprawiona będzie specjalna msza dla oficerów i szeregowców policji polskiej wyznania katolickiego. Po mszy policjanci złożą przysięgę.

Walne zebranie T-wa Dobroczynności. Dnia 30 maja b. r. w sali Domu Polskiego, o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się walne zebranie członków Kamienieckiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania, 2) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, 3) Ustalenie składki członkowskiej, 4) Wybory nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej, 5) Wolne wnioski.

Zarząd R. K. T-wa Dobroczynności uprasza wszystkich Polaków i Polki o najliczniejsze stawienie się na zebranie. Zapisy nowych członków będą przyjmowane na sali przy wejściu.

Przyjazd skautów. Dziś ma przyjechać do naszego miasta liczna bo prawie 140 członków licząca wycieczka skautowska z Czortkowa. Jak się dowiadujemy, wycieczką zaopiekował się z ramienia wojskowości por. Piątek, i sfery obywatelskie, przedewszystkiem Koło Polek i miejscowy skaut. Goście nasi zwiedzą miasto, wieczorem zaś odbędzie się wieczorek skautowski w „Domu Polskim”. W poniedziałek jest planowany wyjazd do lasku Dłużeckiego, gdzie po ćwiczeniach—spóźnią skauci z kuchni polowej żołnierski obiad. We wtorek goście nasi odjadą z powrotem do Czortkowa.

Klub urzędniczy. Jak się dowiadujemy, powstała w tutejszych kołach urzędniczych myśl utworzenia w Kamieńcu klubu urzędniczego, który ma stać się ogniskiem towarzyskiego i kulturalnego życia naszych urzędników. Myśli takiej można tylko przyklasnąć. Dzięki brakowi miejsca, gdzieby—dla odpoczynku po pracy—mogli się skupić nasi urzędnicy, daje się zauważyć pewien zastój obserwowany zazwyczaj tam, gdzie jednostki chodzą luzem.

Dobrze by było, gdyby projekt założenia klubu jaknajszybciej wszedł na tory realizacji; z pewnością dałby niebawem pożądane rezultaty skupiając nasze ciało urzędnicze dla towarzyskiej rozrywki i społecznej pracy.

Kursy dla nauczycielek ludowych. W przyszłym miesiącu Inspektorat szkolny organizuje w Kamieńcu kursy dla nauczycielek doszkalających się. Kursy będą trwały 4 tygodnie. Internat dla kandydatek otwiera Koło Kobiet Polek w lokalu Gospody przy ul. Piotrogradzkiej. Protektorat nad internatem obejmie p. Tokarzewska—Karaszewiczowa, prezeska Koła Kobiet.

Redaktor i Wydawca
Władysław Waroczewski.

GŁOS PODOLA

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Czwartek 27 Maja 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 1 mk.

Bitwa na północy.

Operacje wojsk polskich i ukraińskich w okolicach Kijowa uwieńczone zostały świetnymi wynikami. Po wyrzuceniu armii bolszewickiej z Kijowa wojska nasze przeszły na lewy brzeg Dniepru, odsunęły bolszewików jeszcze o 50 przeszło kilometrów, by zbyt bliski front nie zagrażał bezpieczeństwu i spokojowi Kijowa i zatrzymały się w oczekiwaniu kontrataków nieprzyjacielskich. Kontrataki te istotnie nastąpiły 12 maja, ale jak wiadomo spełzły na niczem, załamując się o niezwalczony opór piechoty legionowej, mimo wprowadzenia do walki przez nieprzyjaciela trzech dywizji piechoty przy poparciu kilku pociągów pancernych i znacznej ilości artylerji.

Akcja odwetowa nie tylko została skutecznie przez nas udaremniona, wojska nasze nadto zadały klęskę nieprzyjacielowi, który poniósł dotkliwe straty.

Wobec wielkiego niepowodzenia na południu wróg postanowił wszcząć akcję zaczepną w innym miejscu, by choć w części ułatwić sobie zachwianą mocno sytuację bojową. Po nagromadzeniu więc ogromnych sił żywych i materiałów technicznych rozpoczął energiczną akcję na północy.

Na podstawie sprawozdań specjalnych korespondentów pism polskich przedstawiamy poniżej przebieg tej zamierzonej przez wroga operacji bojowej.

Akcja ta, jak to już dziś stwierdzić można nie udała się, mimo, że była zakrojona na bardzo dużą miarę i mimo, że prowadzona była z niezmierzonym, jak na bolszewickie stosunki nakładem sił i środków. Bolszewicy wybrali bardzo trafnie miejsce swego uderzenia. Wiedząc z przebiegu ostatnich walk, że większość naszych sił zaangażowana jest na południu i w centrum frontu, postanowili uderzyć na północy. Spodziewali się, że tu niema większych sił polskich, liczyli też na to, że ze względu na przeciążenie naszej linii kolejowej rezerwy podwożone przez nas w ciągu walki nie zdążą na czas.

Miejsce uderzenia, ściśle rzecz biorąc, wybrane zostało tam, gdzie front nasz łączy się z frontem łotewskim, a mianowicie w kierunku na Drysę.

Ażeby cel swój jaknajprędzej osiągnąć, skupił nieprzyjaciel na wybranych przez siebie odcinkach znaczną ilość wojsk i bardzo znaczną ilość artylerji.

Ruszyli więc do boju dwie armje bolszewickie a mianowicie 15-ta i 16-ta w sile dwunastu dywizji. Bolszewicy odciażyli znacznie cały swój front łotewski, sprowadzili też na dany odcinek wojska baszkirskie i syberyjskie. Zmobilizowali też dla tego uderzenia i tu rzucili do boju części swej „armji pracy”.

Sam plan operacji obejmował trzy kierunki, w których miały iść niezawodne ciosy. Pierwsze dwa kierunki—te na odcinku górnej, Berezyny przez Lepel w stronę Berezyny—miasta.

Drugi cios wymierzony być miał na Połock aż do Głębokiego. Istotnie z tych dwóch stron poszedł wielki atak bolszewicki, prowadzony nie-

zmierne zadanie przynależnym poparciem artylerji. Robotę nieprzyjaciela cechowała tu dość świadoma celu walk planowość i konsekwencja.

Wielka litwa rozpoczęła się tu dnia 14-go maja. Już w dwa dni potem ruszył się nieprzyjaciel z trzeciej strony, godząc prosto na Borysów. Tu atak rozpoczął się z głębokich błot, leżących na południowym wschodzie od danego rejonu.

Tak więc nieprzyjaciel zdobył się w swej akcji na bardzo planową robotę mającą na celu oderwanie nas od Łotyszów, zamknięcie jednej części naszej armji w obejściu frankowem, wreszcie z ewentualnym celem ostatecznym, zajęcia Dźwińska, czy też Mińska.

Wojska nasze przyjęły gwałtowne uderzenie bolszewickie z całą świadomością wielkiej odpowiedzialności. Ustępowały one pod ogromną przewagą krok za krokiem, ciągle wstrzymując nieprzyjaciela i opóźniając skutecznie rozmach pierwszego uderzenia.

W walkach tych odznaczył się znakomicie, jak głoszą komunikaty sztabu generalnego, na czele dzielnej dywizji piechoty legionowej generał Berbecki, wstrzymując na sobie całą przewagę bolszewicką i nie dając jej przejść do zamierzonego tempa.

W następstwie ciężkich walk rezerwy nasze zatamowały posuwanie się naprzód nieprzyjaciela. Cały impet wojsk czerwonych i tej całej krucjaty czerwonej został już opanowany. W najbliższych dniach zapewne nastąpi ostateczne zlikwidowanie całego epizodu, który dla bolszewików był wielkim wysiłkiem ofensywnym.—dla nas jest jednak tylko lokalnym incydentem.

Brońmy kresów zachodnich.

Potężnym głosem Skargi należałoby w tej chwili, wyrocznej dla Ciebie, Polsko, zwrócić się do twych dzieci i wołając ku wszystkim czterem stronom świata: „Ratujcie ją, która jest w niebezpieczeństwie, na dziś i na jutro i na całą przyszłość swoją!”

Oto bowiem w wiotkich szalach piebiscytów waży się ta przyszłość. Nie chciała wola narodów, obecnie dzierżących w ręku dolę Europy, iżbyśmy w całkowite posiadanie tego co nasze wrócili na tej naistotniejszej z podstaw, iż ono nasze. Losy części ziem polskich i to tych właśnie, które kolebka były polskości, uczyniono zawisłymi od formuły teoretycznej, dopuszczającej możliwość nowej grabieży. Określa się to frazesem, że wola mieszkańców orzec ma, komu te ziemie przypadną.

Czem grozi Polsce doktryna piebiscytowa, już pouczyli nas wrogowie. Terrorem złamać usiłują w ludności polskiej jej odwagę cywilną, groźbami wzniecić usiłują popłoch, a w czyn wprowadzając swe groźby, znechęcają się nad tymi, którzy nie chcą duszy swej polskiej wydać im na pastwę lub na sprzedaż.

Dzień po dniu nowe przynosi wieści o gwałtach i ucisku, a ze strony koalicji, która proklamowała swą bezstronność, niezmiernie mało czyni się dla poskromienia brutalnych metod walki. Tak więc musimy sami bronić sprawy naszej przeciwko ohydnej kampanji, którą nam narzucono pod pozorem przygotowań do plebiscytu. Jakże jej bronić?

Nadchodzi chwila, że zbiorowy akt samoobrony położy kres zbrodniom pruskich i czeskich bojówek. Ale i wtedy i teraz budźmy powszechnie zainteresowanie, powszechną ofiarną.

Owe prastare dziełnice Polski, bezprawnie ongi jej wydarte, zanim dostaną się w nasze po-

siadanie polityczne, winniśmy wziąć w posiadanie duchowe. Sprawia to długoletnia niewola, że nie wszyscy już niestety znamy je tak, jak znać należy z dziejów, z przyrody, z życia.—Więc te oderwane członki Wielkiej Polski, napowrót trzeba ukochać całą serca gorącością. Aby zaś je tak ukochać można, poznane być winne jak najdokładniej. Bez tego miłość szczerą i ofiarną jakże wzbudzić w szerokich masach, w narodzie? A to narodu całego rzecz, by zwartą lawą stanął w obronie swego ludu, swych dóbr i swojej świętości.

Każdy dom polski, każdy warstat pracy, każda ostoja życia narodowego, sprząc się muszą w godny zespół, ażeby zapewnić najwyższą miarę wysiłków i ofiarności, jakich święta sprawa wymagać będzie. Niech się ta sprawa wszędzie wybija w umysłach, sercach i uczynkach, a przedewszystkiem w uczynkach, jako dziś najpilniejsza i największa: niech wszędzie rozbudzi zapal nieodczyny, rwący się ku ofierze mienia i życia, zapal, bez którego żaden z wielkich czynów nie dochodzi do skutku.

Niechaj otworzą się nam serca na wołanie tego ludu, który nie zatracił polskości swojej, choć podstępem i gwałtem przez wieki całe usiłowane je zatrzeć i wytępić. Jakże gorąco ją pokochał, skoro ustami swego poety sam wobec siebie zaklina się:

„A jeśli ciebie ja zapomnę
Ojczyzna moja, ziemie święta,
To niechaj pomrą bezpotomne
Synaczkę moje, pacholeta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemień i ciężary
Ogromne”.

Gdybyśmy temu ludowi, który w ciągu długich stuleci bronił ziemi i mowy ojczystej, a teraz ku Macierzy wyciąga błagalne dłonie, nie przyszli ze skuteczną pomocą, odepchnęli go w odmęt obczyzny na wiekiiste zatracenie i gdybyśmy nie usłuchali głosu dziejów, ostrzegającego, że stoimy na rozstajnych drogach, z których jedna wiedzie w blask i potęgę, druga—w niewolę gospodarczą i polityczną, to zaprawdę ściągnęlibyśmy klątwę na synaczków naszych, a imię Polski rzucilibyśmy na poniewierkę.

Ale społeczeństwo nasze nie zawiedzie.—Byłoby mu uświadomić groźbę położenia, byłoby w nie wpoić przekonanie, że cała przyszłość Polski, potoczy się po takiej linii, jaką wskaże jej wynik plebiscytu: ku gorze lub...

Nie, tu żadnych nie może być alternatyw. Musimy zwyciężyć. Za nami przemawiają wieki, za nami słusność, jeszcze tylko nas samych dorzućmy, naszą stanowczą wolę, energję niezłomną, wysilek wszystkich władz umysłu i serca. Wtedy umiść będziemy mogli z sobą poczucie spełnionego obowiązku. Przyszłość—przynęta nam, że w chwili kiedy odzyskawszy niepodległość Polski, kształtowaliśmy jej granice, uczynione było przez nas wszystko, co winniśmy jej majestatowi, minionym i przyszłym pokoleniom.

Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

Zwycięstwa polskie a Litwa.

Wileński „Nasz Kraj” omawiając znaczenie zwycięstw polskich na wschodzie, pisze między innymi: „Wobec ludów wyzwolonych z moskiewskiego jarzma Polska staje jako nietylko ich obrońca wierny, lecz i jako organizator ich życia, umacniający wolność zdobyta. Państwa wschodnie mogą tedy ze spokojem spoglądać w swą przyszłość: Potęga Polski i demokratyczna bezinteresowność jej planów dają im gwarancję zabezpieczenia ich swobód. Tem dziwniejsza jest przeto odosobniona izolacja, jaką z uporem wyznaje rząd kowieński, niebaczny na olbrzymie zmiany, jakie są w jego oczach dzięki tryumfom polskim dokonywują. Czyż zbierająca się Konstytuanta kowieńska nie ustosunkuje się w jakikolwiek sposób względem tych zmian na wschodzie Europy powstałych”.

Rodiczew w Warszawie.

Bawiący w Warszawie Rodiczew oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że wojnę na wschodzie uważa za wojnę wyłącznie z bolszewikami, gdyby bowiem przypuszczał co innego, nie byłby przyjechał do Polski. Inny pogląd reprezentuje wyłącznie Kiereński, który w tej sprawie jest odosobniony nawet w swojej grupie.

Żywotne interesa Rosji i Polski wymagają nie wojny wzajemnej, ale współdziałania. Dla Rosji jest pożądanym rozkwit przemysłu polskiego, — polski zaś przemysł przoduje Rosji, wobec czego Rosja potrzebuje Polsce nie tylko jako kraj, z którego otrzymuje się produkty, ale także jako rynek zbytu dla swoich wyrobów przemysłowych jak niemniej jako szerokie pole dla inicjatywy polskiego przemysłu. Ale także czynniki natury politycznej wymagają współdziałania polsko-rosyjskiego. Głównym czynnikiem jest niebezpieczeństwo niemieckie. Obecne pokolenie niemieckie, wedle Rodiczewa, nie pogodzi się nigdy z faktem odcięcia terytorjum byłego cesarstwa niemieckiego na korzyść Polski i będzie dążyło do odwetu. Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa grożącego od zachodu potrzebny jest Polsce nie tylko trwały pokój, ale także przyjazne stosunki z odrodzoną Rosją. Obawy sojuszu niemiecko-rosyjskiego przeciwko Polsce Rodiczew uważa za bezpodstawną. Wał ochronny utworzony z nowopowstałych państw narodowych od Bałtyku, aż do Morza Czarnego daje Polsce przewagę.

Na końcowe pytanie skierowane do Rodiczewa, jaki jest oficjalny cel jego przybycia do Warszawy odpowiedział: Mogę powiedzieć tylko to, co już napisałem na kartce ankietowej, a którą musiałem wypełnić, gdy zgłaszałem swój paszport mianowicie, że przyjechałem pracować przyjaźnie dla sprawy polsko-rosyjskiej.

Przemysł naftowy.

„Goniec Krakowski” z dn. 22 maja r. b. podaje szczegółowe sprawozdanie z ankiety naftowej, która się odbyła we Lwowie 17 b. m. przy udziale reprezentantów rządu tudzież grona najwybitniejszych przemysłowców naftowych. Przemysłowcy zagłębia Bor-Tust, złożyli memoriał, który odczytany na zebraniu, wywołuje wrażenie, że ważna ta gałąź naszego przemysłu jest w przededniu katastrofy.

Ruch wiertniczy maleje w sposób zastraszający, nikt prawie nie zakłada nowych szybów, a stare unieruchamia się jedne po drugich. Jeżeli nie przystąpimy do dalszych wierceń, to po upływie roku nie nam nie pozostanie na eksport i nawet nie pokryjemy własnych potrzeb, a wiadomo, że eksport nafty podniósłby znacznie kurs naszej waluty. Powodem osłabienia ruchu wiertniczego jest zupełny brak podstawy rachunkowej wiercenia. Ustalona wewnątrz kraju cena ropy nie może pokryć nawet ceny artykułów potrzebnych do wiercenia. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, ilość szybów we wierceniu powinna być co najmniej dwa razy większa od ilości szybów eksploatowanych. Albowiem przy takim tylko stanie można utrzymać w równowadze przemysł naszego Zagłębia i tak rzeczywiście było mniej więcej dotychczas.

Obecnie zaś obok 170 szybów eksploatacyjnych, wierci się tylko 108 szybów. A wobec istniejących cen materiałów i kosztów utrzymania ru-

chu, nieuniknionym staje się olbrzymi niedobór wynoszący 244 milionów marek polskich miesięcznie.

Celem pokrycia go konieczną jest doraźna pomoc, a mianowicie: natychmiastowe podwyższenie ceny ropy w kraju na 500 mk. polsk., za 100 klg.; zniesienie cła na artykuły zagranicy, potrzebne dla przemysłu; wogóle wprowadzenie wolnego handlu, które jedynie zdoła uzdrowić stosunki, opanowane przez psychozę ekonomiczną ostatnich pięciu lat wojny.

Z prasy polskiej.

N. Reforma z dn. 22 maja w artykule wstępnym omawia sprawę Cieszyńską w Sejmie. W dyskusji nad nagłym wnioskiem w tej sprawie wzięli udział i posłowie i przedstawiciele rządu. Spokojnie i rzeczowo przemawiał min. Patek, zaznaczając, że Polacy stoją na stanowisku plebiscytowym, że jednak terror czeski przeprowadzenie plebiscytu uniemożliwia, tem więcej, że rządy komisji międzysojuszniczej terroru czeskiego nie usuwając, — nie zabezpieczają swobodnego wypowiedzenia się obywateli. Poseł Kunicki zaś przy jednomyślnej aprobacie Izby Sejmowej zakończył swą mowę oświadczeniem, że: „wreszcie musi nadejść kres takich stosunków i nikt nie będzie powstrzymywał samorządnie objawiającej się dążności Cieszyńskiej do samoobrony. Nie możemy bowiem powiedzieć rodakom naszym na Śląsku: dajcie się bić”.

Jednogłośnie przyjęcie przez Izbę Sejmową rezolucji komisji w sprawie Cieszyńskiej — jest manifestowaniem wartości opinii polskiej, która, jak mówi N. Reforma:

jest jednolita, jak złoń granitu, gdy idzie o jasne, jak słońce na niebie, prawa nasze do Cieszyńskiej. Wolno przypuszczać, że opinia ta zostanie także w Pradze dobrze zrozumiana. Lękamy się jedynie czy Praga ze zrozumieniem tej opinii wyciągnie konsekwencje. Czułości praskie, zwrócone ku bolszewikom, zdają się zapowiadać w dalszym ciągu rzeczy najgorsze. A przecież jeszcze w tej chwili godzi się zaapelować do Czechów, aby nie szli za zaślepieniem, które przynosi coraz więcej rozczarowań i niezawodnej szkody. Polska nie chce być wrogiem Czechów, Polska może być im podporą w obronie przed nieprzyjaciółmi, a mają ich Czesi niemało. Chociaż pchnała od tego przez Czechów, Polska może wstrzymać się od „przepaści nienawiści”, która zawsze jest złym doradcą.

Gaz. Poranna z dn. 24 maja w korespondencji swej z Warszawy podkreśla konstytucyjne zachowanie się Naczelnika Państwa w Sejmie.

Józef Piłsudski dowiódł wczoraj podczas bytności w Sejmie wielkiego taktu politycznego i osobistego. Zasiadł w swej łozy, która się znajduje na pierwszym piętrze po prawej stronie łaski marszałkowskiej, powstał, gdy p. marszałek zwrócił się do niego z przemową, wysłuchał jej w milczeniu i na znak podzięków w milczeniu się uklonił.

Było to postąpienie ściśle konstytucyjne. Swojem postąpieniem chciał zadokumentować przed całym narodem polskim, jak powinien postępować Naczelnik Państwa w nowoczesnym, ściśle demokratycznym państwie. Naczelnik państwa w demokracji nowoczesnej nie może się pojawiać na sali sejmowej, ponieważ nie jest członkiem Sejmu.

Dlatego też Piłsudski zasiadł w swojej łozy. W ten sposób był obecnym na posiedzeniu, nie naruszając suwerenności Sejmu.

Jako nieposeł nie mógł przemawiać w Sejmie. Z tego powodu jako formę podzięków wybrał ukłon głębok i w stronę pana marszałka, będącego przedstawicielem całego Sejmu.

Posłuchanie Dmowskiego u Naczelnika Państwa

Roman Dmowski był 21 b. m. na posłuchaniu u Naczelnika Państwa. Konferencja trwała 2 godziny i zwróciła uwagę tutejszych kół politycznych. Dmowski, który od czasu odrodzenia Polski przebywał w Polsce pierwszy raz, bada pilnie stosunki i zapoznaje się z położeniem wewnętrznym państwa. Kola polityczne zbliżone do Dmowskiego są przekonane, że zarówno wyniki badań jak i wyniki konferencji Naczelnika Państwa spowodowały zbliżenie Dmowskiego do polityki wytkniętej i systematycznie urzeczywistnianej przez głowę Państwa.

Dmowski wyraził się o postępie, jakie państwo polskie poczyniło w przeciągu 18 miesięcy z najwyższym uznaniem. Obserwacje jego, odnoszące się do stosunku wojska względem Najwyższego Wodza przyczyniły się również do gruntownej rewizji dawnych poglądów Dmowskiego na stanowisko i działalność Józefa Piłsudskiego.

Kola polityczne, zbliżone do Dmowskiego sądzą, że następstwem porozumienia się politycznego między Dmowskim a Naczelnikiem Państwa będzie pozostanie Dmowskiego na dotychczasowym stanowisku delegata Rzeczypospolitej.

Po ustaleniu linii dotychczasowej polityki kresów wschodnich Dmowski wróciłby do Paryża, dla obrony tej polityki wobec ententy. Dalszym zadaniem Dmowskiego, byłoby przypilnowanie wykonania traktatu wersalskiego i w tym celu będzie on reprezentował Polskę na konferencji w Spa.

Informacje powyższe zaczerpnięte z kol N. D. wskazują, że w stronnictwie tem dokonywa się powolne przeobrażanie poglądów co do polityki zagranicznej. Dmowski stanie się zaś wyobraźnielcem tego przeobrażenia.

Wyjazd na Ukrainę wzbroniony.

„Goniec Miński” podaje następującą informację: „Obecnie wiele osób zwraca się do wydziału przepustkowego przy komisariacie miasta, prosząc o wydanie im przepustek podróżnych do miejscowości na Ukrainie, świeżo zajętych przez wojska polskie. Komunikujemy, że wyjazd do tych miejscowości jest obecnie nieodwołalnie zakazany i żadnych przepustek w omawianym kierunku władze pod żadnym pozorem nie wydają i wydawać nie mogą. Gdyby w obecnej sytuacji pod tym względem zapadły zmiany, zainteresowani natychmiast zostaną poinformowani o powyższym za pośrednictwem prasy.”

Ofiary.

Na dar dla Naczelnika Państwa, na flotę polską i na fundusz plebiscytowy: Poltoracki P. 180 karbowanów, Agryńska 15 karbowanów, Uniatycki A. 250 karb., Trocki E. 250 karb., Gernszterer J. 250 karb., Biełous M. 150 karb., Białoszycki Jan 9 karb., Kulczycka Marja 50 karb., Narzowa O. 30 karb., Antosiiewicz A. 50 karb., Oaruk G. 35 karb., Siniawska K. 50 karb., Alter M. 1000 karb., Gelman M. 10 karb., Orłowski 250 karb., Kofman M. 100 karb., Mamrocki M. 100 karb., Szabliowski W. 250 karb., Dessin Oskar 250 karb., Maszner 20 karb., Cerman D. 300 karb., Serbaluk D. 100 karb., Rajewski A. 20 karb., Wikul 50 karb., Ogółem 3769 karb.

Jasność Rolanda.

Zakończono „Wiosny 1920 r.” Juliusza Kadena — Bandrowskiego, drukowanej w odcinku Gaz. Wieczorn. jest tak barwną, pełną życia apologią chwili obecnej, że pozwalamy sobie przytoczyć tu następny mający w sobie coś z hymnów radosnych, coś z owych poruszeń głębokich duszy, która w pewnych chwilach pozyskuje moc spożerania po za osłonę rzeczy, docierania do istoty ich treści.

Oto co pisze p. J. Kaden Bandrowski:

Wracając do Związka spotkałem, na rozstrzelanych ruinach warszawskiego dziennikarza. Stał rozkraczony na rumowisku w pilśniowym kapeluszu i mrużył powieki pod blask krwawego słońca. Wyglądał jak człowiek z szarej topieli wyniesiony nagle na olbrzymią falę. Jego spojrzenie strzepiło się, skacząc z miejsca na miejsce, rozdęte nozdrza tłustego nosa pracowały łapczywie.

Dał mi do zrozumienia, że właściwie nie się osobiwego nie dzieje, że przecież w końcu wojna w dziesięciu dziesiątych sprowadza się do gospodarki... Dalej, że ma nadzieję za cztery dni być już w Warszawie, wracać, bo w końcu stolica jest mózgiem kraju, że wogóle człowiek dzisiejszy po tych 6-ciu latach wojny pragnie już tylko wypoczynku...

— Myli się pan, zawołałem. Powinien pan iść przed siebie i właściwie teraz działać, mówić,

choćby krzyczyć... Jesteś pan synem wielkiego narodu... Naród pański młoda krew swych żołnierzy rozwiązuje kwestję Wschodu Europy. Ci żołnierze, których tu widzisz w oknach, na drogach, po lasach i ścieżkach, — to najendniejsze marzenie historii... To są wielcy legioniści, którzy niosą w swym marszu przyszły pokój świata...

Każdy ich krok, — to słowo prawdy, a kiedyś po wielu latach, żyjące pokolenia zazdrościć będą kurzom i pyłom, które stopa tych żołnierzy wznieciwszy, słała na drogi i kamienie... Huk wózków, które pan widzi teraz tam pod górą piaszczystą, — to zdrowy głos nowego ruchu, to głos mądrego zachodu, niesiony przez Rzymian polskich tu na wschód... Tak jest — Rzymianie...

Ledwie wolni, a już tak silni jesteśmy, że nas stać na zbytek jakiegoś sobie odmawiały najmożliwszego narodu świata... Stać nas na zbytek uszanowania cudzej duszy i cudzego życia. Stoisz pan tu na tych potarganych zgłiszczach w najdojstojniejszym miejscu świata... Tu bowiem pracuje teraz wielki Naczelnik Polski i myśli, jak strasznym sierpem swych wojsk podetnie jutro nieprzyjaciela. Zaś napewno prosi pana nie liczyć krwi, którą za tę wolność przeleje... Napewno za tę wolność nie każe sobie płacić ani wiarą, ani mową, ani duszą oswobodzonego narodu.

Gdzież jest miejsce na świecie, gdzieby się dziś więcej działo?

Masz pan na Zachodzie wielkie słowa i swary okrutne, swary, w których chęć zysku przetraca,

ostatecznie wszelkie rozumowanie... Masz pan w tej powodzi procentów, akcyj i koncesyj malutką „Jasność” Rolanda, która tam tyle znaczy co iskra spadająca na jeziora...

Masz pan na wschodzie czerwony afisz bolszewicki, pod którym, jak pod nędzną tapetą, roją się pluskwy... Gdzież dzieje się to, dlaczego warto żyć?

Niezliczone wsie, umierające z głodu i zbrodni miasta, uschłe drogi, zeszytywniałe koleje, światy ogromne aż po Kubań, watahy straconców skaczących po śniegach Elbrusu, stalowe zatoki Finlandji, wszyscy rybacy Estonji, każdy łotewski liczykrupa, — wszyscy to drży z radosnej nadziei, że naród, do którego pan należy, rozetnie swym mieczem niezawodnym tę bolesną straszliwą, jaka toczy wschód Europy... To, co myślały najwspanialsze pokolenia pańskiej przeszłości, — to teraz bucha w mocnym oddechu armji, które chrzęstem swym zbrojnym napełniają ten kraj od Mozyrza po Dniestr...

A widząc, że słońce zachodzi, że się purpura leje po rumowiskach, że z nad rzeki płyną śpiewy piechoty, że konie klaszczą po kamieniach i że się powietrze już w dostojenstwie wieczoru przy obleka, dodałem z emfazą: Te armje jutro staną w ogniu wielkiej bitwy... Musisz pan porzucić kawiarniane myślenie... Jesteś pan synem wielkiego narodu...

Z ziem wyzwolonych.

Winnica.

Wjeżdżamy na dworzec. Stacja, jak wszystkie stacje podolskie, niegdyś ładna, czysta i wesół, — dziś brzydka, brudna i beznadziejnie w swej ruinie smutna. Wszędzie znać ślady mszczącej wojny. I w tej wielkiej sali restauracyjnej, co dziś jest miejscem noclegu dla rozmaitych kilkondniowych pasażerów, i w tych długich korytarzach, na których leżą pokotem szare, skurczone ciała naszych śpiących żołnierzy, nawet w tych ludziach, co dawniej szli rześni, wesół, z iskrą podolskim tupetem, a dziś przesuwają się cicho, w milczeniu, jakby czemś zaniepokojeni, niepewni czegoś, wszyscy — zniechęceni i przybiti...

Z dworca do miasta idziemy piechotą. Dawniej pokonywał podróżny tę kilkunastomilową przestrzeń przy pomocy wspaniałej — dwukonnej dorożki na gumach lub tramwaju elektrycznego. — dziś trzeba i można liczyć tylko na siłę własnych mięśni. Wygodę i komfort przeszłości zastąpiła ruina i niedostatek teraźniejszości.

Powoli dochodzimy do miasta...

W mieście ruch ogromny, nastroj gorączkowy. Tłumy ludzi snują się po ulicach. Wszelko nosi na sobie cechę odświętnej, niewzruszonej.

Mieszkańcy oglądają na ulicach wojska polskie, oddychają nareszcie swobodną pierś.

Bolszewicy gospodarowali w Winnicy kilkakrotnie. Pierwszy ich pobyt jeszcze w 1917 roku przeszedł zupełnie bez wrażeń, bez żadnych pamiatków i smutnych wspomnień. Był to okres narodzin bolszewizmu, okres, w którym bolszewicy nie byli jeszcze tak groźni, ani nie stosowali jeszcze terroru. Dopiero drugi, okres bolszewickiego panowania dał się mieszkańcom srodze we znaki.

Pod hasłem walki z burżuazją rozpoczęli się srogie prześladowania wszystkich bez różnicy narodowości mieszkańców. Czerezwyczałka, ta krwawa dzwignia bolszewickiego terroru, pracowała bardzo intensywnie i bez przerwy.

Aresztowania i rewizje były na porządku dziennym, wkrótce zaś rozszerzyła czerezwyczałka swój zakres działania, bo zaczęła — zniecać się nad bezbronnymi więźniami. Co przeżyli nieszczęśliwi mieszkańcy w tym okresie, może sobie wyobrazić tylko ten, co widział bolszewików zbliżać i dłużej przypatrywał się ich zbrodniczej działalności.

Punktem zwrotnym, od którego począwszy zwrócił się represje szczególnie przeciw Polakom, było odkrycie gniazda Polskiej Organizacji Wojskowej. Wszyscy przywódcy z poręcznikiem Gnatkowskim na czele zostali wówczas rozstrzelani, prześladowania zaś Polaków wzmożyły się na siłę.

Jeszcze gorzej było za czasów drugiego pobytu bolszewików. Prześladowania Polaków przybrały tak wielkie rozmiary, że wprost wytworzyły się warunki nie do wytrzymania. Kto mógł, uciekał z miasta, kto nie mógł, chował się po rozmaitych tajemnych kryjówkach, bądź w mieszkaniu znajomych. Solidarność i uczynność Polaków w tym względzie była wprost zadziwiająca. W takich okropnych warunkach, w niepewności jutra przeżyli mieszkańcy całe 4 miesiące, aż wreszcie doczekali się zmiany w swym położeniu i ratunku.

Wdzięczność mieszkańców do oswobodzicieli znalazła swój wyraz zewnętrzny we wspaniałej uroczystości, jaka się odbyła w dniu 3 im. maja. Obchód rocznicy 3 maja połączyli mieszkańcy z uroczystością powitania polskich wodzów i żołnierzy. Przy głównej ulicy, w miejscu gdzie bolszewicy wystawili w swoim czasie drewniany pomnik, jako symbol swej władzy i trwałości tejże, ustawiono wspaniały ołtarz polowy, przy którym odbyła się bezkrwawa ofiara. Po mszy nastąpiły liczne przemówienia, poczem karne szeregi winnickiego garnizonu odbyły przed generałem Jędrzejewskim defiladę. Wrażenie, jakie sprawiło na ludności maszerujące w szyku paradejnym wojsko, przeszło wszelkie oczekiwania. Było coś imponującego, coś druzgocącego w tych przechodzących szeregach, coś co budziło podziw i uwielbienie... Zrozumieli, pojęli mieszkańcy tę siłę niezłomną, dzięki której armia nasza odnosiła i odnosi zwycięstwa... Na szare mundury żołnierskie posypała się deszcz kwiatów, panie płakały ze wzruszenia, wszyscy wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Naczelnego Wodza, na cześć armii, na cześć ostatnich jej zwycięstw.

Tak witała Winnica swoich oswobodzicieli, tak nagradzała ich za trudy i znoje dla dobra tego kraju ponoszone.

Radość i entuzjazm dla armii polskiej nie zagłuszyły jednak tej żaloby, jaką okrywało się miasto w ciągu ostatniego roku. Nie było wprost w Winnicy Polaka, któryby nie opłakiwał męczeńskiego zgonu kogoś z krewnych, lub znajomych. Tych, co odeszli, pamiętają pozostali dobrze. Wszak były to najsłabsze jednostki, najdzielniejsi bojownicy sprawy ojczystej. Tym niezapomnianym bohaterom, którzy nie dożyli dnia wolności, poświęcili mieszkańcy Winnicy drugie święto, również wspaniałe i manifestacyjne. Prawie cała Winnica znalazła się w niedalekim lasku, gdzie dokonano ekshumacji ciał nieszczęśliwych ofiar. Bolszewicy obeszli się tu z trupami w sposób więcej niż barbarzyński. Wszyscy rozstrzelani byli tu rzućni do jednego wspólnego dołu, bez trumien, bez nieczego... Rozpoczęła się najtragiczniejsza scena rozpoznawania drogich zwłok przez najbliższą rodzinę. Spokoju, w głębokim milczeniu składali zwłoki do trumien, poczem ruszył długi pochód żałobny w stronę pobliskiego cmentarza. Tu nastąpiło ostateczne pożegnanie zmarłych męczenników i wkrótce kilkadziesiąt trumien znalazło się w ziemi...

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, jakie na mnie zrobiła Winnica i jej mieszkańcy, zacząłem obserwować inną dziedzinę życia tutejszych mieszkańców, wdarłem się w sferę ich myśli, zacząłem poznawać ich nastroje i orientację polityczną. Dużo tu jeszcze niejasności i pewna dezorientacja. Pochodzi to stąd, że mieszkańcy Winnicy nie są jeszcze dokładnie poinformowani o wszystkich wytycznych tej wielkiej idei politycznej, jaka zrodziła się w mózgu człowieka wielkiego i niezłomnego, którą następnie w tak piękny sposób wprowadzili w czyn jego dzielni żołnierze. Niektórzy sceptycy uważają czyn Naczelnego Wodza za zbyt ryzykowny, wskazują jako przykład armię niemiecką, która także budowała państwo ukraińskie i została potem rozbita. Wykazanie tym ludziom niewłaściwości ich rozumowania nie natrafia zresztą na wielkie trudności. Zupełnie bowiem inne pobudki powodują czynem Polski, a inne zupełnie skłaniały do pochodu na Ukrainę Niemców.

Niemcy tworzyli Ukrainę nie dla niej samej, bynajmniej, lecz dla siebie. Niemcy chcieli poprostu zrobić z Ukrainy spichrz państw centralnych, bogaty teren eksploatacyjny. W duchu tej polityki postępowali też odpowiednio z tym nibyto „wolnym krajem”. W ślad mianowicie za armią niemiecką przyjechali tu całe pociągi po to, by brać i wywozić z tej Ukrainy wszystko, czego tylko nie dostawali Niemcom, a co mogła wytrzymać pojemność ciężkich niemieckich wagonów. Nic więc dziwnego, że koncepcja państwowa takiej Ukrainy nie mogła długo istnieć, nie dziwnego, że lud gnębiony i wyciskany przez hitlerowskich żołdaków niemieckich porwał się na nich i najeźdźców z kraju wypędził. Jakżeż inaczej, jak skrajnie kontrastowo wygląda wobec tej materialnej idei niemieckiej nasza idea pomocy Ukrainie.

Nasza armia nie idzie bynajmniej, by eksploatować Ukrainę, lecz, jak druh serdeczny pragnie odbudowy silnego, niepodległego państwa, które w trwałym sojuszu z Polską zdola się przeciwstawić dziś bolszewickiej, jutro imperialistycznej Rosji. Rozumieją to i odrazu dają się o tem przekonać mieszkańcy Winnicy, jeżeli zaś gdzieś niedaleko odezwie się jaki głos sceptyczny, — to jest to już zwykłe następstwo i posiew długiej, zbyt okrutnej niewoli. Bo mieszkańcy Winnicy nazbyt już dużo wycierpieli, są poprostu zahłani, sterczyzowani.

Odmieni się to jednak wkrótce, kiedy praca naszych wojsk i polityków zacznie wydawać zbawienne rezultaty, dla zmysłów ludzkich bardziej namacalne.

Dokona tego wkrótce praktyka, dziś zaś zwycięża teoria i wiara głęboka w mądrość Tego, co rzucił myśl i siłę tych, co ją przeprowadzili.

„Dz. Kij.”

Emjot.

Nadzwyczajne posiedzenie Ukraińskiej Rady Narodowej w Winnicy.

Dn. 16 maja b. r. w Winnicy odbyło się, jak donosi „Nasz Szlach”, nadzwyczajne posiedzenie Winnickiej Ukraińskiej Rady Narodowej, na którym obecni byli b. prezes gabinetu ukraińskiego Małepa, Ministrowie, reprezentanci armii ukraińskiej, Rad Narodowych z Kamienca i Kijowa, delegaci z prowincji. Przewodził p. Koliuch.

Głos zabrał p. Nikowski, opisując panowanie bolszewików w Kijowie, którego wynikiem jest stanowiący zwrot w psychice społeczeństwa ukraińskiego; dzięki niemu wszystkie twórcze siły, jak w Kijowie tak i poza nim, grupują się obecnie przy jednym wspólnym dążeniu — odródnieniu ojczyzny. W imię tego hasła wzniosłego mówca wzywa do zaniechania wszelkich rozterek partyjnych, mówiąc dalej: „Kijowskie społeczeństwo dowiedziawszy się, że w Kamieńcu i w Winnicy ponawiają się ważne na tle różnic między politycznymi stronnictwami, delegowało mnie poto, abym tu na głos oświadczył — iż obecnie chwila nie potemu — zbudujmy przedewszystkiem państwo, potem wysuniemy partyjne hasła na widownię”.

Dalej mówca wzywa do stworzenia jednego społecznego frontu, mocnej społecznej solidarności.

„Zasady partyjne przy państwowym budownictwie są mrzonkami i na takich podstawach nie

pozwolimy dudować Państwa. Rzucamy hasło antypartyjności i poszanowania dla społecznych organizacji”.

Następnie głos zabierał cały szereg osób. Przemówcy zdarli osłonę z tego, co dotychczas w kształcie pogłoszek denerwowało całe społeczeństwo ukraińskie. Otwarcie zapoznali słuchaczy z działalnością emigracji, opowiedzieli o garstce ludzi, co w Wiedniu na własną rękę skonstruowali rząd ukraiński. Kiedy naród cały jęczał pod ciężką stopą bolszewicką, tamci „wybrańcy” tworzyli Ukrainę po kawiarniach, puszczając miliony grosza publicznego. Opinja ogółu żąda wyswietlenia sprawy i potępienia winnych.

Prezes ministrów udzielał następnie odpowiedzi na cały szereg pytań, zaznaczając, że „Rząd U. L. R. wznowił swą pracę dopiero od dwóch dni”.

W Korosteniu.

W świeżo zdobytym Korosteniu, miejscowe społeczeństwo odbyło zebranie dla wyboru zarządu miasta i zawiązania Kooperatywy spożywczej. Z chwilą przybycia wojsk polskich rozpoczęło się życie normalne. Chłopi ukraińscy, widząc lojalne stanowisko oddziałów polskich, które regularnie płacą za otrzymywane produkty, zachowują się serdecznie i proponują do wymiany za inne towary bydło i zboże, pragną szybkiego nastania prawidłowych rządów. Petlura jest ogromnie popularny. Żołnierze polskich witają jak zbawców.

Dożywianie dzieci.

Akcja ratowania dzieci, prowadzona przez Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom obejmuje coraz szersze tereny w miarę posuwania się naszych bohaterów wojsk na wschód.

Obecnie akcją tą została objęta stolica Ukrainy Kijów i główne miasto Wołynia, Żytomierz. Wczoraj wysłane zostały do tych miast 3 wagony żywności amerykańskiej, przeznaczone dla najbardziej potrzebującej. Jednocześnie wyjechali na Ukrainę delegaci P. K. P. D. celem zorganizowania akcji.

Natychmiast po urządzeniu, na miejscu odpowiednich punktów dożywiania, rozpoczęło się wydawanie podwieczorków dla 2000 dzieci w Żytomierzu i 4200 dzieci w Kijowie.

Łość dzieci dożywianych będą ewentualnie zwiększone, o ile po zapoczątkowaniu akcji wyясni się, że liczba dzieci potrzebujących pomocy jest większa.

Za granicą.

Porządki w Estonji.

Kowdńska „Lietuva” zamieszcza wrażenia jednego z członków delegacji litewskiej Uzerwonego Krzyża z podróży do Rosji Sowieckiej. Autor między innymi wychwala porządki w Estonji. Piszemy: „Estonja, kraj i ludzie, nas poprostu zachwyciły; zdawało się, że trafiliśmy do jakiegoś starego, kulturalnego państwa prawdziwie Europejskiego. Kolejne w porządku, funkcjonariusze grzeczni, poważni, doświadczeni. Na dworcach kolejowych najzupełniejszy porządek i czystość. W bufetach za 5 marek można otrzymać dobry obiad. Wagony nie tylko wymiecione wewnątrz, lecz i wymyte na zewnątrz. Żołnierze jeżdżą w osobnych wagonach, lecz i wśród cywilnych niema najmniejszego natłoku. W Tallinie (byłym Rewlu) życie i ruch, jaki był przed wojną. Wszędzie daje się odczuwać organizację i mocną władzę”.

Burcew przeciw Polsce.

„Warszawskie Słowo” otrzymało telegram z Paryża, w którym podana jest treść artykułu Burcewa „o polskich dziełach”.

Burcew twierdzi, że Polacy popełniają grzeszństwo w stosunku do własnych interesów, gdyż wystąpienie przeciw Rosji spowoduje obecnie koniec wewnętrznego pokoju, a w przyszłości walkę z Rosją. Pod pozorem walki z bolszewikami, Polacy wraz z Petlurą, korzystając ze słabości państwa rosyjskiego, dążą do rozkawałkowania Rosji. Niechaj Polacy pamiętają, że Ukraina, rosyjski Wołyń, będą Alzacja i Lotaryngja, na co Rosjanie nie zgodzą się nigdy, nigdy, nigdy. Kontynuując bez pardonu walkę przeciw bolszewikom, rosyjski naród będzie się bronił i wkrótce Polska zobaczy całkowity swój błąd. Polska może naprawić swój błąd przez zerwanie z Petlurą i przez sojusz z rosyjskimi patriotami dla walki przeciw wspólnemu wrogowi — bolszewikom. Jeśli w przyszłości, twierdzi Burcew, nie nastąpi zmiana, jeśli Polska będzie kontynuowała swoją rosyjską politykę, Rosja podniesie rękawicę. Polska odpokutuje za swój najazd. Jak z powyższego artykułu Burcewa widzimy, Rosjanie niczego się nie nauczyli i zdaje się, niczego się nie nauczy. Śni im się nadal pasorczyństwo na „inorodkach” i na ziemiach, gdzie Rosjanie są zaledwie nieznanym ułamkiem procentu. Pod tym względem niema różnicy między monarchistami, kadetami lub bolszewikami. Wszyscy oni jednacy

—DEPESZE.—

Polska stanęła w rzędzie pierwszych mocarstw Europy.

WARSZAWA, 24—5. (T. W.) Ze Sztokholmu donoszą: Zwycięstwa polskie nad bolszewikami postawiły Polskę niesłychanie wysoko na arenie życia międzynarodowego. Polska wskutek nich stała się rzeczywiście mocarstwem, z którym się wszyscy liczyć muszą i które z pewnością będzie wywierało olbrzymi wpływ na europejską politykę. Polsce potrzeba jeszcze tylko usilnej pracy pokojowej, a ta postawi ją w rzędzie najbogatszych i najpotężniejszych państw. Wówczas waluta polska się podniesie, a przy usilnej pracy spodziewać się należy, że wobec naturalnych bogactw kraju zdobędzie nawet większą wartość, niż waluta państw koalicyjnych. Trzeba jednak na to najmniej dwóch lat wytężającej pracy.

Konferencja Rumbolda z Patkiem.

WARSZAWA 23—5 (T. W.) Powrócił tu z Krakowa minister pełnomocny Wielkiej Brytanii p. Rumbold, który bawił tam w sprawach plebiscytowych. P. Rumbold po powrocie do Warszawy odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Patkiem.

Ruda żelazna z Bośni dla Polski.

WARSZAWA 23—5 (PAT) Ministerstwo przemysłu i handlu ogłasza: Nasze poselstwo w Belgradzie komunikuje, że przedstawiciel huty żelaznej w miejscowości Varisz w Bośni, posiadającej kopalnię rudy żelaznej zwrócił się z propozycją wyzyskania tej rudy do Polski, wzamian za koks i węgiel. Obecnie przedstawiciel huty wybiera się do Warszawy celem ostatecznego załatwienia sprawy.

„Wszyscy przeciw Polsce“

WARSZAWA 23-5 (T. W.). Z Mińska donoszą: Ofensywa polska wywołała w całej Rosji sowieckiej niesłychaną panikę i grozę wewnętrznej rewolucji.

W obliczu niebezpieczeństwa rząd bolszewicki ogłosił stan wojenny w 20 guberniach i rozpoczął represje przeciwko „burżuazji“, pozbawił ją zupełnie prawa czytania gazet, które otrzymują tylko organizacje partyjne. Sprzedaż gazet po ulicach została zniesiona. Jest to dowodem, że wszystkie warstwy ludności burzą się przeciwko znienawidzonemu rządowi bolszewickim. Aby odwrócić grozę wewnętrznego przesilenia, rząd sowiektów w swoich dziennikach komunistycznych szerzy wieści, że znane wybuchy w składach amunicji w Chodyncie pod Moskwą są dziełem Polaków. Celem odwrócenia uwagi ogółu od wypadków wewnętrznych, bolszewicy podjęli niesłychanie zaciętą agitację pod hasłem: wszyscy przeciw Polsce.

Chcąc zaś podtrzymać ducha, zapowiadają nowe powstanie komunistyczne szczególnie w zagłębiu Ruhr.

Rakowski jedzie na front -- przemawiać!

WARSZAWA, 24—5. (T. W.). Komisarz sowieckiej Ukrainy Rakowski ma się udać w najbliższych dniach wraz ze swym sztabem na front, gdzie będzie wygłaszał przemowy do żołnierzy i zachęcał do wytrwania.

Rokowania litewsko-rosyjskie.

KOPENHAGA, 23-5 (PAT.). „Berlingske Tidende“ donosi, że rokowania pokojowe, toczące się w Moskwie z delegacją litewską, utknęły z powodu stanowiska członków delegacji litewskiej.

Litwinow prowadzi tajne rokowania z Niemcami.

WARSZAWA 24—5. (T. W.) Z Helsingforsu donoszą: W Kopenhadze toczą się narady między Litwinowem a delegatem rządu niemieckiego. Idzie tu, jak ogólnie przypuszczają, o dostawę broni, amunicji i środków leczniczych dla Rosji. Towary te mają być dostawiane drogą podobną, jaką płynął do Rosji „Senator Schroeder“. Parowiec ten, jak obecnie wiadomo, miał na pokładzie nie tylko Niemców, ale i liczne materiały wojenne. „Senator Schroeder“ płynął dla zmylenia śladów najpierw w kierunku na Islandję, a niedaleko tej wyspy zmienił kierunek.

Niemcy strzelają do żołnierzy angielskich.

OLSZTYN, 23—5. (PAT). Z Biskupia donoszą, że do dwóch żołnierzy angielskich, przechodzących polem, dano dwa strzały karabinowe.

Wojska angielskie w Szczytnie.

OLSZTYN, 21-5. (PAT). Do Szczytna przybyło wojsko angielskie. Szowiniści niemieccy wystali na dworzec kolejowy na powitanie wojska angielskiego kapelą, która wygrywała w poczekalni kolejowej „Deutschland, Deutschland über Alles“. W ten sposób kpią sobie Niemcy z okupacji na terenach plebiscytowych.

Bolszewicy atakują Persję.

WARSZAWA, 23—5. (T. W.). Perski minister spraw zagran. zakomunikował, że bolszewicy atakowali 13 maja Enzeli. Rząd perski protestuje przeciwko bombardowaniu i zajęciu Enzeli po rozbiciu wojsk Denikina. Persja chce przez to skierować uwagę rady wykonawczej Ligi narodów.

Pretensje do delegacji socjalistycznej.

OLSZTYN, 23—5 (PAT). Pobyt delegacji niemieckich socjalistów niezależnych z terenów plebiscytowych w Łodzi i Warszawie wywołał w prasie niemieckiej ogromne wrażenie. Wszystkie pisma zarzucają socjalistom niezależnym, że się zaprzękali Polsce. Polemika trwa w dalszym ciągu. Pewne sfery niemieckie żądają wykluczenia ich z partii.

Japońskie banki w Essen.

NAUEN, 23—5 (PAT) Radio. Dziennik amerykańskich wojsk okupacyjnych „Amaroc“ w Kolonii podaje, że japońskie banki osiedliły się w Essen. Pismo jest zdania, że Japończycy chcą wziąć udział finansowy i praktyczny w kierujących firmach amunicyjnych. Pertraktowali również z Kruppem. Tej ostatniej wiadomości zaprzeczono półurzędowo.

Nowy gabinet włoski.

WIEDEN, 22-5. (T. W.). Utworzony został nowy gabinet. Prezydium i sprawy wewnętrzne objął Nitti, sprawy zagraniczne Scialoja, skarb Schanzer, finanse Nava, wojnę Rodino.

Ameryka wznawia stosunki pokojowe z Niemcami i Austrią.

LONDYN 21—5 T. W. Z Waszyngtonu donoszą: Senat 43 głosami przeciw 38 przyjął rezolucję w sprawie wznawienia stosunków pokojowych z Niemcami i Austrią.

KRONIKA.

Nowe ceny na chleb. Komisarz miasta ustalił następujące ceny sprzedaży chleba w piekarniach.

1 funt chleba razowego czysto pszennego—8 marek, 1 funt chleba razowego pszenno-żytniego po połowie—7 mk., 1 funt chleba czysto żytniego—6 m. 50 f.

W sklepach podnoszą się ceny przy każdym gatunku na każdy funt o 50 fen. Ceny te obowiązują od 26 maja r. b. aż do odwołania.

Księgarnia Wydawnictw „Dniester“—Nowy Plan ul. Aleksandrowska—posiada na składzie duży wybór książek: podręczniki, literackie nowości, z działy kooperacji, książki dla dzieci i czasopisma, zarazem portrety pisarzy, obrazy, pocztówki, zeszyty i kancelaryjne przyrządy. Wobec zmniejszenia się drożyzny, ceny znacznie obniżono.

Z miast i wsi okolicznych.

PŁOSKIRÓW, 22 maja. W dniu 8-go maja o godzinie 8 wieczorem, odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Polskiego. Dom Polski był założony przed paru laty; był swego czasu miejscem, gdzie się skupiało życie towarzyskie i kulturalne żywiołu polskiego w Płoskirowie. Wydarzenia wojenne ostatnich czasów odbiły się ujemnie na życiu Domu Polskiego, który wreszcie działalność swą na zewnątrz zawiesił. Pracował jednak Dom Polski potajemnie, krzepiąc ducha narodowego i podtrzymując wiarę w lepszą przyszłość. Dom Polski ułatwiał wstępowanie młodzieży naszej do wojska polskiego, narażając się przez to na represje ze strony wrogich nam żywiołów.

Nareszcie po wielu niepowodzeniach i trudnościach, po borykaniu się z najróżnorodniejszymi przeciwnościami, utworzył znowu Dom Polski swe podwoje.

Poświęcenia dokonał Ks. Filipowski. W przemówieniu swem podkreślił, iż duchowieństwo polskie powinno brać również żywy udział w życiu społecznym, występując nie tylko jako duchowieństwo, ale i jako czynnik narodowy polski. Na zakończenie swego przemówienia życzył Ks. Filipowski Domowi Polskiemu owocnej pracy na polu skupienia wszystkich stanów i warstw polskich oraz w dalszym rozwoju i krzepieniu ducha polskiego. W imieniu Domu Polskiego przemówiła p. Halina Żurakowska, podkreślając znaczenie Domu, jako instytucji polskiej, na której ciężą specjalne zadania i obowiązki.

Skreśliwszy działalność Domu Polskiego w czasach dawniejszych, wskazała na pracę oczekującą Dom Polski. P. Żurakowska zaznaczyła, że Dom Polski jest instytucją demokratyczną i że skupiać będzie wszystkie stany. Jako jeden z tych, który w swoim czasie przyczynił się do powstania Domu Polskiego, zabrał głos doktor major Stawiński, który wspominał o wszystkich ciężkich przejściach, które przeżywał Dom Polski i wyraził nadzieję, że obecnie otworzy się przed nim jasniejsza przyszłość. Ostatni wreszcie przemówił Kierownik Straży Kresowej p. Cykowski. Wyjaśnił on stosunek pracy Straży Kresowej do pracy instytucji niejskowych, zaznaczył, że Straż Kresowa pragnie z niemi współdziałać, że tylko zorganizowany wspólny wysiłek wszystkich dać może pozytywne rezultaty. Pierwszem wystąpieniem Straży Kresowej w tym właśnie kierunku jednoczenia i współpracy był obchód 3-go maja. W tym samym kierunku Straż Kresowa pójdzie też i na przyszłość. Jeśli się okazały jakieś różnice w poglądach Straży Kresowej i miejscowego społeczeństwa, to będą to różnice polegające raczej na kroczeniu innemi drogami, a nie do różnych celów. Cel bowiem wszystkich jest jeden: podporządkowanie się polityce Państwa Polskiego i popieranie jego działalności. Po poświęceniu i przemówieniach orkiestra amatorska Domu Polskiego odegrała hymn narodowy oraz kilka pieśni. Zakończył się wieczór dnia tego deklamacją p. Janiny Melewiczówny.

W dniu następnym odbyła się w Domu Polskim zabawa taneczna poprzedzona przedstawieniem amatorskiem. Zabawa udała się znakomicie, pozostawiając miłe wspomnienie biorącym w niej udział członkom Domu Polskiego i zaproszonym gościom, wśród których było wiele wojskowych. Stroną techniczną zajęła się gorliwie zarządzająca Domu Polskiego p. Marta Cholińska, dzięki której zabawa udała się świetnie.

(X. Y.)

Ogłoszenie.

Ze względu na ciężki stan finansowy miejskiej gospodarki, zagrożonej kompletnym upadkiem, Kamieniecki Magistrat wzywa ludność, ażeby sprawy miasta traktowała ze stanowiska obywatelskiego i dopomogła mu w podniesieniu gospodarki miejskiej, przede wszystkim przez niezwłoczne wpłacenie do kasy miejskiej wszelkich podatków, zbiórek, opłat dzierżawnych, słowem wszystkich zaległości, z których dotąd nie uiściła się. Wobec tego Magistrat prosi:

1) Aby wszyscy właściciele domów w Kamieńcu na mocy uchwały Rady Miejskiej z dn. 22 kwietnia b. r. przez p. Komisarza miasta zatwierdzonej, wnieśli do zarządu Miejskiego podatek szacunkowy od nieruchomości za 1920 rok. Poszczególne listy podatkowe nie będą rozsyłane w tym roku, po informacji zatem co do wysokości podatku należy się zwracać do wydziału finansowego Magistratu.

2) Właściciele domów w Kamieńcu, którzy dotychczas nie złożyli informacji o swoich lokatorach—koniecznych dla ustalenia mieszkaniowego podatku, mają podać takowe w ciągu dni 10 c. t. j. do 31 maja r. b. w Magistracie o wszystkich lokatorach, którzy zajmowali ich lokale do dn. 15 grudnia 1919 r. Finansowy wydział Magistratu wydaje karty odpowiednie dla składania informacji.

3) Wszyscy dzierżawcy sklepów miejskich, straganów i miejsc pod nie, mają wnieść, na mocy uchwały Rady Miejskiej z dn. 10 maja r. b., całą tenetę za 1920 rok; nie później jak do dn. 25 maja r. b.

Burmistrz Kamieńca-Podolskiego—Kobza.

ARONA MOLIWERA ze Zwańczyka zgubiona legitymacja 184 №, wydana 10 maja przez starostę, traci wartość.

Redaktor i Wydawca
Władysław Waroczewski.

Głos Podola

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Piątek 2 lipca 1920 r.

Cen pojedynczego
numeru 2 mk.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 40 marek. — Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego część przed tekstem 8 marek, petitowy 40 marek.
za tekstem 4 marki — Poszukującym pracy 50% rabatu. — Nadesłanei za wiersz

Dr. med. **GOLDENBERG** Uniwersytecka 60
Specjalność choroby skórne i weneryczne.
Kombinowana kuracja syfilisu (T 14" i „914")
10—1.

Równowagi!

Długi czas mieszkańcy Kamieńca mieli niemal pod boki front polsko-rosyjski i oswili się byli z tą bliskością frontu. Nie odczuwali wielkiego niepokoju z tego powodu.

Życie w mieście płynęło zwykłym trybem. W końcu kwietnia front począł się nagle oddalać na wschód i, w ciągu dwóch tygodni, oddalił się na setki wiorst, oparłszy się na Dnieprze. Mieszkańcy Kamieńca, oszołomieni tak szybkim posuwaniem się na wschód wojsk polskich, powzięli przekonanie, że miasto i jego okolice nie będą już przeżywały wojny, że ludność będzie już miała możność oddać się owocnej spokojnej pracy.

Ta pewność nie trwała jednak długo. Jej miejsce zajął niepokój, wzrastający z dniem każdym, w miarę zbliżania się znowu tak daleko odsuniętego frontu.

Niepokój, płynący z przewidywania możliwości powrotu chaosu, anarchji i bolszewickiego terroru.

Nadto byliśmy popsuci świetnem powodzeniem wojsk polskich, na olbrzymiej przestrzeni w ich zwycięskim pochodzie na wschód, w pochodzie, który się odbywał bez żadnych nawet chwilowych wahań i odwrótów, aby na nas, nakazany obecnie przez Naczelnego Dowództwa, odwrót nie miał zrobić wrażenia.

Zapomnieliśmy, że prowadzimy wielką wojnę, z przeciwnikiem, który ma ludzi wiele i który życia ludzi nie waży. Obecny atak ze strony rosyjskiej prowadzi wszak Brusilow, który swoje powodzenie chwilowe w wojnie z Niemcami okupił dziesiątkami tysięcy ofiar. Ludzi nie szczędził i obecnie ich zapewne nie szczędzi.

Z tem się liczy Dowództwo Naczelnego i jego zarządzenia mają swój cel, którego przecie urbi et orbi, gwoili naszego spokoju ogłaszać nie może. Miejmy zaufanie do Naczelnego Dowództwa, nie traćmy równowagi duchowej wobec celowych manewrów wojsk naszych, które się nam, niewtajemniczonym, mogą dziwnie wydawać, ale które są poto przecie zarządzane, aby dały w rezultacie wygraną.

Wojna ma swoje zmienne epizody. Nie jest to przecie marsz tryumfalny i kiedy miewa czasem jego pozory, jak np. pochód na Kijów, to chybi celu ostatecznego pokonania przeciwnika który się usuwa bez walki, ratując siły dla ponownego natarcia.

Tak stało się obecnie. Nieprzyjaciół uchylił się, od walki rozmyślnie, aby siły zgromadzić. Obecnie zaczął nacierać i obecnie dopiero rozpoczęły się z nim poważne walki, które, dzięki męstwu naszej armji, rozwijają się dla nas pomyślnie.

Niema tedy racji do tracenia równowagi duchowej, którą starają się w nas zachwiać rozmyślnie liczni stronnicy naszych przeciwników, przez tych ostatnich dobrze płatni.

Nie dajmy się wziąć na lep zręcznej agitacji naszych przeciwników, którzy, nie mogąc pokonać naszej armji w otwartym polu, starają się wywołać na jej tyłach nastrój paniczny, ową najzaraźliwszą z chorób psychicznych.

Spokoju i równowagi.

Podolskie Towarzystwo „WZajemna Pomoc”

otworzyło 1-go czerwca b. r.
w Kamieńcu Pod. ul. Pocztowa № 220m W. A. Szulmińskiego

GEOOMETRYCZNO-LSNF BIURO

Biuro przeprowadza wszelkie geometryczne prace: odgraniczenie, parcelację, taksację, niwelację, oszacowanie lasów, sporządzenie planów, inne roboty.
Biuro przyjmuje w komis. sprzedaż, parcelacji, majątków ziemskich, chutorów, jak również ekspatację ich ostatnich.

Biuro otwarte oprócz świąt od 10 do 4 pp. od 4-7 godz. wieczora.

O dolną Wisłę.

Na ręce p. Marszałka Sejmu, jako równownika Centralnego Komitetu Plebiscytu, węgla nadeszła następująca odezwa obecnych wybitnych pisarzy, znajdujących się nad dolną Wisłą:

Rodacy! Odzywamy się do Waszprawy nadzielnicy naszych, z prawobrzeżną zw. Mazowsza wiślańskich, oraz z Warmji i napływowym ży-pruskiego. Dzielnice te, skądnej jednak części wiołem niemieckim, w przedzenniu polską, podzamieszkałe przez ludnośćm plebiscytowym, zadano nienaturalnym wapiem przysądzić Państwu miast iżby je z góry Budowi, którego setki ty-

Stala się krzywdą, siłą wprost zwierzęsięcy niemieckie owolników obcego przybywa- cą zamieniane wicy, zachowały nietylko język i zbojeckiego w duszę polską.

polski, ale naogólnie jednym jeszcze może uspią,

Dusza tęszą budzi się potęgą; w niejednym z coraz to na niejednym wiecu, obok przejmującej się na ucisk i niesłychaną wprost nie- jących sił, której mimo klęsk wojennych, do- sprawie nie niepokromiona buta pruska, sysze- puszczone, żelazną otuchą budzące hasło: lismy i musimy należeć do Polski, bo tylko „Chc jest naszą jedyną, prawdziwą Ojczyzną!”

Ale czy nadzieja, zamknięta w tym, wole- wyciństwa zawierającym, okrzyku serdecznym, ogłoszawionym, świętym stanie się ciałem, jeżeli ci, do walki przedziwnym cudem zrywający się szermierze nie będą mogli równie potężnym zawo- lać głosem: „Pewni jesteśmy tryumfu, bo za nami cały stoi naród?”

Niestety—z bólem to przyznać trzeba—naród ten, niewątpliwie głęboko czujący potrzebę wie- kuistego utrwalenia bytu Rzeczypospolitej, nie zawsze należytą zdaje sobie sprawę, już nie z obowiązku ratowania ludu polskiego, który widząc że go w tak rostrzygującej opuszczonej chwili, że zawiedziono jego nadzieje, że podję- to jego wiarę, że niezrozumiano jego miłości, z jaką zwraca się do najdroższej Macierzy swej, najdroższej, mimo, że wróg przez lat dziesiątki setki starał się ją uczynić im obcą, straszemu dla nas podda się losowi. Naród ten, zdaje się do- przedewszystkiem niedostatecznie rozumieć do- niosłość posiadania tych dzielnic, dla życia Polski wprost niezbędnych.

Przekonywamy się, że państwo nowożytnie nie ma warunków trwania, jeżeli na wyłączną nie posiada własność odpowiedniego dla swych obsza- rów wybrzeża morskiego.

O opanowanie mórz toczyły się, toczą i to- czyć się będą zapasy najkrwawsze. Naturalnem naszym i to jedynem korytem, wiodącym warunki życia, technienia nasze, ku szerokiemu światu, któ- ry ogarniać można najważniejszą ze wszystkich ry ogarniać, a bez którego, bez tego szeroko- si, t. j. morzem, życie przestaje być życiem, jest matka rzek naszych, Wisła.

Jedynem naturalnem znowu środowiskiem, skupiającem wszystkie te żywotne technienia nasze aby je rozprzestrzeniać falami po okęgach, iżby nie tylko o naszym świadczyły życiu ale i do nie- śmiertelnego życia państwowego świeżych nabie- raty nasycen, jest Gdańsk.

Gdańska nie przyznano nam bezwzględnie. Wrogowie nasi wiedzieli i wiedzą co czynią. Pod- maską sprawiedliwości chcieli i chcą nas skrzy- wdzic. Ale my krzywdy znieść nie możemy. Gdańsk musi być naszym—pod formą tą, czy też inną. Gdańsk przecie nie będzie naszym, jeżeli nie będzie naszą. A Wisła nie będzie naszą, jeśli nie postaramy się o to, iżby straciła charakter śmiesznego, wąskim wybrzeżem ograniczonego korytarza. Czy—można sobie wyob-

nić, aby ten przedni, najprzedniejszy, bo z po- bliżaniem morza związany warunek życia—nasze- go, ta materialnie i duchowo z ciałem i duszą związana Wisła, której lewy brzeg jest naszym, odcięta była na swoim brzegu prawym od natu- ralnego podłoża swego, co Polski? Kto tego nie zna, ten jest albo lekkomyślny, albo—powiedzmy to otwarcie—wszelkiego politycznego pozbawiony rozum.

Czyż jest ktokolwiek na świecie, posiadający zdolność logicznego myślenia, któryby przypu- szał, że istnieje może państwo, mające niemal w obrębie swoim dzielnic, podległe panowaniu śmiertelnego wroga naszego? Nie!

Rodacy! Wspaniali skądinąd królowie nasi zrodu Jagiełły, popełnili błąd, którego skutki czuje- my przedewszystkiem dzisiaj. Projekt ich zdeptał, zdawało się, na zawsze w wiekopomnej bitwie pod Grunwaldem głowę żmji krzyżackiej. Nie opatrzyli się jego następcy. Godząc się na hołdy, składane im przez Albrechtów, zamiast co było w ich im przez Albrechtów, zamiast co było w ich mocy, albrechtów tych zmiażdżyć, stworzyli, wbrew swojej woli, zarzewie, które dzisiaj, w chwili spotęgowania się poczucia narodowego, wielkim wybucha płomieniem. Sprawa ogarnięcia tego płomie- nia, stanie się naszym życiem, albo naszą—śmiercią.

Brońmy Polski Piastowskiej! Brońmy granic zachodnich! Śląsk potrzebny nam jest dla ciała, Pomierania dla duszy, bez której ciało wiednie i zamiera. Poniechanie tej obrony, choćby najmnijšie uszczuplenie tych granic oznacza otwarcie bram tak wielkich, szerokich, jak te granice, bram, które nie przesaczać, ale przelewać się będzie zalew, mającej prędzej czy później pochłoniąć nas na zawsze.

Rodacy! Zapytacie się może, któż to przemawia w ten sposób? My, tak samo jak Wy, obywatele polscy. Każdy obywatel polski ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zabierać głos w chwili, kiedy najukochańczej Rzeczypospolitej śmiertelne grozi niebezpieczeństwo.

Do tego prawa i do tego obowiązku poczu- wamy się my pisarze polscy, tembardziej, że tu, na tych terenach plebiscytowych dano nam sposobność i możność przekonania się, że tylko tak, a nie inaczej, do braci swoich przemawiać należy.

Ratujmy ziemię nadwiślańską! Pamiętajmy o nich dziś i na zawsze bez względu na to, jak wyniknie dla nas niesprawiedliwy ten plebiscyt.

Kwidzyna, w czerwcu, 1920 r.

Jan Kaspruwicz, Władysław Kozicki, Stefan Żeromski.

Ustawa o żegludze morskiej.

Przy ministerjum przemysłu i handlu został utworzony specjalny organ do spraw żeglugowych.

Ministerjum przemysłu i handlu wniosło obe- cnie na Radę ministrów szczegółowy projekt usta- wy o władzach do spraw handlowej żeglugi mor- skiej. Zgodnie z tym projektem całokształt tych sp- raw ma być poruczony ministrowi przemysłu i handlu.

Do zakresu działania min. przem. i handlu. w porozumieniu z innemi zainteresowanemi mini- sterstwami w szczególności należałoby: 1) prowa- dzenie polityki żeglugi morskiej, 2) piecza nad tworzeniem i rozwojem polskiej floty handlowej, 3) organizacja i regulowanie komunikacji mor- skiej, 4) koncesje dla przedsiębiorstw żeglugo- wych oraz dozór nad nimi, 5) prace przygotowawcze do traktatów umów i konwencji międzyna- rodowych dotyczących stosunków handlowych mor- skich, 6) budowa, zarząd i eksploatacja morskich portów handlowych i urządzeń pomocniczych, 9) zarząd stoczniami państwowymi i dozór nad stocz- niami prywatnymi, 10) rejestracja statków, 11) or- ganizacja służby morskiej sanitarnej i administra- cyjno-policyjnej na wybrzeżu i wodach morskich, 12) sprawy zawodowego szkolnictwa morskiego, 13) sprawy rybołówstwa morskiego etc.

Z powodu znacznego podniesienia się kosztu wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy od dnia 1 lipca podnieść cenę pojedynczego numeru „Głosu Podola” do 2 marek prenumeratę miesięczną do 40 marek.

REDAKCJA.

Protest przeciwko postępowaniu komisji sojuszniczej.

Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-rawskiego komunikuje: Mord popełniony przez Czechów w Starej Wsi na osobie s. Wizińskiego — jest jaskrawą ilustracją fatalnych warunków, w jakich się ma odbyć plebiscyt na Orawie i Spiszu. Okazało się, jak wszystkie zarządzenia komisji sojuszniczej były zarządzaniami pierwowiem. W dniu popełnienia zbrodni posterunek francuski okazał się zbyt słabym, żeby uspokoić odą jedną wieś, a dowódca tego posterunku opuścił swoje stanowisko, a na interwencję ze strony polskiej odpowiedział, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki. Starosta tamtejszy mimo całej bezstronności znajdował się pod naciskiem bojówek czeskich i nie był w możności interweniować na rzecz Polski. Rezydent polski, przebywający w Starej Wsi, nie posiadał do swej dyspozycji żadnych organów bezpieczeństwa poza żandarmerią czeską, która jawnie prowokowała ludność i podjudzała do zbrodni. Telefonistki czeskie odebrały możliwość porozumienia się garstki Polaków, osadzonej w Starej Wsi, z komitetem plebiscytowym, przerywając świadomie telefoniczne połączenie i pojmowali swoje urzędowanie w krwawym zawale w ten sposób, iż zwolniali pospieszenie bojówek czeskich do mordowania Polaków. Organy samorządowe, jak wójtowie, wydawały nakazy bębienia po całej wsi i zwolnienia ludności na bójkę z Polakami.

Wszelkie próby wezwania natychmiastowej pomocy ze strony polskiej, rozbiły się o długotrwałe konferencje z komisją koalicyjną w Cieszynie, która przez 3 dni nie chciała się zdobyć na żaden stanowczy krok. Władze czeskie bezkarnie przepędzały ze wszystkich wsi delegatów i urzędników polskich, których podkomisja plebiscytowa na tych stanowiskach zatwierdziła.

Oto jest obraz stosunków, w jakich zmusza się ludność polską na Spiszu i Orawie do głosowania już dn. 2 lipca br. Wobec tych wypadków główny komitet plebiscytowy w Nowym Targu postanowił wnieść do sejmiku i rządu polskiego memoriał z protestem przeciwko temu postępowaniu komisji sojuszniczej, oraz przeciw tak przyspieszonemu terminowi plebiscytu. Osobna delegacja wyjedzie w tej sprawie w najbliższych dniach do Warszawy. W razie gdyby protest głównej komisji plebiscytowej dla Spisza i Orawy nie został przez kompetentne czynniki uznany, nowotarski komitet składa wszelką odpowiedzialność za wynik plebiscytu na tych wszystkich, którzy mając rzeczowe dowody gwałtu i zbrodni jaskrawego naruszenia międzynarodowego prawa, nie potrafili wywalczyć dla ludności polskiej na Spiszu i Orawie należytych warunków głosowania i nie dali jej czasu do należytego przygotowania się do tego ważnego aktu.

Instrukcja w sprawie gdańskiej.

Rada ministrów uchwaliła uchylć instrukcję dla komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku z dnia 10 stycznia r. b., wprowadzając na jej miejsce „Instrukcję służbową, dotyczącą załatwiania spraw gdańskich”. Przepisy tej instrukcji ustalają zasadę jednolitości i jednoosobowości naszej reprezentacji w Gdańsku, na czele której stoi komisarz generalny załatwiający powierzone mu sprawy bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio przez swe biuro.

Do rzędu pierwszych spraw należą przedewszystkiem sprawy natury politycznej, związane z występowaniem wogóle wobec władz i urzędów zarówno zagranicznych jak i gdańskich. W skład biura komisarza generalnego wchodzi: urząd handlu zagranicznego, oddział państwowego urzędu eksportu drzewa, państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby, oraz oddział przewozowy.

Dla wszystkich funkcjonariuszów, przydzielonych do biura komisarza generalnego, którzy nie pozostając na etacie prezydium rady ministrów otrzymują obecnie różnorodne płace, zostanie niebawem ustalony jednolity schemat uposażenia.

„Instrukcja służbowa” podzielona jest na dwie zasadnicze części: przedstawicielstwo Rzeczypospolitej w Gdańsku i załatwienie spraw gdańskich przez władze i urzędy centralne.

Pierwsza część określa stanowisko komisarza generalnego, który jest jedynym reprezentantem pełnomocnym rządu polskiego na terenie wolnego miasta Gdańska. Zakres komisarza generalnego obejmuje całokształt agend i interesów państwa polskiego na terenie gdańskim. Komisarz ten czuwa nad wykonaniem wszelkich uprawnień, przysługujących państwu polskiemu w obrębie wolnego miasta Gdańska, tudzież zawartych z nim umów, oraz sprawuje opiekę nad przebywającymi tam obywatelami polskimi. Komisarz generalny podlega bezpośrednio prezydentowi ministrów, wobec niego też jest za swą działalność odpowiedzialny.

Komisarzowi generalnemu zostaje przydzielony potrzebny personel referendarski (urzędnicy i oficerowie), oraz pomocnicy (cywilni i wojsko-

wy), tworzący zarazem biuro komisarza generalnego w Gdańsku. Wszyscy w skład tego biura wchodzący funkcjonariusze podlegają służbowo i dyscyplinarnie bezpośrednio komisarzowi generalnemu. Wobec władz i urzędów zagranicznych oraz władz i urzędów wolnego miasta Gdańska mogą funkcjonariusze biura komisarza generalnego występować we wszystkich sprawach jedynie na zlecenie, względnie za wiedzą lub upoważnieniem komisarza generalnego i tylko w jego imieniu, jako członkowie jego biura, nie zaś jako przedstawiciele swej władzy centralnej.

Dotychczasowe przedstawicielstwa (przedstawiciele) władz centralnych tudzież na obszarze gdańskim istniejące polskie urzędy tracą swój charakter i wchodzą całkowicie w skład jednolitego biura komisarza generalnego. To samo dotyczy ewentualnie nowopowstałych urzędów.

Powyższe postanowienia nie dotyczą normalnych czynności fachowych tych działów administracji, które w myśl traktatu pokojowego, po zawarciu konwencji między Rzeczpospolitą polską, a wolnym miastem Gdańskiem przejdą pod bezpośredni zarząd władz polskich, oraz odnosnych urzędów.

Co się tyczy samego załatwiania spraw gdańskich, komisarz generalny przedkłada swe wnioski i sprawozdania w sprawach politycznych, ekonomicznych oraz wszystkich innych zasadniczych prezydentowi ministrów. W interesie jednolitości działania koncentrują się w prezydium rady ministrów (referat gdański) wszystkie sprawy gdańskie z wyjątkiem normalnych czynności fachowych, tudzież drobne potoczne sprawy, załatwiane drogą bezpośredniej korespondencji z komisarzem generalnym.

Sprawy zasadnicze i ważniejsze, należące do zakresu działania poszczególnych ministerstw fachowych, załatwiane są w porozumieniu z danym ministerstwem przez referat gdański prezydium rady ministrów. W wyjątkowych i nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach, mogą ministrowie w tych sprawach odnieść się bezpośrednio do komisarza generalnego.

Za rzeszenie dwugroszówki.

Nadzwyczajny Komisarz m. Warszawy ogłosił następujący komunikat urzędowy W Nr. 165 „Gazeta Poran” 2 grosze z dnia 22 czerwca 1920 zamieszcza „Płatkę, która w związku z projektowaniem w tym utworzeniu rządu z grona ugrupowań politycznych, zwalczanych przez wymieniony organ państwowy, zawierała oczywiście tendencje powstrzymaniu ludności od nabywania pożyczki państwowej. Uważając, że pojawienie się notatki powyższej, połączone z nieobliczalną dla skarbu państwa szkodą, i że umieszczenie jej stanowi przeciwdział, ustanowiliśmy na zasadzie art. 2. ustawy o zapewnieniu bezpieczeństwa z dnia 25. lipca 1919 zawiesić w druku „Gazeta Porannej” 2 grosze na miesiąc.

Warszawa dnia 23. czerwca 1920.

Franciszek A. sz. m. p.

Za granicą.

Balfur o Polsce.

Z okazji debaty w Izbie gmin o Lidze Narodów poruszono sprawę wojny polsko-rosyjskiej. Politycy tej miary, jak ex-premjer Asquith, ex-minister i rzecznik Ligi Narodów lord Robert Cecil oraz postowie socjalistyczni Barner i Clynes, wystąpili zgodnie z pretensjami do rządu brytyjskiego, że nie odwołał się do Ligi Narodów, aby przeskodziła „atakowi Polski na Rosję”, przyczem mogła być powołana się na artykuł 11 statutu tej Ligi. Przekonanie, że Polska, inspirowana imperjalizmem, jest stroną atakującą, panuje w londyńskich kołach liberalnych i robotniczych. Ale nie znaleźliśmy w Izbie gmin dość gorącego obrońcy. Balfour, uchodzący za przyjaciela Polski, w odpowiedzi swej nie powiedział, ściśle biorąc, nic więcej nad to, co niedawno orzekł w tej sprawie lord Curzon, a mianowicie, że nie jest to nowo wszczęta wojna, lecz dalszy ciąg dawniejszej wojny. „Polska — mówił — twierdzi słusznie czy niesłusznie, że jedynym celem i jedynym skutkiem interwencji polskiej było wyswobodzenie Ukrainy z pod rządów bolszewickich i że przyjęto polaków tam jako oswobodzicieli. Gdyby Liga była wkroczyła w tą sprawę, postąpiłaby tak jak ktoś, co wyskoczywszy na ulicę, wydziera broń z ręki jednego z walczących, a drugiemu walczącemu pozostawia wszelką swobodę. Liga nie ma możliwości czuwania nad krokami bolszewików”.

Lloyd George o niepodległości Irlandji.

W rozmowie z delegatami angielskimi i irlandzkimi kolejarzy oświadczył Lloyd George, że rząd brytyjski nie zgodzi się nigdy, na utworzenie niezawisłej irlandzkiej republiki. Prezydent ministrów wspominał następnie, że Lincoln w Stanach Zjednoczonych wołał toczyć 5 lat wojnę i utracić milion ludzi, niż zgodzić się na uznanie niepodległości północnych amerykańskich Stanów, i że rząd angielski podobnie postąpi w danym wypadku.

Sytuacja gospodarcza we Francji.

Podobnie, jak w Polsce, również we Francji punktem ciężkości zabiegów rządu i społeczeństwa jest poprawa waluty, która od dłuższego czasu przechodzi poważny kryzys. Nad sposobem uzdrowienia waluty zastanawiają się francuscy ekonomiści, przemysłowcy, mężowie stanu i t. p., podnosząc tę kwestję zarówno w prasie, jak i na wszelkich konferencjach, których przedmiotem obrad są sprawy gospodarcze.

Niektórzy ekonomiści zapewniają, iż podobnie, jak waluta niekorzystna nie jest koniecznie złem, waluta korzystna nie jest koniecznie dobrem. W literaturze ekonomicznej niemieckiej spotkać można nawet pogląd, iż deprecjacja marki jest dla państwa w chwili obecnej b. korzystna. Nietylko dlatego, że powiększa możliwość rewizji traktatu wersalskiego, lecz sprzyja również wywozowi z Niemiec. Szwajcarzy znowu skarżą się, iż waluta zbyt dobra utrudnia eksport zagranicę i proponują sztucznie obniżyć wartość franka szwajcarskiego.

Stan waluty francuskiej wywołuje także utyskiwania w świecie przemysłowym i handlowym jak i u nas. Spadek kursu franka, nie tylko zresztą budzi niepokój we Francji, lecz również w krajach zagranicznych, szczególnie zaś w tych krajach, jak np. Anglja i Stany Zjednoczone, dla których rynek francuski posiadał znaczenie podstawowe. Olbrzymie disagio między frankiem a dewizami krajów o walucie wysokowartościowej uleżliwość tranżakeje handlowe, paraliżuje do Francji import. To też jeden z dzienników francuskich („L'information”) w artykule wstępnym pisze, co następuje: „Poprawa kursu franka nie powinna być przedmiotem troski ani finansistów francuskich, ani tym bardziej francuskiej dyplomacji. Nad podniesieniem wartości franka francuskiego powinna przedewszystkiem pracować zagranica”.

Poprawa kursu franka nie warta jest ani odrobiny wpływów francuskich ani kropli krwi francuskiej.

Deprecjacja franka jest wypadkiem stanu chorobliwego całego organizmu gospodarczego Francji, jest wynikiem przedewszystkiem braku równowagi w budżecie Francji, olbrzymiego zadłużenia wobec zagranicy. Długi wewnętrzne Francji, które przed wojną wynosiły 30 miliardów franków w złocie, obecnie wynoszą przeszło 176 miliardów, długi zaś zagraniczne (przed wojną Francja ich nie posiadała) około 100 miliardów po kursie obecnym (33 miljardy nominalnie).

Zadłużenie Francji wobec zagranicy jest tak wielkie, iż mimo zwycięskiej wojny grozi jej zależność gospodarcza od Anglii i St. Zjednoczonych. Olbrzymie długi, ciężące na budżecie Francji uszczuplają jej „prestige” wielkiego mocarstwa, odsuwają ją od szeregu mocarstw, dzierżących w koncercie europejskim pierwsze skrzypce. Widzimy więc, iż wpływy Francji sprowadzono do minimum w Turcji, mimo gwarancji, danych jej w r. 1916, uniemożliwiono ekspansję gospodarczą Francji na Kaukazie i w Egipcie, odsunięto już początkowo od udziału w koncesjach naftowych i t. p. (Te ostatnie kwestje uregulowano dopiero w m. kwietniu na korzyść Francji na konferencji w San Remo). Francja jest tylko posiadaczką kolonii pod względem politycznym. Wszelkie bogactwa mineralne tych kolonii (Alger, Marocco, Madagaskar), są eksploatowane przeważnie przez cudzoziemców.

Jakież są sposoby sanacji tej sytuacji gospodarczej Francji. Opinia publiczna przedewszystkiem domaga się póżżenia kresu zaciąganiu pożyczek zagranicznych. Pożyczki, już zaciągnięte, winny być zwrócone w możliwie najbliższym czasie. Konsumcja krajowa winna być ograniczona do artykułów najbardziej potrzebnych, jednocześnie zaś rząd winien popierać eksport zagranicę. Społeczeństwo powinno być bardziej jeszcze oszczędne, niż to było miejsce w czasie wojny światowej i konsumpcja zredukować do minimum. Należy zwiększyć wydajność pracy i produkcję, tą bowiem drogą umożliwić się zaspokajanie potrzeb ludności produkcją krajową i zwiększanie wywozu nadmiaru wyrobów zagranicę”.

Nowy gabinet niemiecki.

Doniesienie prasy berlińskiej, że gabinet Fehrenbacha jest utworzony, zasługuje na uwagę z tego względu, że ten ważny działacz centrowy a zarazem b. przewodniczący Zgromadzenia Narodowego urzędywistniał, czego jego kolega partyjny Trimborn osiągnąć nie mógł.

Fehrenbach zabiegał o współdział socjalistów w gabinecie, ale bezskutecznie. Następnie, powołując się na współodpowiedzialność socjalistów za podpisanie traktatu wersalskiego, nęcił ich udziałem bliskim w konferencji w Spa, proponując odnowienie poprzedniego bloku rządowego, plus bawarska partja ludowa (seccja z centrum). W ten sposób gabinet miałby nieznacznie większość. Socjaliści znów odmówili. Wówczas Fehrenbach zakomunikował, że demokraci, centrum i partja ludowa utworzy blok i rząd, prosi socjalistów o życzliwość dla tego rządu neutralność. Formalnie socjaliści będą w opozycji do tego „bloku środka”, ale oznaczają, że nie będą mu utrudniali pracy, a to przedewszystkiem ze względu na bliskie obrady w Spa.

Gabinet Fehrenbacha jest wedle nomenklatury demokratów „gabinet odrodzenia gospodarczego”. Hasło utworzenia gabinetu fachowego rzucił przewodniczący frakcji demokratycznej, Petersen, chcąc w ten sposób przenieść punkt ciężkości w dziedzinę fachowości. Ten pomysł miał również być pomostem znośnego stosunku między frakcją demokra-

tyczną, a partją ludową. Demokraci postawili szereg warunków. Domagają się mianowicie, aby stronnictwa wchodzące do rządu, stanęły bez zastrzeżeń na gruncie konstytucji weimarskiej i zwalczały agitację monarchiczną. Odnosi się to do partji ludowej, która w Zgromadzeniu Narodowym zwalczała konstytucję, tam opróczową i nie ukrywała swych sympatji monarchicznych.

Dalsze żądania demokratów opiewają: zwalczanie wszelkich prób zaprowadzenia rządów klasowych i przywilejów klasowych, zwalczanie nienawiści klasowej i rasowej, również antysemityzmu, oraz obsadzenie urzędów przez ludzi, bez względu na ich przekonania polityczne, gotowych energicznie poprzeć rząd.

Aczkolwiek, niektóre z tych punktów stanowią ponieważ zaprzeczenie dotychczasowej taktyki politycznej partji ludowej, osiągnięte zostało po porozumieniu.

Nowy gabinet w ogłoszonym dotychczas składzie liczy—z wyjątkiem Fehrenbacha, który będzie kanclerzem wszystkich ministrów—z poprzedniego gabinetu, centrowców i demokratów. Ministrem sprawiedliwości został natomiast przewodniczący partji ludowej, dr. Heinze. Spór toczy się o tekę ministra spraw zagranicznych. Kandydatury partji ludowej są zwalczone przez centrum i demokratów. Najpoważniej zapowiada się kandydatura Simonsa, który reprezentował Niemcy w Wersalu.

Obawy anglików wobec propagandy bolszewickiej.

Wbrew pogłoskom o zerwaniu rokowań z bolszewikami, okazuje się, że Krassin pozostaje w Londynie i dalej prowadzi układy. Oprócz względów ekonomicznych motywem, który popycha Anglię do porozumienia jest wzrastająca obawa przed działalnością bolszewików w Azji—nie przed ich militarnymi wyprawami, lecz przed ich rewolucyjną propagandą, która zagraża fundamentom panowania brytyjskiego.

Bolszewicy są zrzędnymi a niezmordowanymi agitatorami, a na propagandę w Azji nie szczędzą sił ani pieniędzy. Spotkali zresztą grunt bardzo podatny. Oczywiście nie idą do ludów azjatyckich z wykładem ekonomii i z doktrynami klasowego socjalizmu, lecz wyzyskują te źródła niezadowolenia i antagonizmu, jakie tam znaleźli. Nietrudno chyba wytłumaczyć azjatów, że przygnięta ich jarzmo kapitalizmu i imperializmu europejskiego, że największą przedstawicielką jednego i drugiego jest Wielka Brytania, która już zagarnęła pod swe panowanie i wyzysk ekonomiczny rozległe a najbogatsze części Azji.

Z pism angielskich dowiadujemy się, że propaganda bolszewicka jest wybitnie zorganizowana, że współdziałał wybitnych osobistości z różnych narodów azjatyckich. W przyszłości nieco dalszej propaganda, otwierająca tym narodom oczy na różne braki i piekarskie słabości wśród państw europejskich może pociągnąć za sobą skutki niesłychanej doniosłości. Wszak urok europejski zmniejszył się w Azji już od wojny japońskiej, a, jak wiadomo panowanie europejskie brytyjskie zaś w szczególności głównie na uroku jest oparte.

Lloyd George chce odłożyć niebezpieczeństwo przez porozumienie z bolszewikami. Znaczną część imperialistów i konserwatystów jest przeciwna takiej polityce, gdyż uważa ją za ujemę dla prestiżu angielskiego. Zdaniem ich, bolszewików należałoby obalić, a ich propagandę zdławić, nie zaś wyciągać do nich rękę. Porozumienie nie na wiele się przyda, boć przecież bolszewicy nie dotrzymują swych zobowiązań. Formalnie, pozornie mogą zaniechać swej propagandy i rozwiązać dane ośrodki organizacyjne. W rzeczywistości będą ją prowadzili w dalszym ciągu przez całe rzesze posyłanych lub miejscowych agitatorów.

Polityka Lloyd George'a w oczach niejednego wygląda na łatanie, na łatanie, licząc się tylko z dniem dzisiejszym i jego potrzebami. Trzeba wszakże pamiętać, że polityka angielska nieraz się uciekała do takiej łataniny, gdy narażenie nie miała lepszego sposobu. Ogrom zadań i interesów kolosalnego imperjum, obejmującego wszystkie części świata często do tego zmuszał.

W danym wypadku rząd angielski, nie zamierzając prowadzić z bolszewikami prawdziwej wojny, a nie wierząc w ich rychły upadek, chce zatamować lub przynajmniej zmniejszyć ich rewolucyjne oddziaływania na kraje azjatyckie. Może niemniej od Francji pragnąłby ich upadku, skoro jednak rzeczy nie idą po jego myśli, nie cofa się przed wprowadzeniem z nich praktycznych konsekwencji.

Turcja nad przepaścią.

Koalicja podyktowała zwyciężonym państwom traktaty, które raz na zawsze mają im uniemożliwić powrót do stanu przedwojennego.

Turcja, która pod naciskiem Niemiec wnieśliła się do wojny ponosi teraz fatalne skutki swej uległości. Traci ona reszty swej samodzielności i siły, schodzi do fikcji państwowej, pokrywającej faktycznie panowanie zwycięzców.

Istniał zrazu zamiar usunięcia sułtana z Konstantynopola i zrobienia z niego wolnego miasta pod kontrolą międzynarodową. W Anglii koła imperialistyczne, po części, nawet lewicowe parły w kierunku radykalnego rozwiązania, gdyż chciały wyzyskać położenie, a obawiały się, że Konstantynopol z sułtanem oznacza w dalszym ciągu otwartą kwestję, która może podnieść odnowioną Rosję. Później wszakże zapatrywania angielskie uległy zmianie, odnowienie Rosji odsuwało się w jakąś

dalszą zagadkową przyszłość, natomiast, dziesiątki milionów muzułmanów pozostających pod panowaniem brytyjskim, przyjęły jaknajgorzej wiadomość, że sułtan ma być usunięty z nad Bosforu. Anglia, która swe panowanie nad ludami opiera nie tylko na sile, lecz także na umiejętnej polityce, nie chce do ostatniego rozstrzygnięcia doprowadzić swych muzułmanów, których liczbę jeszcze powiększyła wskutek zwycięskiej wojny. Zgodziła się tedy na pozostawienie w Konstantynopolu sułtana, lecz faktyczną władzę nad tem sławnym miastem i nad cieśninami pod firmą Ligi narodów wzięła w swoje ręce.

Turkom nie już nie pozostało w Europie lecz i w Azji Mniejszej muszą oddawać całe kanały swych dawniejszych posiadłości na rzecz klientów koalicji. Takimi klientami są między innymi Grecy, którym już w pierwszym roku wojny obiecywano część Azji Mniejszej w razie wystąpienia po stronie ententy. Wówczas Grecja pozostała neutralna, lecz po upadku króla Konstantyna przyłączyła się do koalicji. Dostała też obiecywane wynagrodzenie.

Turecy protestują przeciw traktatowi pokojowemu, nie tylko domagają się na drodze dyplomatycznej rewizji, lecz stawiają zbrojny opór wojskom greckim. Lloyd George na interpelację w Izbie gmin odpowiedział, że akcja zbrojna greków jest konieczna, że Anglia poprze ją czynnie i że trzeba z pod panowania tureckiego uwolnić ludność chrześcijańską.

Z odpowiedzi Lloyd George'a należy wnioskować, że Grecja ma zapewnioną pomoc Anglii i Francji na wypadek zbrojnego oporu tureków, i że ta część traktatu będzie ściśle wykonana. Lecz Turcja rozpaczliwie kołata do rządów koalicji o złagodzenie innych punktów traktatu, które już nie dotyczą ludności chrześcijańskiej. Według ostatnich wiadomości starania te, odnoszą pewien skutek.

Eks-cesarz Karol na wygnaniu.

„Tribune de Geneve“ zamiesza szczegóły o życiu ekscesarza Karola w obecnym jego miejscu pobytu Willi Prangins w Nyon w Szwajcarii.

Willi Prangins pod tą czerwcową porę wygłąda jak zaczarowany pałac z bajki. Dookoła w ogrodzie kwitną róże, a trawniki obsiane są kwiatami różnorakimi.

Tutaj od maja 1919 r. żyje ekscesarz austriacki Karol z żoną, dziećmi i matką swoją.

Żyje bardzo spokojnie. Głównym zajęciem ekscesarza Karola, to czytanie gazet i książek, głównie pamiętników rozmaitych dyplomatów. Poza tem przebywa wiele w towarzystwie rodziny, pielęgnuje kwiaty, wyjeżdża na przechadzki, oczywiście w towarzystwie żony, często także i dzieci.

Najstarszy synek i córka pobierają lekcje francuskiego języka i religii. Tego ostatniego przedmiotu udziela im b. kapelan dworski biskup dr. Seydel, który przebywa również w Willi Prangins.

Podczas przechadzki Karol rozmawia z dziećmi wyłącznie po węgiersku.

Po wakacjach dzieci rozpoczną podług planu ludowej szkoły, kantonu Waad. Uczyć je będzie nauczyciel miejscowy. Dwoje najmłodszych bawi się z dziećmi wieśniaków.

Cała rodzina ogromnie lubi kwiaty. Eks królewici szczególnie rozmówiani są w różach. Najstarszy królewicz ma swój własny ogródek, a eks cesarzowa Zyta rada to widzi gdy dzieci same pielęgnują kwiaty.

Opowiadają w Nyonie, że eks cesarz wysłał stąd kilka wagonów z żywnością i odzieżą dla biednych mieszkańców Wiednia i Budapesztu.

Sympatje okolicznych szwajcarów dla rodziny Karola są znaczne. Przyczynia się do tego zapewne beztraska fizjognomja Karola, który robi wrażenie typowego porucznika na urlopie. Przytem zarówno on, jak i żona i matka jego umieją drobnymi podarunkami podtrzymywać te przyjazne uczucia.

Miejscowa ludność ciągnie zresztą znaczne zyski z pobytu tych gości. Finansowe stosunki ekscesarza nie są wprawdzie świetne wobec ostatniej zwłaszcza konfiskaty cesarskich dóbr w Czechach, ale zawsze jeszcze tyle mu pozostało, że żyć może po magnacku.

To też ludność w Nyon pragnie, aby pozostał jaknajdłużej.

Śmierć Dreifusa.

Jak dzienniki francuskie donoszą, słynny z procesu pod zarzutem o szpiegostwo i zdradzanie tajemnic wojskowych na rzecz Niemiec kapitan Dreifus, zmarł obecnie w Paryżu w wieku 61 lat. Proces Dreifusa podzielił w swoim czasie całą Francję na dwa obozy, stał się walką dwóch światopoglądów politycznych w której osoba Dreifusa była raczej tylko pretekstem.

Skazany i wysłany na wyspę djabełską został następnie przy rewizji procesu rehabilitowany—lecz sprawa jego szerzyła się dalej przed forum społeczeństwa.

Około afery Dreifusa powstał cały cykl literacki i publicystyczny—między najgorliwzszymi jego poplecznikami należy wymienić Emila Zolę.

Z jego własnej spuścizny pisanej najbardziej interesujące są listy do rodziny w których opisuje straszne moralne i fizyczne cierpienia z pobytu swego na wyspie djabełskiej.

Podczas wojny Dreifus miał być znowu przyjęty do armji i otrzymał tytuł majora oraz odznakę legji honorowej.

Sprawy ukraińskie.

Komunikat Ukraińskiego Sztabu Generalnego.

Dn. 28 czerwca. Na froncie armji gen. Omeljanowicza Pawlenki—akcja wywiadowcza.

Na froncie gen. Wdowichenki—drobne utarczki z nieprzyjacielem.

Na froncie pułkownika Rezruczko akcja wywiadowcza.

Na froncie polskim—przegrupowanie wojsk generał-Kwatermistrz pułk. Myszkowski.

Kwestja Ukraińska zagranicą.

W „Ukrainie“ z dn. 1 lipca czytamy: Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, kwestja Ukraińska będzie rozważana na konferencji w Spaa. Jest ona już właściwie zdecydowana pozytywnie, jednak oficjalne uznanie Ukrainy przewleka się jak to ma miejsce i z innymi kwestjami wielce skomplikowanymi doby obecnej.

Tu należy zaznaczyć bardzo szkodliwą działalność agentów rosyjskich, a także pewnych urzędników, niegdys ukraińskich, i innych obywateli Ukrainy na własną rękę politykujących.

Na ogół jednak kwestja uznania Ukrainy w Europie ostatecznie dojrzała, i niedługo należy się spodziewać ukazania się oficjalnego aktu w tej sprawie.

Protest Ukraiński.

P. A. T. donosi z Nauen: Prezes delegacji ukraińskiej przy konferencji pokojowej wniósł protest przeciwko Krasinowi, który występuje jako reprezentant Rosji i Ukrainy w Anglii, albowiem Ukraina jest państwem samoistnem, nie zaś wasalem bolszewickim.

Misja ukraińska do Belgji.

Ukraińska misja wojskowa z atamanem Osieckim na czele wyjeżdża do Belgji.

Dostawy dla armji.

Ministerjum Gospodarki Społecznej prowadzi energiczną akcję w sprawie zorganizowania aparatu urzędniczego, który ma się podjąć dostaw chleba dla armji.

KRONIKA.

Mianowanie. Naczelnik Państwa mianował szefa misji wojskowej przy rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej pułkownika Serda-Teodorskiego dowódcą i pułkownika Kreschawickich generałem podporucznikiem. Generał Serda-Teodorski był oficerem jazdy w armji austriackiej następnie dowódcą brygady, ostatnio dywizji jazdy w tym wojsku. W armji polskiej prowadził z powodzeniem grupę operacyjną pod Gródkiem Jagiellońskim. Przydzielony do Francuskiego dowództwa 3 dywizji halerczyków odbył z nimi ofensywę na Wołyniu. Powołany następnie do N. D. W. P. pełnił obowiązki Inspektora frontów.

Izba Skarbowa zwróciła się do Rady miejskiej z propozycją wybrania 3 przedstawicieli i zastępców z grona opłacających podatek handlowo-przemysłowy celem zbierania takowego.

Magistrat miasta postanowił zmniejszyć pobory taborowi wodowozów, za nieprodukcyjną robotę tych ostatnich.

Miejskiemu barakowi zakaźnemu została cofnięta zapomoga od dn. 1 lipca. Wobec tego Magistrat oraz przedstawiciele gminy żydowskiej, wobec niemożności utrzymywania baraku na koszt miasta, postanowili utrzymywać takowy własnym kosztem z tym, że 20 łówek będzie do rozporządzenia gminy żydowskiej a 10 do rozporządzenia Magistratu. Wydatki będą obie instytucje ponosiły proporcjonalnie.

Tyfus powrotny zaczął w ostatnich czasach grasować w większym stopniu. Wobec tego p. Komisarz miasta zwrócił się do magistratu z poleceniem: 1) przeprowadzenia możliwie najczęściej badań bakteriologicznych, chorób, 2) wszystkich chorych na tyfus powrotny, bezwzględnie umieszczać w szpitalach, 3) stosować przy leczeniu salwarsan, 4) zwracać baczną uwagę na miejsca skąd rozszerza się choroba i dawać o tem znać referentowi sanitarnemu, 5) chorych na tyfus powrotny nie wypisywać ze szpitala przed kompletnym wyzdrowieniem, 6) wnioski lekarzy w tej sprawie kierować do referenta sanitarnego.

Z rozporządzenia władzy wszystkie zakłady fryzjerskie w mieście mają być odnowione, celem doprowadzenia ich do stanu odpowiadającego wymaganiom sanitarnym.

Do komisji likwidacyjnej stracił spowodowanych operacjami wojennymi wojsk polskich na terenie Podola zostali wybrani z rady miejskiej: od frakcji polskiej p. p. Machnicki i Kuczkowski, od frakcji ukraińskiej p. p. Gondzy, Chotodkiewicz i od żydowskiej frakcji p. p. Szraga i Goldenberg.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę dn. 3. b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) budżet samorządu miejskiego na rok 1920, 2) wniosek radnych i stowarzyszenia właścicieli nieruchomości o przeprowadzenie rewizji szacunku nieruchomości, oraz zmniejszenie podatku od takowych, 3) wniosek handlujących o zmniejszenie czynszu za wynajmowanie straganów, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) sprawozdanie komisji rolnej, 6) wolne wnioski.

Repertuar teatru państwowego zapowiada na sobotę i niedzielę t. j. 3. 4. b. m. operę „Katarzyna“ Arkasa z udziałem p. p. Litwinienko—Witkum, Korackiej, Raicz, Orlenko i innych.

Kronika policyjna.

Udaremniona ucieczka aresztanta. Wczoraj podczas eskortowania do więzienia znanego przestępcy Kulawego Stanisława, ten ostatni w celu ucieczki, skoczył ze skały wysokiej na 5 sążni. Posterunkowy eskortujący strzelił, i zranił uciekiniera. Z powodu trudnego dostępu do miejsca gdzie skoczył Kulawy musiano go wyciągnąć za pomocą lin, co też skuteczniono pod osobistym dozorem przybyłego na miejsce wypadku naczelnika miejskiego wydziału śledczego P.P. Rannego odstawiono do szpitala więziennego.

Aresztowanie morderców. Wydział śledczy P.P. na powiat Kamieniecki zaarrestował szajkę bandytów, którzy w roku 1919 dokonali mordu i rabunku na osobach agenta asekuracyjnego Entelisa i jego żonie w mieszkaniu tych że w Kamieńcu na placu Centralnym. Główną sprawczynią mordu jest była służąca Entelisów Darja Kwasnaja zaś współnikami jej kochanek Aleksander Stepanow i Miron Kurczyński.

Kradzieże. Zofii Antoneczuk zamieszkałej w Kamieńcu skradziono biżuterję na sumę 41500 marek. Policja śledcza wkrótce wykryła amatora precjozów, którym okazał się student niejaki Filipow Witarji, który został aresztowany i osadzony w więzieniu. Poszkodowana może odebrać swoją własność w wydziale śledczym miejskim, gmach poczty i piętro.

Ucieczka bandyty. Z aresztu przy wydziale śledczym miejskim zbiegł znany bandyta Aron Tutelman.

Sprostowanie. Proszęni jesteście o sprostowanie wiadomości podanej w jednym z poprzednich numerów „Głosu Podola“ wiadomości o wykryciu składu skór. Mianowicie skonfiskowane skóry zostały zwrócone spółce Szapiro i C^o jako niepodlegające sekwestrowi.

DEPESZE.

Delegacja Polska jedzie do Spaa.

WARSZAWA, 29-6 (PAT). Dziś wieczorem wyjeżdżają na konferencję w Spaa delegaci polscy. Z Paryża przybędą do Spaa p. Erazm Pilz przedstawiciel gł. urzędu likwidacyjnego, Jan Mrozowski oraz pp. Doerman i Zborowski.

Krytyczne położenie na Spiszu.

NOWY TARG, 29-6 (PAT.) B. prasowe komitetu plebiscytowego spisko-rawskiego donosi: Położenie na Spiszu staje się krytyczne. Wczoraj w niedziele, żandarmi czescy siłą wyrzucili naszych z Trypcia, Laps i Rzepiska. Dnia poprzedniego ogłoszono, że na terenie plebiscytowym nie wolno agitować nikomu do 30 km., oraz że Polacy mogą przebywać w gminie tylko za zezwoleniem starosty orszackiego. Wskutek tego samowolnego rozporządzenia władze gminne usuwają na własną rękę przebywających na terenie plebiscytowym polskich działaczy.

Wojna z Turcją.

POLDHU 29-6 (PAT). Wojska greckie w okolicy Ismidu odparły ataki Kemala Paszy biorąc 600 jeńców. W czasie walki flota ostrzeliwała pozycje tureckie. Posiłki angielskie napływają do Konstantynopola.

PARYŻ 29-6. (PAT). Wojska greckie zajęły Soma Dore Five i inne miejscowości pomimo silnego oporu nieprzyjaciela. Trzy ciężkie działa, kilka dział polowych, pociąg pancerny, wiele jeńców i sztandar 135 pułku piechoty wpadły w ręce wojsk greckich.

KONSTANTYNOPOL 29-6. (PAT). Powodzenie działań greckich i cofanie się tureckich oddziałów nacjonalistycznych wywołało wrażenie przynębiające w prasie tureckiej, która przyznaje, iż położenie staje się poważne.

PARYŻ 29-6. (PAT). „Temps“ w artykule zatytułowanym „Polityka wschodnia“ określa zgodnie ze zdaniem Milleranda, iż polityka francuska w Syrii nie będzie oparta na armatach. Mandat francuski nad Syrią jest zupełnie podobny do mandatu angielskiego nad Mezopotamią. Francja musi dopiąć tego, by miastom Damaszek i Aleppo zapewnić swobodę. Takie same są dążenia Anglii co do Bagdadu i Mossula.

PARYŻ, 29-6. (Pat.). Havas. „Matin“ dowiaduje się z poselstwa greckiego, że wojska greckie zniosły doszczętnie XIII korpus turecki.

LONDYN, 29-6. (PAT.). Havas. Tutejsze poselstwo greckie otrzymało urzędową wiadomość ze Smyrny, że wojska greckie otoczyły jeden korpus turecki, biorąc do niewoli 8000 jeńców, armaty i dużą zdobycz wojenną.

LYON, 29-6. (PAT.). Biuro Reutersa donosi, że wojska Mustafy Kemala posuwają się w kierunku Adana. Wojenna flota angielska jest skoncentrowana na morzu Marmara i na morzu Czarnym. Wojska koalicyjne w Konstantynopolu liczą 40.000 ludzi. Wedle doniesienia Havasa na rozkaz Emira Faycala aresztowano w Aleppo Emira Mukta. la. General Gourant zaprotestował przeciw temu, nie otrzymał jednak od Faycala żadnej odpowiedzi.

WIEDEN, 29-6 (PAT). BK. Z Amsterdamu donoszą do Timesa: Turecka delegacja pokojowa odrzuciła postanowienia traktatu co do Smyrny i Tracji i podniosła zarzut przeciw kontroli Dar-

danel, gdyż to nie jest zgodne z pojęciem suwerenności tureckiej. Turcja gotowa jest uznać państwa mające powstać na Wschodzie, ale chce zastępstwa w komisji, która ma wyznaczać granice. Turcja będzie także protestowała przeciw odstąpieniu portów w Armenii.

WIEDEN, 29-6 (PAT). BK. Z Londynu: Wojska angielskie odparły na wschód od Bargczik wojska Mustafy Kemala. Turcy pozostawili na placu 2.000 trupów. W okolicy Ismid przeprowadzono rozbrojenie ludności. Dalsze wysiłki wojsk z Malty, są w drodze.

Bojkot Węgier.

BUDAPESZT. (PAT). Radio. W. B. K. Trwający od tygodnia bojkot przesyłkowy nie spowodował w wewnętrznym życiu Węgier najmniejszej nawet ujemnej zmiany: przeciwnie, widocznym jest znaczne polepszenie się aprowizacji stolicy i miast prowincjonalnych, gdyż wielkie ilości jarzyn i owoców, przeznaczone na wywóz do Austrii, weszły na targi miejscowe. Wskutek tego ceny spadły tam w krótkim czasie o jedną trzecią część tygodnia poprzedniego. Ludność jest z tego stanu rzeczy zadowolona. Dają się słyszeć głosy, aby stan ten utrzymać dłużej w stosunku do Austrii, niezależnie od bojkotu. Krajowe fabryki konserw mają zamiar zużytkować nadmiar owoców i jarzyn.

W sprawie zagranicznego ruchu pocztowego zarządziło ministerstwo handlu, aby przesyłki pocztowe i telegramy przez Austrię po zagranicę nie były przyjmowane, przesyłki mogą być jednak dyrygowane do Czechosłowacji, ponieważ to państwo nie przyłączyło się do bojkotu.

BUDAPESZT. (PAT). Radio W. B. K. z Szombately. Przydzieleni do austr. stacji granicznej Faoring austriaccy kolejarze zapewnili swoich węgierskich kolegów z Gyamafalva o swojej sympatii, zaznaczając jednak, że nie są w stanie cokolwiek dla tych uczynić gdyż przed 2 tygodniami austriacki minister kolei zamianował naczelnikiem stacji w Faoring komunistycznego sekretarza związku zawodowego. Wynika z tego, że bojkot proklamowany z Amsterdamu jest dziełem wiedeńskich komunistów. Naczelnik stacji kolejowej austriackiej Ebenfurth zapewnił swego węgierskiego kolegę przy rozpoczęciu się strajku kolejowego, że będzie się starał mimo bojkotu utrzymać komunikację i faktycznie załączył trzy naładowane wozy do pociągu osobowego. Jednakże z Wr. Neustadt przybył do Ebenfurth oddział terrorystyczny, odczepił te wagony i zmusił kolejarzy austriackich pod groźbą pozbawienia życia do odesłania tych wagonów z powrotem do Wr. Neustadt.

Proces przeciw komisarzom lud. na Węgrzech.

WIEDEN 29-6 (PAT). Z Budapesztu. Proces przeciwko 10 komisarzom ludowym, znajdującym się w więzieniu śledczym odbędzie się 5. lipca przed trybunałem karnym. Powołanych będzie około 500 świadków.

Wrzenie w Irlandyi.

WIEDEN 29-6 (PAT). Z Londynu. Z powodu powstania sinfeinerów wybuchło przesilenie na kolejach irlandzkich, które się zaostrza. W dyrekcji dublińskiej przygotowuje się zapasy żywności, ponieważ kraja pogłodzi, że ruch kolejowy będzie z wyjątkiem Ulsteru od dziś zastanowiony.

PAPYŻ 29-6. W Irlandyi po skończonych walkach ulicznych strajk kolejarzy trwa dalej. Kolejarze wstrzymują się i nadal od transportowania amunicji i wojsk. Ruch na głównej linii kolejowej łączącej Dublin z południowym wschodem Irlandyi był wczoraj po raz pierwszy wstrzymany.

Dalsze konferencje koalicyj z Krassinem.

WIEDEN, 29-6 (PAT). BK. z Londynu. Wczorajsza konferencja między przedstawicielami koalicyj, a delegacją rosyjską pod przewodnictwem Krassina dotyczyła przede wszystkim wypracowania postanowień technicznych co do podjęcia handlu z Rosją sowiecką. Prace przybrały dobry obrót, co do trudności, które następcza uregulowanie własności prywatnej obcych obywateli w Rosji, to jak donosi „Observer“, po obu stronach panuje życzenie, aby wynaleźć w tej sprawie wyjście.

Rozruchy w Bagdadzie.

WIEDEN, 29-6 (PAT.). Wedle berlińskiej „Morgenpost“ z Teheranu donoszą, że w Bagdadzie wybuchły rozruchy, wywiązała się walka bronią palną, było wielu zabitych i rannych.

Celem wyprawy greckiej—Dardanele.

PARYŻ, 29-6 (PAT.) Radio. „Petit Parisien“. Venizelos oświadczył Millerandowi, że akcja armii greckiej w Azji Mniejszej nie odstąpi ani o krok od planu omawianego w Hythe i Boulogne. Venizelos dodał, że działalność kolumny posuwającej się w kierunku wschodnim ma na celu tylko ochronę flanki kolumny północnej, która maszeruje na Dardanele. Dardanele są głównym celem wyprawy.

Z Niemiec.

NAUEN, 29-6 (PAT.) Były minister obrony krajowej Noske został pierwszym prezesem Hanoweru.

Stan wyjątkowy w Hamburgu.

NAUEN, 29-6 (PAT.) Wskutek rozruchów na tle żywnościowym w Hamburgu, zaprowadzono w tem mieście stan wyjątkowy.

Krwawe zajścia w Iglawie.

PRAGA 28-6 (PAT). Krwawe zajścia w Iglawie odbijają się w dalszym ciągu głośnie echem w całej prasie czeskiej i niemieckiej na Czechosłowację. Przyszło tam do wymiany strzałów z obu stron. Dzienniki niemieckie twierdzą, że wskutek ciemności ostrzeliwali się nawzajem legionarze czescy, którzy znów rzucają na Niemców winę za ofiary w ludziach. Dzienniki niemieckie zaprzeczają, przedewszystkiem doniesieniom Czechów, jakoby Niemcy strzelali z budynków starostwa i rzucali granatami ręcznymi, natomiast berneńskie „Lidove Noviny“ przypisują winę prowokacjom niemieckim, twierdząc, że Niemcy poczęli strzelać z okien domów. „Lid. Nov.“ donoszą, że oburzenie wśród Czechów w Iglawie, jest olbrzymie. Legionarze przysięgli, że krew czeska, która popłynęła w Iglawie, musi być pomszczona. Wczoraj odbył się w Iglawie na rynku wiec ludowy, na którym, pomimo uspokajających przemówień polityków czeskich, nie udało się uspokoić tłumów czeskich, które żądają stanowczo wydania na sąd ludowy uwięzionego burmistrza Iglawy, Inderkę. W czasie pogrzebu zabitych żołnierzy oczekiwane są ogromne manifestacje. W dniu pogrzebu w całej Iglawie staną wszystkie fabryki i zamknięte będą wszystkie sklepy. Na rynku w Iglawie postawili wczoraj żołnierze czescy z powrotem szubienicę: „Jutro będzie sąd nad ludowy“. W Iglawie i okolicy panuje silne zaniepokojenie z powodu oczekiwanych nowych rozruchów. „Lidove Noviny“ przygotowują na poważne wydarzenia.

Haga—siedziba nieustającego trybunału międzynarodowego.

HAGA, (PAT). Havas. Komitet prawniczo-doradczy przy Lidze Narodów postanowił zaproponować Hagę na miejsce nieustającego trybunału międzynarodowego.

Powstanie „zielonych“.

WARSZAWA 28-6 (P. A. T.).—Według wiadomości, otrzymanych tu drogą przez Estonję w gubernji pskowskiej rozwija się ruch powstaniecy prowadzony przez tak zwane oddziały „zielone“, złożone z dezertersów a mające centrum organizacyjne w okolicach Ługi. Pod wpływem agitacji oddziałów tych, chłopci zajmują stanowisko wrogie względem bolszewików, ukrywają zboże przed rekwizycjami, lub też obsiewają taką jedynie część pól, z której plon wystarcza na ich własną potrzebę. Dla przeciwdziałania akcji „zielonych“ bolszewicy wysłali znaczne oddziały. Szef „czerezwyczejki“ Dzierżyński przebywa obecnie w Smoleńsku, z kąd kieruje agitacją bolszewicką, prowadzoną nazwaną trz. W Moskwie utworzono specjalne kursa, których zadaniem jest wzbudzanie nienawiści do Polski wśród oddziałów, wysyłanych na front. Na kursach tych wykładają przeważnie polacy-komuniści, pod kierunkiem Radka.

Amnestja bolszewicka.

PARYŻ, 28-6 (T. W.). Z Władystoku donoszą, iż przejęto tam radiotelegram urzędowy z Moskwy o udzieleniu amnestji wszystkim oficerom armji Denikina, Kołczaka i Siemionowa pod warunkiem wstąpienia do służby sowieckiej.

Wojna partyzancka na tyłach armji sow.

WARSZAWA 28-6 (T. W.). Z Dynaburga donoszą, że w pskowskiej gubernji pojawiły się oddziały partyzanckie, złożone z dezertersów armji sowieckiej i miejscowych chłopów. Oddziały te działają na tyłach armji sowieckiej, prowadzą skutecznie walkę podjazdową. Centrum tego ruchu jest w miejscowości Ługa koło Petersburga, gdzie oddziały tej t. zw. „zielonej armji“ odniosły większy sukces, zdobywając i działo i 5 karabinów maszynowych. Uderzenie większej grupy wojsk sowieckich „zielona armia“ odparła i zbiegła w lasy, gdzie znajduje ochronę w miejscowej ludności.

Amerykański temperament.

„Times“ przyniósł dziś sensacyjną wiadomość o eksplozji bomby podczas przedstawienia w teatrze w Hawanie. Kilka osób zostało ciężko rannych, przeszło sto lekko. Między widzami znajdował się także Caruso, któremu się jednakowoż nie stało.

Bomba ta, rzucona przez jednego z gości, miała być wyrazem niezadowolenia publiczności z powodu znacznej podwyżki cen biletów.

Pretest ten uważali wszyscy zebrani za rzecz całkiem naturalną.

Podczas gdy na drugiej półkuli bomby stają się narzędziem krytyki, w Europie, a specjalnie w Kamieńcu nawet jaja smierdzących więcej się nie rzuca, gdyż można je zużyć pożytecznie: np. do ciasta, lub w najgorszym razie na—jajecznicę.

Redaktor i Wydawca

Władysław Waroczewski

O G Ł O S Z E N I A .

Dr. S. Lerner. Specjalność choroby skórne i weneryczne. Ul. Soborna 27, róg Placu Centralnego. 15-8.

Uciekinierka, felczerka-akuszerka z dużą praktyką poszukuje zajęcia. Adres: Gubernatorska № 8 dom Peka. 10-4.

Zofii Swaryczewskiej zgubiona karta rejestracyjna traci wartość. 1-1

GŁOS PODOLA

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Sobota 3 lipca 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 2 mk.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 40 marek. — Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 8 marek, za tekstem 4 marki — Poszukującym pracy 50% rabatu. — Nadesłane za wiersz petitowy 40 marek.

Obwieszczenie Urzędowe.

W związku z sytuacją na froncie, tendencyjnie i fałszywie interpretowaną przez naszych wrogów, ludność Okręgu Podolskiego objawia wielkie zaniepokojenie i zdenerwowanie.

Zarząd Okręgu Podolskiego, znając dokładnie sytuację na froncie, niniejszym zawiadamia, że obecnie niema żadnych powodów do niepokoju i wszelkiego rodzaju obaw.

Gdyby zachodziła istotna potrzeba ewakuacji władze cywilne nieomieszkałyby zawczasu poinformować o tem ludność miejscową.

(---) Bolesław Kraczkiewicz
Naczelnik Okręgu.

(---) Dr. Stanisław Rytel
Inspektor Narodowościowy.

Program Włościański.

W ciągu ubiegłych lat rewolucji rosyjskiej, której destrukcyjny wpływ—boć twórczego nie było—rozpowszechnił się na Ukrainę, jako ówczesną część rosyjskiego imperjum, lud ukraiński urobił sobie swój własny program polityczny, dostatecznie skryształizowany.

Program ten urabiał się zwolna i jest dzisiaj już owocem krytycznej myśli, która przetrwała wszelkie programy, narzucane jej przez oderwanych od życia agitatorów partyjnych, ochłoneła od wrażenia ponętnych haseł, rozwikłała szumne frazesy i formuły i, znalazłszy w nich pustkę, nakreśliła sobie własną koncepcję.

Dzisiaj wieś ukraińska wyrobiła w sobie odporność na wszelką agitację. Nie imponuje jej żadna partja, nie podniecają żadne hasła. Wieś wie czego chce, ma swój własny program i poprze czynnie, a nawet ofiarnie tylko tę władzę, która jej program przyjmie i w życie wprowadzać zacznie.

Z tym faktem władza ukraińska liczyć się musi, o ile chce mieć w szerokich masach ludności ukraińskiej oparcie i poparcie.

Na wszelkie zagadnienia życiowe włościańska masa ukraińska—z wyjątkiem niewielkiego stosunkowo odsetka, który uległ ogólnej powojennej chorobie, wykojeniu—ma wyrobiony własny pogląd.

W sprawie rolnej, tej najbardziej podniecającej sprawie, na której starały się ugruntować swoje programy wszystkie partje polityczne, włościanstwo ukraińskie odrzuca stanowczo wszelką „socjalizację“ i „nacionalizację“ i uznaje tylko prawo indywidualnej własności, opartej na kupnie. Żadnej innej reformy rolnej włościanin ukraiński nie uzna, nie uzna też żadnej władzy, która zechce inaczej sprawę rolną rozstrzygnąć.

Jest to sprawa tak zasadnicza, że stała się u ludu ukraińskiego niemal probierzem powagi i stałości każdej nowej władzy na Ukrainie. Chłop ukraiński widział zmian wiele w ciągu kilku lat

ostatnich, przeżył wiele rządów, ale za stały i poważny uzna tylko ten rząd, który w myśl jego sprawę rolną ujmie i przeprowadzać zacznie. Tylko takiemu rządowi, który wyraźnie powie o „kupecy“ na ziemię, udzieli czynnego poparcia i obrony. I nie co innego, jeno głuche wieści o zasadach, na których oparta została reforma rolna w Polsce, wpłynęło na stosunek wsi ukraińskiej, do armji polskiej wkraczającej na jej niwy.

Dalej—wieś ukraińska chce i pożąda stanu prawnego. Chce zapomnieć o niedawnej przeszłości, o gwałtach, jej własnymi rękoma dokonanych, chce się wyrzucić wyrzutów sumienia, które odczuwa silnie, chce się odżegnać od widma kary, której wciąż oczekuje, chce rozpocząć nowe życie, chce mieć prawo spojrzeć śmiało całemu światu w oczy i nie czuć na sobie spojrzeń pogardy i wyrzutu.

To nie frazes. To pragnienie wsi ukraińskiej wyraża się w krótkich, a prostych słowach: „powernit nam czest“, „wernit nam prawo“, „zrobiť tak, szczoob my znów ludmy stały“. I przy takich zdaniach pytają naiwnie, ile zapłacić trzeba, aby zmasać widmo niszczycielskiej przeszłości, w której oszołomieni udział brali, aby nowe ludzkie życie rozpocząć?

W sprawie ugody polsko-ukraińskiej, mimo tyloletnie szczucie na polaków, mimo rozbudzaną u siebie nienawiść do polaków, na której w ostatnich szczególnie latach nierozważni działacze ukraińscy starali się ugruntować nieznane ludowym masom uczucie patriotyzmu ukraińskiego, wieś ukraińska, myśląca realnie, chce w tej ugodzie widzieć chociażby minimalną korzyść praktyczną.

O ile ten nowy sojusznik—Polska—zacznie choć cośkolwiek dawać, z tego, czego wieś potrzebuje, jak np. sól, nafta, narzędzia, żalazo, tkaniny, o tyle sojusz z Polską jako korzystny namacalnie ugruntuje się mocno. Bez tej widocznej, realnej korzyści nie usuną się uprzedzenia do polaków, pogłębiane przez wrogów zarówno Polski jak Ukrainy, przez agitację, której przeczących faktów przeciwstawić nie można.

Dr. med. GOLDENBERG Uniwersytecka 60
Specjalność choroby skórne i weneryczne.
Kombinowana kuracja syfilisu („T. 14“ i „114“) 10—1.

Z powodu znacznego podniesienia się kosztu wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy od dnia 1 lipca podnieść cenę pojedynczego numeru „Głosu Podola“ do 2 marek prenumeratę miesięczną do 40 marek.

REDAKCJA.

Nakoniec wieś chce władzy silnej, a sprawiedliwej. Wojna i rewolucja oswoiły ludność z bezwzględnością w bezprawiu. I takiej że bezwzględności ludność żąda od wykonawców prawa. Inaczej ład, który jest pragnieniem większości w każdej wsi, nie da się rzucić i skutecznie zaprowadzić. Dzisiaj władza miękka i wahająca się nie może mieć posłuchu; w takiej władzy ludność nie będzie widziała dość skutecznej obrony, przed bezprawiem, a takiej obrony ludność pragnie.

Władza silna, sprężysta i sprawiedliwa, a nie-przekupna znajdzie nie tylko posłuch, ale też uznanie i poparcie, bo pozyska sobie zaufanie ludności.

Oto są wytyczne programu włościaństwa ukraińskiego. Władza, która się zechce na tym programie oprzeć, pozyska sobie całą ludność włościańską, ale na to musi się wyrzucić papierowych dogmatów partyjnych, musi je odważnie odrzucić, jak odrzuciła je wieś ukraińska, musi się złączyć z życiem realnem i te zdrowe zasady odważnie w życie wprowadzać.

Od realnej roboty odstraszały dzisiaj wielu papierowe straszaki partyjnych haseł, których wieś ukraińska już nie słucha, oczekując na uczciwych pracowników, którzy jej program umiejętnie i mądrze w życie wprowadzać poczyna.

Aby tę wdzięczną robotę rozpocząć potrzeba odwagi czynu bo tylko ona jedna w życiu jest siłą twórczą.

Bohaterskie czyny trzeciej dywizji legionowej.

Ogłoszono następujący rozkaz dowódcy frontu gen. broni Szeptyckiego:

Do Dctwa 3 Dywizji Leg. i I. Dyw. Lit. Biał. Uznając bohaterstwo walk stoczonych w dn. 17 i 18 maja pod wodzą gen. ppor. Berbeckiego przez 2 Dyw. Leg. i podporządkowaną mu chwilowo II br. I D. L. B. dzięki którym ataki przeważających sił nieprzyjacielskich skierowane na prawe skrzydło I. Armji zwycięsko odfito, prosilem Naczelnego Dowództwo o szczególne uznanie za ten w skutkach tak doniosłych czyn orężny.

W odpowiedzi na mój meldunek upoważnił mnie Naczelnny Wódz do wyrażenia gen. ppor. Berbeckiemu Leonowi, dzielnej 3 Dyw. Leg., or. I. L. B. za świetnie przedrowadzoną obronę, zgodną z najpiękniejszą tradycją oręża polskiego najwyższej pochwały w imieniu służby Ojczyźnie. Rozkaz ogłosić w podległych mi armjach.

(—) Szeptycki w. r.
gen. broni i d-c. frontu.

Ogłaszając ten rozkaz gen. Berbecki pisze: „Żołnierze 3 Dywizji! Mam wysoki zaszczyt podać do Waszej wiadomości najwyższe wyróżnienie na jakie zasłużyliście u Naczelnego Wodza i D-cy Frontu, gen. broni Szeptyckiego.

Oplaciła się krwawa oflara. Ojczyzna cała mówi o Was z chlubą i miłością. Boje stoczone w drugiej połowie maja b. r. nad Górną Berezyną, Giinnem, Janowem, Dokszykami i Dołgimowem

Podolskie Towarzystwo „WZAJEMNA POMOC“

otworzyło 1-go czerwca b. r.
w Kamińcu Pod. ul. Pocztowa № 22 dom W. P. Szulmińskiego

GEOOMETRYCZNO-LEŚNE BIURO

Biuro przeprowadza wszelkie geometryczno-leśne roboty: odgraniczenie, parcelację, taksację, niwelację, oszacowanie lasów, sądową ekspertyzę, konsultację, sporządzenie planów i inne roboty.

Biuro przyjmuje w komis, sprzedaż, parcelację majątków ziemskich, chutorów, jak również eksploatację tych ostatnich.

Biuro otwarte oprócz świąt od 10 do 2 pp., od 4-7 godz. wieczora.

będą chlubną kartą w dziejach walk 3 Dywizji Legionów.

Złożmy cześć poległym towarzyszom broni, a sami z pochwały tej czerpnijmy siły do dalszych walk mozołnych, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Szczególniej dziękuję moim pomocnikom najbliższym d-com brygad ppłk. Udałowskiemu, ppłk. Ostrowskiemu i pułk. Heinrichowi. Brawurowym d-com pułków majorowi Bończy - Uzdowskiemu, d-cy 8 pp. Leg. i majorowi Wiczorkiewiczowi, d-cy 9 pp. Leg. i kapitanowi Englichtowi, d-cy 7 pp. Leg., oraz bawurowym d-com grup artyleryjskich majorowi Millerowi, kapitanowi Chmurowiczowi i kapitanowi Cybulskiemu i dzielnemu starszemu adiutantowi VI Bryg. piechoty por. Littauer-Bakowiczowi.

Wszystkim oficerom i szeregowym piechoty, artylerji i kawalerji za ich poświęcenie i nieugiętość.

Za niezmordowaną i ofiarną pracę i pomoc memu szefowi sztabu kapitanowi Trapszy, szefowi oddziału operacyjnego por. I Pokornemu, szefowi łączności ppor. Miszczyszynowi za nadzwyczajnie sprawne działania połączeń. por. Jonaszowi Dey Tab. za wzorowy porządek i zupełny brak paniki w taborach Dywizyjnych ppor. Szmidowi, referentowi artylerji, że oddziałem nigdy nie brakło amunicji, wreszcie wszystkim oficerom i szeregowym Dctwa Dywizji za pomoc i spokój w najtrudniejszych warunkach.

Żołnierze! wiele jeszcze trudów ciężkich Was czeka. Wierzę, że przy pomocy dzielnego korpusu oficerskiego 3 Dyw. Leg. oraz żołnierza, który w ciężkich bojach nad Berezyną, ciężciowo rekruta, wyrósł od razu na starego wiarusa, spełnicie szczerze zadanie nałożone na nas przez Naczelnego Wodza, ku chwale Polski.

Pierwsze kroki nowego rządu.

We czwartek dnia 24 czerwca Rada ministrów w nowym składzie odbyła pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta ministrów p. Władysława Grabskiego.

Posiedzenie to poświęcono załatwieniu bieżących spraw. Między innymi rada ministrów załatwiła:

Projekt ustawy o walucie na terytorjach, które zostaną przyłączone do Rzeczypospolitej na podstawie głosowania ludności. Wniosek ministra skarbu o przedłużenie pełnomocnictwa komisarzy dla służenia granic do 1 września 1920 r., projekt umowy Rządu polskiego z Polsko-Amerykańskim towarzystwem żeglugi morskiej, projekt ustawy o właściwości sądów apelacyjnych w b. dzielnicy pruskiej, jako instancji rewizyjnej w sprawach o występkach, projekt ustawy w przedmiocie uzupełnienia ustawy z dnia 30 stycznia 1920 r. Nr. 11 Dz. U. P. z. P. poz. 60 i zmiany art. 149 Kod. Kar. ros. z r. 1903 o zwalczaniu przestępstw z chęci zysku popełnionych przez urzędników oraz wniosek ministra robót publicznych i innych ministrów w przedmiocie budowy czasowych baraków na pomieszczenie urzędów i mieszkań dla urzędników ministerstw.

25 czerwca odbyło się drugie z kolei posiedzenie nowej Rady Ministrów Obrady, na które zaproszono między innymi: marszałka Sejmu p. Trampezyńskiego, przewodniczącego polskiego Komitetu Plebiscytowego w Kwidzynie ks. Ludwiczaka i p. Stanisława Przybyszewskiego—poświęcone były sprawom plebiscytowym.

Tegoż dnia przed poł. przedstawili się prezydentowi ministrów p. dr. Władysławowi Grabskiemu urzędnicy prezydium rady ministrów, na przemowę podsekretarza stanu i szefa biura prezydjalnego dr. Wróblewskiego odpowiedział prezydent ministrów krótkim przemówieniem, zachęcając urzędników do dalszej i wytrwałej pracy.

Pożegnanie ministra spraw wewnętrznych.

26 t. b. zrana w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych ustępujący minister p. Wojciechowski pożegnał się z urzędnikami, którym wyraził podziękę za współpracę przy tworzeniu administracji państwa.

P. Wojciechowski wskazał, że nie mógł całkowicie przeprowadzić swych zamierzeń, gdyż praca dopiero się zaczęła. Jedno z najważniejszych zadań—oparcie ustroju na rozwinięciu samorządu co będzie ostatecznie decydowało, że Polska sta-

będzie samorządem, w przeciwieństwie do dawnej tezy „Polska stoi nierządem”—jest tylko w zarodku. Brak konstytucji stanął na przeszkodzie ku przeprowadzeniu zasadniczego celu tego. Ale już podwaliny są położone, gdyż zasada jest już przeprowadzona w projekcie konstytucji. Jako minister spraw wewnętrznych uświadamiał sobie całkowicie, że dla celowego kierowania administracją państwową potrzeba być przede wszystkim panem sytuacji, i dlatego przede wszystkim dążyć do tego, by w kraju nie było anarchji. Pragnął by, by Rzeczpospolita szybko lecz ewolucyjnie się rozwijała, i to już będzie wielki postęp, gdy zapadną zachodnio-europejskie warunki. Podsekretarz stanu J. Dunikowski w imieniu wszystkich urzędników wygłosił pożegnalne przemówienie.

Nowy podział administracyjny.

Ostatni podział administracyjny kraju, wprowadzony przez obcą krajowi władzę przed z górą 50 laty, nie uwzględniał w dostatecznej mierze interesów ludności, a w wielu wypadkach nawet wbrew im został zaprowadzony. Dotyczyło to zwłaszcza zakresu obszarów gmin zarówno jak i oznaczenia miejscowości na ich siedziby, co uskuteczniło z pominięciem wielu naturalnych ośrodków życia wiejskiego, jakimi w pierwszym rzędzie są miejscowości parafialne.

Wadliwy ten podział z nieznaczniemi odchyleniami przetrwał do dzisiejszych czasów, zaś wobec zmian w tym okresie stosunków ekonomicznych i rolnych na wsi, a zwłaszcza wobec powiększenia się liczby ludności, tembardziej dziś już nie odpowiada swojemu przeznaczeniu i narzuca organom administracyjnym, zarówno jak i ludności liczne niedogodności i utrudnienia.

Zachodzi więc konieczność szybkiego zaprowadzenia nowego podziału administracyjnego w kraju na zasadach, umożliwiających wprowadzenie w niedalekiej przyszłości jednolitego podziału administracyjnego, we wszystkich dzielnicach państwa.

Uważając, że opracowanie w szczególności omawianego projektu nie powinno być dokonane bez udziału czynników lokalnych, znających dobrze stosunki miejscowe, min. spraw wewnętrznych poleciło starostom opracować przy udziale ad hoc powołanych komisji odpowiednie projekta z uwzględnieniem życzeń ludności i wniosków ciał samorządowych, według jednolitych zasad podanych w szczegółowej instrukcji. Prace ograniczono narazie jedynie do zaprojektowania granic gmin na terenie b. Kongresówki. Jako normę dla nowej gminy przyjęto liczbę ludności zamieszkałej w granicach przeciętnej parafji miejskiej, co uczyni około 5.000 osób w gminie.

Odezwa adwokatów polskiej w sprawie Pożyczki Odrodzenia.

Koledzy! Po ciężkich, a długich latach niewoli i ucisku doczekawszy się wskrzeszenia Ojczyzny, pokolenie dzisiejsze ma najświętszy obowiązek utrzymania i utrwalenia zdobytej niezależności. Jest to wszakże niemożliwe bez zapewnienia współzręcznie samodzielności kulturalnej, a przede wszystkim ekonomicznej. A samoistność materialna opierać się musi na silnych podstawach finansowych. To też każdemu obywatelowi państwa bez żadnego wyłączenia nie wolno uchylać się od współudziału w dostarczaniu państwu niezbędnych zasobów pieniężnych. Uczestnictwo w Pożyczce Odrodzenia—to hasło, które niechaj w obecnej chwili jednocy i zespala wszystkich polaków.

Adwokatura, jako jeden z przodujących zawodów wolnych, powołana jest również do zajęcia jednego z naczynych miejsc przy zapisywaniu się na pożyczkę.

Zrozumiemy, że nie idzie tu o popieranie tego czy innego rządu, tego czy innego ministra, lecz o popieranie Ojczyzny i Państwa. Niechaj nie powstrzymują nikogo z Was od spełnienia tego obowiązku, uzasadnione może krytyki ze strony świata prawniczego w dziedzinie wydawania ustaw i rozporządzeń, bo ponad wszystkim górować musi konieczność budowania państwa. Nie zastaniacie się również rozbieżnością kierunków politycznych i społecznych, bo dążność do wzmocnienia naszego państwa musi być celem wspólnym wszystkich obywateli.

Koledzy! Naczelną radą adwokacką, że słowa powyższe znajdują posłuch u Was wszystkich, zwraca

się do adwokatów całego państwa z gorącym wezwaniem o zapisywanie się na Pożyczkę Odrodzenia i o rozwinięcie agitacji wśród najszerzych sfer społeczeństwa celem skłonienia ich do udziału w utrwaleniu potęgi finansowej naszej Ojczyzny. Do dzieła wzywamy Was, koledzy!

Naczelną radą adwokacką
wydział wykonawczy
Aleksander Jackowski, Henryk Konic
Bronisław Sobolewski,
Leonard Tallen-Wilczewski.

Pierwsze promocje doktorskie na Uniwersytecie warszawskim.

Otrzymali pierwsze doktoraty słuchacze filozoficznego wydziału pp. Stanisław Arnold i Wincenty Gorzycki, historycy, uczniowie seminarjum prof. Marcellego Handelsmana. Uroczystość promocji odbyła się w auli Kazimierzowskiego pałacu, przy współdziale przedstawicieli rządu, świata naukowego oraz młodzieży akademickiej. Uroczystość zajął rektor Thugut, poczem wygłosił dłuższe przemówienie promotor prof. Handelsman, stwierdzając znaczenie tej uroczystości w dziejach uniwersytetu. Następnie odczytał po łacinie rotę przysięgi, zobowiązującej składających ją do poświęcenia życia swego nauce, bez żadnych ubocznych celów, którą obaj promujący powtórzyli. Była to prawdziwie wzruszająca chwila, gdy wśród głębokiej ciszy rozległy się poważne słowa roty przysięgi „spondeo et polliceor”. Pochylił się błękitny szandar uniwersytecki, wszyscy powstał z swych miejsc. W odpowiedzi na przemowę promującego profesora dr. Wincenty Gorzycki w imieniu swoim i kolegi w krótkich słowach dał wyraz wzruszeniu i szczęściu, jakiego obaj dostąpili, obejmując pierwsze doktoraty w stołecznym uniwersytecie, dziękując prztem za tę współpracę i życzliwość, jakiej doznawali w toku swych studiów, przy pomocy których mogli szczęśliwie osiągnąć cel swych dążeń.

Widoki urodzajów.

Według wiadomości urzędowych warunki atmosferyczne roku bieżącego będą bardzo pomyślne i skutkiem tego urodzaje zapowiadają się w Polsce wcale nieźle, z wyjątkiem żyta, które mocno ucierpiało skutkiem zeszłorocznych mrozów listopadowych. W niektórych okolicach trzeba było zorać 40 proc. obsiewu żyta.

Szczególnie dobrym stanem zasiewów może się pochwalić Galicja Zachodnia, w Galicji Wschodniej widoki na urodzaj są słabsze, ale i tam nie można narzekać. Większą część odlogów uprawiano, na co rząd wydał 235 milionów i zamierza wydać w roku bieżącym jeszcze 350 mil.

Co się tyczy Poznańskiego, to tam urodzaje zapowiadają się bardzo dobrze, równie jak w zachodniej części byłej Kongresówki. We wschodniej i północnej części Kongresówki urodzaj jest gorzy—i tu poczyniły znaczne szkody mrozy jesienne. Na kresach wschodnich obrobiono i obsiano pola i jest nadzieja, że wyżywią one same siebie.

Wogóle jest nadzieja, że przyszłych plonów wystarczy na cały rok, a w najgorszym razie do czerwca.

Z prasy polskiej.

„Gabinetem chwilowego wychniema“ nazywa „Kurjer Poranny“ świeżo mianowany gabinet pana Grabskiego, a charakteryzuje go w sposób następujący.

1) Posel należący do stronnictwa „Związku Ludowo-Narodowego“ utworzył rząd; 2) Rząd ten jest bardzo niekompletny, składa się z znacznej części z politycznie bezbarwnych kierowników ministerjów, po za tem obejmuje grono ministrów z dawnego gabinetu p. Skulskiego, jednak bez dwóch jego bądź co bądź najwybitniejszych, najdokrzejszych politycznie, najbardziej zrównoważonych członków, t. j. pp. Wojciechowskiego i Skulskiego i z wyłączeniem przedstawicieli stronnictwa Ludowego. 3) Rząd ten, jakkolwiek stworzony pod firmą „bezpartyjności“ i załatwiania li tylko konieczności państwowych, entuzjastycznie jest popierany głównie przez organy endeckie, i organ arcybiskupa Teodorowicza i eks-generała Dowbiera-Musnickiego. 4) Rząd ten w Sejmie opiera się o mniejszość—ma zapewnione jedynie poparcie Związku Lud.-Narodowego, Zjednoczenia, Chładcji, oraz dwóch drobnych grup, które jak pisano niedawno o Kole polskim w Wiedniu, „sind fur jede Majorität zu haben“ (co znaczy, że można je zawsze dla każdej pozyskać większość), a nawet jak się okazuje na tym przykładzie i dla dochodzącej do rządów mniejszości, t. j. Pracy Konstytucyjnej, oraz grupy Rosset-Dymowski. 5) Rząd ten doszedł do skutku jedynie dzięki pokłóceniu się przywódców bloku centro-lewicowego o podział tek, ale ani jednej grupy należące do tego bloku dotychczas pozyskać nie umiał i musi być przygotowany na gwałtowną z ich strony opozycję, co najwyżej przy szdreczej i niechętniej neutralności partji Piasta.

Przesilenie rządowe, przesilenie sejmowe nie jest zakończone.

Jako przyczynek do walki dwóch światopoglądów politycznych zamieszczamy zupełnie słuszną odpowiedź „Narodu“ dla tych, którzy zarzucają mu popieranie polityki Naczelnika:

A więc jesteśmy „Liberja belwederska“, lub, jeśli kto woli „Pretorianami Piłsudskiego“.
My—to znaczy ten zastęp ludzi, a raczej ten typ człowieka, do którego poczuwają się także współpracownicy „Narodu“.

Niech i tak będzie! Będziemy nosili liberję. Zewrzymy się w kohortę pretorjańską.

Cóż znaczy nazwa lub przezwisko dla człowieka, mającego stać się cegłą w gmachu przyszłości?

Lecz jeśli barwa tej naszej liberji będzie biała, to nie przeto, że wyszła z pralni etycznej warszawskich sądów honorowych, które bielić potrafią wszystko i wszystkich.

A jeśli będzie to barwa czerwona, to z pewnością nie będziemy maczali ani swych piór, ani pióropuszków swoich w cudzej krwi i w pożyczanej purpurze.

Stać nas bowiem na „herezje“ dażen bezinteresownych i na krew własną w obronie tych „herezji“.

Pretorjanie Belwederul!

Liberja Piłsudskiego!

Wy, którzy w okrzyki te włożyli usiłujecie treść zniewagi, spytajcie raczej, czemu dla nas byłoby wasze pochwały?

Szereg nasz idzie z daleka,

Idzie od pierwszych mogił strzeleckich, usypanych na ziemi kieleckiej i na ziemi krakowskiej, a sięga w przyszłość daleką. Nie od nas się zaczyna i nie na nas się kończy.

Każdemu chętnie się łatwo strzelistymi ogniami cudzej ofiary. Niemniej łatwo na własne powoływać się rany i blizny, odniesione w bojach dalszej lub bliższej przeszłości. O! zdarza się nawet, że blizny nasze przestają do nas należeć, że stały się wstydem dla nas i urąganiem wyrzutom z przeszłości. Wtedy jeśli błądzimy wśród mogił naszych przyjaciół, którzy polegali, i którzy wierzyli, że żywota swego nie sprzedali zbyt tanio, skoro dano im było waleczyć i ginąć pod rozkazami Piłsudskiego, to nie dlatego, że chcemy na ich laurach spocząć słodkim odpoczynkiem pasorzyta, ale ponieważ czynimy w pierś żar ich przeleanej krwi, rozpacz ich niedowalzonej walki, przysięgę ich przedgonnego szeptu. Tak jest. Cienie umarłych są w naszym szeregu. Szept poległych owiewa nasze czoła.

Nie wierzyć w naszą ideę? W naszą nieśmiertelny czyn? W naszą bezinteresowność służby? Chcecie nas zamknąć w terminach waszych własnych trwóg i nadziei? Waszych ambicji i służalczych nagród?

Nie wierzyć w naszą odwagę, męstwo i w naszą rozrzutność, w naszą hojność w szafowaniu tem wszystkim, co jest naszym skarbem i siłą?

Nie wierzyć w naszą śmiałość? W rozkwit i potęgę naszej nadziei?

Poczekajcie. Rychło uwierzyć będziecie musieli we własny udział, w swoje własne strupieszale serca. Spójrzcie już dziś w ślepią swojego strachu...

Za granicą.

Sprawa polska w parlamencie angielskim.

Anglicy wiele zajmują się ostatnio Polską; z tonu tego zajęcia się należałoby wnioskować, żeby lepiej dla Polski było, aby ci panowie z House of Commons mniej się nami zajmowali. Rzadko bowiem znajduje się godne odparcie insynuacji pod adresem Polski, na jakie sobie pozwalają z wielką ilością lekkomyślności różni posłowie.

Ostatnio poruszono sprawę Gdańska i ingerencji Ligi narodów w sprawie Polski. Niestety Anglicy ci, tak czuli na „sprawiedliwość“, pod adresem Polski, pojmują ją tak, że uwzględniają tylko interesy Niemiec. Prasa lewicowa i lewicowi posłowie galopują się tak daleko, że rząd brytyjski musi ich wstrzymywać w galopie.

P. Balfour był zmuszony dać kilka wyjaśnień odnośnie do Gdańska. Podkreślił on, że Gdańsk jest Polsce potrzebny i jakkolwiek ma większość Niemców, to jednak ekonomicznie zależy od Polski, jak z drugiej strony rozkwit Polski zależy od ścisłego związku z morzem po przez port gdański. „Polska jest potrzebna Gdańskowi, Gdańsk jest potrzebny Polsce“. Zadaniem konferencji było, ażeby dać Gdańskowi konstytucję, unormować traktat między Gdańskiem a Polską i traktat ten powierzyć zwierzchnictwu Ligi narodów, Liga zaś nie ma nic do mieszania się w utrwalanie tego traktatu, który jest powierzony Wysokiemu Komisarzowi i ludności Gdańska.

Wskazane jest, zdaniem p. Balfoura, ażeby ci mężowie, co pracowali nad traktatem między Gdańskiem a Polską, opracowali też konstytucję. Konferencja powierzyła p. Reginal Towerowi funkcje komisarza, i Liga nie ma żadnego prawa do mieszania się w te sprawy, które są w toku, ona ochrania tylko gotowy traktat.

Jak z powyższego widać, jest to odpowiedź na interpelację, domagającą się udziału Ligi w uchwaleniu traktatu i konstytucji; jakżeż skrzętnie i czule zaczynają się posłowie angielscy interesować Ligą, o ile ona ma „obligować“ Polskę.

Ala nie dosyć tego. P. Asquith domagał się, ażeby też Liga zobowiązała, rozkazała Polsce, by zaniechała wojny z Rosją. Nie wspomina nic o tem, ażeby ta Liga, z której zresztą bolszewicy tak srodze sobie ostatnio zadrwali, wywarła wpływ na Rosję, by zaniechała niepokoić Polskę. P. Asquith posadza Polskę o agresywność. Żeby to p. Asquith odejrział się nieco około siebie, a znalazłby właściwy temat dla obrad Ligi narodów. Szuszenie „Times“ w artykule naczelnym z dnia 18 czerwca dał p. Asquithowi i Lidze odprawę, wykazując, że niema ani on, ani ona żadnego prawa do mieszania się obecnie w zatarg Polski z Bolszewją.

Dzień przedtem bo 16 czerwca Lloyd George Lord Curzon i p. Arthur Balfour przyjął deputację Ligi z p. Barnes'em na czele. Deputacja ta była przedstawicielką sekcji, pracującej nad usunięciem wojny; oczywiście, chodziło też o Polskę. Biskup Gore i p. Barnes domagali się od Lloyd George'a, ażeby Anglia wywarła nacisk na Polskę, by nie wschodzą na terytorja rosyjskie. Tak Lloyd George, jak p. Balfour w dialogu, jaki się wywiązał, wykazali deputacji, że stworzenie międzynarodowej armji, któraby się podjęła walczenia z różnymi

narodami, jest mrzonką, a Anglia nie może wyrzucić nacisku ekonomicznego na Polskę, bo nie chce zkażywać na śmierć ludności, nie może też i tej metody stosować do Rosji, a gdyby już o tem mowa była, to należałoby wyrzucić nacisk na obie strony, a wiadomo mówił Lloyd George, deputacji, jak się zachowali bolszewicy wobec telegramu, wysłanego do nich z ramienia Ligi.

Rozbrojenie Niemiec.

Na podstawie danych urzędowych berlińska agencja „Telegraphenunion“ rozstała prasie niemieckiej informacje, dotyczące się rozbrojenia Niemiec.

Oto one:

Zmniejszenie niemieckiej siły zbrojnej do liczby 200,000 ludzi, przyznanych Niemcom przez Ententę po dzień 10 lipca, przeprowadzono w maju. Co do dalszego utrzymania wojska niemieckiego na stopie liczebnej będą prowadzone rokowania w Spa. Utworzone siedm sztabów dywizyjnych ze składem liczebnym, przepisany w traktacie pokojowym, i dwie grupy komendy obrony państwa — Reichswehr — taka komenda równa się komendzie generalnej traktatu pokojowego; tym komendom generalnym będą poddane owe dywizje. Poprzednie siedm inspekcji armji: 25 komend generalnych rozwiązano. Tak samo zniesiono Naczelne Dowództwo armji, wielki sztab generalny, ministerja wojny w Prusiech, Bawarii, Saksonji, Wirtembergji. Zamiast tego stworzono ministerjum Reichswehru z liczbą najwyższą funkcjonarjuszów, jaką przewiduje traktat pokojowy. Następnie rozwiązano: akademję wojenną w Berlinie, takąż samą w Monachium, wszystkie szkoły wojenne, korpusy kadetów: szkoły podoficerów. Pozostawiono tylko po jednej szkole piechoty, kawalerji, artylerji i pionierów. Liczba uczniów jest przeciwieście daleko mniejszą, niż liczba, przyznana przez traktat pokojowy, ponieważ zgłasza się za mało kandydatów do służby wojskowej. Skutkiem protestu generała Nelleta, musiano zamknąć szkołę dla wywiadowców, choć jej nie zakazał traktat pokojowy. Liczba urzędników cywilnych w armji wynosi tylko czesć piątą urzędników z 1913 r.

Zmniejszono stale zapasy armat, karabinów maszynowych i strzelb razem z potrzebną dla nich amunicją w stosunku proporcjonalnym do zmniejszenia szeregów armji. Dalsze zmniejszenie nastąpi dopiero po zapadnięciu decyzji co do armji 200,000 ludzi. Rozpoczęto także niszczyć artylerję forticzną, ponieważ Niemcom wbrew art. 167 traktatu zostawiono tylko pięć twierdz, a mianowicie Pillau, Swinemünde, Królewiec, Ulm i Kiszryn, i to wraz z małą ilością armat walowych. Cały materiał wojenny w Niemczech pochodzenia niemieckiego, a więc zdobyty, oddano Entencie. Odbiera go komisja kontrolująca miedzyprzymierzoną. Fabryki, które mają nadal wyrabiać broń, już oznaczone przed paru miesiącami. Decyzja Ententy jeszcze nie zapadła. Wszystkie inne zakłady do wyrabiania ryszunku bojowego albo zamknięte albo zamienione na fabryki w celach pokojowych pod kontrolą Ententy. Skutkiem niszczenia maszyn specjalnych, rysunków i t. d. nie są one zdolne do wyrabiania ryszunku bojowego albo zamknięte albo zamienione na fabryki w celach pokojowych pod kontrolą Ententy. Skutkiem niszczenia maszyn specjalnych, rysunków i t. d. nie są one zdolne do wyrabiania materiału wojennego. Wszystkie magazyny i arsenały, które nie służą do przechowywania przyznanego Niemcom materiału, są pozbawione charakteru wojskowego i przeszły w ręce towarzystwa Depozytowego. Komisje kontrolujące Ententy są już czynne od szeregu miesięcy. Kontrola obejmuje nie tylko zakłady państwowe, lecz i prywatne, pracujące dla przemysłu wojennego; liczba tych ostatnich sięga 25,000 — wyraźnie dwudziestu pięciu tysięcy.

Wszystkie te informacje, mające na celu uspokojenie Ententy, a przedewszystkiem Francji, dzienniki niemieckie pomieszczały roztęplenie teraz, by udobrychać rząd Ententy i skłonić je do pozostawienia Niemcom 200,000 żołnierza.

Wieny obecnie, iż wszystkie te zabiegi nie zdały się na nic.

Ententa poleciła Niemcom zmniejszyć armję niemiecką do 100,000 żołnierza i nie pozwala Reichswehrze mieć takiej wybitnej wojskowej organizacji, jak to się dzieje do tej pory.

Stosunki rumuńsko-węgierskie.

„Renasteria Romana, w następujący sposób zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, grożące Rumunii od Węgier.

„Dają się zauważyć obecnie na Węgrzech mawy podejrzane, świadczące o złych intencjach względem Czecho-Słowacji. Genjusz polityczny madjarski, wybrał tego z wrogów Węgier, którego uważa za najsłabszego, aby go zaatakować. Wpierw jednak postara się o wzniecenie intrygi w sprawie cieśniny, tak aby przeciwko Czechom nasadzić Polaków.

„Pomimo ostatnich przyjaznych oświadczeń bułgarskich względem sąsiadów, starcie pomiędzy okupacyjnymi wojskami hellenskiemi w Tracji Wschodniej a wojskami bułgarskimi, połączone z armją Mustafy Kemali, rzuciłoby w wir wojny cały półwysp bałkański i mogłoby wywołać pożar w całej Azji Mniejszej, poważnie zagrożonej przez bolszewizm.

„Co się tyczy Jugosławji walki wewnętrzne, wyniki pomiędzy dzielnicami, a spowodowane różnicami kultury, obyczajów a nawet etniczności stwarzają dla Państwa sytuację zewnętrznie groź-

na i nie pozwalają mu nabrać w stosunkach zagranicznych tego znaczenia, jakie mieć powinno.

„Wszystkie te wypadki, wszystkie te możliwe konflikty dotyczą nas bezpośrednio. Rozwiązanie konfliktów na drodze pokojowej, a zwłaszcza z bronią w ręku związane jest ściśle z naszymi interesami. Nie może więc Rumunja w tym stanie rzeczy pozostawiać czegokolwiek wypadkowi. Pewne hipotezy, jak naprz. zaatakowanie Czecho-Słowacji przez wojska węgierskie, wymagałyby naszej natychmiastowej interwencji, Rumunja bowiem musi się ostro przeciwstawić imperjalizmowi węgierskiemu“.

Stosunek ludności na Ukrainie do wojsk polskich.

Na podstawie szeregu informacji, pochodzących ze źródeł polskich i ukraińskich „Naród“ tak rysuje stosunek ludności ukraińskiej do wojsk naszych:

Miasteczka Boryspol i Bobryk, które leżą na obszarze przyczółka mostowego Kijowa którego broniły wojska polskie przed bolszewikami, zostały przez bolszewików po zajęciu Kijowa spalone. Powodem kroku tego był fakt, że ludność obu tych miejscowości gorąco współdziałała z wojskami polskimi, dowożąc do polacy żywność, a nawet pomagając w dostawie amunicji z punktów amunicyjnych na linję.

W okolicach Wasylkowa i Skwiry włościanie prześcigali się w objawach gościnności w stosunku do „polskich kozaków“. Za zaszczyt było uważane, jeżeli który gospodarz miał u siebie na kwaterze żołnierzy, a ilość kwaterujących była uważana powszechnie za miarę zamożności i gościnności.

W okolicach Wasylkowa, Makarowa i Bojarki zorganizowana została delegacja włościan miejscowych, która udać się miała do polskich władz wojskowych z propozycją zaprowiantowania wojsk na koszt własny w ilości 40,000 ludzi. W tych samych okolicach ludność garnęła się chętnie do ochotniczych formacji ukraińskich; ilość zgłoszonych ochotników wynosiła 11,000 ludzi.

Z okolic Pohebryszcz i Wołodarki liczne oddziały miejscowych parobczaków przyłączyły się w czasie odwrotu do wojsk polskich aby wstąpić do ochotniczych wojsk ukraińskich.

Jedynie w okolicach Malina zdarzały się przykłady nieprzychylniej postawy wobec cofających się wojsk. Tłumaczy się to tym faktem, że przez okolice te (koło linji kolejowej) cofały się już liczne armje, austriacka, niemiecka, hetmańska i t. d. co zawsze odbijało się w sposób fatalny na dobytku i bezpieczeństwie mieszkańców.

Ogół ludności tej części Ukrainy, którą niedawno opuściły wojska polskie, nastroszony jest jaknajlepiej — co niewątpliwie odbić się musi na losach dalszej wojny.

Sprawa cukru na rynkach zagranicznych.

Wojna wszechświatowa przyczyniła się do tego, że w Niemczech, gdzie zainteresowanie dla problematów tak zwanej Weltwirtschaft zawsze było bardzo żywe, znacznie się jeszcze pogłębiło. Po zawarciu traktatu wydział ekonomiczny Ministerstwa spraw zagranicznych z gruntu został zreformowany. Wydaje on obecnie pod tytułem „Tagesfragen der Auslands wirtschaft“ bardzo ciekawe sprawozdania o problematach, związanych z handlem zagranicznym. Ukazały się już w tym zbiorze prace poświęcone następującym tematom: Jugosławja, Włoskie Towarzystwa Akcyjne, Rynek światowy bawełny, Banki i Odbudowa, Najnowszy rozwój kooperacji w Rosji i Żelazo w Rosji. Ostatni zeszyt zajmuje się problematem walki cukru z trzciną.

Do roku 1900 produkcja cukru z trzcin, w porównaniu z produkcją cukru z buraków, niewielką tylko stosunkowo odgrywała rolę. Wynosiła ona 5,850,000 ton, podczas gdy ilość cukru, wyprodukowanego z buraków, dosięgała 7,000,000 ton. Konferencja brukselska z roku 1902 przyczyniła się do prędkiego rozwoju wytwórczości cukru z trzcin, tak że w roku 1914—15 produkcja dosięgała 10,000,000 ton i przewyższała produkcję cukru buraczanego, która wynosiła tylko 8,000,000 ton.

Wojna przechyliła jeszcze bardziej szalę na korzyść cukru z trzcin. Produkcja jego zwiększyła się o przeszło 2,000,000 ton, produkcja zaś cukru buraczanego spadła w roku 1919—20 na 2,500,000 ton, zmniejszyła się więc o przeszło 4,000,000. Całość produkcji cukru na świecie w roku 1919—20 obliczyć można na 19,3 miliony ton, podczas gdy zapotrzebowanie oszacowane jest, według Bartensa na 21,8 milionów ton. Pozostaje więc niepokryty deficyt, przewyższający 2 miliony.

Jak się wobec tego przedstawia sytuacja na przyszłość? Czy cukier z trzcin zajmie w przyszłości stanowisko, zajmowane przez cukier europejski. Jest to kwestja największej wagi dla całego kontynentu, ponieważ eksport cukru stanowił dla Polski, Niemiec i Czecho-Słowacji jeden z głównych atutów w handlu zagranicznym.

Konkurencji cukru z trzcin w najbliższej przyszłości nie mamy powodu się obawiać. Pomimo nader przychylniej koniunktury podczas wojny produkcja jego zwiększyła się od r. 1913—15 do 1920 jedynie z 10,2 do 12,2 milionów ton. W

ostatnich 3 latach nie wzrosła ona zupełnie. Jest to dowodem, że plantacje cukru z trziny dosięgły chwilowo najwyższego punktu swego rozwoju, i że z trudnością powierzchnia ich się powiększa. Nie ulega więc wątpliwości, że cukier europejski będzie musiał w pierwszej linii wypełnić te luki, które dziś powstały na rynku wszechświatowym.

Z kwestją tą wiąże się również przyszłość polityki handlowej, stosowanej przez poszczególne państwa w stosunku do importu i eksportu cukru. Jak wiadomo, przed wojną konwencja międzynarodowa, zawarta w Brukseli, regulowała stosunki na tem polu. Z biegiem czasu przepisy jej coraz bardziej stawały się luznemi, a w roku 1914 była jedynie cieniem. Już przed wojną Włochy, Francja, Holandia i Peru nosiły się z zamiarem nie odnawiania umowy, a Anglja w roku 1913 wystąpiła z konwencji.

W kraju tym dwie przeciwne sobie grupy interesów na politykę celną wywierały wpływ. Z jednej strony producenci czekolady, konserw i t. d. domagali się wolności handlu, z drugiej strony kolonie amerykańskie, produkujące cukier z trziny, żądały od rządu specjalnej opieki. Obecnie te tendencje wzięły górę, i Anglja zaprowadziła cła różniczkowe, faworyzujące w znacznym stopniu dół cukru z kolonii angielskich. Wobec tego przypuszczać należy, że konwencja brukselska odnowiona nie będzie, tymbardziej, że i inne kraje nie noszą się z zamiarem jej odnowienia.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższej przyszłości decydującym czynnikiem na rynku międzynarodowym będą stany Zjednoczone. Dzięki posiadaniu Kuby, wysp Filipińskich i t. d., mają one w swych rękach 40 proc. produkcji cukru świata, z całą energją prowadzą zaś politykę, mającą na celu zagarnięcie i reszty. Amerykański kapitał cukrowy zakupił już prawie całą produkcję na Jawie, a w gazetach ukazały się wiadomości, według których i zapasy czecho-słowackie przeszły w ręce amerykańskie. Kapitałisci amerykańscy, wyzyskując taką sytuację—gwałtownie ceny podbijają. Na rynku nowojorskim od lutego do kwietnia cena cukru nierafinowanego podniosła się z 10,28 tsc. do 19,81 cts. za funt.

DEPESE.

Litwa a Polska.

WARSZAWA, 30-6 (T. W.). Litewska agencja telegraficzna donosi z Kowna, że na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia narodowego prezes ministrów, Grinius, przedstawił program nowego rządu, polegający między innemi na utrzymywaniu ścisłych stosunków z państwami ościennymi. Co się tyczy Polski, to Litwa może z nią zawrzeć pokój dopiero wówczas, gdy polacy opuszczą terytorjum litewskie, a przedewszystkiem Wilno. Zgromadzenie narodowe, za wyjątkiem socjalistów, wyraziło zgodę wotum zantania.

Ks. biskup Bandurski na Spiszu.

LWÓW, 30-6. (T. W.). Ks. biskup Bandurski wyjechał dziś na Spisz, zaproszony przez Komitet plebiscytowy.

Położenie polaków pod panowaniem niemieckim.

GDANSK, 30-6. (PAT). „Dziennik Gdański” ogłasza obszerną korespondencję, omawiającą położenie polaków pozostałych pod panowaniem niemieckim. Polacy, pozostali przy Niemcach—pisze autor korespondencji—przechodzą wprost piekło i proszą o zmiłowanie i uwolnienie ich z pod jarzma pruskiego. Są oni pozbawieni wszelkich praw obywatelskich, niemiecy wydają ich z pracy. W Pile, przy wyborach do rady miejskiej przeszło 2-ch polaków. Nadburmistrz tamtejszy i przewodniczący rady miejskiej wyprosił obydwu radnych polskich za drzwi, oświadczając im: „Panowie polacy mogą zostać za drzwiami”. Tak samo władze wyrzucają polaków z mieszkań za to tylko, że są polakami, a opornym przysyłają do mieszkań spartakowców.

Napady niemieckie.

KWIDZYN, 25-6 (PAT). W nocy z 23 na 25 b. m. urządzili Niemcy nieudany napad na „Resursę” siedzibę komitetu warmińskiego. O godz. 1 min. 30 zjawił się przy bramie jakiś człowiek, który żądał wpuszczenia go do „Resursy”. Ponieważ człowiek, ów nie chciał się wylegitymować, stróż nocny nie wpuszczał go do wnętrza. Niebawem zjawił się wachmistrz policyjny z dwoma żołnierzami w towarzystwie 25 ludzi z Hauptkomando. Wtargnęli oni do wnętrza domu, gdzie wachmistrz zaczął przeglądać legitymacje stróżów nocnych. Tymczasem cała banda Niemców pilnowała drzwi i okien. Po rewizji jeden z Niemców dał hasło swoim kolegom uzbromionym w pałki i laski, zachęcając do rozpoczęcia walki z Polakami. Jeden ze stróżów nocnych zdołał wyskoczyć przez okno, chciał zawiadomić o zajściu najbliższy posterunek wioski. Niemcy, spostrzegłszy to, strzelili do niego dwukrotnie, nie raniąc na szczęście nikogo, lecz zdołali go zatrzymać. Tymczasem jednak, dwom stróżom udało się zawiadomić o wypadkach komendę włoską. Niemcy zdołali umknąć zamin wojska włoskie miały czas przybyć do „Resursy”.

OLSZTYN, 25-6. (PAT). Pałkarze niemieccy urządzili na dworcu w Olsztynie napad na jadące z Warszawy do Olsztyna pociąg, ks. Ludwikowa Czartoryska i p. Sevene, żonę dyrektora finansowego przy komisji międzysojuszniczej w Olsztynie. Kiedy pociąg zatrzymał się na dworcu w Olsztynie banda uzbrojonych drabów wtargnęła do wagonu i

chciała podróżujące panie wyrzucić, obspując je obelgami i grozić im kijami. Ks. Gogolewski, obywatel amerykański, który jechał z paniami w tym samym wagonie, stanął w ich obronie. Napastnicy rzucili się na księdza i jeden z bandytów wielkim drgiem żelaznym chciał ugodzić księdza w głowę.

BYTOM, 25-6. (PAT). Im więcej zbliża się termin konferencji w Spa, tem bardziej wzmagają się zbrojne napady Niemców na Polaków na G. Śląsku. W ostatnich dniach było kilka takich napadów w powiatach: Głupeckim, Strzeleckim, Opolskim i Lublińskim; wczoraj zaś pragnęli Niemcy—aspekcyjnie ich bojówki—wywołać rozruchy w powiecie Bytomskim, w gminach: Karb i Szarle. Po zebraniach politycznych w związku z. zw. Heimatsstreue Oberschlesier usiłowały bandy niemieckie sprowokować ludność polską śpiewaniem hakatystycznych pieśni i wznoszeniem okrzyków przeciwko Polakom. Ludność polska znosiła początkowo te zaczepki cierpliwie, gdy jednak prowokacje doszły do czynnych zniewag, robotnicy polscy wystąpili stanowczo przeciwko demonstrantom i rozprzeczili ich na wszystkie strony. Jak zawsze, Sicherheitswehra pokazała się dopiero po wypadku i zaczęła na czele demonstrantów niemieckich gonić i aresztować Polaków. Przyszło do krwawych zająć. W Karbie jest kilka osób rannych. W tem 4-ch członków Sicherheitswehry. Niemcy wystąpili do walki z bronią palną i granatami ręcznymi. Wszystkie te napady mają na celu wywołanie ciągłego niepokoju, ażeby na konferencji w Spa Niemcy mogli przedstawić, że plebiscyt na G. Śląsku jest na razie niemożliwy: trzeba rzekomo naprzód uspokoić kraj przez usunięcie okupacji koalicyjnej, a osobliwie francuskich wojsk i oddać go na dłuższy czas pod rządy angielskie i włoskie, do których niemiecy, już otwarcie to oświadczają—mają zupełne zaufanie. W ten sposób niemiecy liczą na to, że do plebiscytu na G. Śląsku wogóle nie dojdzie, gdyż w międzyczasie według ich nadziei, traktat pokojowy podlegnie rewizji i zmianie na korzyść Niemców. Pisma omawiające te wzmagające się z dniem każdym napady niemieckie, nawołują do zorganizowania skutecznej samoobrony, którąby Niemcom dowiodła, że G. Śląsk jest polski i prowokacje ich i napady na Polaków nie ujdą im bezkarnie.

Strajk robotników portowych w Gdańsku.

GDANSK, 30-6. (PAT). W porcie tutejszym wybuchł strajk robotników portowych. Przyczyną strajku jest aresztowanie przez straż bezpieczeństwa robotnika, którego ujęto na kradzież towaru przy wyładowywaniu. Robotnicy żądali uwolnienia aresztowanego i wycofania straży bezpieczeństwa z portu. Władze odrzuciły to żądanie. Robotnicy rozpoczęli natychmiast strajk. Kradzież w porcie gdańskim, zwłaszcza przy wyładowywaniu okrętów z towarem dla Polski, przybrały takie rozmiary, że w sprawę tę musiała się wdać koalicyjna komisja ratunkowa.

Trzy nowe noty do Niemiec.

WARSZAWA, 30-6 (T. W.). Biuro Wolfa donosi, iż trzy nowe noty Ententy, wystosowane do Niemiec, dotyczą rozbrojenia. Pierwsza z nich domaga się kategorycznie ograniczenia armji niemieckiej do liczby 100.000 ludzi. Nadto policja bezpieczeństwa (Sicherheitswehr) ma być rozwiązana w ciągu trzech miesięcy, natomiast mogą Niemcy powiększyć kadry policji miejskiej o 70 tysięcy. W dalszym ciągu żąda nota zarządzenia środków przeciw wywozowi materiałów wojennych oraz domaga się rozwiązania straży obywatelskiej (Einwohnerwehr). Druga nota podaje szczegóły co do zastąpienia policji bezpieczeństwa przez policję miejską, zaś trzecia zaznacza, iż budowa niemieckiej floty powietrznej rozpocząć się może dopiero w trzy miesiące po całkowitem wydaniu posiadanego obecnie przez Niemcy materiału żeglugi powietrznej.

Skład nowego gabinetu niemieckiego.

WARSZAWA, 30-6. (T. W.). Porozumienie w sprawie ustalenia składu nowego gabinetu nastąpiło ostatecznie. Gabinet przedstawia się w sposób następujący: Kanclerz rzeczy—Fehrenbach (centrum), vice-kanclerz i minister sprawiedliwości—dr. Heinze (niemiecka partja ludowa), minister spraw zagranicznych—Simons (demokrata), minister spraw wewnętrznych—Koch (demokrata), minister obrony państwowej—dr. Gessler (demokrata), minister finansów—dr. Wirth (centrum), minister skarbu—ron Raumer (niemiecka partja ludowa), minister komunikacji—generał Groener (zwolennik stronnictwa demokratycznego). Nie obsadzone dotąd zostało tylko stanowisko ministra pracy. Exposé rządu spodziewany jest na jutrzejszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

Obawa o ucieczkę Wilhelma.

AMSTERDAM, 30-6. (PAT). Rząd wydał dekret zakazujący przelotu samolotów nad Doornem, miejscem pobytu byłego cesarza Wilhelma.

Rokowania z Krasinem.

LONDYN, 30-6 (PAT). Lloyd George oświadczył, że rokowania z Krasinem postępują naprzód. Lloyd George spodziewa się, że wkrótce będzie mógł zdać sprawę z tych rokowań.

Zmiana ustroju w Rosji.

PRAGA, 30-6 (PAT). Czeski biuro prasowe donosi, Według informacji „Ewening Standart” ze źródeł dyplomatycznych, rosyjscy przywódcy bolszewicy, między nimi Lenin—zabiegają o utworzenie w Rosji rządu koalicyjnego. W najbliższych dniach można spodziewać się zmiany ustroju rządu w Rosji.

Rozporządzenie № 23.

Komisarza miasta Kamieńca Podolskiego w sprawie godzin policyjnych.

Art. 1. Od dnia 2 lipca 1920 r. ustanawiam godzinę policyjną na 9 godzinę 30 minut wieczora.

Art. 2. Chodzenie po mieście osób cywilnych po oznaczonej godzinie odbywać się może tylko za przepustkami które dla ważnych powodów wystawia Komisarjat miasta.

Art. 3. Urzędnicy państwowi zaopatrzeni w legitymacje urzędowe z fotografią mogą poruszać się swobodnie po godzinie policyjnej.

Art. 4. Wszystkie osoby cywilne znajdujące się na ulicach miasta po oznaczonej godzinie bez przepustek lub legitymacji będą bezwzględnie areszowane i karane w drodze administracyjnej grzywną do 10.000 mk. lub, więzieniem do 3 miesięcy.

Budzyński
Komisarz miasta.

Pomysł uczonego angielskiego.

Ciekawy pomysł zrodził się w głowie uczonego angielskiego p. Karola Parsons'a. Od r. 1904, kiedy pierwszy raz przedstawił projekt wywiercenia wielkiej dziury w pienu, wykazując wielkie stąd korzyści, powracal do tej idei w 1919 i 1920 r. Wielki ten otwór ma dwa cele: naukowy i praktyczny. Pod względem naukowym zależałoby na ukazaniu przy wierceniu tej dziury na 15 km. w głąb, jaka jest kora ziemi, jaki jej skład; praktycznie można by wyzyskać energię cieplną bardzo wysoką która zapewne jest ukryta w tej głębokości. Wszak wskazują już na to i źródła ciepła i wulkanu. Są to samorzutne wybuchy, ale człowiek może sam iść na poszukiwania tego ciepła w głąb ziemi. W teorii byłaby to rzecz możliwa, a pożyteczna bardzo, bo człowiekowi ciągle trzeba energii; nasuwa się jednak cały szereg innych możliwości, które mogłyby się zmienić w przeszkody. Czy rzeczywiście można by taką dziurę wywiercić? Czy nie zasypałoby jej ciśnienie, nie załamyłby przeróżne źródła, któreby się napotkało. Już w głębokości 10—15 km. ciśnienia boczne są druzgoczące, jakiejże siły trzeba by, która by im się przeciwstawiła. Możliwe tedy, że w miarę wiercenia dziury następowałoby też jej zasypywanie się.

Prof. F. D. Adams jest zdania, że nie zasypywałoby się i dowodzi, że granit reaguje nawet na głębokość 48 km. Wapień reaguje na połowę tego ciśnienia. Wchodzi jednak w grę równocześnie i ciśnienie i podniesiona temperatura. Ciekawe, jak nauka na to zagadnienie odpowie. A więc można by przypuścić możliwość wydrążenia takiej dziury i p. Karol Parsons podał metodę pracy, uwzględniając też bezpieczeństwo pracujących około tej dziury. Jak można by zużytkować gorąco tej dziury? Otóż p. Parsons proponuje robić to za pomocą szeregu płynów, które będzie się spuszczało w głąbie, one się tam będą ogrzewały i będą ogrzewały cały szereg innych płynów w drodze cyrkulacji. Teoria ciekawa, ciekawe byłoby to oglądać w praktyce; na razie trzeba wiedzieć, że na samo wywiercenie takiej dziury potrzeba 30 lat czasu energicznej pracy. Czy znajdują się inżynierowie? Przyszłość pokaże.

OGŁOSZENIE.

Inspektorat Aprowizacji zawiadamia, że wydane przez Inspektorat karty żywnościowo-deputatowe należy przez Inspektorat, Wydziały, i Komendy od Urzędników zebrać i do dni 2-ch od dnia ogłoszenia przedłożyć do Inspektoratu Aprowizacji w celu postawienia i wpisania ważności na dalszy pobór deputatów na miesiąc lipiec, z równoczesnym przesłaniem imiennych wykazów dla przeprowadzenia ewidencji takowych.

Referent Powiatowy przy Starostwie prowadzi ewidencję deputatów i wydaje karty żywnościowo-deputatowe dla Urzędników: Starostwa Kamienieckiego, Referatu Zbożowego, Więzienia Pow., Policji Pow., Szpitala pow., Inspektoratów: Skarbowego i Akcyzowego, Punktów Rewizyjnych Izby Skarbowej, personalowi Szkół Państwowych w mieście i powiecie, Dwa Zandarmerji pow. i ich Posterunków, Zarządów Leśnictwa i Dóbr Państwowych, (dla Personalu w powiecie) Sędziom Pokoju, Śledczym i Jadojadalni.

Inspektorat Aprowizacji.

Redaktor i Wydawca

Władysław Waroczewski.

OGŁOSZENIA.

Dr. S. Lerner. Specjalność choroby skórne i weneryczne. Ul. Soborna 27, róg Placu Centralnego.

15-8.

Niemka wieku średniego, posiadająca języki polski i rosyjski, poszukuje posady zarządzającej domem, lub wychowawczyni.

Adres: Huńska 36 miesz. Swobodowej.

Uciekinierka, felczerka-akuszerka z dużą praktyką poszukuje zajęcia. Adres: Gubernatorska № 8 dom Peka.

10-4

ŁOS PODOLA

Redakcja i administracja
ul. Perwurna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski

Wtorek 6 lipca 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 2 mk.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 40 marek. — Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 8 marek, za tekstem 4 marki — Poszukującym pracy 50% rabatu. — Nadesłane za wiersz petitowy 40 marek.

Z powodu chwilowego braku papieru,
zmuszeni jesteśmy dzisiaj numer wydać
w zmniejszonym formacie.

Redakcja.

Protest Polskiego Czerwonego Krzyża.

W tych dniach Zarząd główny polskiego czerwonego krzyża wysłał do Genewy do komitetu międzynarodowego czerwonego krzyża protest przeciw barbarzyństwu armii bolszewickiej dokonywanym na polskich zakładnikach i jeńcach. Oto jego treść dostowna:

Niewypowiedziana dzikość jaką bolszewicy stosują względem ludności cywilnej, jeńców wojennych jako też względem personelu instytucji sanitarnych polskich, która przypomina wieki najbarbarzyńskie oraz epokę tortur średniowiecznych, zmuszają polskie tło czerwonego krzyża zwrócić się do sumienia i opinii publicznej świata cywilizowanego oraz do udania się z protestem energicznym przeciw tym zbrodniom do czerwonego krzyża międzynarodowego, stróża praw najelementarniejszych ludzkości i opieki ofiar wojny.

Łamiąc umowę zawartą w listopadzie z czerwonym krzyżem polskim, władze bolszewickie przed ewakuacją miast: Żytomierza, Berdyczowa, Kijowa wzięli zakładników z pośród ludności cywilnej, wrzucili ich do więzień a następnie wywieźli do oddalonych prowincji rosyjskich. Pomiedzy tymi zakładnikami znajdują się kobiety i dzieci. Przeszło 50 zakładników wywieziono z Kijowa, traktując jako zwykłych przestępców. Droga odwrotu czerwonej armii jest stale usiana zwłokami, które noszą na sobie ślady znęcania i tortur zadawanych za życia: ofiary są rozstrzeliwane, zabijane bagnietami z poderżniętym gardłem, gwałcone, a następnie zabijane, ukamienowane, wieszane, zabijane uderzeniami pałek i batogów, z wyprutymi wnętrznościami, spalane za życia, z wyrwanymi językiem, obcięciami kończynami, z wyrwanym językiem, oberwanymi uszami, i nosem wykłutymi oczami, z pokrajaną w pasy i zdartą skórą. Oto wierny obraz okrucieństw spełnianych przez hordy bolszewickie, świadczący o okrucieństwie sadystycznym żołnierzy czerwonej armii Trockiego. W Berdyczowie, który przez czas krótki był zajęty przez armię czerwona żołnierze bolszewicy wyrzucili wciąż kilku godzin wszystkich rannych, znajdujących się w szpitalu czerwonego krzyża, niszcząc ani życia personelu lekarskiego i siostr czerwonego krzyża.

Wbrew elementarnym przepisom wojny, zatwierdzonym przez konwencję międzynarodową bolszewicy poddają torturom jeńców wojennych, aby wydobyć u nich tajemnice wojskowe. Pierwsze sprawozdania, które nas doszły świadczą, że w miejscowościach ostatnio opuszczonych przez wojska polskie, bolszewicy organizują rabunek i rzeź ludności cywilnej polskiej, która jest zdana na łaskę i niełaskę żołądactwa o krwiożerczych instynktach. Polskie Towarzystwo czerwonego krzyża, bezsilne wobec tych aktów barbarzyństwa i chęci ulżenia losowi licznych ofiar terroru bolszewickiego, zanosi protest przed Trybunę międzynarodowego czerwonego krzyża, mając nadzieję, że wyrazi on oburzenie całej ludzkości cywilizowanej przeciw tym, którzy uważają, że siła brutalna bez granic ma zaprawować nad świętymi prawami moralności ogólnoludzkiej.

Odezwa Cieszyńska.

W Cieszynie opublikowano poniższą odezwę: Bracia ślązacy!

Walka plebiscytowa przyniosła nam wielkie nieszczeście. Pod wpływem agitacji Koźdonia, za pośrednictwem kupionych agentów, powstało w kilkunastu gminach szkodliwe rozdwojenie ludności naszej. Chciano ludność nieświadomą skłonić do głosowania za Czechami, a tem samem zdradzić lud polski na Śląsku. Szkodliwa ta robota sprowadziła do naszych spokojnych wsi zamęt, a wielu ludziom grozi po wieczne czasy piętno zdrady.

Dzisiaj już daremne wysiłki agitatorów: tych kilkanaście wsi w powiecie bielskim i cieszyńskim, gdzie chciano ludność skłonić do zdrady, na pewno do Polski będzie należało. Wzywamy was bracia, którzy ulegliście agitacji czechskiej, zwróćcie natychmiast z tej drogi! Z Czechami nie wspólnego nie mamy, jest to naród obcy nam i języ-

kiem i zwyczajami. Ucisku wyznaniowego bać się nam w Polsce nie potrzeba. Polska gwarantuje wszystkim wyznaniom pełną wolność, a traktatem pokojowym ta wolność we wszystkich państwach środkowej Europy, a więc i w Polsce jest zabezpieczona.

Polska przyrzeka ze Śląska Cieszyńskiego i Górnego utworzyć osobne województwo z szeroką autonomią, wobec czego lud śląski posiada gwarancję, że sam będzie stanowił o swoim losie.

Dosyć już tej bratobójczej walki, która pochłonięła już ofiary w ludziach, jak w Góleszowie i Bażanowicach. Nie godzi się nam ludu rozdawać. Ogromna większość ludu śląskiego oświadcza się za Polskę, my za Czechami pójść nie możemy. Czy plebiscyt do skutku przyjdzie lub nie, wzywamy was: porzućcie natychmiast kupionych agentów Koźdonia, stańcie jasno i wyraźnie po stronie Polski! Już dawno byłoby Czechy ustąpili, gdyby nie zapewnienia Koźdonia, że za wasze głosy Czechy pozyskają Karwinę. Próżne nadzieje Czechów, lud śląski jeszcze przed plebiscytem się jednocy, Niech żyje lud śląski, wolny i jednolity!

Dołożymy wszelkich starań, ażeby gminy, na które Czechy liczyli, jednogłośnie oświadczyły się za Polskę.

Losy załogi pancerni „Dowborczyk”.

Porucznik R., któremu udało się cudem niemal wydostać z rąk bolszewików, będąc już na miejscu egzekucji, zakomunikował zdumiewające szczegóły o swych przeżyciach.

Było to w najgorętszych chwilach gdy ostatnia konnica Budennego atakowała nasz front. Na linii kolejowej koło stacji Popielnej prowa-

dziła akcję obronną pancerni naszej „Dowborczyk”. W pewnej chwili pociąg znalazł się okrażony ze wszystkich stron i odcięty na przestrzeni 2 kilometrów, bo wyrwane przez bolszewików szyny zagroziły mu drogę odwrotu. Natomiast zdołali bolszewicy unieszkodliwić i sam pociąg, wypuszczając nań luzną lokomotywę, która rozbijając jeden wóz pancerni uniemożliwiła jej pełną swobodę ruchów. W końcu trafny strzał działa bolszewickiego przykuł pancernię w zupełności do miejsca.

Teraz rozpoczęła się formalna bitwa pozycyjna. Załoga pociągu w oczekiwaniu odsieczy broniła się przez 9 godzin, tj tak długo, póki amunicja jej w zupełności się nie wyczerpała. W końcu niedobitki tj 6 oficerów i 12 żołnierzy dostali się do niewoli bolszewickiej.

Przez trzy dni wodzono ich z komendy do komendy, aż wreszcie komendant którejś czerezwyczajki, zdecydował o ich losie. Pomimo, że wyrok był już wydany, do ostatniej chwili oszukiwano jeńców, że wiedzą ich do Jekaterynodaru na roboty. Mimo to ściągnięto z nich odzież, a gdy domagali się innego ubrania odpowiedziano im „E, na cóż wam?”. W końcu pewnego wieczoru znaleźli się jeńcy pod nadzwyczaj silną eskortą, która niedaleko Popielnej kazała się im ustawić dwójkami pod lasem. Teraz nie ulegało już wątpliwości, że nadechodzi ostatnia godzina nieszczęśliwych, tem więcej, że bolszewicy przygotowali karabiny maszynowe.

W czasie tej akcji opowiadający te słowa, zdołał szepnąć towarzyszowi swemu najbliższemu hasło ucieczki, i rzucił się w las. Równocześnie rozległ się huk strzałów i dwaj biegnący obok porucznika R. żołnierze polscy padli zabici, on sam zaś potknąwszy się wleciał do jakiejś kałuży, gdzie przeleżał kilka godzin bez ruchu, starając się uchodzić za trupa. Słyszał jeszcze jęki dobijających i widział jak jeden z kozaków przebiegł tuż nad nim, a wstydząc się przyznać, że nie dogonił uciekającego oświadczył komendantowi, że ten ubity. — W końcu z kryjówki swojej por. R. był świadkiem sceny układania jeden na drugim trupów, których naliczono 16. Ponieważ jednego stracono jeszcze w czasie marszu, przeto por. R. jest jedynym, któremu udało się zbiedz.

Ostateczne swe ocalenie zawdzięcza wytrwałości, z którą przez trzy dni bez jedzenia krył się w błocie i okolicznym zaroślach, zanim odważył się zejść do pobliskiej zagrody. Właściciel tejże, leśniczy, Ukrainiec, dowiedziawszy się z kim ma do czynienia nakarmił go i udzielił schronienia.

Któż zdoła opisać szczęście polskiego oficera, gdy nazajutrz rano wyjrzał przez okno dojrzał polski patrol konny, który zabrał go ze sobą. Por. R. po przejściach tych osiwił.

Za granicą.

Walka światowa o naftę.

W ostatnim tygodniu londyńska „Daily Mail” zamieściła artykuł pod tytułem „World oil fight” (walka światowa o naftę), gdzie podnosi sprawę, na którą już nasz „Przemysł i handel” niejednokrotnie zwracał uwagę. Nadechodzi epoka wielkich międzynarodowych walk o posiadanie pól naftowych i kontrolę produkcji nafty. Na odbywającym się obecnie w San Francisco VII kongresie w sprawach handlu zagranicznego (Foreign Trade Convention), gdzie Polskę reprezentuje p. H. Gliwie, radca handlowy przy poselstwie polskim w Waszyngtonie, hr. Bedford, prezydent Standart Oil Company, oświadczył co następuje: „Nareszcie widzimy to, co Anglicy już dawno spostrzegli że naród, który będzie kontrolował produkcję ropy, ujmie w rękę kontrolę całego handlu światowego. Amerykańskie dolary będzie się posyłało wszędzie, gdzie będzie najdalsza perspektywa wydobycia ropy”. Bedford dodał, że to jednak jest możliwe, że będą wprowadzone ograniczenia wywozowe jeszcze przed końcem tego lata. Poglądy te są dla nas niesłychanej doniosłości i świadczą, że przyszłość naszej nafty z punktu widzenia sytuacji wszechświatowej przedstawia się nadzwyczaj korzystnie.

Cziczeryn o Persji.

Z powodu protestu rządu perskiego przeciwko zajęciu przez bolszewików Enzeli, Cziczeryn ogłosił notę, będącą odpowiedzią na zarzuty ks. Firouz. W nocie tej Cziczeryn twierdzi, że w sprawie zajęcia Enzeli wydał rozkaz opuszczenia tej miejscowości przez Rosjan, gdy tylko zwrócone zostaną okręty rosyjskie. Co się dotyczy polityki ogólnej względem Persji, to rząd sowiecki pragnie oprzeć ją na następujących zasadach: 1) zniesienie wszelkich traktatów, skierowanych przeciwko niepodległości Persji, 2) zaniechanie wszelkiej interwencji w sprawy wewnętrzne Persji, 3) wycofanie wszelkich obcych wojsk, 4) zwrot wszystkiego, co gwałtem zabrane zostało Persji przez carat i jego sojuszników.

Szczegóły wykonania tych punktów wysłano rządowi perskiemu jeszcze w roku zeszłym.

Ale pełnomocnik wysłany do Teheranu z notą sowiecką, schwytany został przez wojska rosyjsko-angielskie i rozstrzelany.

Konsulów rosyjskich w Persji chwymano i wyrzucano z kraju, a rząd perski nie odpowiadał na protesty rządu sowieckiego.

„Załączamy — oświadcza Cziczeryn — że okoliczności zewnętrzne przeszkodziły ludowi perskiemu poznać noty naszej”.

Obecnie Cziczeryn wyraża gotowość nawiązania bezpośrednich rokowań z rządem perskim, uznając w pełni niepodległość Persji i pragnąc pokojowego z nią współżycia.

O armię francuską.

Ożywiona dyskusja w parlamencie francuskim wywołała nową ustawę o służbie wojskowej i przewidziany budżet wojenny w wysokości 5 miliardów franków. Min. wojny Lefevre, gorąco broń projektowi rządowego armii stałej w liczbie 600 tys. i dwuletniej służby dla 18-letnich młodzieńców.

Przeciwko temu projektowi wystąpił poseł inwalida, pułk. Fabry, domagając się znacznej redukcji armii. Wyśmiał on obawę przed wojną z Niemcami. „Wojnę będą mogli prowadzić tylko wówczas, gdy naród będzie przekonany o jej konieczności, a naród niemiecki napewno nie pragnie wojny. Gdyby się doszło do wojny, to nie będą walczyli ani z armią 100-tys., ani 500-tysieczną”.

Z budżetu wojennego 4 miliardy mają być zużyte na utrzymanie armii pokojowej, z tego 900 milionów ma iść na wojska marokańskie i wschodnie. Garnizony w Syrii i Cylicji wynoszą 200 tys. żołnierzy.

Zapasy węgla w Niemczech.

Rząd i prasa niemiecka od pewnego czasu — w związku z konferencją w Spa — starają się udowodnić, że ciężary, nałożone na Niemcy przez traktat wersalski, prowadzą kraj do kompletnej ruiny.

Tylko nieliczne głosy prasy niemieckiej nie zdążyły dostosować się do ogólnego chóru i świadczą wręcz o przeciwnym, niż to, co Niemcy nam starają się głosić.

„Frankfurter Zeitung“ i „Crefelder Zeitung“ podają, że zaopatrzenie kraju w węgiel wciąż się polepsza. Kryzys węglowy znacznie złagodniał, tak że koleje, elektrownie i gazownie były w stanie poczynić znaczne zapasy węgla.

„Königsberg Zeitung“ pomieszcza interview z dyrektorem pewnego dużego przedsiębiorstwa przemysłowego, który między innymi oświadczył, że produkcja w Niemczech stale wzrasta, dochodząc obecnie do 30—40 proc. produkcji przedwojennej, przyczem będzie wzrastała w dalszym ciągu. Można patrzeć w przyszłość z wiarą i zadowoleniem.

Kooperatywa rolnicza w Anglii.

Wykazy angielskiego tow. organizacji rolniczej (Agricultural Organisation Society) stwierdzają, że trzecia część farmerów Anglii i Walii prowadzi obecnie politykę współdzielczą, w czem ma poparcie 150,000 drobnych producentów. W Ameryce i Kanadzie taki współdzielnictwo ruch rolniczy jest rozwinięty na wielką skalę. Pobudki, z jakich wynikały w tych ostatnich krajach, różnią się od czynników, które go spowodowały w Anglii. Tu oczywiście jest dla drobnego producenta korzyść z organizacji wspólnego przewozu i rozdziału mleka, warzyw czy owoców. W Kanadzie zaś inne przyczyny doprowadziły do tego samego celu. Tam dla farmerów rozproszonych na rozległych przestrzeniach, oddalonych jeden od drugiego często 20 lub więcej kilometrów, i taka akcja wspólna ma znaczenie, zarówno społeczne jak i ekonomiczne. Kooperatywa rolnicza za Atlantyką jest środkiem, który przyczynia się do obniżenia ceny artykułów żywności dla konsumenta, nie zmniejszając zarobku producenta.

Z prasy ukraińskiej.

„Ukraina“ z dnia 3 lipca, donosząc o konferencji państw powstałych na terytorjum dawnej Rosji, mającej się odbyć na początku b. m. w Rydze, poświęca tej sprawie wstępny artykuł, podnoszący wagę przyszłych obrad konferencji. Powinny one być przeciwstawieniem tendencjom imperialistów rosyjskich z pod różnych znaków. Powinny też tu być omówione kwestje granic przyszłych, stosunek wzajemny nowowyzwolonych ludów, pomiędzy sobą i stosunek ich względem Rosji.

„Wypowiadając się dawniej—powiada autor artykułu—co do konieczności takiego porozumienia się wzajemnego, uważaliśmy za najwłaściwsze i najkorzystniejsze dla sprawy, ażeby inicjatywę zwołania tej konferencji podjęły sprzymierzone ludy Ukrainy i Polski, ponieważ one to właśnie uczyniły krok pierwszy do pokojowego załatwiania swoich spraw sąsiedzkich.

Fakt zwołania konferencji w Rydze, w sferze możliwych wpływów niemieckich, sprzymierzeńców nieoficjalnych Rosji i Sowietów, godzi się uważać.

Warunki polityczne wskazywałyby inne miejsce i sferę odmiennych wpływów—za stosowniejsze dla przyszłej konferencji.

Jeżeli jednak koniecznie ma się ona odbyć w Rydze, powinniśmy nie zlekakając zrobić wszystko, ażeby wspólnie z naszą sojuszniczką zająć należne nam miejsce i utworzyć tam najodpowiedniejszy teren dla wspólnej zgody i pokoju pomiędzy wyzwolonymi ludami.

Podkreślamy to, ponieważ, nie jest wykluczeniem, że na konferencji w Rydze mogą być wysunięte całkiem odmienne zadania.

W wstępnym artykule z dn. 4 b. m. „Front bolszewicki“, „Ukraina“ podkreśla znamienne różnice północnej i południowej części bolszewickiego frontu. Na północy bezpośrednio grozi niebezpieczeństwo ziemiom moskiewskim, południowy przechodzi przez ziemie ukraińskie. To też ofensywa z Białorusi na wschód mogłaby wywołać wzmożenie się patriotyzmu w ludowych masach moskiewskich i ztąd wzmożenie sił nieprzyjaciela. Nato miast front południowy dla włościanina rosyjskiego jest prawie obojętnym—nie wyczuwa on bezpośrednio za nim ziemi ojczystej. Prawdopodobnie było to brane na uwagę przez wodzów bolszewickich. Ztąd też na Ukrainie czerwona armia składa się przeważnie z dońców, kubańców, terców, łatyszy, chińczyków. Kierują nimi nie uczucia patriotyczne, nie hasła komunistyczne, jeno wojna dla wojny, wojna dla łupu.

Wojsko to bez najmniejszego duchowego łącznika z danym frontem—jest najslabszą moralnie częścią armji czerwonej. W razie powodzenia—następują zadziewy, w razie porażki—cofają się w popiochu, nie ich bowiem z Ukrainą nie łączy.

Zjawisko to dało możność masom ludowym Ukrainy kilkakrotnie wypędać rozbojnicze watahy z chaty ojczystej. Ono dopomaga im ostatecznie je zwyciężyć i teraz, a zapowiedzią tego są powstania ludowe na Katerynostawczyźnie i w innych miejscowościach.

Front ukraiński jest jedynym frontem, na którym można zadać klęskę stanowczą bolszewikom i moskiewskim imperialistom.

Ztąd nasuwają się nieuniknione i wyraźne wnioski, które powinny być rozważone przez Europę i przez Polskę.

Przed nami zaś, ukraińcami—mówi dalej artykuł—staje jasno konieczność prowadzenia walki w dalszym ciągu, opierając się na narodowym samopoczuciu ludności—rozwijając szeroko partyzankę na tyłach nieprzyjaciela.

Nasza partyzanka—to zmorą bolszewików. Oni się jej lekają bardziej, aniżeli armji regularnej na froncie.

Sprawy ukraińskie.

Wyjazd Naczelnego Atamana.

Dnia 2 b. m. Ataman Naczelny wyjechał z Kamieńca w kierunku Płoskirowa—Starego Konstantynowa na front, gdzie operują obecnie młode dywizje ukraińskie.

Ukraińscy jeńcy uzyskują wolność.

„Wpered“ za innemi pismami podaje do wiadomości, że polskie ministerjum wojny wydało rozporządzenie o zwolnieniu wszystkich jeńców ukraińskich. Wszyscy mają być skierowani do obozu w Pikuliczach. W Łanucie ma być kwarantanna i obóz koncentracyjny dla wszystkich jeńców. Ztąd jeńcy naddnieprzańscy będą wysłani do etapów i rezerwowych kurenów na Ukrainie, galicyjscy zaś—do Galicji.

Medykamenty dla Ukrainy.

„Ukraina“ podaje: Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie od ukraińskiej misji dyplomatycznej w Szwecji, że szwedzki krzyż Czerwony przesyła Ukrainie medykamenty i środki opatrunkowe.

Stan szkolnictwa ukraińskiego w powiecie Kamienieckim.

W „Ukrainie“ z dn. 4 b. m. znajdujemy ciekawe wyniki rewizji niższych i wyższych ukraińskich szkół początkowych pow. Kamienieckiego. Okazuje się, że pomimo warunków nienormalnych, mimo głodu i chłodu—nauczycielstwo ukraińskie szkoły nie opuściło i wszystkie szkoły niższe stale były czynne. Tyfus jednak znacznie przerzedził szeregi uczniów i nauczycieli. Książek brak dotkliwy. Włościanie upominają się o nie za wszelką cenę.

Brak budynków szkolnych spowodował pozostawienie po za szkołą znacznej ilości dzieci. Ztąd w roku przyszłym będą przyjmowani uczniowie starsi po nad określoną normę wieku szkolnego.

Prawie wszystkie wyższe szkoły początkowe pozbawione są lokali. Uczniowie tych szkół, jest to narodowo uświadomiona młodzież ukraińska, gorąco pragną wiedzy.

Wogóle szkoły pow. Kamienieckiego, stoją na wyraźnie narodowym stanowisku. Na książki ukraińskie wielki popyt, ale też wielki ich brak.

Wielu nauczycieli pragnie prowadzić oświatę pozaszkolną, zwracając się z odpowiedniami podaniami do „Proświt“, chcą zakładać biblioteki, organizować narodowe chóry śpiewacze, przedstawienia, ale niestety zarząd szkolny nie jest w stanie dopomóc im w tem ani książką, ani finansami. To też w całym powiecie oświaty pozaszkolnej niema.

—DEPESZE.—

Wezwanie Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego

KRAKÓW, 2-7 (PAT). Senat ogłosił odezwę do młodzieży, celem pozyskania z jej strony jak największej liczby pracowników na terenach plebiscytowych.

Powrót 1300 polskich żołnierzy i oficerów z Syberji.

GDĄŃSK, 2-7 (PAT). Dzisiaj przybył tu parowiec angielski „Jarosław“, który przywiózł 1300 żołnierzy i oficerów polskich, resztek polskiej dywizji Syberyjskiej pułkownika Czumi. Razem z żołnierzami przybyło 300 osób cywilnych.

Zjazd przedstawicieli komitetów plebiscytowych.

WARSZAWA, 2-7 (PAT). Dnia 29-6 odbył się tutaj zjazd przedstawicieli komitetów plebiscytowych, zwołany na skutek odezw podpisanej przez wszystkich posłów. Po przemówieniu marszałka Sejmu, który przewodniczył zjazdowi, złożono sprawozdania z prac poszczególnych komitetów stwierdzając ich intensywną pracę dla naszych kresów zachodnich, północnych, południowych, oraz niesłychanie ciężkie warunki w jakich się odbywa praca, na wszystkich terenach plebiscytowych. Wyznaczony na 11 lipca plebiscyt na Warmji, Mazurach, i powiatach nadwiślańskich wobec gwałtów, fałszowania list plebiscytowych i warunków niezgodnych z traktatem wersalskim, nie może być uznany przez społeczeństwo polskie. Zjazd zakończono przyjęciem rezolucji powołującej Radę Plebiscytową, złożoną z przedstawicieli komitetów plebiscytowych.

Rugowanie polaków z Rady miejskiej w Dynaburgu.

DYNABURG 2-7. (PAT.). Wybory do Rady Miejskiej w Dynaburgu zostały skorygowane przez naczelnika Infant. Wykreślił on na czas trwania stanu wojennego z listy radnych: 10 polaków, 3 rosjan i 3 żydów. W odpowiedzi nato wszyscy radni Polacy zrzekli się mandatów.

Udaremniona prowokacja niemiecka na Górnym Śląsku.

BYTOM 2-7. (PAT.). Trwający od dłuższego czasu, spór między robotnikami przemysłowymi i pracownikami, o podwyżkę zarobków został 2-go czerwca załatwiony polubownie dzięki interwencji polskiego komisarza plebiscytowego. W ten sposób rząd Niemiecki i wielcy kapitaliści górnośląscy nie odnieśli spodziewanego zwycięstwa przez spowodowanie generalnego strejku na Górnym Śląsku, na czas trwania konferencji w Spa.

Z Konstytuanty Litewskiej.

WILNO 2-7 (PAT). Z Kowna donoszą, iż prezes ministrów Grynius, złożył posiedzeniu konstytuanty Litewskiej deklarację w kwestji układów. Polsko-Litewskich. Grynius oświadczył, rząd litewski, gotów jest układać się z Polakami, jeżeli ci zaproponują odpowiednią podstawę rokowań, jeżeli zwrócą to, co się nam prawnie należy. Niestety nie widać dotąd, aby Polacy byli do tego skłonni (?). Trzymają wciąż siłą zbrojną większą część nasze-

go terytorjum ze stolicą Wilnem.

tum zaufania gabinetowi Gryniusa.

odezwała przez posła w języku litewskim.

Odłam narodu Polskiego zamieszkałego

dzisiejszego państwa Litewskiego

cie prawa suwerenne narodu Litewskiego

czność nie podległościowych dążeń

skiego będzie zapewniona jedynie

uzgodnienia ich z takimiż dążeniami

skiego i Białoruskiego, Państwo Litewskie

tuje swe stanowisko nawiązując

czności z odrodzoną Rzeczypospolitą

polskiego, który z racji stosowania

ordynacji wyborczej został pozbawiony

części możności wysłania swoich przed-

do tej izby.

KRONIKA.

Repertuar Teatru Rządowego. Ukraiński teatr rządowy zapowiada na tydzień bieżący następujące przedstawienia: wtorek „Rewizor“, środa „Czarcica“, czwartek „Rewizor“, sobota „Urjel Akosta“, niedziela „Opowiadanie starego młynarza“. W prubach „Pawło Potubotach“ O. Barwińskiego.

Wypadki. Zamieszkały przy ulicy Transportowej Nr. 6 kowal Sruł Mieman 56 lat zehodząc z drabiny upadł tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

„N. Szlach“ mieści odezwę ukr. Czerw. Krzyża do „wszystkich obywateli Kamieńca i jego okolic bez różnicy pochodzenia, narodowości i wyznania. Odezwa zapowiada na dzień 6-ty i 7-my lipca kwestę uliczną na korzyść przytułków dla dzieci, utrzymywanych z wielkim wysiłkiem przez miejscową filję Towarzystwa. Prócz tego 7-go lipca na Nowym Bulwarze urządza się spacer przy współudziale ukraińskiego chóru narodowego i przedstawienie, a 12-go b. m. — koncert i przedstawienie w domu Szewczenki również na rzecz biednych sierot z przytułku. Znana ukraińska działaczka, p. Rusowa, gorąco nawołuje społeczeństwo, aby pomogło Towarzystwu w jego zamierzeniach — wykarmienia i wychowania tych 70-ga dzieci, urządzonych dla starszych pracowników, dla chorych — zdobywania lekarskiej pomocy. „Dzieci — to nasze świeże siły — mówi — to twórcy przyszłej doli naszego kraju. Niema większego grzechu nad obojętnością dla dzieci, niema bardziej szczęśliwego narodu, jak ten, który dba o istotne wychowywanie swych dzieci, który zdoła je ochronić od głodu, chłodu, od opuszczenia i zaniedbania. Są to największe gwarancje przyszłości“.

Komunikat urzędowy.

Wobec wielkiego zapotrzebowania legitymacji przedłużam termin wymiany kart tożsamości na legitymacje do 20 Lipca 1920 r. Po tym terminie karty tożsamości nie mogą być w posiadaniu osób, a legitymujący się niemi będą aresztowani i karani administracyjnie.

Legitymacja wydawana przy zamianie karty tożsamości kosztuje jedną markę, którą należy w gotówce wpłacić w Policji. Legitymacje otrzymuje się bez podania.

Fotografia do legitymacji nie jest konieczna, wystarcza bowiem odcisk palca. Wskazana jednak jest rzeczą by legitymacja w interesie własnym właściciela była opatrzona fotografią.

Kamieniec Podolski dnia 5 lipca 1920 r.

Komisarz miasta Budzyński.

OGŁOSZENIE.

Urząd Zaopatrywania zawiadamia p. p. Urzędników Izby Skarbowej w Kamieńcu, że w porozumieniu z Przedstawicielstwem Urzędników Państwowych Okręgu Podolskiego w dniu 6 i 7-go Lipca 1920 r. dla p. p. Urzędników Izby Skarbowej będą sprzedawane towary lokcyjne meble.

Wobec małej ilości takowych, uprasza się o wspólne porozumienie się co do podziału.

Kierownik Urzędu Zaopatrywania.

OGŁOSZENIE.

Urząd Zaopatrywania zawiadamia p. p. Urzędników Okręgu Podolskiego, że z dniem 6-go Lipca będzie sprzedawana sól w ilości po 10 funt, na jedną rację jako naddeputat za Lipiec m. s. Sól będzie sprzedawana tylko na podstawie kart żywnościowo-deputatowych.

Kierownik Urzędu Zaopatrywania.

Redaktor i Wydawca

Władysław Waroczewski.

OGŁOSZENIA.

Dr. med. GOLDENBERG Uniwersytecka 60
prz. od 12—11 6—7
Specjalność choroby skórne i weneryczne.
Kombinowana kuracja syfilisu („T 14“ i „914“)
10—3.

Artystyczno-Przemysłowa Szkoła

artysty malarza J. Mozalewskiego. Huńska 12. d. Jakubowicza. — Zapis uczni codziennie od 12—2 z wyjątkiem świąt. 3—2

Dr. S. Lerner. Specjalność choroby skórne i weneryczne. Ul. Soborna 27, róg Placu Centralnego. 15—10.

GŁOS PODOLA

Redakcja i administracja
Rezerwuarna № 2.
Telef. 37.

Kamieniec-Podolski
Środa 7 lipca 1920 r.

Cena pojedynczego
numeru 2 mk.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 40 marek. — Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 8 marek, za tekstem 4 marki — Poszukującym pracy 50% rabatu. — Nadesłane za wiersz petitowy 40 marek.

Sytuacja na froncie poprawia się.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość z frontu południowo-wschodniego, że sytuacja nasza poprawiła się znacznie, jest nawet mowa o rozpoczęciu z naszej strony kontrofensywy.

Rada obrony państwa obraduje.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Dziś o godz. 9 wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie rady obrony państwa pod przewodnictwem Naczelnika państwa. W obradach brał udział z ramienia wojskowości gen. Szeptycki, Sosnkowski i Rozwadowski, z ramienia rządu ministrowie Grabski, Sapieha i Śliwiński, a z ramienia sejmu pp. Tramczyński (nar. lud.), Barlicki (soc.), Woźnicki (wyzwol.), Stapiński, Rataj (lud.), Chądzyński (n. p. r.), Rosset (mieszcz.), Czerniawski (chrześc. rob.), Skulski (nar. zw. lud.) i Baworowski (praca konst.). Narady trwały kilka godzin.

Anglia powołuje pod broń swe rezerwy.

„Wojna na wschodzie rozpoczyna się!” Pod takim tytułem zaczyna prasa lewicowa Francji omawiać ostatnie wydarzenia w Małej Azji i zwrot w polityce angielskiej, uchwalającej nowe kredyty wojenne. Nowa wojna zaczyna się. Kto w niej weźmie, a kto już bierze udział?

Komunikat ze Smyrny donosi, że wojska greckie na całym froncie przeszły do ofensywy przeciw nacjonalistom Kemala paszy i zadały im klęskę w rejonie Ismid, a więc w pobliżu Morza Czarnego i brzegu azjatyckiego Marmary.

Venizelos skorzystał z upoważnienia Anglii i Francji i szef sztabu wojsk greckich p. Paroskevopoulos, przeszedł dotychczas do wykonania planów militarnych. Ale to nie wszystko. Działanie armii greckiej obliczone jest na wielką skalę. Wojska greckie są twierdzą awangarda ataku. Według doniesień, 140 Anglii 150 tys. ludzi, ponieważ samą Mezopotamię okupuje obecnie armia 78.000 anglo-indyjskich żołnierzy. Ale zdaniem sztabu angielskiego siły te są niewystarczające. Wobec tego przystąpiono do wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego.

Marszałek Foch twierdził dwa miesiące temu, że trzeba 300.000 ludzi by rozbić Kemala Mustafę.

Skoro Venizelos wysłał około 100.000 ludzi na wschód, okazuje się, że Anglia będzie rozporządzała wkrótce, wraz ze swymi nowozaciecznymi rezerwami, armią trzech kroć stu tysięcy żołnierzy.

Wojna się rozpoczyna. Wojna, która może się rozwinąć do nieobliczalnych rozmiarów. Anglia wyszła ze swej dotychczasowej rezerwy bierności i przeszła do czynnej akcji militarnej, ostatecznej zasłona t. zw. mandatu nad Mezopotamią.

Rozpoczyna się nowa wojna na Wschodzie, która może przenieść cały punkt ciężkości zagadnień politycznych tam nad Eufrat i Tygrys i nad morze Czarne i Marmara.

**Z powodu chwilowego braku papieru,
zmuszeni jesteśmy dzisiaj numer wydać
w zmniejszonym formacie.**

Redakcja.

7 lipca.

Różne losy koleje przeżywać musi obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, prowadzącej walkę na śmierć i życie z odwiecznym, najgorszym swym wrogiem—zaborcą, despotyczną Moskwą, która nie wytwarzając nic z siebie samej chce żyć rabunkiem dokonywanym na innych ludach, do niedawna gnębionych przez nią w najstraszliwszy sposób...

Przeżywamy chwile ciężkie, w których jednak musimy zdobyć się na hart ducha, na ofiarną obywatelską, na poświęcenie wszystkiego dla dobra Ojczyzny, która nie może się ostać—jeżeli my jej dzieci nie wykazemy prawdziwego patriotyzmu, prawdziwej, świadomej w każdym czynie służby tej Odrodzonej i Wyzwolonej Polsce, której uznać w istocie nie chcą niedawni nasi ciemiężcy i nie uznają jej nigdy, o ile nie przekonamy ich zbiorowym naszym wysiłkiem o siłę i potęgę naszej Ojczyzny.

By to się stało—musimy wiele z siebie samych poświęcić.

A przedewszystkiem na każdej placówce, na każdym posterunku musimy być jej wiernymi, dzielnymi i niezachwianymi rycerzami i obrońcami.

Żołnierz, czy urzędnik, czy zwykły obywatel—wszyscy bez wyjątku winniśmy pełnić naszą po-

winność sumiennie, częstokroć w dniu dzisiejszym z nadzwyczajną ofiarnością z samych siebie—aby być „miarą w zamęcie i strojem w rozstroju” nawet wtedy, gdy się wydaje, że nasz indywidualny wysiłek nie ma znaczenia, a przeto lepiej myśleć już tylko o samym sobie.

Falszywym byłoby takie przeświadczenie—bo właśnie w godzinach największych prób—tylko ofiarna praca jednostki na rzecz całości, ratuje zarazem samą jednostkę. Pamiętajmy o tem i z wiarą w ostateczny tryumf naszej sprawy, wiążącej się najściślej z wyzwoleniem bratnich nam ludów—idźmy, podawszy sobie krzepko dłoń, zwartym szeregiem w przyszłość; promieniącą naszym zwycięstwem.

Gen. Szeptycki o sytuacji wojennej.

Członek redakcji „Dziennika Wileńskiego” p. J. O., będąc w Mińsku, odwiedził gen. Szeptyckiego i w imieniu Wilna dziękował mu za wybawienie tego miasta od grożącego mu ze strony bolszewików niebezpieczeństwa. Generał w odpowiedzi odrzekł między innymi:

„Co się dotyczy niebezpieczeństwa, to niema tu co w bawelne obwijać, groziło ono nie jednemu tylko miastu, lub prowincji, groziło ono—całości. Cios nieprzyjacielski skierowany był bowiem przeciwko naszej sile zbrojnej, której zniszczenie miało na celu.

„Do uderzenia tego przeciwnik rzucił siły olbrzymie, wyborowe wojska bolszewickie były się dzielnie a plan, zawczasu szczegółowo wypracowany, obmyślany kapitalnie, szedł ku temu, by na razie zdobyć Mołodeczno i Mińsk i w ten sposób zrobić wielką wyrwę w naszym froncie. Mając dopiero w swym ręku Mołodeczno i Mińsk mi-

nieprzyjacieli otwartą drogę w kierunku na Baranowicze i Słonin z jednej strony, z drugiej zaś strony na Lidę.

„Główny atak bolszewicki szedł od północy, od Połocka w kierunku Mołodeczna, wzdłuż linii Dokszyce, Pleszeńce, Lohojsk. Atoli największą dla nas niepodzielną ułogą było przejście przez Berezynę i uderzenie na Mińsk od wschodu.

„Na szczęście to nie było dla nas niespodzianką, wróg nie zaskoczył nas tu nieprzygotowanymi. Ponieważ sztuka wojenna polega na przewidywaniu wszelkich możliwości, i to nie w ostatniej chwili, lecz zawczasu, więc w zeszłym już roku na ewentualnej drodze wpadu nieprzyjacielskiego zrobione zostały okopy, co dało możność powstrzymać wroga tak długo zanim nie nadeszły nasze rezerwy które przechyliły szalę zwycięstwa na naszą stronę. Gdyby może nie to, gdyby się był udał pierwotny plan nieprzyjacielski, to trzecia grupa bolszewicka poszłaby Głębokie—Duniłowicze, uderzyć miała na Święciany, w celu prawdopodobnie połączenia się z Litwinami.

„Podczas gdy pierwsze dwie grupy bolszewickie były bardzo aktywne, to trzecia grupa, kierująca się na Święciany, postępowała powoli, czekając widocznie wprzód na zajęcie linii Mołodeczno—Mińsk. Z tego wynika, że główna kontrakcja frontu naszego musiała być skierowana przeciwko głównej, północnej grupie nieprzyjacielskiej. Byłoby jednak śmiało tu wszystkie siły do stanowczego ciosu, wprzód uderzyliśmy błyskawicznie na tę armię nieprzyjacielską która szła na Mińsk ze wschodu, a odrzucając ją za Berezynę, dopiero zgrupowaliśmy siły nasze w rejonie Lohojkska, by silnym, swartym atakiem, przez Pleszeńce, uderzyć na Dokszyce. Uderzenie było tego rodzaju, iż przerwało w rejonie Pleszeńce front bolszewicki, przyczem pierwsza armia również ruszyła naprzód i tak flankowym uderzeniem zmuszono bolszewików do cofania się za górną Berezynę.

„W tym czasie przechodzi też nasza armia rezerwowa do ataku, wobec czego nieprzyjacieli, cofający się narazie planowo, rozbiły został na całym froncie północnym.

„Kontrofensywa polska, prowadzona z okolic Lohojkska, umożliwiła dziś nam wysunięcie całego naszego frontu na linję Górnej Berezyny i Auty.

„Nieprzyjacieli został rozgromiony, a to dzięki niezrównanemu męstwu armii i zgodnej współpracy wszystkich formacji wojskowych, którym dzielnie pomagali kolejowcy, tak wojskowi, jak i cywili.

„Niebezpieczeństwo na razie zostało zażegnane całkowicie, przynajmniej co się tyczy frontu północno-wschodniego. Nie ulega wątpliwości, iż był to jeden akt tylko dramatu wojennego, jeden z większych epizodów, który się skończył dla nas pomyślnie. Lecz siły nieprzyjacielskie nie zostały wyczerpane, nie zaniecha on dalszych prób, które zdolamy udaremnić wtedy tylko, gdy cały naród zgodnie powstanie w swej obronie, każdy stojąc na swym posterunku, spełniając swą powinność, w tem rozumieniu, że gra idzie nie o poszczególną prowincję, lecz o byt całej Ojczyzny, o jej przyszłość.”

Z Poznania.

Wpływ stronnictw lewicowych stopniowo i stale wzrasta. Narodowa partja robotnicza, z ogromnie popularnymi postaciami Brejskim i Wachowiakiem rośnie w siłę i znaczenie z dnia na dzień, również porasta wcale gęsto w pierze P. P. S. z p. Porankiewiczem. Obydwa te stronnictwa, a przedewszystkiem pierwsze, odznaczają się dużą żywotnością.

Nie też dziwnego, że wobec tego Narodowa Demokracja zmuszona została do pomyślenia o własnych losach. Rozpoczyna więc intensywną z amerykańskim zacięciem, prowadzoną pracę. Krząta się żywo, organizuje, stara się spoić to co się rozlatuje, zementować swe wpływy i nie dopuścić do rozbięcia swej twierdzy. Ot choćby dzisiejszy „Kurjer Poznański”. Dwa ogromne zamieszki artykuły. Jeden wzniosłe prawi o „Straży Narodowej” Cóż to ma być ta „Straż Narodowa”? Posłuchajmy co sami o sobie mówią, jak się w skróceniu reklamują: „Aby na Odrodzonej Ojczyźnie położyć znamiona polskiej (czytaj endeckiej) duszy, trzeba tworzyć polskie życie. To też we wszystkich duszach, które do Polski szły w cierpieniu, tkwi dziś pytanie jak pracować, aby pracować dla Polski. Wysiłki nasze, które staną za materiał do budowy Polski naszej, muszą się oprzeć na prostej, starej jak świat, prawdzie, że potęga

państwa musi się oprzeć na wewnętrznej, moralnej sile narodu. Z głębokiego odczucia jej prawdy... powstała myśl zorganizowania Straży Narodowej, i ułożenia jej statutu... Dalej idą paragrafy statutu tej nowej organizacji, która dziś poraz pierwszy światło dzienne ujrzała. Ma ona organizować wszystkich polaków, naturalnie bez względu na przynależność partyjną, aby „pracować sumiennie, unikać wszelkiego zbytku, podtrzymywać powagę władzy (to jest najlepszy punkt w dzisiejszych stosunkach endecji do władzy, szczególnie, do warszawskiej, centralnej), tępić lichwę, pa-skarstwo, pracować nad jednością i zgodą w narodzie“, a wszystko to w tym celu „aby zbudować rzetelne chrześcijańskie podstawy... i t. d.

Mamy więc przed sobą nową placówkę narodowej demokracji, która chce się swą rozciągać za pomocą tak pięknych hasel, nie wspólnego z polityką nie mających. Będzie to organizacja, działająca zapewne sprawnie i zgodnie, bowiem „cała działalność zrzeszenia polegać będzie przedewszystkiem na wysiłkach jednostek, które na cele zrzeszenia złożyły ślubowanie i własnym przykładem pełnić będą obowiązki“...

Jak widzimy organizację obmyślano dobrze. Coś w rodzaju „Sodalit Marjanus“, coś na modłę „stug. sw. Żyty“ ślubujących, ale przedewszystkiem na starą modłę nar.-dem. starającą się swą wpływy rozszerzyć za pomocą różnorodnych organizacji. Naturalnie nie złożyli pod „Strażą Narodową“ swych podpisów ani p. Meissner, ani p. Seyda, lecz wysunięto szereg pomniejszych figur, które tylko będą w myśl zasad „zgodny narodowej“ ściśle spełniać rozkazy. Niewątpliwie „Straż Narodowa“ inne, uboczne ma cele. Zapewne będzie ona organizacją choć trochę konkurującą z zawiązkami „Strzelec“. Ponieważ „Sokół“ konkuruje za pomocą ćwiczenia fizycznego, „Str. Narodowa“ będzie czynić to samo drogą ćwiczeń duchowych. A koniecznie to potrzebne, bowiem „Strzelec“ musiał już mocno zaniepokoić tutejszych władców dusz i sumień. Rozwija się on coraz lepiej, od czasu, gdy na początku roku zjechał do Poznania Sieroszewski i w przepięknych, gorących słowach referował ideę „Strzelca“ sprzeciwów prawie nie było, Sieroszewski podbił zgromadzenie, przekonał je na tak długi okres, że wystarczył on do pełnienia organizacji „Strzelca“ mocno naprzód. Nie też dziwnego, że zaniepokojeni tym faktem, różnego rodzaju patroni wpadli na pomysł „Straży Narodowej“.

Zorganizowała się również S. S. S. ale nie sejmowa ani rządowa jak chce p. Ehrenberg ale całkiem oryginalna, tramwajowa. Lec o tem później.

Korespondencja z Warszawy.

Warszawa 29 czerwca.

Głosna sprawa Józefa Szwarcenzer, b. obrońcy sądowego w Kulturze, współwłaściciela fabryki Milonice skazanego niedawno przez sąd okręgowy w Włocławku na karę śmierci z zamianą na mocy amnestii na dożywotnie ciężkie więzienie za wydanie księdza Franciszka Pruskiego Niemcom i przyczynienie się do jego rozstrzelania. — była w ciągu ostatnich 6 dni przedmiotem nader gorących rozpraw w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Rozprawom przewodniczył prezes sądu Sypiański, referował zaś sprawę sędzia Borkowski. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany do tej sprawy prokurator z Włocławka dr. Łepkowski, który oskarżał już w tej sprawie i w instancji I-ej.

Po nader wyczerpującym referacie, trwającym prawie 3 dni, rozpoczął swe oskarżenie z wielką swadą przedstawiciel urzędu publicznego, skreśliwszy źródło powstania tej rozgłoszonej sprawy, poczem dowodził:

Zbrodnia popełniona na osobie ks. Pruskiego nie powinna być rozpatrywana z punktu widzenia tej lub owej orientacji politycznej, nawet głos oburzenia opinii publicznej nie powinien mieć dostępu do sali sądowej, gdzie na zasadach dowodów niewzruszonych wyrok ferowany być winien. Może to nie dzieło zwykłego przypadku, że dzień pogrzebu ofiary Szwarcenzer przypada właśnie na dzień rozpoczęcia sądu nad winą jego. Po latach 5-iu, gdy w Łodzi grzebano rozstrzelanego kapitana przyszedł dzień sądu i pokuty dla winowajcy. W tragicznym momencie rozpoznania osoby księdza Pruskiego, zaarrestowanego w Łodzi pod fałszywym nazwiskiem Szypowskiego wołał Szwarcenzer: „to jest przecież ksiądz Pruski“, któremu winowajca wręczył 10 marek i obdarzył go obłudnym pocałunkiem.

Po tem poznaniu żalił się ks. P. jednemu ze świadków, że Szwarcenzer go zdradził i prosił, by zawiadomił władze polskie, iż schodzi ze świata wskutek donosu Szwarcenzer. Sąd polowy, który się odbył nad księdzem, to nie był sąd, tylko banda opryszków, znechęcająca się nad ofiarą i skazującą księdza na rozstrzelanie, nie stwierdziwszy dowodów winy ani czynu przestępczego, jaki zarzucono był ks. Pruskiemu gołostownie jakoby wydał wojskom rosyjskim spadłego na polach Kramiska lotnika niemieckiego. Taki sąd zbyt żywo przypomina czerezwyczajkę bolszewicką.

W dniu 17 czerwca 1915 r. rozstrzelano ks. Pruskiego; u wrót kościoła w Łodzi stanął żandarm pruski rozpędzając tłumy ludu pobożnego i najbliższą rodzinę, duchowieństwo wzbroniono iść za pogrzebem, dla ojca, matki i rodzeństwa zostały tylko luźne kartki brewiarza, stanowiące testament kapitana; na rozprawę prowadzono mnie jak psa na postrońku, oddając owo 10 srebrników temu Judaszowi, który mnie zdradził, jako kapłan przebacząc złoczyńcy, ale niech sprawiedliwość polska wymierzy mu karę właściwą. Salve te in Christo

Vivat Polonia! — oto ostatnie słowa umęczonego kapitana polskiego.

Czyż oddanie rodaka w ręce okupantów — mówią prokurator — nie jest równie wrzuceniu ofiary do klatki z lwem czy tygrysem? Gorzej jeszcze — bo dzikie zwierzę skoro się przedtem krwią nachleptało może nie tknąć ofiary, gdy sądy niemieckie szafowały krwią polską w sposób nierównie obfitszy. Powoławszy się następnie na cały szereg dowodów rzeczowych, mówca zaznacza: nie lęka się oskarżony, że Piotrowin z grobu wstanie, by z woli kapłana świadectwo dać prawdzie. Czasy cudów minęły, a jednak te na modlitewnych kartkach brewiarza spisane słowa, które dziwnie na pamięć przywodził męczennictwo na Golgocie spełnione, są jakby cudownie wskrzeszonym świadectwem tego co umarł przeciw temu, który żyje, — dziś na ławie oskarżonych w sądzie polskim siedzi, Żegnając w ostatnich słowach ojczyznę, ks. Pruski był pełny świadomości jaka każn go czeka.

Szwarcenzer bronić się może będzie, że z art. 103 k. k. sądzonym być nie może, co dla jego duszy pogrążonej w trzęsawiskach moral insanity, Polska poddana carom rosyjskim nie istniała, więc i zdrady wobec niej być nie mogło. Najprzykrejszy to moment przemówienia mego — ciągnął dalej prokurator, — ale z urzędu mego wynika konieczność wspierania się li tylko na obiektywnych dowodach, które poza światem uczuć stoją. Polska nieprzerwanie była i istniała: na mapach geograficznych widniał napis „Królestwo Polskie“, car rosyjski tytuł „Króla polskiego“ nosił, to stwierdzają kongresy i życie, gdy w Konstantynopolu w poselstwie ostatnio nawet jeszcze świecił pustką, fotel dla nieobecnego posła polskiego.

Salve te in Christo Vivat Polonia! — temi słowy o pomstę za zdradę Ojczyzny woła kapłan polski, wydany żołdactwu wrogiemu pocałunkiem Judasza. Nad Judaszem niechaj teraz Wysoki Trybunał apelacyjny sąd uczyni, — zakończył prokurator.

Obrońca oskarżonego (z urzędu) adw. Wł. J. Zawadzki popierał skargę apelacyjną. Wskazawszy na wstępie swego kilkunastogodzinne przemówienie na trudność zadania, jakie, jako prawnik i polak w sprawie tej napotkał, oraz podkreśliwszy ujemny pod względem narodowym objaw, że oko polskiej sprawiedliwości dostrzega przestępstw minornum gentium, nie widzi natomiast zbrodniarzy wielkich, którzy nie jednego obywatela, lecz ich miliony i całe dzielnice kraju Niemcom za złudne obietnice oddać chcieli, przeszedł następnie obrońca do analizy prawnej oskarżenia, wskazując na brak w czynach Szwarcenzera zasadniczych cech przestępstw przewidzianych przez art. 435 i 103 k. k. i wreszcie na cały szereg sprzeczności w wyroku I instancji, opartym na domniemaniach i przypuszczeniach, oraz na brak istotnego materiału — akt niemieckich.

Oskarżony w ostatnim słowie, które trwało prawie godzinę, w tym względzie powoływał się na cały szereg sprzeczności w zeznaniach świadków i na presję sprzedanej don opinii we Włocławku i wreszcie na czerpanie oskarżającego materiału jedynie z pogłoszek, miast ze źródła — z akt sądu niemieckiego w sprawach niesłusznie jemu przypisywanych ofiar rozstrzelania. Następnie poddał krytyce motyw sądu okręgowego, że państwo polskie istniało od roku 1815 wobec tego, że cesarz rosyjski posiadał tytuł króla polskiego. Jeśli tak — wywodził oskarżony — jeśli car moskiewski był naszym królem, to wszystkich naszych bohaterów walczących o wolność należałoby nazwać zdrajcami, a obok mnie na ławie oskarżonych winien by zasiać również Mickiewicz, który przecież w roku 1855, po wypowiedzeniu przez Francję, Anglię Sardinję i Turcję wojny Rosji, udał się do Konstantynopola, aby organizować legiony przeciwko Rosji której car, zdaniem sądu we Włocławku, był naszym prawowitym królem.

Po niespełna tygodniu rozpraw, które budziły duże zaniepokojenie, sąd apelacyjny wyłożył decyzję przedstanowczą, której nocą postanowił rozprawy odroczyć w drodze dyplomatycznej od Niemiec akt sądu wojennego i przesłuchać ponownie długi szereg świadków, a między innymi uniewinnionego w I instancji z zarzutu zdrady stanu prokuratora Szwedzińskiego.

Decyzja ta duże wywarła wrażenie, a oskarżony przyjął ją z nieklamną radością, mówiąc: „nareszcie przyszedł czas na moją rehabilitację“.

Za granicą.

Strajki a wytwórczość.

„Le Petit Journal“ informuje, że wytwórczość węgla we Francji nie uwzględniając nawet marcowego strajku — jest niedostateczną. Strajk spowodował straty 1 milion tonn. Całkowita produkcja wyniosła w 1910 r. zatrudniając 105.675 górników — 18.533.000 tonn. — a w 1911 r. przy zatrudnionych 157.374 górnikach — 19.666.000 tonn. Zatem mimo podwyższenia o 50% ilości górników produkcja została mniej więcej taka sama. Powód leży w tem, że w latach 1915 i 1916 dzień roboczy wynosił 8-9 godzin, a nawet podczas trzech miesięcy w 1916 r. właściwe 10 godzin. Dziś praca właściwa trwa 6 godzin i 17 minut. Przedłużając czas pracy górników tylko o godzinę dziennie, byłoby się uzyskało 4 miliony tonn więcej rocznej produkcji. Wspomniana francuska gazeta wyraża nadzieję, że robotnicy dadzą się nakłonić do przedłużenia pracy o godzinę.

Niemiecko-francuskie stosunki handlowe.

Według świeżo opublikowanej przez rząd francuski statystyki francusko-niemieckiej wymiana towarów przedstawia się w następujących cyfrach: Wywóz niemiecki do Francji przedstawiał w 1910 r. wartość 590.696.000 fr. — natomiast w 1913 r. — 1.068.800.000 franków. Zmniejszył się zatem o 478.104.000 fr. — 45%. Wywóz francuski do Niemiec przedstawiał w 1910 r. wartość 1.283.878.000 fr., w 1913 wartość jego wynosiła 866.766.000 fr. Wywóz francuski powiększył się zatem o 472.112.000 fr. — 48%. Z wywozu francuskiego w 1910 r. z sumy 1.283.878.000 fr. na okupowane kraje nadreńskie przypada 973.218.000 fr.

Wywóz niemiecki do Francji wynosił w 1913 r. 13% ogólnego francuskiego wwozu: w 1910 r. spadł do 2% wywóz francuski do Niemiec wynosił w 1913 r. 13% ogólnego niemieckiego wwozu i podniósł się do 15%. Następujące towary stanowiły główny przedmiot niemieckiego wwozu do Francji: węgle, koks, i brykiety 3.165.523 tonn, co odpowiada 407.406.000 fr. (69% ogólnej sumy wwozu). W 1913 r. Francja sprowadziła z Niemiec 6.071.307 tonn — 164.958.000 fr. (15% całego wwozu).

Zresztą wzrost ilościowy francuskiego przywozu z Niemiec w stosunku do 1913 r. daje się zauważyć tylko o żelazie i stali, inne towary wskazują zwiększenie wartości — a zmniejszenie ilości w stosunku do 1913 r. Ubytek daje się zauważyć szczególnie przy chemikaljach, których przywóz wynosił w 1913 r. 3.107.437 podw. centn. o wartości 71.323.000 fr. — 1910 r. spadł zaś na 43.757 podw. centn. o wartości 7.886.000 fr., co oznacza 98,6% pod względem ilościowym, a 89% pod względem wartości. Przywóz gotowych farb spadł z 18.842 podw. ctr. w 1913 r. na 7.255 podw. ctr. w 1910 (61% ubytku) — podniósł się zaś pod względem wartości 26.272.000 fr. na 13.929.000 fr. (122%).

Wywóz francuski do Niemiec wykazuje zwykłą najwyższą w dziedzinie środków żywnościowych, przemysłu włókienniczego i tabacznego — jednakże wywóz ten — według francuskiej statystyki — skierowany jest głównie do okupowanych krajów nadreńskich.

O długi rosyjskie.

W Paryżu odbyła się konferencja przedstawicieli 10 państw — wierzyli b. Rosji. Przewodniczył b. ambasador francuski w Rosji — N. Delegh. Delegaci zobowiązali się przedstawić uchwalony na konferencji program swoim rządowi. Konferencja orzekła, że Rosja i wszystkie państwa, które należały do cesarstwa rosyjskiego muszą wypełnić zobowiązania przyjęte przez rządy b. Rosji. W tym celu ma powstać urząd organu międzynarodowego, któryby się zajął wykonaniem uchwał i życzeń konferencji.

„Times“ donosi, że podczas rozmowy ministrów angielskich z Krasinem, poruszono też sprawę długów rosyjskich z okresu do r. 1917. Krasin miał odmówić przyjęcia przez rząd sowiecki odpowiedzialności za te długi. Gdyby zaś zmuszono do tego bolszewików, to oni ze swej strony zażądałoby, wykonania przez Ententę warunków wszystkich traktatów i umów, jawnych i tajnych, zawartych z rządami carskimi. Związkiem domagałby się rząd sowiecki wypełnienia warunków umowy londyńskiej z 1915 r., podług której, Rosja miała otrzymać Konstantynopol. Następnie zażądałoby zwrotu wszystkich kosztów, związanych z wojną przeciwko kontrewolucji wewnętrznej w Rosji, [podtrzymywanej i wspieranej finansowo przez Ententę, jako-] też sum, niezbędnych do odbudowy zniszczonych przez wojnę obszarów.

DEPESZE.

Gen. Szeptycki u Naczelnika Państwa.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Naczelnik Państwa przyjął wezwanie zastępcę charge d'affaires rządów rosyjskich antybolszewickich p. Gorłowa. Przyjął również generała Szeptyckiego, który mu zdawał relacje ze sytuacji na froncie wschodnim.

Gen. Haller przybył do Warszawy.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Wskutkiem wezwania naczelnego dowództwa przybył dziś z Krynicy do Warszawy gen. Józef Haller.

Redaktor i Wydawca

Władysław Waroczewski.

OGŁOSZENIA.

Dr. med. GOLDENBERG Uniwersytecka 60
prz. od 12-11 6-7
Specjalność choroby skórne i weneryczne.
Kombinowana kuracja syfilisu („T 14“ i „914“)
10-4.

Artystyczno-Przemysłowa Szkoła

artysty malarza J. Mozalewskiego. Huśka 12. d.
Jakubowicza. — Zapis uczni codziennie od 12-2
z wyjątkiem świąt. 3-3

